

Dave Hunt  
T.A.McMahon

ZWIEDZIONE  
CHRZEŚCIJAŃSTWO

Przekład:  
ALEKSANDRA CZWOJDRAK

Tytuł oryginału:  
*The Seduction of Christianity.*  
*Spiritual Discernment in the Last Days*

Redakcja merytoryczna:  
Piotr Woszczenko

Redakcja:  
Zespół

Redakcja techniczna:  
Stefan Wątroba

Cytowane ustępy biblijne zaczerpnięto z Pisma św. Starego i Nowego Testamentu wydane przez Pallotinum, wyd. II zmienione, Poznań-Warszawa 1971; z wyjątkiem przypadków oznaczonych „NP”, pochodzących z Pisma św. wydane przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, nowy przekład, Warszawa 1985.

© Dave Hunt and T.A. McMahon, 1985  
Originally published by Harvest House Publishers,  
Eugene, Oregon 97402, USA, 1985  
© for the Polish translation by Adam Czwojdrak

Wszelkie prawa wydania polskiego oraz tłumaczenia zastrzeżone. Żadna część książki nie może być w jakiegokolwiek formie reprodukowana bez pisemnej zgody autorów.

## SPIS TREŚCI

Kłamstwo sięga coraz dalej .....	4
1. Sukces i szamanizm .....	7
2. Pogaństwo w nowej szacie .....	19
3. Znaki czasów? .....	32
4. Światowy system religijny? .....	43
5. Bliskie odstępstwo .....	58
6. Korzenie kłamstwa .....	68
7. Szamanizm, scjentyzm i chrześcijaństwo.....	86
8. Pokusa władzy .....	100
9. Powrót szamanizmu .....	116
10. Alchemia umysłu .....	130
11. Schrystianizowane bałwochwalstwo.....	142
12. Psychologiczne zbawienie .....	163
13. Samoubóstwienie .....	182
14. A jutro świat! .....	204
Literatura .....	218

---

## *Kłamstwo sięga coraz dalej*

Pisaliśmy tę książkę z wahaniem, a jednocześnie mocno przekonani, że jest potrzebna. Nie leży w naszym zamiarze wzniecanie kontrowersji czy powodowanie podziałów: jedyny cel to obnażenie kłamstwa, które gwałtownie się rozprzestrzenia, nie mając względu na osoby. Ociera się o nie każdy z nas, od młodego chrześcijanina po dojrzałego i poważanego przywódcę. Pragnieniem autorów jest raczej ostrzegać i ratować niż potępiać.

Większość chrześcijan przyznaje, że przypadek Jima Jonesa był makabryczną pomyłką. Jednak do chwili masowego samobójstwa w Jonestown nikt niczego nie zauważał. Jeśli nawet ktoś cokolwiek podejrzewał, nie pokwapił się, żeby sprawdzić dokładniej i nabrać pewności. Dziś widać, że tak tolerancyjna postawa była tragicznym błędem. Dopiero śmierć blisko tysiąca osób o szczyrych intencjach obudziła czujność wobec zagrożeń, jakie niosą sekty i ich przywódcy. Powszechnie panuje zgoda co do tego, że „sekcjarstwo” jest niebezpieczne, wciąż jednak rozmaicie się je określa.

Istnieje niebezpieczeństwo, że uczynimy „sekcjarstwo” miarą zła, przymykając oczy na wszystko, co nie pasuje do naszej definicji. Kościół musi sobie uświadomić, że sekty to tylko ułamek większego i daleko bardziej wyrafinowanego szalbierstwa, określanego jako ruch Nowego Wieku\*. Stanowi on szeroką koalicję sieci ugrupowań, które działają na rzecz jedności świata, opierając się na doznaniach religijnych i poglądach rodem z mistycyzmu Wschodu\*\*. Jednak przywódcy chrześcijańscy zazwyczaj nie śpieszą się z zajęciem wobec ruchu New Age „zbyt negatywnego” stanowiska, podobnie jak to miało miejsce w przypadku niesławnych sekt.

---

\* Ang. New Age. Inne nazwy: Nowa Era, Era Wodnika (przyp. red.).

\*\* Chodzi o wielkie religie pogańskie: hinduizm, buddyzm, taoizm, sintoizm (przyp. red.).

To, co w kolejnych rozdziałach będziemy określać mianem *N o w e g o W i e k u*, odnosi się do „wielkiego obłądu”, który według zapowiedzi Biblii ogarnie świat „w dniach ostatecznych”, składając ludzkość do oddania czci Antychrystowi. Pismo Święte ostrzega, że ofiarą tego oszustwa padnie też wielu mieniących się chrześcijanami. Tuż przed Powtórny Przyjściem Chrystusa ma nastąpić wielkie odstępstwo; obłąd ma ogarnąć zarówno kościół, jak i niewierzące społeczeństwo. Nie powinien nas więc dziwić narastający w kościele spór na temat ruchu Nowej Ery.

Spór już trwa, i nietrudno pojąć dlaczego. Chrześcijanie czują się bezpiecznie dyskutując o sektach spoza tradycyjnego kościoła: mormoni, świadkowie Jehowy, Nauka Chrześcijańska, Hare Kriszna. Tymczasem ruch Nowej Ery stosuje narzędzia, które już zdołały się w kościele zadomowić: psychoterapia, wizualizacja, medytacja, biosprzężenie\*, pozytywne wyznanie, pozytywne i możliwościowe myślenie, hipnoza, medycyna holistyczna\*\* oraz cała gama technik homoedukacyjnych i technik spod znaku sukces/motywacja. Krytyka którejkolwiek z tych rzekomo n a u k o w y c h metod równa się rzuceniu wyzwania rzeszom chrześcijan, w tym wielu przywódcom kościoła, którzy gorliwie oddają się im i propagują je.

Tragedią naszych czasów jest fakt, że przeciętny chrześcijanin daje się przekonać albo zbyt łatwo, albo wcale. Niewielu przejawia chęć poświęcenia choć odrobiny czasu na przemyślenie danej sprawy i sprawdzenie samemu w Piśmie Świętym. Chcąc uniknąć skutków szerzącego się kłamstwa, musimy wrócić do Biblii i tam się dowiedzieć, w co i dlaczego wierzyć. Nie wolno ulec pokusie przyjmowania łatwych odpowiedzi dostarczanych przez „ekspertów”. Podczas zapowiadanej apostazji odpadną nawet przywódcy kościoła (Mt 7,22.23), zaś idących za ich nauką spotka ta sama tragedia. Musimy się upewnić, że podążamy za Panem, a nie za ludźmi. Jezus powiedział:

Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają ... Natomiast za obcym nie pójda, lecz będą uciekać od niego, bo nie znają głosu obcych.

---

\* Ang. *biofeedback*. Metoda wpływania na czynności psychofizyczne organizmu (tętno, rytm fal mózgowych itd.) za pomocą aparatury mierzącej oporność skóry. Jest wykorzystywana do wprowadzania w tzw. wyższe stany świadomości (przyp. red.).

\*\* W tym homeopatia. Śladowość substancji leczniczej w roztworze leku homeopatycznego każe wątpić w jego chemiczną skuteczność. Jaka zatem siła sprawia, że medycyna homeopatyczna jest niekiedy skuteczna? (przyp. red.).

Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je. Idą one za Mną i Ja daję im życie wieczne. Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki.

(Ewangelia Jana 10,14.5.27.28)

Jeśli chcemy się ustrzec przed oszustwem, podwaliną odstępstwa, musimy umieć odróżnić głos Chrystusa – słyszalny w Jego Słowie – od bałamutnej mieszanki prawdy i fałszu, jaką się dziś głosi w Jego Imię.

Aby to rozróżnienie ułatwić, prowadziliśmy szeroko zakrojone badania nad popularnymi dziś prądami duchowymi. Dla niektórych czytelników uznanie przytaczanych dowodów może okazać się trudne, bowiem nierzadko dotyczą one wybitnych postaci chrześcijaństwa. A przecież dowody mówią same za siebie.

W kolejnych rozdziałach będziemy przytaczać cytaty z książek, kazań, jak też z radia, telewizji i wykładów wpływowych postaci świata chrześcijańskiego, żyjących niegdyś i obecnie. Wielu z nich to szczerzy i oddani słudzy Boży; ich życie i posługa wywiera wpływ na miliony wierzących. Nie mamy podstaw, by zdecydowanie uznać tych przywódców za zaprzysięgłych zwodzicieli, których ofiarami przecież w jakimś stopniu sami jesteśmy.

Pragniemy jasno zaznaczyć, że nie mamy zamiaru nikogo osądzać ani też kwestionować motywów. Tylko Bóg osądza serce ludzkie i Jemu należy to pozostawić. Jednak każdy wierzący odpowiada za to, aby osądzać duchowość i owoce, aby uznawać tylko to i podążać tylko za tym, co jednoznacznie zgadza się ze Słowem Bożym. Odnosi się to również i do niniejszej pracy.

Trzeba jeszcze wyjaśnić, że cytowane przez nas osoby nie zawsze zaliczają się do grupy najbardziej winnych, nie są też jedynymi przykładami, które można przytoczyć. Przykłady wymienione w tej książce mają stanowić jedynie dokumentację pozwalającą ogarnąć rozmiary zwiedzenia. Chcielibyśmy przestrzec Czytelników przed pochopnym osądzaniem poszczególnych osób; niech sąd dotyczy raczej samego nauczania i praktyk.

Praca nasza ma w swym zamyśle stanowić nie tyle rozdzielający włos na czworo traktat teologiczny, ile podręcznik duchowego przetrwania. Wieloletnie badania i ogrom dowodów przekonały nas głęboko, że niewierzący świat znajduje się w ostatnich stadiach ulegania ułudzie, która – jak zapowiedział Jezus i apostołowie – będzie bezpośrednio poprzedzać Powtórne Przyjście Pana. Jesteśmy boleśnie poruszeni faktem, że również miliony chrześcijan tej właśnie ułudzie ulegają.

## *Sukces i szamanizm*

Baczcie, by kto was nie zagarnął w niewolę przez filozofię będącą czczym oszustwem, opartą na ludzkiej tylko tradycji, na żywiołach świata, a nie na Chrystusie.

(List do Kolosan 2,8)

Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?

(Ewangelia Łukasza 18,8)

Chrześcijaństwo staje przed największym chyba wyzwaniem w swojej historii: Seria potężnych, prędko szerzących się kłamstw, które nieznacznie zmieniają interpretacje biblijne, podcina korzenie wiary milionów osób. Chrześcijanie coraz częściej tracą orientację, nie mówiąc już o rozumieniu, w czym tkwi sedno sprawy.

Zwodzenie przebiega zaskakująco łatwo. Nie jest to otwarty, frontalny atak konkurencyjnych wierzeń religijnych; taki zostałby bowiem energicznie odparty. Kłamstwo przychodzi pod postacią technik wzbudzania wiary służącej zdobyciu mocy duchowej i doświadczeniu cudów, innym zaś razem jako psychologia samodoskonalenia, która pozwala pojąć ludzki potencjał. Te rzekomo naukowe narzędzia mają być pomocne w owocnym życiu chrześcijańskim. Zwodzenie przyjmuje też inne formy. Charles Colson pisze:

Mówiłem już o frontalnych atakach i atakach ukrytych. Lecz jest coś gorszego. Nieprzyjaciel jest pośród nas. Tak przesączył nasz obóz, że wielu już nie potrafi odróżnić wroga od przyjaciela i prawdę od herezji.<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> Charles Colson, *The Struggle for Men's Hearts and Minds*, Prison Fellowship, 1983, s. 16.

### *Koń trojański w kościele?*

Nawet wytrawni obserwatorzy sekt nie zdołali na ogół rozpoznać konia trojańskiego, którego zawartość przeniknęła zarówno do kościoła jak i ich do własnych szeregów i zwodzi od wewnątrz.

Przywódcy chrześcijańscy, słusznie podnosząc dziś głos przeciw najrozmaitszym przejawom zła, dziwnie rzadko – jeśli w ogóle – wspominają o odrodzeniu s z a m a n i z m u (czarnoksięstwa), ogarniającym błyskawicznie zarówno świat niechrześcijański, jak i kościół. Nierzadko jest to przejaw niewiedzy i naiwności, a nieraz – niechęci przyznania, że ma się z tym jakiś związek. Dlaczego tak się dzieje?

Otóż większość chrześcijan ma tak słabe pojęcie o okultyzmie\*, że poza najbardziej jaskrawymi formami w ogóle go nie rozpoznaje. Podobnie – niewielu chrześcijan rozumie istotę tych ustępów Pisma Świętego, które zabraniają praktyk okultystycznych, wobec czego także na ich podstawie nie potrafi szamanizmu zidentyfikować. Książka ma na celu udokumentować przykry fakt, że dają się zwodzić nie tylko liberalni, lecz i konserwatywni chrześcijanie, i to w wielkich liczbach. Antychrześcijańskie, często wręcz okultystyczne przekonania i metody zostały w ciągu ostatnich lat wbudowane w chrześcijaństwo na skalę wprost nieprawdopodobną; tendencję tę znamionuje w dodatku alarmujące przyspieszenie.

Przynętą na pogańskim haczyku zawsze była obietnica boskości, jaką wąż złożył Ewie. Tęsknota za boskością od początku skłaniała ludzkość ku rozlicznym postaciom okultyzmu. Termin często używany na określenie praktyk pogańskich i okultystycznych to szamanizm (czarnoksięstwo). Będziemy pod nim rozumieć wszelkie próby manipulowania rzeczywistością (wewnętrzną, zewnętrzną, przeszłą, teraźniejszą czy przyszłą) za pomocą rozmaitych technik władania umysłem nad materią, od alchemii i astrologii po pozytywne i możliwościowe myślenie.

### *Szamanizm – zlekceważony wróg*

Starożytne techniki magiczne\*\*, służące manipulowaniu materią za pomocą umysłu, znajdują coraz szersze zastosowanie i grunto-

---

\* Okultyzm – wiara w możliwość wpływu na ludzi i zjawiska przyrody dzięki magicznemu kontaktowi z istotami duchowymi lub kosmiczną siłą wszechświata (def. własna red.).

\*\* Magia – system czynności, rytuałów i zabiegów podejmowanych dla osiągnięcia mocy sprawczej nad rzeczywistością materialną i duchową (def. własna red.).



wnie zmieniają świat, od nauki i medycyny po psychologię i pedagogikę. Noblista Roger Sperry mówi: „Obecne rozumienie związków między umysłem a mózgiem wymaga drastycznego zerwania z dawno obowiązującą doktryną materialistyczną i behawiorystyczną, która od dziesięcioleci panowała w naukach zajmujących się układem nerwowym.”<sup>2</sup> Fizyk George Stanciu, współautor *New Story of Science* (Nowa historia nauki), twierdzi: „Fizyka, nauki zajmujące się układem nerwowym, a obecnie psychologia odrzuciły dziewiętnastowieczny materializm.”<sup>3</sup> Gdy nauka zwraca się ku mistycyzmowi, fizyka na powrót staje się metafizyką. „Supernauczanie” opracowane przez Bułgara Georgi Łozanowa, zyskujące ogromną popularność na Zachodzie, to jeden z przykładów:

Czerpiąc z jogi, muzyki, hipnozy, treningu autogenego, parapsychologii i teatru, Łozanow skleił coś, co nazwał „sugestologią”. Dzięki jej stosowaniu zmieniają się stany świadomości, umożliwiając leczenie się, uzdrawianie i rozwój.<sup>4</sup>

To, co niewierzący świat nazywa „siłą umysłu”, wielu chrześcijan uważa za „wiarę”. Zaś bezosobową Siłę, określaną też przez okultystów jako Umysł Wszechświata lub Natura, wielu chrześcijan i niechrześcijan uznało za nazwę Boga, gdy w istocie jest to s u b s t y t u t Boga. Wskutek tego coś, co w kościele często uchodzi za „moc Ducha”, trudno w istocie odróżnić od „siły umysłu” medium parapsychicznego. Parapsycholodzy od lat prowadzą eksperymenty naukowe z udziałem mediów, i koncepcję „siły mediumicznej” coraz częściej uznaje się za wiarygodną.

Profesjonalne medium nie jest dziś zjawiskiem rzadkim, jak parę lat temu. Są ich setki, a opinia publiczna najczęściej traktuje je poważnie. „Siły umysłu” zyskują powszechną popularność dzięki gamie rozmaitych technik psychologicznych, lansowanych nie tylko przez osławione sekty głoszące „triumf ducha nad materią”, jak Scjentologia, Forum (przedtem *est* – Erhard Seminars Training), Lifespring i kontrola umysłu Jose Silvy (Silva Mind Control). Techniki te są bowiem także stałym menu na kursach poświęconych motywacji i sukcesowi, prowadzonych pod hasłem PMA (Positive Mental Attitude, pozytywne nastawienie). Zdolność wpływania

---

<sup>2</sup> „New Story of Science: including mind in the world”, *Brain/Mind Bulletin* 10 XII 1984, s. 1.

<sup>3</sup> Ibid.

<sup>4</sup> Marta Vogel, „Superlearning: Making the Most of What We’ve Got”, *Human Potential* XII 1984, s. 4.

umysłem na materię nie uchodzi już za zjawisko dziwaczne, okultystyczne, ale za przejaw naturalnego, normalnego, choć nie-ograniczonego potencjału ludzkiego, z którego można czerpać stosując „prawa sukcesu”.

Techniki Nowego Wieku to nic nowego: to stary, znajomy szamanizm, z nową, unaukowaną etykietką. Wielu, którzy go dziś stosują, w tym wiodących chrześcijan, najwyraźniej nie dostrzega prawdziwej natury niebezpiecznej gry umysłowej, w jaką grają. Szamanizm, niezależnie od tego, jak go nazwać, pozostaje szamanizmem – a w dzisiejszym społeczeństwie spotykamy go na każdym kroku. Próbuje ukryć prawdziwą twarz za naukową lub psychologiczną terminologią i za nalepkami z napisem: sukces, motywacja i samorealizacja.

Sam będąc okultystą, Manly P. Hall, wiodący światowy autorytet i historyk okultyzmu, stwierdza:

Istnieje szereg dowodów, że w wielu formach współczesnej myśli – zwłaszcza w tak zwanej psychologii „dobrobytu”, w metafizyce „wzmacniania siły woli” i w systemach „wydajnej” perswazji w marketingu – czarna magia uległa tylko metamorfozie, i choć zmienia się jej nazwę, natura pozostaje ta sama.<sup>5</sup>

### ***Wielka Gra: „sukces”***

Gra w sukces zadomowiła się nie tylko w kręgach niewierzących, ale i w kościele. Odstawiono na bok pokorę, wprowadzając poczucie własnej wartości, mimo że Pismo Święte zaleca: „W pokorze oceniacie jedni drugich za wyżej stojących od siebie” (Flp 2,3). Niegdyś powszechnie wiedziano, że uprzykrzonym grzechem ludzkości jest pycha. Dziś słychać, iż problem nie w tym, że się cenimy za bardzo, ale w tym, że cenimy się zbyt nisko, że mamy mizerny obraz samego siebie. Naszą największą potrzebą jest więc karmienie poczucia własnej wartości. I choć apostoł Piotr nakazywał: „Upokórzcie się pod mocną ręką Boga, aby was wywyższył w stosownej chwili” (1 P 5,6), zachęca się nas, abyśmy się „wwizualizowali” w sukces.

Natchnione słowa apostoła Pawła, iż Chrystus „ogłosił samego siebie przyjmując postać sługi, [...] uniżył samego siebie stawszy

---

<sup>5</sup> Manly P. Hall, *Masonic, Hermetic, Quabbalistic and Rosicrucian Symbolical Philosophy*, Los Angeles 1969, wyd. 16, s. ci, cii.

się posłusznym aż do [...] śmierci krzyżowej” (Flp 2,7-8), tak tłumaczy dziś Robert Schuller – w modnym na świecie duchu ideologii sukcesu:

Jezus znał swoją wartość. Sukces podsycił w nim poczucie własnej wartości [...] Cierpiał krzyż, by uświęcić swoje poczucie własnej wartości. Niósł krzyż, by uświęcić wasze.

Istotnie, krzyż uświęca nasz egocentryzm!<sup>6</sup>  
[podkreślenie oryginalne – D.H. i T.M].

Sukces i poczucie własnej wartości stały się w kościele tak ważne, że zaczęły przesłaniać wszystko. Robert Schuller uważa: „Człowiek trafia do piekła, gdy traci poczucie własnej wartości.”<sup>7</sup> Schuller, „telewizyjny kaznodzieja numer 1”,<sup>8</sup> pojawia się co niedziela przed blisko trzema milionami osób za pośrednictwem około 200 stacji telewizyjnych.<sup>9</sup> Jest płodnym autorem, jego książki często goszczą na liście bestsellerów *New York Timesa*. Według *Christianity Today*, „Schuller dociera do większej liczby niechrześcijan niż jakikolwiek inny przywódca religijny w Ameryce.”<sup>10</sup> Jego wpływ jest potężny, a „ewangelie sukcesu” (*prosperity gospel*)<sup>11</sup> przyjmują i głoszą rosące liczby przywódców chrześcijańskich.

Cóż złego widzi Schuller w starej ewangelii? Otóż – choć apostoł Paweł pisał, że „Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników” (1 Tm 1,15), a sam Jezus twierdził, że przyszedł, by wzywać „grzeszników do nawrócenia” – Robert Schuller orzeka:

Uważam, że nic, co zrobiono w imię Chrystusa i pod sztandarem chrześcijaństwa, nie okazało się bardziej szkodliwe dla osobowości ludzkiej – a wobec tego niweczące wyniki przedsięwzięć ewangelizacyjnych – niż ta tak często brutalna, niezręczna, niechrześcijańska strategia, która chce uświadomić ludziom, że są zgubieni i grzeszni.<sup>12</sup>

---

<sup>6</sup> Robert Schuller, *Living Positively One Day at a Time*, Fleming H. Revell, 1981, s. 201; *Self-Esteem, the New Reformation*, Word Books, 1982, s. 115.

<sup>7</sup> Robert Schuller, *Self-Esteem...*, s. 14-15.

<sup>8</sup> Lloyd Billingsley, „The Gospel According to Schuller”, *Eternity* XI 1983, s. 23.

<sup>9</sup> *Time*, 18 III 1985, *Los Angeles Times* 29 V 1983.

<sup>10</sup> *Christianity Today* 10 VIII 1984.

<sup>11</sup> *Ibid.*

<sup>12</sup> *Christianity Today* 5 X 1984.

Gdyby żył dziś Mojżesz, nie mówiono by o nim, że „wolał raczej cierpieć z ludem Bożym” (Hbr 11,25), ale że postanowił „cierpieć bogactwo, sukces i popularność wraz z ludem Bożym”. Kiedyś mawiano: „Wszystkich, którzy chcą żyć zbożnie w Chrystusie Jezusie, spotkają prześladowania” (2 Tm 3,12). Dziś słychać: „Ci, którzy żyją zbożnym życiem, doznają w świecie poważania i sukcesu.” Nie tylko pojedynczy chrześcijanie, ale i całe kościoły puściły się w pogoń za sukcesem, a im większy kościół, tym więcej sukcesu mu się przypisuje. W ten sposób najbardziej godnym podziwu duszpasterzem jest bez wątpienia Paul [obecnie zmienił imię na David – przyp. tłum.] Yonggi Cho, przewodzący największemu zgromadzeniu na świecie, z około czterystu tysiącami członków\*.

Według nauki pastora Cho pozytywne myślenie, pozytywne wyznawanie i pozytywne wizualizowanie to klucz do sukcesu. Każdy może dosłownie „począć” i „zrodzić” pewną fizyczną rzeczywistość, tworząc w umyśle przejrzysty obraz i koncentrując się na nim. W przedmowie do książki Yonggi Cho *The Fourth Dimension* (Czwarty wymiar) Robert Schuller pisze:

Odkryłem realność tego wspaniałego wymiaru w modlitwie polegającej na wyobrażaniu sobie...

Nie próbujcie tego zrozumieć. Po prostu zacznijcie z tego korzystać! To prawda. To działa. Wypróbowałem.<sup>13</sup>

Chrześcijańskie uczelnie, seminaria, misje i organizacje charytatywne też dołączyły do gry w sukces. Większość z nich stosuje techniki wielkiego biznesu w prowadzeniu swych spraw. Jeśli coś się sprawdza na Uniwersytecie Kalifornijskim, dlaczego ma się nie sprawdzić w chrześcijańskiej uczelni? Jeżeli działa w General Motors, dlaczego miałoby nie zadziałać w chrześcijańskiej organizacji charytatywnej? Na pewno wolno nam tak powiedzieć o księgowości i zarządzaniu. Jednak przez techniki sukcesu, motywacji i PMA (pozytywnego nastawienia) oraz najnowsze psychoterapie szamanizm mając chrześcijańskim nazewnictwem szerzy się w świecie biznesu. Przeniknął też do kościoła.

### **Myśl i bogać się**

Wiele osób, które opanowały techniki motywacji, osiągania sukcesu i PMA w interesach, zasmakowało w szamanizmie, teraz zaś

---

\* Dane z połowy lat osiemdziesiątych.

<sup>13</sup> Paul Yonggi Cho, *The Fourth Dimension*, Logos, 1979, Wstęp.

zwodzi miliony innych. Większość podstawowych idei i technik wykładanych na kursach samorozwoju, którymi społeczeństwo zostało dosłownie nasączone, ma źródło u jednego człowieka: jest nim Napoleon Hill. Ogrom wpływu Hilla można sobie uświadomić przy lekturze poniższych uwag Earla Nightingale'a, popularnego i bardzo wpływowego krzewiciela idei sukcesu i motywacji. Jest to fragment wypowiedzi zarejestrowanej na taśmie Instytutu Sukcesu i Motywacji (SMI). Nightingale omawia jedno z dzieł Napoleona Hilla: *Myśl!... i bogać się*, które uważa za „jedną z najbardziej zadziwiających książek wszechczasów”:

Wywarła ona niewątpliwie większy wpływ na życie, dokonania i losy wielu osób niż jakakolwiek książka tego typu.

W całym wolnym świecie żyją dosłownie tysiące ludzi, którym powiodło się na najróżniejszych polach i którzy są tym, czym są, ponieważ [...] kiedyś zakupili egzemplarz *Myśl!... i bogać się*. I chętnie się do tego przyznają[...]

Siadywałem w wyłożonych boazerią i dywanami biurach i słuchałem światowej sławy rekinów biznesu; wielu z nich mogłoby być moim ojcem. Opowiadali, jak wszystko się wspaniale ułożyło po przeczytaniu *Myśl!... i bogać się* [...]

Dlaczego pośród tysięcy innych poradników właśnie ta książka okazała się potężnym gigantem?[...]

Po przeczytaniu ostatniej strony *Myśl!... i bogać się* ręka odkładająca książkę jest już inną ręką. Człowiek, który wstaje i wychodzi naprzeciw światu, jest już innym człowiekiem [...] Stał się właścicielem niespotykanej, niewidzialnej zdolności zmiany marzeń w rzeczywistość, myśli w przedmioty... On, który dotąd był pasażerem, został kapitanem.<sup>14</sup>

Potentat handlowy i słynny mówca kręgów motywacyjnych Og Mandino, którego książki sprzedano już w liczbie ponad siedmiu milionów, zalicza *Myśl!... i bogać się* do dwunastki najlepszych poradników wszechczasów.<sup>15</sup> Dzieła Hilla kupimy w księgarniach chrześcijańskich całej Ameryki; poleca je wielu czołowych chrześcijan. W książce *Making the Most of Your Mind* (Jak wykorzystać umysł) Stephen B. Douglas i Lee Roddy stwierdzają:

W ostatnich latach pewna liczba świeckich publikacji wiąże sukces z siłą umysłu. Autorzy tych książek rozpoczęli pe-

---

<sup>14</sup> Success Motivation Cassette Tapes (Waco, Tx), „Think and Grow Rich”.

<sup>15</sup> Og Mandino, *The Greatest Secret of the World*, s. 276.

netrowanie głębin rezerwuaru potencjału, który Bóg umieścił w umyśle ludzkim.

Napoleon Hill to jeden z tego typu pisarzy świeckich [...] Po 20 latach badań napisał ośmiotomowe dzieło pod nazwą *Laws of Success* (Prawa powodzenia), którego fragmenty składają się na treść najlepiej sprzedającej się jego książki *Myśl!... i bogać się*. Wykonał on prawdopodobnie najbardziej pożyteczną pracę badawczą w historii [...]<sup>16</sup>

### **Wyrafinowane oszustwo**

Ogromną ilość zwolenników Napoleona Hilla, zarówno pośród biznesmenów osiągających pomyślne wyniki, jak i pośród wiodących chrześcijan, trudno pogodzić z jego otwartym opowiadaniem się za szamanizmem. Na stronicach jego książki nieustannie dostrzegamy nauki tak jaskrawie okultystyczne, że podobne trudno znaleźć gdziekolwiek indziej. A jednak chrześcijanie polecający jego książki jeśli w ogóle zamieszczają słowo ostrzeżenia, to dotyczy ono jedynie nacisku, jaki Hill kładzie na bogactwo.

Po wielokrotnym życzliwym przytaczaniu obszernych wyjątków z trzech książek Hilla Douglas i Roddy zaznaczają, że cytowali z *Myśl!... i bogać się* „ze względu na uwagę poświęconą działaniu i postawom umysłu, a nie problematyce rozwoju stanu posiadania”.<sup>17</sup>

A jednak właśnie nauczanie Hilla na temat umysłu jest daleko bardziej niebezpieczne niż nacisk położony przez niego na bogactwo. O Douglasie i Roddym wspominamy tu dlatego, że są to gorliwi, szczerzy słudzy Boży, którzy nigdy świadomie nie podpisaliby się pod okultyzmem Hilla – a jednak wysoce rekomendują tego autora i jego książki. Przeoczyli zawarty tam okultyzm, okultyzm, który może zwieść czytających książki Hilla dlatego, że ktoś wiarygodny je im polecił.

Hill dość starannie wyjaśnia, że technik sił umysłu nauczył się od bezcielesnych istot duchowych. Demony podające się za Wysockich Mistrzów wykorzystały go, aby oszukać miliony ludzi, którzy mieli zastosować owe „techniki sukcesu”. Hill wyjawia:

---

<sup>16</sup> Stephen B. Douglas i Lee Roddy, *Making the Most of Your Mind, Here's Life Publishers*, 1983, s. 18-19, 169. Po opublikowaniu *Seduction of Christianity* (Zwiedzonego chrześcijaństwa) Douglas i Roddy usunęli ze swojej książki wszelkie powołania się na prace Napoleona Hilla.

<sup>17</sup> *Ibid.*, s. 263.

Raz po raz doświadczam, że niewidzialni przyjaciele szybują wokół mnie, nierozpoznawalni przez zwykłe zmysły. Dzięki moim badaniom odkryłem, że istnieje grupa dziwnych bytów, w których gestii jest szkoła mądrości [...]

Szkoła ta ma swych mistrzów, którzy mogą opuszczać ciało i w jednej chwili przenosić się, gdziekolwiek chcą, [...] by bezpośrednio swym głosem udzielić poznania [...]

Wtedy już wiedziałem, że jeden z tych Mistrzów przebył tysiące mil, przez noc, by pojawić się w moim gabinecie [...]

Nie przytoczę wszystkich słów, które wypowiedział [...] wiele z tego przedstawiłem wam już w rozdziałach tej książki i przedstawię jeszcze w następnych.

„Otrzymałeś prawo odkrycia innym Najwyższej Tajemnicy” – mówił wibrujący głos. – „Jesteś wiedziony przez Wielką Szkołę [...] Musisz teraz przekazać światu schemat...”<sup>18</sup>

### ***„Najwyższe Wtajemniczenie”: fałszywa wiara***

Tajniki sukcesu, stanowiące trzon większości publikacji i seminariów dotyczących sukcesu i motywacji, zostały Hillowi przekazane przez demony udające „Mistrzów, którzy mogą opuszczać ciało i w jednej chwili przenosić się, gdzie chcą”. „Najwyższa Tajemnica”, co do której upoważnili Hilla, by „odkrył” ją światu, już od tysięcy lat jest obecna w tradycji okultystycznej, przypominając ofertę boskości złożoną Ewie przez węża: „W cokolwiek umysł ludzki uwierzy, to umysł ludzki osiągnie” [podkreślenie oryginalne – D. H. i T.M.].<sup>19</sup> Ta właśnie kusząca idea leży u źródła ruchu ludzkiego potencjału (ludzkich możliwości), inaczej mówiąc – ruchu Nowej Ery.

Jeśli istotnie prawdą jest, że możemy osiągnąć cokolwiek, co zrodzimy w umyśle, to istotnie chyba jesteśmy bogami. Tę „wieczystą tajemnicę” Hill określa często mianem „Magicznej Siły Wiary”.<sup>20</sup> Podstawową przesłanką jest tu twierdzenie o posiadaniu przez umysł ludzki tajemniczych, wrodzonych sił, które potrafią kreować określoną, konkretną rzeczywistość. „Naprawdę, głęboko uwierzcie, że posiadacie wielkie bogactwo, a posiadacie je”.<sup>21</sup> Oto fałszywa „wiara” szamana. Ona to stanowi sedno świeckiego

---

<sup>18</sup> Napoleon Hill, *Grow Rich With Peace of Mind*, Ballantine Books, 1967, s. 158-160.

<sup>19</sup> Ibid., s. 176.

<sup>20</sup> Ibid.

<sup>21</sup> Ibid.

pozytywnego nastawienia (PMA). „Naukę PMA o sukcesie”<sup>22</sup> zawarł Napoleon Hill w książce *Success Through A Positive Mental Attitude* (Sukces dzięki pozytywnemu nastawieniu). Współautorem książki jest W. Clement Stone. Poradnik ten ma nauczyć podłączania się pod „wielki uniwersalny magazyn Nieskończonej Inteligencji, gdzie jest składowana cała wiedza i wszystkie fakty, z którym można wejść w kontakt przez podświadomość...”<sup>23</sup> Pozytywne nastawienie stanowi rdzeń większości dzisiejszych technik osiągnięcia sukcesu. Ich fundamenty położył Hill. Wyjaśnia on:

PMA jest katalizatorem, który sprawia, że każda kombinacja zasad sukcesu przynosi rezultaty [...] PMA przyciąga szczęście. Pomyślność osiągają i trwają w niej ci, którzy nieustannie stosują PMA.

Uniwersalnym prawem jest to, że w fizyczną rzeczywistość przekazujemy myśli i postawy przechowywane w naszym umyśle, bez względu na to, jakie są.<sup>24</sup>

Jakże dalekie to od uczynienia podmiotem naszego zaufania łaskawego i kochającego, ale wszechwładnego Boga. Owa „moc wiary” uzdalnia osobę wtajemniczoną do rozkazywania mocom, by wypełniały jej myśli. Lecz jeśli każdy może „dokonać cudu”, nie jest to już prawdziwy cud od Boga, ale szamanizm: człowiek bawi się w Boga.

Nie tylko chrześcijanie liberalni wpadają w tę pułapkę. Prezbiteriański pastor Ben Patterson z Irvine w Kalifornii zauważa:

Ostatnio chrześcijanie ewangelikalni, dzięki różnym poradnikom, nauczaniu o pozytywnym myśleniu i ewangeliom sukcesu, przeliberalizowali liberałów.<sup>25</sup>

Jeżeli ktoś wyobraża sobie, że – ponieważ myśli w określony sposób lub mówi w określony sposób – Bóg musi w pożądaný sposób odpowiedzieć, taki ktoś zanurzył się już w magię. Jeśli sam nie usiłuje jeszcze udawać Boga, to w najlepszym razie próbuje Nim manipulować. Charles Capps, jeden z luminarzy ruchu pozy-

---

<sup>22</sup> Napoleon Hill i W. Clement Stone, *Success Through A Positive Mental Attitude*, Pocket Books, 1977, s. 55.

<sup>23</sup> Ibid., s. 72.

<sup>24</sup> Ibid., s. 16, 18, 78.

<sup>25</sup> Ben Patterson, „Is God a Psychoterapist”, *Christianity Today* 1 III 1985, s. 22-23.



tywnego wyznania, przekonuje: „To nie teoria. To fakt. To duchowe prawo. Działa za każdym razem, gdy je właściwie zastosujesz. [...] Wprawia się [duchowe prawa] w ruch przez słowa naszych ust, [...] cokolwiek powiesz – spełni się.”<sup>26</sup> Yonggi Cho ogłasza:

Przez wypowiedane słowo stwarzamy wszechświat naszych okoliczności [...]<sup>27</sup>

Przez swoje usta stwarzasz obecność Jezusa [...] Jest on związany twoimi ustami i twoimi słowami [...]<sup>28</sup>

Podobieństwo między nauczaniem tych przywódców chrześcijańskich a „Najwyższą Tajemnicą” przekazaną Hillowi przez demony, by ją objawił światu, budzi – oględnie mówiąc – wielki niepokój. Troską napawa też fakt, że czołowi chrześcijanie przychylnie cytują pisma Hilla, choć jest sprawą oczywistą, że istotę Hillowskiej metody osiągnięcia sukcesu stanowi szamanizm.

Nie potępiamy wszystkiego, co pisze czy mówi jakiś chrześcijański przywódca, tylko dlatego, że cytuje on z Hilla. A jednak koncepcje Hilla są przyjmowane właśnie dlatego, że wymieszano je tak starannie z tym, co wartościowe. Dlatego powinniśmy walczyć o czystość Słowa Bożego, aby w chwilach nieuwagi nie sączyły się do naszej nauki śmiercionośne oszustwa.

### ***Walka o wiarę***

Juda pisał, że musimy walczyć „o wiarę, raz tylko przekazaną świętym” (Juda 3). Nie jest możliwe, by w walce o wiarę być zawsze „pozytywnym”. H.A. Ironside, wieloletni duszpasterz w kościele Moody Memorial Church w Chicago, zauważył: „Wiara oznacza całość objawionej prawdy, a walka o całość Bożej prawdy wymaga nieco negatywnego nauczania ... Jakakolwiek pomyłka czy mieszanina prawdy i błędu wymaga zdecydowanego wyświeślenia i odrzucenia. Przymknięcie oczu na podobną sprawę jest jednoznaczne z niewiernością wobec Boga i Jego Słowa i zdradliwe wobec zagrożonych dusz, za które umarł Chrystus.”<sup>29</sup> David Wilkerson, pastor, autor bestsellerów, twórca Teen Challenge [ośrodki pracy z trudną młodzieżą – przyp. tłum.] mówi:

---

<sup>26</sup> Charles Capps, *Tongue – A Creative Force*, Harrison House, 1976, s. 24, 131, 132.

<sup>27</sup> Paul Yonggi Cho, *Solving Life's Problems*, Logos, 1980, s. 51.

<sup>28</sup> Paul Yonggi Cho, *The Fourth Dimension*, Logos, 1979, s. 83.

<sup>29</sup> H.A. Ironside, *Exposing Error: Is It Worthwhile?*, broszura.

Niedobry wiatr wieje ku domowi Bożemu, zwodząc rzesze wybranych. To ubiblijniona karykatura książki Napoleona Hilla *Mysł!... i bogać się*.

Ta przekrecona ewangelia zmierza ku temu, by z ludzi uczynić bogów. Mówi się im: „Twój los jest w mocy twojego umysłu. Cokolwiek przyjdzie ci na myśl, jest twoje. Wypowiedz i daj temu istnienie. Stwórz poprzez pozytywne nastawienie. Wszystko: sukces, szczęście, doskonałe zdrowie należy do ciebie, jeśli tylko potrafisz twórczo użyć umysłu. Przekształć marzenia w rzeczywistość, wykorzystując siłę umysłu.”

Niech raz na zawsze będzie wiadomo, że Bóg nie zrzeknie się swojego panowania na rzecz pozytywnej czy negatywnej siły naszych umysłów. Powinniśmy podążać tylko za zamysłem Chrystusowym, a Jego zamysł nie jest materialistyczny, nie skupia się na sukcesie i bogactwie. Zamysł Chrystusowy koncentruje się jedynie na chwale Boga i posłuszeństwie Jego Słowu.

Żadna inna nauka tak bardzo nie lekceważy Krzyża i nie kała ludzkiego umysłu. Przymyka oczy na zło naszej zrujnowanej Adamowej natury, odciąga wzrok chrześcijanina od Chrystusowej Ewangelii wiecznego odkupienia, przenosząc go na ziemski zysk.

Święci Boży, uciekajcie przed tym!...<sup>30</sup>

---

<sup>30</sup> David Wilkerson, *A Prophecy Wall of Fire*, wysyłane przez World Challenge, Inc., P.O. Box 260, Lindale, TX 75771.

## *Pogaństwo w nowej szacie*

Boże, poganie przyszli do Twego dziedzictwa [...] Wspomóż nas, Boże zbawienia naszego.

(Psalm 79,1.9)

To, co ofiarują poganie, demonom składają w ofierze, a nie Bogu. Nie chciałbym, abyście mieli coś wspólnego z demonami.

(1 List do Koryntian 10,20)

### ***Nauka umysłu: łączenie chrześcijaństwa z szamanizmem***

Ernest Holmes założył Kościół Nauki Religijnej (Church of Religious Science), znany też jako nauka umysłu (Science of Mind), na podstawie Najwyższej Tajemnicy, objawionej Napoleonowi Hillowi przez Mistrzów Mądrości. Kościół ten jest ściśle związany z pozytywnym myśleniem Normana V. Peale'a i myśleniem możliwościowym Roberta Schullera. Peale zresztą właśnie Holmesowi przypisuje skłonienie go do pozytywnego myślenia.<sup>1</sup> W roku 1958 Holmes prorokował: „Zapoczątkowaliśmy Ruch, który w ciągu 100 lat stanie się nową wielką siłą napędową współczesności, który ogarnie świat!”<sup>2</sup> Holmes tak oto objaśnia Najwyższą Tajemnicę:

NAUKA UMYŚLU głosi, że dająca wszystkiemu początek, najwyższa, twórcza MOC Wszechświata, źródło całej materii,

<sup>1</sup> James Reid, *Ernest Holmes: The First Religious Scientist*, Science of Mind Publications, Los Angeles, s. 14.

<sup>2</sup> Ibid.

Życie we wszystkich istotach, to kosmiczna Zasada Rzeczywistości, obecna w całym Wszechświecie i w każdym z nas.

NAUKA UMYŚLU głosi, że Człowiek steruje przebiegiem swojego życia [...] za pomocą funkcjonujących według Prawa Uniwersalnego procesów umysłowych, [...] za pomocą formy i przebiegu swoich myśli.<sup>3</sup>

Człowiek – poprzez myślenie – jest w stanie wprowadzić w zakres swojego doświadczenia wszystko, czego pragnie<sup>4</sup> [podkreślenia oryginalne – D.H. i T.M.].

Ta kardynalna reguła starożytnej magii na dobre zadomowiła się w dzisiejszym świecie. Jest kamieniem węgielnym ruchu potencjału ludzkiego i podstawową treścią kursów o profilu „sukces/motywacja/PMA”. Stała się też głównym łącznikiem pomiędzy chrześcijaństwem a szamanizmem. Choć wyrażana za pomocą nieco innych terminów, stanowi przecież język potoczny tych wszystkich, którzy – rozmyślnie bądź nie – wiarę w Boga zastąpili samoobsługową wiarą w tajemniczą Moc. Mocy tej możemy przez nasze umysły użyć i otrzymać to, czego chcemy. Norman Vincent Peale, jeden z najbardziej skutecznych zwiastunów siły umysłu, tłumaczy ją tak:

Nasza nieświadomość [...] ma moc, która przekształca życzenia w rzeczywistość, jeśli tylko życzenia te są dość silne.<sup>5</sup>

### ***Bóg w roli placebo?***

Myślenie możliwościowe Roberta Schullera jest tym samym produktem co pozytywne myślenie Peale'a, tyle że sprzedawanym z inną etykietką. Schuller zachęca: „Teraz – wierz, a osiągniesz”.<sup>6</sup> Paul Meyer, prezes Instytutu Sukcesu i Motywacji, następująco wyraża ideę myślenia możliwościowego: „Przejrzyście wyobraź sobie, szczerze wierz, gorliwie pragnij, z zapałem działaj, a musi się to nieodwołalnie stać.”<sup>7</sup>

---

<sup>3</sup> *The Viewpoint in the Science of Mind Concerning Certain Traditional Beliefs*, Science of Mind Publications.

<sup>4</sup> Ernest Holmes, *Science of Mind* (podręcznik), s. 30, cyt. w *Science of Mind IX* 1983, s. 47.

<sup>5</sup> Norman Vincent Peale, *Positive Imaging*, Fawcett Crest, 1982, s. 77

<sup>6</sup> Robert Schuller, *Tough Times Never Last, But Tough People Do*, Bantam Books, 1984, s. 161.

<sup>7</sup> Mack R. Douglas, *Success Can Be Yours*, Zondervan, 1977, s. 37.

Yonggi Cho twierdzi: „Przez wizualizację i marzenie możesz począć swą przyszłość i wylegnać wynik.”<sup>8</sup> To nauczanie spowodowało, że zdezorientowani chrześcijanie o szczyrych sercach zaczęli sobie wyobrażać, że „wiara” to taka siła, która sprawia, że coś się dzieje dlatego, że ktoś wierzy. W taki oto sposób wiara nie spoczywa w Bogu, ale jest mocą wymierzoną w Boga, by wymóc na Nim dokonanie dla nas tego, w co uwierzyliśmy, że zrobi. Lecz przecież Jezus, mówiąc w paru sytuacjach: „Twoja wiara cię ocaliła (uzdrowiła)”, nie chciał powiedzieć, że istnieje magiczna siła, którą uruchamiamy przez wiarę, ale że wiara otworzyła Mu drzwi, aby kogoś uleczył.

Jeśli ktoś zostaje uzdrowiony tylko dlatego, że wierzy, iż będzie uzdrowiony, to moc pochodzi z jego umysłu, Bóg zaś pełni rolę wyłącznie placebo aktywizującego wiarę. Jeśli wszystko działa według „praw sukcesu”, to Bóg przestaje mieć jakiegokolwiek znaczenie, a łaska wychodzi z użycia. Pozostaje nam tylko korzystać z hillowskiej „siły wiary”. Na firmowanej przez Amway\* taśmie poświęconej zagadnieniu motywacji Robert Schuller podsumowuje:

Nie wiesz nawet, jaką moc masz w sobie! [...] Moc, by uczynić ze światem, cokolwiek zechcesz. Tak, możesz przekształcić swój świat, jak tylko chcesz.<sup>9</sup>

Takie poglądy uznał świat za zdrowe zasady pozytywnego nastawienia umysłu. Zyskują one w łonie kościoła coraz większą postać. W marcu 1985 roku wielki zbor ewangelikalny Prestonwood Baptist Church w północnym Dallas w Teksasie gościł Konferencję Liderów Chrześcijańskich. Jednym z mówców był Paul Yonggi Cho, który zwykle prezentuje doskonałą, biblijną naukę, niestety czasem wymieszaną z okultystycznymi ideami wizualizacji i siły umysłu. Oprócz niego przemawiała Mary Kay Ash, założycielka Mary Kay Cosmetics. W prelekcji wspomniała, że z książki Claude’a Bristola nauczyła się kilku bardzo skutecznych zasad osiągnięcia sukcesu. Był to w rzeczywistości klasyczny przykład serwowania okultyzmu w jego najprymitywniejszej formie: jako siły

---

<sup>8</sup> Paul Yonggi Cho, *The Fourth Dimension*, Logos, 1979, s. 44.

\* Od 1992 r. firma ta działa także w Polsce. PMA jest w niej ideą wiodącą (przyp. red.).

<sup>9</sup> Robert Schuller, „Possibility Thinking: Goals”, taśma Amway Corporation.

umysłu. Pod tą przykrywką przyjmują go chrześcijanie, błędnie uważając za wiarę. Pani Ash powiedziała:

Claude Bristol napisał książkę zatytułowaną *Magic of Believing* (Magia wiary). Powiedział w niej: „Czy istnieje coś, jakaś Siła, jakiś czynnik, moc, jakkolwiek by to nazwać, co niektórzy ludzie pojęli i czego używają, by przewyciężyć trudności, a następnie osiągnąć niespotykany sukces?”

Powiedział on [Bristol]: „Stopniowo odkrywałem, że jest jakaś złota nić, która porusza życiem. Można ją określić jednym słowem: wiara”.

Wiem teraz, że Bristol nieszczególnie interesował się tym, w co ludzie wierzą; po prostu widział skuteczną m o c w i a r y i zapisał to, co widział.<sup>10</sup>

### *Wiara w Boga czy wiara w wiarę?*

Wielu szczerych chrześcijan uległo wpływowi szamanistycznej ewangelii i wyobraża sobie, że wiara to jakaś moc sama w sobie. Wiara nie jest więc w ich wypadku pokładana w Bogu, ale jest mocą wymierzoną w Boga, by wymóc na Nim dokonanie tego, w co u w i e r z y l i ś m y. W najlepszym wypadku czyni to Boga zależnym od rzekomych „praw”, które wzbudzamy przez naszą „wiarę”; w najgorszym razie wyklucza w ogóle Boga z sytuacji. Taka koncepcja wkłada wszystko w nasze ręce, zmieniając nas w bogów, którzy „mocą wiary” mogą dokonać właściwie wszystkiego. Jeśli wszystko jest uzależnione od takiego „prawa”, wówczas Bóg przestaje być jedynym władcą, i nie ma tu miejsca na łaskę. Wystarczy przecież użyć „mocy wiary”. Jest to podstawowa przesłanka czaroksięstwa (szamanizmu).

Jezus powiedział: „Miejcie wiarę w Boga” (Mk 11,22). Musi istnieć adresat wiary. Wiara to nieograniczona, absolutna ufność pokładana w B o g u. We wszechświecie nie istnieje nikt, komu można całkowicie zaufać – tylko Bóg. Prawdziwa wiara rozwija się przez opartą na posłuszeństwie naszą z Nim więź. Bóg odpowiada na modlitwy dlatego, że jest wszechpotężny, mądry, miłosierny i łaskawy, a nie dlatego, że jakieś „prawo” zmusza Go do działania. Ani człowiek, ani anioły nie mogą Nim sterować przez proces umysłowy, wypowiedane słowa ani jakiegokolwiek inne środki.

---

<sup>10</sup> Taśma z I Dorocznej Konferencji Liderów, Prestonwood Baptist Church, North Dallas, 18 III 1985, Mary Kay Ash.

***Cel szamanizmu: być panem własnego losu***

Jeśli przez myśli i wypowiedane słowa mogę zmusić Boga czy kosmiczną Siłę do wypełniania mojej woli, to osiągnąłem cel szamana: zostałem panem własnego losu. Mogę sprawić, że stanie się wszystko, czego zapragnę, dzięki w i e r z e n i u, że to się stanie. Moc ma więc źródło w mojej w i e r z e; sam Bóg musi uczynić to, co wierzę, że uczyni, ponieważ to, w co wierzę, musi się spełnić! Zwodniczy pogląd szerzący się dziś między chrześcijanami jest dokładnie tym, czego „Mistrzowie” uczyli Hilla, w co Hill uwierzył i czego nauczał: że i on może stać się „Mistrzem”:

Poznaj swój umysł i żyj tak, jak chcesz. Możesz uczynić swe życie tym, czym pragniesz. Ufna we własną moc wiara w siebie samego to nieodzowny składnik dobrego życia [...]

Zdrowe ego sprawia, że jesteśmy bardziej otwarci na wpływy, które nami kierują, pochodzące z obszaru, który nie jest poznawalny przez nasze pięć zmysłów [...] Niewidzialne, milczące siły nieustannie oddziałują na nas [...] Istnieją niewidzialni obserwatorzy [...]

Znajduję wiarę, która ogromnie pomnaża me siły [...] zawsze wiem, że jestem panem swego losu, Kapitanem swej duszy [...]<sup>11</sup>

Ten oto atrakcyjny haczyk wciągnął Napoleona Hilla jeszcze głębiej w magię. Hill odrzucił biblijnego Boga i wiarę chrześcijańską, do której ojciec tak brutalnie usiłował go w dzieciństwie przymusić.<sup>12</sup> Opowiedział się za bezosobową Siłą, Umysłem Wszechświata,<sup>13</sup> który nazwał „Bogiem”. Był zwolennikiem klasycznego okultyzmu, wywiedzionego z buddyzmu i hinduizmu, zawierającego koncepcje reinkarnacji,<sup>14</sup> kontaktu z duchami<sup>15</sup> i pisma automatycznego.<sup>16</sup> Obrona magii to nie temat, który nieśmiało przeziera tu czy tam, ale wyraźnie podstawowa myśl przewijająca się przez jego książki.

---

<sup>11</sup> Napoleon Hill, *Grow Rich With Peace of Mind*, Ballantine Books, 1967, s. 215-220.

<sup>12</sup> Ibid., s. 117.

<sup>13</sup> Ibid., s. 213-14.

<sup>14</sup> Ibid.

<sup>15</sup> Napoleon Hill, *Myśl!... i bogać się*, EMKA, Warszawa 1994.

<sup>16</sup> Hill, *Grow Rich...*, s. 166.

### Jak kłamstwo przenika do kościoła

Jak więc jest możliwe, że czytając pełne herezji i stricte okultystyczne książki Hilla chrześcijańscy przywódcy zachwycają się nimi i polecają je innym? Dzieje się tak po trosze dlatego, że psychologię i techniki pozwalające osiągać sukces w interesach uznano za „neutralne”, a więc niegroźne dla chrześcijaństwa. Koncepcje nieograniczonego potencjału ludzkiego i cudownych sił umysłu, które mają się znajdować w owych 90 procentach mózgu, których rzekomo nie używamy, zyskują coraz większą popularność na świecie i powodują zamęt w kościele. Douglas i Roddy nauczają:

Bóg oparł umysł ludzki o niewiarygodną wprost zasadę i [...] jeżeli jesteśmy ufni, pozytywni i pewni, Bóg może użyć [...] całej tej chemii, którą wytwarza w nas pozytywne nastawienie, aby pomóc nam osiągnąć wszystko, co pragniemy osiągnąć.<sup>17</sup>

Jest to mieszanina prawdy i błędu, a przywódcy chrześcijańscy mimochodem wprowadzają ją do kościoła. Douglas i Roddy twierdzą, że nie chcą „popierać koncepcji, iż powinno się zastąpić ufanie Bogu pozytywnym nastawieniem”.<sup>18</sup> Po takim oświadczeniu ufamy, że stoimy na bezpiecznym gruncie. Łatwo wówczas przeczyły prawdziwe niebezpieczeństwo. Zastąpienie nie jest wielkim problemem, bo niemal każdy rozpozna i odrzuci tak oczywistą pomyłkę. Problemem jest pomieszanie. Nie ma ani słowa ostrzeżenia, że głównymi ekspertami cytowanymi na poparcie są okultyści.

W książkach polecanych przez Douglasa i Roddy'ego Napoleon Hill i W. Clement Stone mówią wprawdzie o „Bogu” – ale ich „Bóg” jest metafizyczną „Boską Siłą”,<sup>19</sup> do której można zyskać dostęp dzięki technikom siły umysłu. Hill i Stone nie zastąpili wiary przez PMA (pozytywne nastawienie) – zaproponowali koncepcję jeszcze bardziej zgubną: że pozytywne nastawienie i wiara to jedno i to samo, że wiara w siłę umysłu jest mniej więcej tym samym co wiara w Boga. Umysł ludzki ma być

---

<sup>17</sup> Stephen B. Douglas i Lee Roddy, *Making the Most of Your Mind, Here's Life Publishers*, 1983, s. 50-51.

<sup>18</sup> Ibid.

<sup>19</sup> Napoleon Hill i N. Clement Stone, *Success Through Positive Mental Attitude*, Pocket Books, 1977, s. 44.



swoistym magicznym talizmanem, który włada metafizyczną siłą<sup>20</sup> o nieograniczonym potencjale, będąc w jakiś sposób częścią tego, co zwą oni Nieskończoną Inteligencją.<sup>21</sup> Oto „Bóg” sekt z kręgu nauki umysłu i Nowego Wieku.

### *Idealne narzędzia zwodzenia*

Nie sposób zrozumieć dzisiejszego świata bez uwzględnienia roli psychologii w jego ukształtowaniu. Żaden wpływ nie mógłby się równać z jej wpływem na poglądy i styl życia współczesnego człowieka. Wszystko to ma miejsce już po II wojnie światowej, która – według czasopisma *Life* – dała początek niebywałemu wprost zainteresowaniu psychologią.<sup>22</sup> W roku 1946 Kongres Stanów Zjednoczonych zatwierdził ustawę o zdrowiu psychicznym i utworzył ogólnokrajowy program finansowany z funduszy federalnych. W efekcie tego na uniwersytetach całego kraju rozmnożyły się kursy psychologii, aby niebawem gwałtownie wtargnąć do seminariów teologicznych. Przed wojną „ledwie kilka szkół teologicznych zwracało sobie głowę kursami poradnictwa” wraz z psychologią, ale „już w latach pięćdziesiątych prawie wszystkie prowadziły takie kursy, a ponad 80% oferowało dodatkowe kursy psychologii.”<sup>23</sup> Wiele największych sław z areny psychologii może się poszczycić dyplomem seminarium. Paul Vitz, profesor psychologii na Uniwersytecie Nowojorskim, pisze:

Psychologia jako religia występuje [...] z wielkim natężeniem na terenie całych Stanów Zjednoczonych [...] Jest głęboko antychrześcijańska, [...] w wielkim stopniu lansowana przez szkoły, uniwersytety, programy socjalne, finansowana z podatków pobieranych od chrześcijan [...] Ale oto zaczyna my rozumieć destruktywną logikę tej świeckiej religii [...]<sup>24</sup>

Już w roku 1954 Carl Rogers mógł się szczycić, że „zawodowe zainteresowanie psychoterapią jest najprawdopodobniej wielkością najgwałtowniej rosnącą we współczesnym świecie nauk społecz-

---

<sup>20</sup> Ibid., s. 13.

<sup>21</sup> Ibid., s. 14.

<sup>22</sup> *Life* 7 I 1957.

<sup>23</sup> E. Brooks Holifield, *A History of Pastoral Care in America: From Salvation to Self-Realization*, Abingdon Press, 1983, s. 270-271.

<sup>24</sup> Paul Clayton Vitz, *Psychology As Religion: The Cult of Self-worship*, Eerdmans, 1977, s. 10.

nych”.<sup>25</sup> Dziś psychologia osiągnęła status guru, którego „naukowe reguły postępowania” oczyszczają sumienia z nieposłuszeństwa Bożym prawom moralnym. W ten oto sposób, jak i przez traktowanie czarnoksięstwa na prawach nauki, psychologia stała się najaktywniejszym czynnikiem przekształcającym społeczeństwo. Martin L. Gross jako dociekliwy dziennikarz ujął to bardzo trafnie:

Psychologia jest ustawiona w samym centrum współczesnego społeczeństwa jako międzynarodowy kolos, którego szeregi liczą setki tysięcy [...]

Królikami doświadczalnymi jest usłużny, a nawet wdzięczny rodzaj ludzki. Żyjemy w cywilizacji, w której człowiek jak nigdy przedtem jest zaabsorbowany samym sobą [...]

Ponieważ etyka protestancka straciła na Zachodzie wpływy, zdezorientowany obywatel zwrócił się ku jedynej alternatywie, jaką zna: ku psychologowi, który utrzymuje, że istnieje nowy, naukowy standard postępowania, mający zastąpić błędną tradycję [...]

Powołując się z patosem na święte imię nauki psycholog utrzymuje, że wie wszystko. Tą nową prawdą karmi się nas nieustannie, od narodzin po grób.<sup>26</sup>

Psychologie humanistyczne i transpersonalne obejmują dziś cały wachlarz praktyk czarnoksięskich. Doroczne Spotkanie Towarzystwa Psychologii Humanistycznej w Bostonie w 1984 roku było obficie doprawione hinduistyczno-buddyjskim okultyzmem. Oficjalny program dnia zawierał: „Wcześniej rano: joga, tai-chi, medytacja”. Prawie połowa „Zajęć przed- i pokonferencyjnych” to jaskrawe formy magii, z tematami takimi jak „Wizualizacja i uzdrawianie ... Stany transu i uzdrawianie ... praktyki alchemiczne ... wizje sterowane ... Szamańska ekstaza i transformacja ... Jak urzeczywistnić swoją naturę czarownika”.

Nieżyjąca już dr Beverly Galyean, konsultant w sprawach oświaty w Los Angeles, życzliwie określiła wpływ, jaki na psychologię i szkolnictwo wywierają tradycje pogańskie i okultystyczne:

Starożytni wszystkich kultur wypełniali ludową epikę opowieściami o wizjach, snach, widzeniach intuicyjnych oraz o wewnętrznych dialogach z bytami wyższej rangi, uznawanymi za źródła ostatecznej mądrości i wiedzy.

---

<sup>25</sup> Holifield, op. cit., s. 264.

<sup>26</sup> Martin L. Gross, *Psychological Society*, Random House, 1978, s. 3-5.

Jeśli relacje duchowych poszukiwaczy z różnych kultur uznamy za prawdziwe, zyskamy dowód istnienia różnych poziomów świadomości, które człowiek może osiągnąć [...]

Potencjał ludzki jest niewyczerpany i można go wykorzystać przez nowe sposoby eksploatacji (tzn. medytację, wizje sterowane, pracę przez sen, jogę, ruchy ciała, świadomość zmysłową, przekazywanie energii, uzdrawianie, terapię reinkarnacyjną, studia ezoteryczne) [...]

Medytacja i sterowane wizje stanowią rdzeń programu edukacji [konfluencyjnej, holistycznej].<sup>27</sup>

Odmiany tej psychologii przenikły do kościoła, do szkół chrześcijańskich i do seminariów, duszpasterze i inni przywódcy uwierzyli bowiem twierdzeniu, że jest ona *n a u k o w a i n e u t r a l n a*. Wierzący zwykle nie zdają sobie sprawy, że chrześcijaństwo i psychoterapia to w istocie dwa zwalczające się, przeciwstawne systemy religijne. Ich połączenie w „psychologię chrześcijańską” to obce jarzmo, które naraża kościół na fatalny wpływ świeckiej psychologii. Gdy psychologowie i psychiatrzy świeccy z powagą oddają się kultowi samego siebie i magii, „psychologia chrześcijańska” nieuchronnie zmierza ku tym samym oszustwom i wprowadza je do kościoła. Dobrym przykładem są kursy „Ćwiczenie duchowego ukierunkowania” prowadzone w pewnym kościele protestanckim w Austin w Teksasie. W informatorze czytamy:

Ćwiczenia praktyczne obejmują relaksację, fantazję sterowaną [...] dialog wewnętrzny, ćwiczenia z zakresu gestaltyzmu i snu [...] oparte na zasadach ukierunkowania duchowego [...] [w] Starym i Nowym Testamencie [...] w obrębie mistyczno–ascetycznej tradycji kościoła rzymskokatolickiego.

Materiał pojęciowy jest uzasadniony biblijnie i wykorzystuje perspektywy współczesnej psychologii, w szczególności transpersonalnej. Szczegółowe omówienie znajdują: anektyczna szkoła psychologiczna (Jung) oraz psychosynteza (Assioli). Dużo uwagi poświęcimy się również myśli psychoanektycznej (Horney, Erikson, Berne etc.) oraz humanistycznej (Fromm, Perls, Maslow etc.).<sup>28</sup>

---

<sup>27</sup> Beverly-Colleene Galyean, „Guided Imagery in Education”, *Journal of Humanistic Psychology* jesień 1981, vol. 21 nr 4, s. 58, 61.

<sup>28</sup> Wyjątek z broszury.

### *Pogaństwo w nowej szacie*

Czołowa feministka Gloria Steinem oświadczyła:

Mam nadzieję, że w roku 2000 będziemy nasze dzieci uczyć wiary w ludzki potencjał, a nie w Boga...<sup>29</sup>

Wielu psychologów próbuje badać tajemnicze głębie tego, co coraz powszechniej uważa się za nieograniczony potencjał ludzki. Stosują fantazje i odgrywanie ról, aby w ten sposób rozwinąć „siłę wyobraźni”. Technika Napoleona Hilla, polegająca na wizualizowaniu „przewodników”, od tysięcy lat wykorzystywana przez szamanów i okultystów, jest dziś jedną z najbardziej entuzjastycznie i powszechnie przyjmowanych metod „transformacji”. Stosuje ją wielu psychologów. Jean Houston, współzałożycielka Fundacji Badania Umysłu, której sąd po raz pierwszy udzielił pozwolenia na użycie LSD w penetrowaniu ukrytych głębi umysłu,<sup>30</sup> stosuje wiele technik pradawnego szamanizmu,<sup>31</sup> między innymi wizualizację, a nawet materializację czegoś, co nazywa „Duchem Grupy” i co manifestuje się w na pozór realnej formie.<sup>32</sup>

Demony nie muszą już maskować swojej działalności. Większość psychologów i wielu duchownych i tak nie uznałoby ich istnienia, nawet jeśli by za wszelką cenę usiłowały je udowodnić. Cokolwiek się dzieje, jest uznawane za produkt rzekomo nieograniczonej w y o b r a ż n i. Napoleon Hill żywił przekonanie, że jego dziewięciu „Doradców” – choć tak namacalnych, iż początkowo się ich przestraszył – było tylko wyobrażeniem. Pisał on:

Dziewięciu mężów [z przeszłości] to Emerson, Paine, Edison, Darwin, Lincoln, Burbank, Napoleon, Ford i Carnegie. Co noc w mej wyobraźni odbywałem naradę z grupą, którą nazywałem „Niewidzialnymi Doradcami”.

Na tych urojonych naradach zwracałem się do członków mojego gabinetu o udzielenie mi wiedzy, jaką każdy mógł zaferować, przemawiając z osobna do każdego z nich [...]

Po kilku miesiącach takich conocnych czynności ze zdumieniem odkryłem, że znajome postacie stały się w oczywis-

---

<sup>29</sup> *Saturday Review of Literature* III 1973.

<sup>30</sup> „Jean Houston: The New World Religion”, *Tarrytown Letter* VI/VII 1983, s. 4.

<sup>31</sup> *Whole Life Times* X/XI 1984, s. 5, 26.

<sup>32</sup> Robert Masters i Jean Houston, *Mind Games: The Guide To Inner Space*, Dell Publishing, 1972, s. 198-206.

ty sposób p r a w d z i w e. Zaskoczyło mnie, że u każdego z dziewięciu mężczyzn pojawiły się indywidualne rysy charakteru [...]

Spotkania stały się tak realne, że wystraszywszy się możliwych skutków, przerwałem je na kilka miesięcy. Doświadczenie było tak niesamowite, że obawiałem się, iż w przypadku ich kontynuowania straciłbym świadomość tego, że spotkania owe są niczym więcej jak DOŚWIADCZENIEM MOJEJ WYOBRAŹNI.

Po raz pierwszy ośmielam się o tym mówić [...] nadal uznaję posiedzenia mego gabinetu za urojone, ale [...] poprowadziły mnie one chwalebnyymi ścieżkami przygody [...] byłem cudownie prowadzony pomiędzy górami trudności [...]

Teraz z każdym trudnym problemem, własnym bądź moich klientów, udaję się do mych zmyślonych doradców. Wyniki są często zdumiewające...<sup>33</sup> [podkr. oryg. – D.H. i T.M.].

### *Siła wyobraźni*

Dzisiejsi psycholodzy stosując tę podstawową technikę szamanizmu mają podobne doświadczenia. Niezwykłe rezultaty – dzieło tajemniczych istot – choć przez naukę nie wyjaśnione, są przypisywane sile wyobraźni. Podczas kursów poświęconych „sile wyobraźni”, sponsorowanych przez Uniwersytet Marquette, psycholodzy szkolą tysiące Amerykanów, jak wzorem Hilla wizualizować „wewnętrznych przewodników”. Wyniki są niebywałe. Choć nie trudno dowieść, że wyobraźnia nie jest nieograniczona (kto na przykład umie wyobrazić sobie nowy kolor podstawowy?), zwolniczy pogląd zyskał wielkie poparcie w kościele. Siłę wyobraźni myli się z n a t c h n i e n i e m i mocą Ducha Świętego.

Zdaniem koreańskiego pastora Yonggi Cho Bóg stworzył świat właśnie dzięki „sile wyobraźni”, a skoro człowiek, jak Bóg, jest „czterowymiarową” istotą duchową, i on – czy jest okultystą, czy chrześcijaninem – może siłą wyobraźni stwarzać własny świat.<sup>34</sup>

Okultyści od dawna wiedzą, że najskuteczniejszy sposób podłączenia się do wymiaru duchowego to w i z u a l i z a c j a, tworzenie obrazów w myślach. Później będziemy mieli o tym więcej do powiedzenia. Norman Vincent Peale nazywa to p o z y t y w n y m o b r a z o w a n i e m (*positive imaging*). Wyjaśnia, że wiąże się to

---

<sup>33</sup> Hill, *Myśl...* Cytowany fragment tłum. z oryginału: N.H., *Think and Grow Rich*, Fawcett, 1979, s. 215-219.

<sup>34</sup> Cho, op. cit., s. 39-44.

z w y o b r a ż n i ą (imagination)<sup>35</sup> i jest „następnym etapem pozytywnego myślenia”.<sup>36</sup> Peale mówi:

W ludzkiej naturze jest potężna, tajemnicza siła, [...] pewien rodzaj inżynierii umysłu, [...] pełna mocy nowa, a przecież stara koncepcja [...]

Idea ta dotyczy pewnej formy działania umysłu zwanej obrazowaniem [...]

Składa się na nie żywe przedstawienie sobie w świadomości pożądanego celu oraz utrzymywanie tego obrazu, dopóki nie przesiąknie on do naszej podświadomości, gdzie ma wyzwoić potężne, niewykorzystane energie [...]

Obrazowanie, jeśli stosowane wytrwale i systematycznie, rozwiązuje problemy, ugruntowuje osobowość, poprawia zdrowie i w dużym stopniu pomnaża szanse na osiągnięcie sukcesu we wszelkim przedsięwzięciu.

Koncepcja obrazowania była cały czas przy mnie; jest ukryta w tym wszystkim, co mówiłem czy pisałem w przeszłości.<sup>37</sup>

Gdyby pogaństwo, jako religia prawdziwie antybiblijna, przedfilowało lub tanecznym krokiem przeszło przez środek kościoła w swym autentycznym makijażu i piórach, zostałyby natychmiast przez chrześcijan odrzucone. Lecz w garniturze biznesmena, koloratce duchownego i todze uczonego wchodzi do kościoła jako najnowsze odkrycie teologii, psychologii, medycyny, teorii biznesu czy techniki samodoskonalenia, mające na celu rozwój potencjału ludzkiego. Zwodniczy szamanizm zyskuje życzliwe przyjęcie jako prawdziwy przyjaciel i poplecznik chrześcijaństwa.

To, co zamierzamy udokumentować w następnych rozdziałach, to coś więcej niż pojedyncze przypadki pomyłki. Szamanizm zatacza alarmująco szerokie kręgi. Skutki jego działania w kościele przystają dokładnie do biblijnych ostrzeżeń wypowiedzianych przez Jezusa i Jego uczniów na temat wielkiego oszustwa, jakie ogarnie świat w dniach ostatecznych. Dlatego konieczne jest zrozumienie prorockiego kontekstu owego zwodzenia.

---

<sup>35</sup> Norman Vincent Peale, op. cit., Wstęp, s. 1.

<sup>36</sup> Ibid., s. 1.

<sup>37</sup> Ibid., Wstęp, s. 1.



## *Znaki czasów?*

A gdy wiatr wieje z południa, powiadacie: „Będzie upał”.  
I bywa. Obłudnicy, umiecie rozpoznawać wygląd ziemi  
i nieba, a jakże obecnego czasu nie rozpoznajecie?  
(Ewangelia Łukasza 12,55-56)

Ta książka nie jest rozdzielającym włos na czworo traktatem teologicznym, ale raczej podręcznikiem duchowego przetrwania. Liczne proroctwa, również te wypowiedziane przez samego Jezusa, ostrzegają, że tuż przed Powtórным Przyjściem Chrystusa duchowe szalbierstwo na światową skalę będzie tak dalekosiężne, by potrafiło „w błąd wprowadzić, jeśli to możliwe, także wybranych” (Mt 24,24). Rozsądnie jest uznać, że ostrzeżenia te dano po to, aby pomóc nam oszustwo rozpoznać, gdy już się pojawi.

Z poselstwa Biblii można z pewnością wnosić, że od żyjących na ziemi w czasie wypełniania się proroctw oczekuje się umiejętności rozpoznania we współczesnych im wydarzeniach wypełnienia zapowiedzi proroków. Mówiąc o wydarzeniach tamtego historycznego dnia Pięćdziesiątnicy, apostoł Piotr mógł w kazaniu oznajmić: „Oto spełnia się przepowiednia proroka Joela” (Dz 2,16). Pogląd Jezusa na proroctwo był równie praktyczny. Dwóch uczniów na drodze do Emaus nazwał głupimi, bo nie skojarzyli proroctw starotestamentowych z Jego losem (Łk 24,25-26). Zaś w wersetych przytoczonych na początku tego rozdziału nazwał Jezus współczesnych Mu Żydów obłudnikami, bo na podstawie słów swoich proroków nie potrafili rozpoznać znaków wskazujących na niepowtarzalność czasu, w jakim żyją.

Czy Jezus nazwałby głupimi i obłudnikami również i nas, bo na podstawie danych nam znaków nie rozpoznaliśmy, że żyjemy w „dniach ostatecznych”? Czy dalibyśmy się zwieść, nie słuchając Je-



go ostrzeżeń? Jak zresztą możemy ich usłuchać, jeśli w pewnej chwili nie powiążemy tego, przed czym nas ostrzegano, z tym, co się dzieje na świecie?

### *Dlaczego Biblia opisuje dni ostateczne?*

Nie sposób nie zauważyć, że Biblia raz po raz bardzo otwarcie porusza kwestię „dni ostatecznych” i podaje liczne znaki, na podstawie których żyjący w tych dniach będą mogli je rozpoznać. Jezus wyszczególnił pewną liczbę określonych znaków, jak gdyby chciał, by żyjący w dniach ostatecznych, choć nie będą w stanie określić „dnia ani godziny” Jego Powrotu (Mt 24,36), potrafili poznać, że jest on bardzo bliski. Umiejętność ta wydaje się niezwykle ważna. Mówiąc o przyszłych wydarzeniach, które proroczo opisał, Jezus wyjaśnił:

Od figowego drzewa uczcie się przez podobieństwo. Gdy jego gałązka staje się soczysta i liście wypuszcza, poznajecie, że zbliża się lato. Tak samo i wy, kiedy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, że blisko jest, we drzwiach.

(Ewangelia Mateusza 24,32-33)

Niewątpliwie Biblia opisuje „dni ostateczne” z oczywistym założeniem, iż jakieś pokolenie w jakimś czasie będzie w stanie rozpoznać, że powrót Mesjasza „blisko jest, we drzwiach”. Do nas należy osądzenie, czy my właśnie jesteśmy tym pokoleniem, czy też nie. Taki osąd należy wydać nie na podstawie „nowego objawienia”, osobistych upodobań czy pragnienia, by zawsze „myśleć pozytywnie”, ale poprzez dosłowne traktowanie biblijnych proroctw i rozważanie znaków. Jezus i Jego apostołowie bardzo podkreślali pewne znaki i ostrzegali, by nie zasnąć, bowiem wówczas nie rozpoznamy ich i pozwolimy się zaskoczyć. Apostoł Paweł pisał, że chrześcijanie nie są „w ciemnościach, aby ów dzień miał [ich] zaskoczyć jak złodziej” (1 Tes 5,4).

### *Przekonujące znaki*

Sceptycy zwracają uwagę, że niektóre znaki wymienione przez Jezusa – wojny, pogłoski wojenne, głód, zarazy – powracają w cyklach poprzez całą historię. Dlatego sam fakt ich występowania dzisiaj, choćby i z większą częstotliwością i intensywnością niż niegdyś, nie dowodzi, że żyjemy w „dniach ostatecznych”. Zobaczmy zaraz, że spór na ten temat jest właściwie jałowy. Istnieją inne,

bardzo istotne oznaki „dni ostatecznych”, w wypadku których ten argument traci znaczenie. Oznaki te, zwykle zresztą przeoczone, nie tylko wskazują na rychły powrót Chrystusa, ale pociągają za sobą poważne skutki w stosunku do każdego mieszkańca Ziemi. Jakże nierozważnie ignorujemy je.

Bez wątplenia nasze pokolenie ma możliwość obserwowania przedziwnego rozwoju wydarzeń, które muszą zaistnieć, by mógł nastąpić Armagedon\*. Znaki te robią na nas być może wielkie wrażenie, jednak ich implikacje są znacznie donioślejsze, niż się wydaje na pierwszy rzut oka.

P o r a z p i e r w s z y w historii świata ludzkość ma w swoich rękach przerażającą broń, która umożliwia zgładzenie wszelkiego życia na Ziemi. Bez tej broni proroctwa biblijne, które mówią o interwencji Chrystusa w celu zachowania rodzaju ludzkiego od zagłady, byłyby pozbawione sensu. Również p o r a z p i e r w s z y w historii posiadamy środki masowej komunikacji i systemy przetwarzania danych, które umożliwiają ekonomiczne, polityczne i militarne panowanie nad całym światem. A więc p o r a z p i e r w s z y zaistniały warunki praktycznego wypełnienia proroctw z 13 rozdziału Apokalipsy, mówiących o opanowaniu świata przez Antychrysta. Co więcej, wszystkie pionki na drodze do Armagedonu zajęły już swoje miejsce.

### ***Pierwszy znak, jaki podał Jezus: ostrzeżenie***

Popularny argument sceptyków, iż na podstawie prorokowanych znaków każde pokolenie myślało, że żyje w dniach ostatecznych, jest w istocie bezpodstawny. Wcześniejsze pokolenia mogły tak myśleć, ale żadne nie miało dowodów na poparcie swego stanowiska. Żadne pokolenie, od roku 70 po Chr. aż do roku 1948, nie widziało powrotu Izraela do ojczyzny, tym mniej – innych wydarzeń wspomnianych wcześniej. Nasze pokolenie jest p i e r w s z y m, które ma przywilej oglądania wszystkich elementów koniecznych do wypełnienia się proroctw o dniach ostatecznych. Poza tym istnieją inne prorockie znaki, o jeszcze bardziej kluczowym znaczeniu.

Wszystkie dowody, jakie można przytaczać i jakie już zostały wspomniane, choć bardzo ważne, nie świadczyłyby wcale o bliskości Powtórnego Przyjścia Chrystusa, gdyby nie jeszcze jedno zasa-

---

\* Armagedon, Har-Magedon – wielka bitwa Boga z siłą zła przy końcu czasu; por. Ap. 16,16 (przyp. red.).

dnicze potwierdzenie. Istnieje bowiem kilka innych znaków, natury różnej od znaków wcześniej wymienionych, na które zwykle lub w ogóle nie zwraca się uwagi, albo poświęca się im tylko krótkie wzmianki w opracowaniach prorocत्व biblijnych. A jednak to właśnie one mają najistotniejsze znaczenie i dają podstawę, by wierzyć, że „blisko jest, we drzwiach”.

Gdy uczniowie zapytali Jezusa: „Kiedy to nastąpi i jaki będzie znak Twego przyjścia i końca świata?”, na samym początku powiedział im: „Strzeżcie się, żeby was kto nie zwiódł” (Mt 24,3-4). W dalszych słowach ostrzegał, że ostatnie dni tuż przed Jego przyjściem zaznaczą się największym oszustwem, jakiego doświadczył świat. Jezus wskazał, że będzie to oszustwo natury religijnej o następujących trzech cechach: (1) fałszywi prorocy, (2) fałszywi mesjasze i (3) fałszywe cuda.

Oszustwo religijne to pierwszy istotny znak, na jaki wskazał Jezus w związku ze swym rychłym powtórnym przyjściem, znak zaiste najwyższej wagi. Jezus i Jego apostołowie właśnie to podkreślali najmocniej, i nie bez przyczyny. Następstwa zawierzenia fałszywym prorokom i fałszywym mesjaszom są o wiele gorsze niż los ofiary głodu, choroby czy wojny. Jezus tak podsumował to poważne ostrzeżenie:

Powstaną [...] fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i działać będą wielkie znaki i cuda, by w błąd wprowadzić, jeśli to możliwe, także wybranych. Oto wam przepowiedziałem.

(Ewangelia Mateusza 24,24-25)

### *Fałszywi prorocy*

Na przestrzeni dziejów zawsze pojawiali się fałszywi prorocy. Jezus ostrzegał, że w dniach ostatecznych powstanie w i e l u i że zwiódą w i e l u. Do wypełnienia tych słów konieczne byłoby szerokie zainteresowanie problematyką religijną i wiara w przepowiadanie przyszłości. Jeszcze parędziesiąt lat temu, w erze nauki, zdawało się to niemożliwe – lecz oto prorocत्व wygłoszone przez Chrystusa 2000 lat temu wypełnia się dziś, w erze kosmicznej. Wyszczadane jeszcze nie tak dawno przez naukę jako przesąd, prorocत्व staje się dziś przedmiotem eksperymentów i testów laboratoryjnych, opatrzone etykietką „wiedzy uprzedniej” (prekognicji).\*

---

\* Mediumiczne przepowiadanie przyszłych wydarzeń, rodzaj jasnowidzenia (przyp. red.).

Etykieta ta wyraża materialistyczny pociąg ku wyrugowaniu wszelkiej nadprzyrodzoności; zdolność przewidywania przyszłości uznano więc za czysto naturalną moc, mającą źródło w nieskończonym potencjale ludzkim. W takim podejściu nie ma miejsca na prorocstwo biblijne – objawienie od Boga. Otworzyły się szeroko drzwi dla demonów, dając im szansę zwodzenia ludzi (bo skoro przeczy się w ogóle istnieniu demonów, cokolwiek zrobią, nie zostanie im przypisane). Co więcej, jeśli prekognicja jest zjawiskiem naturalnym, nie może być mowy o czymś takim jak fałszywe prorocstwo. Natura nie może być fałszywa czy prawdziwa. I tak oto fałszywi prorocy, przed którymi Jezus przestrzegał, poruszają się w erze kosmicznej ze swobodą o wiele większą niż kiedykolwiek przedtem. Rośnie natomiast zapal niektórych chrześcijan, by przyjmować nowe objawienia, mimo że nie są zgodne z Biblią. Kościół traci odporność na fałszywych proroków.

Louisa Rhine, żona ojca parapsychologii amerykańskiej J.B. Rhine'a z Uniwersytetu Duke, udokumentowała liczne przekonujące wypadki prekognicji.<sup>1</sup> W eksperymentach z widzeniem na odległość proszono media o opisanie odległych miejsc o współrzędnych geograficznych wybranych losowo przez komputer. Harold Puthoff i Russell Targ z SRI (Stanfordzkiego Instytutu Badawczego) odkryli wtedy, że niektóre media, jak Hilla Hammid, umieją opisać miejsce, jeszcze zanim wybierze je komputer!<sup>2</sup> Astronauta Edgar Mitchell, szósty człowiek na księżycu, dowódca Apollo 14, założył Instytut Nauk Noetycznych, aby badać „najbardziej obiecujący ze wszystkich obszar: umysł ludzki”. Jego zdaniem „fascynacja potencjałem umysłu ludzkiego rośnie wśród uczonych różnych dziedzin na niespotykaną skalę”.<sup>3</sup> Mitchell uznał wiedzę sprzedaną za istotną część tego „potencjału”. Zwrócił uwagę:

Wybitne autorytety z dziedzin takich jak neurofizjologia, fizyka teoretyczna i antropologia z powagą zajęły się kwestiami takimi jak [...] kłopotliwe, ale dobrze udokumentowane cechy pewnych osób w zakresie czynności umysłowych, od telepatii i jasnowidztwa po prekognicję i telekinezę.\*

---

<sup>1</sup> Louisa Rhine, *Hidden Channels of the Mind*, Sloane Associates, 1961.

<sup>2</sup> Russell Targ i Harold Puthoff, *Mind-Reach*, Dell Publishing, 1977, s. 111-119.

<sup>3</sup> List bez daty na papierze firmowym Institute of Noetic Sciences podpisany przez Edgara Mitchella, Założyciela.

\* Telekineza – mediumiczne poruszanie przedmiotami materialnymi na odległość (przyp. red).

Jakiego kalibru uczeni ośmielili się dotknąć dziedzin tabu? Dr Herbert Benson z Harvardu, dr Elmer Green z Kliniki Menningera, dr Charles Tart z Uniwersytetu Kalifornijskiego, dr Stanley Krippner, Prezes Instytutu Saybrook, dr Dan Goleman, redaktor naczelny *Psychology Today*, oraz dr Hal Puthoff ze Stanfordzkiego Instytutu Badawczego – by wymienić tylko kilku.<sup>4</sup>

Fakt, że nauka w coraz większym stopniu akceptuje wiedzę uprzednią, skłania przeciętnego obywatela do zawierzania w coraz większym stopniu przepowiedniom mediów mnożących się jak grzyby po deszczu. Nie tak dawno większość ludzi odnosiła się sceptycznie do Edgara Cayce'a\* i Jeane Dixon. Dziś rzesze ciągną za setkami zawodowych proroków–mediów. Od treningu na poziomie alfa (Alpha Level Training) po dynamikę umysłu (Mind Dynamics), dziesiątki odmian rozmaitych kursów rozwoju „sił umysłu” produkują tysiące amatorów umiejących wszystko, co niegdyś Cayce, i więcej. Absolwentom kursów kontroli umysłu Silvy zwraca się pieniądze, jeśli po zakończeniu nauki nie potrafią dokładnie opisać osób, których personalia im podano, o których nigdy przedtem nie słyszeli, których nigdy nie widzieli ani nie spotkali. Pewne osobistości światowej gospodarki i polityki nie dokonają żadnego posunięcia bez porady astrologa lub medium. Elementy proroctwa Chrystusowego, zapowiadające, że w i e l u fałszywych proroków zwiedzie w i e l u swych wyznawców, jak nigdy przedtem wypełniają się we współczesnej historii.

Ciekawe, że wielu dzisiejszych wieszczków zapowiada kataklizmy podobne do tych z biblijnych proroctw. Przepowiednie te zawierają jednak pozytywną „nutę nadziei”, która brzmi dość podejrzanie, przypominając niektóre odmiany „pozytywnego myślenia” głoszonego dziś w kościele. Andrija Puharich to jeden z najwybitniejszych dziś uczonych na polu medycyny, z około 60 patentami na koncie. Wyjątki jego prelekcji wygłoszonej przed innymi uczonymi rzucają nieco światła pewne kłamstwo, które – choć ewidentnie niezgodne z treścią Biblii – akceptują nawet najbystrzejsi:

Jestem zaledwie skrybą [...] informacja została mi przekazana z pewnego pozaziemskiego źródła [...] znacie tę osobę jako Jahwe z chrześcijańskiej Biblii [...]

---

<sup>4</sup> Ibid.

\* Słynne medium amerykańskie o niezwykłych zdolnościach jasnowidzenia (przyp. tłum.).

Imię to jest tytułem wodza cywilizacji o nazwie Hoova [...] odległej o 52 000 wieków świetlnych [...]

Zapisałem w najdrobniejszych szczegółach wszystko, co zdarzy się w ciągu 2000 roku [...] [w tym] czas burzenia, kataklyzmu, zniszczenia [...]

Będzie ciężko [przetrwąć], ale musicie wiedzieć, że ci, którzy chcą, przeżyją [...] Koledzy [i ja] widzieliśmy, że można leczyć bez lekarstw [...] trzeba tylko właściwie użyć umysłu.<sup>5</sup>

### *Fałszywi mesjasze*

Proroctwo pańskie o wielu fałszywych mesjaszach, którzy powstaną w czasach ostatnich, także się wypełnia. Samozwańcy pojawiali się zawsze, lecz dzisiejszy świat zalała istna powódź osób podających się za Mesjasza. Jim Jones i Charles Manson to tylko dwaj spośród wielu. Większość wschodnich guru, którzy w ciągu ostatnich 20 lat zalali Zachód, twierdzi o sobie to samo. Fakt, że czołowe dzienniki świata mogły zamieścić całostronicowe ogłoszenie obwieszczające, że „Chrystus jest teraz tutaj”, jak to miało miejsce w kwietniu 1982 roku, to jeszcze jedna wskazówka, że nadszedł chyba czas wypełnienia i tego proroctwa. Osoby stojące za tym ogłoszeniem wyraźnie chciały dać czytelnikom do zrozumienia: ten „Chrystus” to nie Jezus. Biblijnym testem Antychrysta jest: „Któż zaś jest kłamcą, jeśli nie ten, kto zaprzecza, że Jezus jest Mesjaszem? Ten właśnie jest Antychrystem...” (1 J 2,22).

W ciągu ostatnich 20 lat dziesiątki milionów mieszkańców Zachodu skłoniły się ku głównemu założeniu mistycyzmu wschodniego, który – o czym jesteśmy przekonani – odegra kluczową rolę w kwestii przyjęcia Antychrysta. Tym założeniem jest reinkarnacja, która stopniowo podważa dominującą niegdyś na Zachodzie wiarę w zmartwychwstanie. Ktokolwiek bawi się okultyzmem, nie może w końcu uniknąć uznania reinkarnacji, jak to miało miejsce w przypadku Napoleona Hilla i wielu jego czytelników. Shirley MacLaine może tu służyć za przykład, a jej bestsellerowa autobiografia przekonała wielu.<sup>6</sup> Nie można wierzyć jednocześnie w zmartwychwstanie i w reinkarnację – te dwa się wykluczają. Jezus doświadczył w s k r z e s z e n i a, n i e r e i n k a r n a c j i. Różnica między nimi jest równie oczywista, jak zasadnicza.

---

<sup>5</sup> Z taśmy nr 1 zawierającej wygłoszone w 1984 roku przez Andriję Puahricha przemówienie do członków Colorado Psychotronics Association.

<sup>6</sup> Shirley MacLaine, *Na krawędzi*, przekł. E.i T.Lewandowscy, Petra, 1991.

Reinkarnacja opiera się na wierze w „prawo karmy”, które rzekomo wymaga, by kolejne życie miało na celu zapłatę za czyny dokonane w poprzednich wcieleniach. Mąż, który w obecnym życiu maltretuje żonę, w następnym życiu musi wrócić jako żona maltretowana przez męża. Karma nie potrafi uporać się z problemem zła, a tylko go unieśmiertelnia. Popelniający zbrodnię musi się stać ofiarą tej samej zbrodni, co z kolei wymaga, aby ktoś jeszcze popełnił zbrodnię, by następnie stać się jej ofiarą, i tak bez końca. Idąc w drugą stronę – przeżycia z obecnego wcielenia są rezultatem karmy z poprzedniego życia, które z kolei jest wynikiem jeszcze wcześniejszego, i tak w nieskończoną przeszłość. Gdzie się to wszystko zaczęło? Hinduizm mówi o czasie, gdy trzy *guny* (przymioty) bóstwa były w doskonałej równowadze i gdy istniała tylko pustka. Coś zachwiało równowagę bóstwa i tak rozpoczęło się *prakriti* (objawienie), które nadal trwa. Każdy więc podlega złej karmie, która miała początek w bóstwie i jest wpleciona w tworzywo wszechświata.

Choć opisana filozofia jest absolutnie beznadziejna, bezsensowna i amoralna, wielu czołowych psychiatrów stało się zwolennikami reinkarnacji, a to z tej przyczyny, iż niektórzy z ich pacjentów po „cofnięciu się” do przeszłości w stanie hipnozy opowiadali szczegóły ze swych rzekomych poprzednich wcieleń, w tym najróżniejsze dające się sprawdzić faktyczne dane, których nie mogliby sami wymyślić.<sup>7</sup> Psychiatra Helen Wambach „cofnęła” ponad 5000 pacjentów do poprzednich wcieleń, a jej szczegółowa analiza ich „wspomnień” jest bardzo przekonująca.<sup>8</sup> Oszustwem, jakie ma miejsce w przypadku transów hipnotycznych i innych form zmienionych stanów świadomości, zajmiemy się później.

Rola reinkarnacji w przygotowaniu świata na przyjęcie Antychrysta jest jasna. Żaden domniemany Chrystus nie mógłby się ogłosić biblijnym Mesjaszem bez fizycznych śladów po gwoździach w rękach i nogach i blizny po włóczni w boku. Jeśli jednak rozglądamy się nie za *z m a r t w y c h w s t a ł y m J e z u s e m*, lecz za ostatnim *w c i e l e n i e m „ducha Chrystusowego”*, nie są potrzebne ślady gwoździ ani blizna po włóczni. Antychryst może ogłosić się Chrystusem i zyskać wiarę, jeśli będzie dysponował na tyle dużymi siłami metapsychicznymi, by czynić „cuda”, których

---

<sup>7</sup> Martin i Deidre Bobgan, *Hypnosis and the Christian*, Bethany House Publishers, 1984, s. 23.

<sup>8</sup> Helen Wambach, *Reliving Past Lives: The Evidence Under Hypnosis*, Harper&Row, 1984.

oczekuje się od Chrystusa w czasie Jego powrotu. W ten sposób mogłby „udowodnić”, kim jest.

Apostoł Paweł ostrzegł, że „pojawieniu się [Antychrysta] towarzyszyć będzie działanie szatana, z całą mocą, wśród znaków i fałszywych cudów, z wszelkim zwodzeniem ku nieprawości” (2 Tes 2,9-10). Stawia to w bardzo niebezpiecznej sytuacji tych chrześcijan, którzy wszystko, cokolwiek ma posmak cudu, uznają za pochodzące od Boga. Choć cuda mają swoją wagę, musimy uważać, by nie przypisywać im większego znaczenia, niż czyni to samo Pismo Święte. Sam Jezus wyraził się o Janie Chrzcicielu, iż nie było większego proroka narodzonego z niewiasty (Łk 7,28), a przecież powiedziano, że Jan „żadnego cudu nie uczynił” (J 10,41). O Jezusie natomiast mówi się, że choć czynił tak wiele cudów, Żydzi nie uwierzyli w Niego (J 12,37). Biblia nie naucza, że istnieje dziś wielkie zapotrzebowanie na posługę czynienia cudów, jak to się bardzo podkreśla w chrześcijańskiej telewizji. Biblia przypomina raczej o konieczności rozeznania – byśmy potrafili rozróżnić między tym, co od Boga, a tym, co od szatana.

### *Rzekome cuda*

Odrzuciwszy cuda biblijne dzisiejsza nauka akceptuje cuda szatana, nie uznając ich prawdziwej natury, a traktując je jako rzekome naturalne siły umysłu, które nazywamy „zjawiskami metapsychologicznymi”. Właśnie otwierając się na siły metapsychiczne (*psi*) nasze pokolenie dojrzewa do trzeciego wspomnianego przez Chrystusa sposobu, w który na mieszkańców ziemi ma przyjść oszustwo. Fantastyka naukowa upowszechnia wiarę w nadludzkie siły, bowiem wiele z tego, co dotąd przedstawiła, stało się już rzeczywistością. Dziś uwierzyć można właściwie we wszystko – lecz nie jako w cud Boży, a w rezultat podłączenia się do „Siły wszechświata”.

Choć sceptyków wciąż nie brakuje, badania w dziedzinie parapsychologii zdołały sobie wyrobić w ostatnich latach mocną pozycję. Wysoki procent zarówno przeciętnych obywateli jak i czołowych naukowców żywi przekonanie, że potencjał ludzki obejmuje niewiarygodne możliwości, w rodzaju wiedzy uprzedniej, telepatii, jasnowidztwa czy telekinezy. Takie możliwości są podobno dostępne dla każdego, kto wie, jak – przez osiągnięcie odpowiedniego stanu świadomości – podłączyć się do owej Siły.

Materialistyczny światopogląd nie przeszkodził Rosjanom angażować się w badania metapsychologiczne równie głęboko jak



Amerykanie. Oczywiście próbuje się za wszelką cenę utrzymać czysto materialistyczną argumentację. Na przykład telepatię określono jako „biologiczne radio”, ignorując fakt, że fal mózgowych nie rejestruje się dalej jak kilkanaście centymetrów od czaszki, podczas gdy doświadczenia telepatyczne udawały się w przypadku olbrzymich odległości, również między Ziemią a astronautami na orbicie. Pojawiły się liczne publikacje dokumentujące badania w dziedzinie *psi*, np. *Frames of Meaning: The Social Construction of Extraordinary Science* (Ramy znaczenia. Konstrukcja społeczna nauki niekonwencjonalnej), *Parapsychology and the Experimental Methods, Psychic Discoveries Behind the Iron Curtain* (Odkrycia parapsychologiczne za Żelazną Kurtyną), *Brain, Mind and Parapsychology* (Mózg, umysł i parapsychologia) i wiele innych. Jak pisze Marilyn Ferguson:

Historycznie rzecz biorąc, wielu wybitnych uczonych skłoniło się ku *psi*. Wśród pierwszych członków Towarzystwa Badań Parapsychicznych w Wielkiej Brytanii znaleźli się trzej nobliści: odkrywca elektronu J.J. Thompson, odkrywca argonu Lord Rayleigh oraz Charles Richet.

Współzałożycielem Amerykańskiego Towarzystwa Badań Parapsychicznych był William James, zwany często ojcem psychologii amerykańskiej. Wśród noblistów szczególnym zainteresowaniem *psi* darzyli Alexis Carrel, Max Planck, małżeństwo Curie, Schrödinger, Charles Sherrington oraz Einstein.

Carl Jung i Wolfgang Pauli, laureat Nobla w dziedzinie fizyki, stworzyli teorię o synchroniczności. Pierre Janet, wielki francuski uczony XIX wieku, prowadził aktywne badania nad *psi*. Luther Burbank i Thomas Edison bardzo się tą dziedziną interesowali.<sup>9</sup>

Bez wątpienia nasze pokolenie, jak żadne inne w nowożytnej historii, dostaje się pod wpływ tak często przeoczanego znaku dni ostatecznych: religijnego oszustwa, które przynosi fałszywych proroków, fałszywych mesjaszy i fałszywe cuda. Wobec wielu innych znaków, jakie zaczynają się pojawiać, jest bardzo prawdopodobne, że świat, jak nigdy dotąd, skwapliwie szykuje się na przyjęcie Antychrysta. Przekonuje o tym wiele innych, jeszcze bardziej intrygujących faktów.

---

<sup>9</sup> Marilyn Ferguson, *Aquarian Conspiracy*, J.P. Tarcher, 1980, s. 175.



## *Światowy system religijny?*

...który się sprzeciwia i wynosi ponad wszystko, co nazywa się Bogiem lub tym, co odbiera cześć, tak że zasiądzie w świątyni Boga, dowodząc, że sam jest Bogiem.

(2 List do Tesaloniczan 2,4)

I będą oddawać mu pokłon wszyscy mieszkańcy ziemi.

(Apokalipsa 13,8)

Dla wielu prorocstwo to sensacyjny temat dotyczący najświeższych wieści o rzekomym spisku trylateralistów\*, najnowszych wydarzeń na Bliskim Wschodzie czy manewrów sowiecko-arabskich przeciw Izraelowi. Choć trudno tym rozważaniom odmówić atrakcyjności, chodzi przecież o kwestie znacznie ważniejsze. Fakt posiadania rocznego zapasu żywności na wypadek klęski głodu czy odpowiedniego schronu na wypadek ataku nuklearnego ma oczywiście dużą wagę, ale tylko jeśli chodzi o nasze życie doczesne. Tymczasem uległość wobec oszustwa i danie wiary kłamstwu, o którym wiadomo, że skłoni cały świat do przyjęcia Antychrysta, decyduje przecież o naszym losie wiecznym (2 Tes 2,11-12).

Od parudziesięciu lat znajdujemy się w samym środku religijno-okultystycznego boomu, który rozpoczął się ruchem narkotycznym, przeradzając się następnie w mistyczną podróż, w kierunku głównie hinduizmu i buddyzmu. Kontrkultura, zapoczątkowana politycznym ruchem protestu przeciw wojnie w Wietnamie i pu-

---

\* Komisja Trójstronna (Trylateralna) – inicjatywa zmierzająca do połączenia Stanów Zjednoczonych, Europy i Japonii w jeden organizm, co miałyby się stać załączkiem nowego światowego ładu politycznego (przyp. tłum.).

łapkom materialistycznego stylu życia, stała się – wskutek narkotyków i mistycyzmu wschodniego – ruchem duchowym. Nauka materialistyczna nie umiała odpowiedzieć na podstawowe pytania (doprowadzając na dobitkę na krawędź zagłady nuklearnej i ekologicznego zniszczenia), współczesny człowiek szukając odpowiedzi zwrócił się więc ku dziedzinie ducha. Tak oto ludzkość szykuje się na przyszły religijny system Antychrysta. Biblijne ostrzeżenia prorockie na ten temat zasługują na poważne potraktowanie.

### *Sterowane społeczeństwo bezgotówkowe*

Biblijne prorocтва mają wiele do powiedzenia na temat sytuacji politycznej, militarnej i gospodarczej w dniach ostatecznych. Choć nie brzmi to „miło dla ucha”, Antychryst będzie rządził ziemią. Biblia mówi o tym w sposób jednoznaczny:

I sprawia, że wszyscy: mali i wielcy, bogaci i biedni [...] dają sobie znamię na rękę swą prawą lub na swe czoło, i że nikt nie może kupić ani sprzedać, kto nie ma znamienia...

(Apokalipsa 13,16-17)

Dziś, 1900 lat po napisaniu ich przez Jana pod natchnieniem Ducha Świętego, słowa te zaczynają nabierać sensu. System kart kredytowych przybliżył wypełnienie starożytnego prorocтва bardziej, niż ktokolwiek mógł przypuszczać jeszcze 50 lat temu. Nie jest też tajemnicą, że zmierzamy ku społeczeństwu całkowicie bezgotówkowemu, co będzie następnym krokiem do wypełnienia się tego prorocтва. W samych Stanach Zjednoczonych jest dziś w użyciu około 600 milionów kart kredytowych. W roku 1983 za pomocą fałszywych kart kredytowych zawarto transakcje na sumę 200 milionów dolarów. Możliwość podrobienia kart zmniejsza się dzięki nowym wynalazkom, jak na przykład te stosowane przez Light Signatures Inc. z Los Angeles.<sup>1</sup> Nie rozwiązuje to jednak problemu kart zgubionych czy skradzionych. Jedyne logiczne rozwiązanie to całkowite wyrugowanie karty, tak jak i samych pieniędzy.

Sprawny sposób osiągnięcia tego Biblia wyprorokowała już 1900 lat temu: na rękę lub na czoło każdego mieszkańca Ziemi musi trafić nieusuwalny numer identyfikacyjny. Obecna technika pozwala nie tylko wprowadzić numer, ale i wszczepić małe chip komputerowy, z odpowiednimi informacjami widocznymi tylko

---

<sup>1</sup> *Los Angeles Times* 28 X 1984, cz. VI, s. 4.

dla elektronicznych czytelników. To następne logiczne posunięcie dla systemu bankowego i handlowego dodatkowo umożliwiłoby satelitarną kontrolę poczynań każdego człowieka na ziemi.

Być może właśnie dlatego „znak Bestii” wprowadzi sam Antychryst. Napisano już tomy spekulacji, jaki to może być znak i co oznacza „666”. Przede wszystkim jednak należy być świadomym, że przyjęcie tego znaku będzie aktem poddania się Antychrystowi i zarazem zaprzepaszczeniem możliwości zbawienia. Kto nie przyjmie znaku, będzie pozbawiony prawa kupowania i sprzedawania. Wybór będzie oscylował między doczesnością a wiecznością.

### *Przyszły rząd światowy*

Nie trzeba już pytać, czy ludzkość zjednoczy się gospodarczo i politycznie pod światowym rządem; należy jedynie pytać: *k i e d y*? Każdy zainteresowany może dotrzeć do list czołowych przywódców i organizacji otwarcie działających w tym kierunku.

Książek na ten temat powstało multum, od *The West in Crisis* (Kryzys Zachodu) Jamesa P. Warburga („Żyjemy w niebezpiecznym okresie przejścia z ery w pełni suwerennych państw narodowych w erę rządu światowego”)<sup>2</sup> po *Between Two Ages* (Między dwoma wiekami) byłego Doradcy Prezydenta do Spraw Bezpieczeństwa Narodowego, Zbigniewa Brzezińskiego, który otwarcie obstaje przy konieczności utworzenia rządu światowego. Stany Zjednoczone wygłaszały już oficjalne oświadczenia życzliwe nowemu łaadowi na świecie, jak choćby oświadczenie skierowane do Sekretarza Generalnego ONZ: „Trudno wyobrazić sobie, iż naród amerykański nie odpowiedziałby przychylnie na uzgodniony i odpowiednio zabezpieczony program, którego funkcją byłoby zaprowadzenie międzynarodowego prawa i porządku.”<sup>3</sup> Oto co o administracji Cartera pisał *Washington Post*.

Jeśli ktoś lubi tajemnicze wieści o tajnych spiskach, które mają przejąć władzę nad światem, to na pewno pokocha administrację Prezydenta-elekta Jimmiego Cartera. W ostatniej chwili 13 trylateralistów wylądowało na najwyższych pozycjach [...] jest to dość niezwykle, gdy uwzględnić, że w Komisji Trójstronnej zasiada tylko 65 amerykańskich członków.<sup>4</sup>

---

<sup>2</sup> James P. Warburg, *The West In Crisis*, Doubleday, 1959, s. 30.

<sup>3</sup> *The Economic and Social Consequences of Disarmament: U. S. Reply to the Inquiry of the Secretary-General of the United Nations*, Washington, D.C.: USGPO, VI 1964, s. 8-9.

<sup>4</sup> *Washington Post* 16 I 1977.

Nawet Ronald Reagan, który miał być outsiderem wprowadzającym do rządu nowe twarze, wkrótce po swym zwycięstwie w roku 1979 powołał „zespół przejściowy”. Zespół ten miał „wybierać, oceniać i typować kandydatów na główne stanowiska w administracji [...] Spośród 59 członków zespołu 28 było członkami Rady Stosunków Zagranicznych (CFR)\*, dziesięciu należało do tajnej, elitarniej grupy Bilderberga, a co najmniej dziesięciu było trylateralistami”.<sup>5</sup> O przyszłym światowym rządzie traktują niezliczone publikacje i wypowiedzi. Rzadko jednak wspomina się sprawę najważniejszą w biblijnej charakterystyce Antychrysta.

Dalsze spekulacje na temat sieci konspiracyjnych o zasięgu światowym takich ugrupowań jak trylateralisci, masoni, Illuminati czy New Age są bezsensowne. Wymienione organizacje to jedynie pionki w prawdziwej grze. Nikt nie przejmie władzy nad światem przez spisek. O wiele ważniejsze od znajomości poszczególnych nazwisk i grup jest zrozumienie istoty kłamstwa, które mamy ich wszystkich. Bowiern mózgiem operacji jest sam szatan, a przejęcie kontroli nad światem będzie jego posunięciem. Nastąpi ono dopiero wtedy, gdy Bóg do niego dopuści, i zrealizuje się na drodze kilku zapierających dech wydarzeń. Dość wiarygodnie brzmiący scenariusz przedstawiliśmy już w książce *Peace, Prosperity and the Coming Holocaust* (Pokój, dobrobyt i nadchodząca zagłada), nie będziemy więc w tej chwili rozszerzać tematu. Na podstawie słów Biblii wiadomo jedynie, że tak czy inaczej musi się to stać:

A cała ziemia w podziwie powiodła wzrokiem za Bestią [Antychrystem] [...] mówiąc: Któż potrafi rozpocząć z nią walkę?

[...] dano jej władzę nad każdym szczepem, ludem, językiem i narodem.

(Apokalipsa 13,3-4.7)

Próbując zrozumieć te prorocтва, nie zapominajmy, że Antychryst będzie kimś więcej niż dyktator wojskowy i polityczny. Będzie również szanowaną i c z c z o n ą głową bezprecedensowego światowego systemu religijnego. Lojalność świata wobec niego będzie natury r e l i g i j n e j. Przejęcie przez niego władzy to wydarzenie przede wszystkim d u c h o w e, ku któremu szatan dążył

---

\* Elitarna grupa bogatych i wpływowych osób podejmujących działania na rzecz stworzenia nowego ładu światowego (przyp. tłum.).

<sup>5</sup> Anthony Sutton i Patrick M. Wood, *Trilaterals Over Washington, II*, Scottsdale, AZ 1981, s. 173.

już od wydarzeń w Edenie. Jeśli tracimy z oczu ten fakt, umyka nam rzeczywista rola Antychrysta i tym większe jest niebezpieczeństwo, że padniemy ofiarą ułudy, która tak omami świat, że odda on hołd Antychrystowi. Gdy rozważamy to proroctwo w jego religijnym kontekście, nabiera ono nowego znaczenia i wagi.

### *Sekret jego siły*

Biblia jasno uprzedza, że Antychryst ogłosi się Bogiem, a cały świat: marksiści, maoiści, muzułmanie, hinduiści, buddyści, ateści, praktykujący chrześcijaństwo – **w s z y s c y** uwierzą cudacznemu twierdzeniu i oddadzą mu cześć. Ta perspektywa zdaje się tak nieprawdopodobna, iż wielu szczerych chrześcijan odnosi to proroctwo wyłącznie do Zachodniej Europy (odrodzonego Cesarstwa Rzymskiego) i niewielkiej pozostałości świata zachodniego – one tylko miałyby znaleźć się pod władzą Antychrysta. Lecz określenia z 13 rozdziału Apokalipsy oddające zasięg politycznej i religijnej władzy Antychrysta są jednoznaczne: „cała ziemia”, „z każdego plemienia, ludu, języka i narodu”, „wszyscy mieszkańcy ziemi”, „ziemia i jej mieszkańcy”.

Nie ma wątpliwości co do faktycznego znaczenia tych słów: cały rodzaj ludzki (z wyjątkiem nielicznych stawiających opór, którzy zapłacą za to życiem) cześć należną Bogu odda c z ł o w i e k o w i. Mieszkańcy ziemi nie dostrzegą wówczas w jego żądaniu bezczelnego kłamstwa diabelskiego fałszerza, widząc w nim objawienie prawdy przez Wybawiciela, tak desperacko oczekiwanego przez świat. Oto co mówi Biblia:

Dlatego Bóg dopuszcza działanie na nich oszustwa, tak iż uwierzą kłamstwu...

(2 List do Tesaloniczan 2,11)

A cała ziemia w podziwie powiodła wzrokiem za Bestią, i pokłon oddali Smokowi, bo władzę dał Bestii. I Bestii pokłon oddali ...

I będą oddawać mu pokłon wszyscy mieszkańcy ziemi, każdy, którego imię nie jest zapisane [...] w księdze życia zabitego Baranka.

(Apokalipsa 13,3-4.8)

Ani Rosjanie, ani Chińczycy, ani Arabowie, ani Europejczycy i Amerykanie, nikt nie podporządkowałby się całkowicie Antychrystowi, walcząc do samego końca, gdyby Antychryst okazał się

nowym kandydatem na totalitarnego dyktatora. Nawet jeśli pokonałby wpierw świat dzięki jakiejś nowej broni lub szantażowi, z pewnością – zanim zaczęłyby rządzić nad Rosjanami, Chińczykami i innymi pokonanymi – musiałby ich rozbroić. Biblia jednak wskazuje, że w dniu Armagedonu narody zgromadzą się przeciw Jerozolimie, co oznacza, że będą dysponować własną bronią.

Logicznym wyjaśnieniem tajemniczej władzy Antychrysta nad ludzkością jest zjawisko niebywale: świat odda mu *c z e ś ć b o s - k ą*. Następstwem czci jest szacunek i posłuszeństwo. Władanie wyznawcami religii nie wymaga siły militarnej jako środka przymusu. Antychryst zuchwale obwoła się Bogiem nie tylko w celu zapewnienia sobie władzy. Stawka będzie o wiele wyższa.

Nowa światowa religia Antychrysta będzie uznana za naukową. Nowa nauka religijna zaoferuje ludzkości możliwość doświadczenia własnej boskości, tego, że każdy z nas jest „bogiem”. Kłamstwo węża z Ogródu Eden wyda się wiarygodne dzięki pseudoboskim, mediumicznym siłom demonstrowanym przez Antychrysta i pożądanym przez cały świat. Religia miłości własnej i czci własnej będzie skoncentrowana na człowieku i zorientowana na osobiste powodzenie człowieka, a nie na chwałę prawdziwego Boga.

Najwyraźniej zmierzamy gwałtownie w tym właśnie kierunku. Dowód na to można zobaczyć bez trudu w przejawach ruchu Nowego Wieku, mieszanki nauki i religii wschodnich.

### *Nowa nauka „duchowa”*

Inna nazwa New Age to ruch holistyczny, o którym powiemy później. Właśnie pod jego wpływem nauka, medycyna, psychologia, socjologia i pedagogika wzięły ostry zakręt ku „duchowości”, lecz nie tej w znaczeniu biblijnym: zwróciły się ku okultyzmowi.

Chrześcijanie muszą być świadomi, że są wprowadzani w błąd niemal w każdej dziedzinie życia społecznego. Zwłaszcza rodzice powinni zdać sobie sprawę, że ich dzieci karmi się w szkołach okultyzmem, serwowanym jako nauka pod pretekstem „edukacji holistycznej”. Przez pozornie naukowe techniki umysłu świat gotuje się na przyjęcie satanistycznej religii Antychrysta.\*

Zwrot ku nowej „nauce religijnej” obserwujemy już od jakiegoś czasu w dziedzinie psychologii, obecnie jednak przybrał on na sile.

---

\* Jednym z przykładów obecności okultyzmu w szkołach i przedszkolach jest tzw. pedagogika steinerowska (od nazwiska antropozofa Rudolfa Steinera), realizowana w tzw. Wolnej Szkole Waldorfskiej. Placówki te dość licznie funkcjonują już w Polsce (przyj. red.).



## Światowy system religijny?

---

Zarówno psychologia humanistyczna jak i transpersonalna opierają się w olbrzymim stopniu na tzw. terapii „duchowej” i takichże zainteresowaniach, będących wyraźnie renesansem okultyzmu opatrzonego w psychologiczne etykiety. Jean Houston, swego czasu prezes Towarzystwa Psychologii Humanistycznej (AHP), jest nazywana „Prorokiem Możliwości”<sup>6</sup> (podobno ona właśnie przejęła schedę Margaret Mead). „Olśniewająca wizjonerka, uczona i mistrzyni w ramach ruchu potencjału ludzkiego”<sup>7</sup> oraz główna rzeczniczka „transformacji w Nowy Wiek”, Houston oznajmia:

Zapowiadam, że jeszcze w tym pokoleniu doświadczymy powstania zasadniczo Nowej Religii Światowej [...] Sądzę, że wyłoni się nowy system duchowy [...]<sup>8</sup>

Coraz większa liczba wpływowych postaci ze światowej areny wyraża – przy użyciu terminów charakterystycznych dla Nowego Wiek – przekonanie, że upragniony rząd światowy musi mieć wsparcie nowej religii światowej. Pięć miesięcy przed swą śmiercią w Los Angeles Buckminster Fuller, twórca kopuły geodezyjnej, architekt ogromnie ceniony na całym świecie, ocenił, że przyszłość ludzkości na „Statku Kosmicznym Ziemia zależy w zupełności” od współdziałania z „Boskim umysłem obecnym w każdej osobie”.<sup>9</sup> Pogląd, iż możemy się podłączyć do tego „Boskiego Umysłu”, by doświadczyć „pokoju poprzez [wschodnią] medytację [joga]”,<sup>10</sup> był podstawową przesłanką na prestiżowej Światowej Konferencji Pokojowej w Indiach, na Światowym Uniwersytecie Duchowym (jest on siedzibą towarzystwa Brahma Kumris Raja Yoga, członka Narodów Zjednoczonych). Pośród 3000 przedstawicieli z 42 krajów były takie osobistości jak tybetański dalajlama, Willis Harman – profesor Uniwersytetu Stanford i członek Stanfordzkiego Instytutu Badawczego – oraz Zastępca Sekretarza Generalnego ONZ Robert Muller. W przemowie Muller ogłosił:

Oto nadszedł czas na pokój na tej planecie [...] Karta Narodów Zjednoczonych musi być uzupełniona kartą praw duchowych [...]

---

<sup>6</sup> *Whole Life Times* X/XI 1984, s. 24.

<sup>7</sup> *Ibid.*, s. 5.

<sup>8</sup> „Jean Houston: New World Religion” (wywiad), *Tarrytown Letter* VI/VII 1983, s. 5.

<sup>9</sup> Buckminster Fuller, „Human Integrity”, *Spectrum* XI/XII 1984, s. 7.

<sup>10</sup> *India-West* 14 I 1983, s. 22.

Uważam, że zło polega na tym, iż [...] zapomnieliśmy [...] o kosmicznej ewolucji i [duchowym] przeznaczeniu [...]<sup>11</sup>

### *Guru i boskość*

Proroctwo przytoczone na początku tego rozdziału („zasiądzie w świątyni Bożej, podając się za boga”) wypełni się w konkretnej osobie, w Antychryście, oraz w świątyni, która ma być odbudowana w Jerozolimie. Werset ten znajduje jednak dodatkowe wyjaśnienie. Otóż ciało ludzkie ma być świątynią Bożą. Bożym zamiarem jest, byśmy otworzyli serca i przyjęli Jezusa Chrystusa jako Zbawcę i Pana oraz aby zamieszkał w nas Jego Duch. Apostoł Paweł pisał do chrześcijan w Koryncie: „Jesteście Świątynią Bożą [...] duch Boży mieszka w was” (1 Kor 3, 16). Religie wschodnie nauczają natomiast, że Bogiem jest „ja”, tylko nie zdajemy sobie z tego sprawy. Duch Antychrysta skłania człowieka do spoglądania w głąb siebie, w świątynię serca, gdzie powinien przecież mieszkać Duch Boży, i do zaakceptowania własnej boskości.

Celem jogi jest „samorealizacja” – głęboki wgląd w coś, co powinno być świątynią jedynego prawdziwego Boga – i odkrycie tam rzekomego „prawdziwego Ja” czy też „wyższego Ja” oraz uznanie tego „ja” za Boga. Oto religia Antychrysta. Po raz pierwszy w historii jest ona powszechnie praktykowana w świecie zachodnim jako medytacja transcendentálna (TM) i inne formy jogi. Wykłada się je prawie w każdym ośrodku YMCA i YWCA (Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Młodych Mężczyzn/Kobiet), w szkołach publicznych i prywatnych, od przedszkola po klasy maturalne, i w wielu kościołach. Rodzaj ludzki gotuje się na przyjęcie nowego władcy świata, władcy posiadającego mediumiczne moce od szatana, zdolnego „wykazać”, że istotnie urzeczywistnił własną boskość.

Wielu guru, którzy nawiedzili Zachód, gorliwie nawraca miliony na satanistyczną religię Antychrysta. Mogą się przy tym poszczycić takim misjonarskim zapałem i taką skutecznością, że jest to wśród religii wschodnich zupełnie nowe zjawisko. Guru, z których każdy ogłasza się bogiem, zaszczepili w świecie zachodnim wiarę w boskość człowieka i praktykę oddawania mu czci boskiej oraz pogląd, że każdy może urzeczywistnić własną boskość poprzez naśladowanie swego guru. Gdy więc Antychryst ogłosi się Bogiem, nie wyda się to wcale dziwaczne, a miliony, które dotąd

---

<sup>11</sup> Ibid.; *The Movement Newspaper* I 1983.

wielbiły guru takich jak Rajneesh czy Muktananda, bez skrupułów pokłonią się Antychrystowi.

Setki zachodnich guru przygotowuje nas na nadejście ostatniego Guru, wielu fałszywych chrystusów brukuje drogę dla Antychrysta. Samuel H. Sandweiss, psychiatra z San Diego, to jeden spośród milionów mieszkańców Zachodu, którzy zawierzili rozmaitym guru. Poniżej zamieściliśmy fragmenty listu, jaki w maju 1972 roku napisał do żony z Indii, dokąd udał się w celu zbadania przypadku cudotwórcy guru Sai Baby, który szczyci się 20 milionami oddanych naśladowców:

Umysł mój nie wątpi, że Sai Baba jest boski z natury. Jestem zdumiony [...] ja, racjonalny, naukowy umysł, mówię coś podobnego.

Wierzę, że Baba jest wcieleniem Boga [...] Dziwne, jeszcze kilka dni temu byłem takim sceptykiem. Wczoraj doświadczyłem jeszcze więcej cudów.

[...] Baba daje mi oglądać tę cudowną moc z bezpośredniej bliskości [...]

Na żywo i w kolorze jestem świadkiem sprawy milion razy bardziej niesamowitej niż wszystkie baśnie, które zwykłem opowiadać czwórce moich milusińskich [...] doświadczywszy wielkości Baby, mogę już tylko w pełni zaakceptować to, czego naucza.

Wczoraj [...] przybył tu słynny fizyk nuklearny o międzynarodowej sławie [...] widziałem, jak człowiek ten upadł na twarz u stóp Baby [...]<sup>12</sup>

### ***Przewrotna zachęta do samoubóstwienia***

Faktem jest, że ludzie przyłączają się do sekt z różnych powodów: by znaleźć miłość, bezpieczeństwo, wspólnotę, własną tożsamość lub Boga. Jednak wątkiem przeważającym w większości popularnych dziś na Zachodzie sekt jest wspomniany przez Roberta Mullera z ONZ cel „kosmicznej ewolucji” oraz „przeznaczenie” ludzkości do tego, by uświadomiła sobie, że dziedziczy boskość. Mormonizm Josepha Smitha, Kościół Nauki Chrześcijańskiej Ernesta Holmesa czy Worldwide Church of God (Światowy Kościół Boży) Herberta W. Armstronga tego właśnie uczą. Wychowani w duchu fundamentalizmu chrześcijańskiego, dziś zaś jeden z bar-

---

<sup>12</sup> Samuel H. Sandweiss, M. D., *Sai Baba, The Holy Man ... and the Psychiatrist*, San Diego 1975, s. 79-82.

dziej wpływowych przywódców ruchu Nowego Wieku, David Spangler przedstawia te sprawy bardzo jasno, mówiąc między innymi o kosmicznej ewolucji „ja” ku boskości i o zasadniczej roli Lucyfera (szatana) w tym procesie:

Wkroczywszy na ścieżkę własnego ja, człowiek wkroczył w wielką twórczą przygodę [...] nauki znaczenia boskości, przyjmując na siebie odpowiedzialność za mikrokosmiczny świat, którego jest bogiem [...] Może on teraz powiedzieć: „Przyjąłem całkowicie i w zupełności odpowiedzialność za to, czym i kim jestem” [...]

Istotą, która pomaga człowiekowi osiągnąć ten punkt, jest Lucyfer, [...] anioł człowieczej ewolucji, [...] duch światłości w mikrokosmicznym świecie.<sup>13</sup>

Werner Erhard, założyciel *est* (Erhard Seminars Training), ogłasza: „Jesteś bogiem swojego świata”.<sup>14</sup> Maitreya ustami Benjamina Creme’a oznajmia: „Człowiek jest wyłaniającym się bogiem [...] Mój Plan i Mój Obowiązek to objawienie ci nowej drogi, [...] która wyzwoli w człowieku boskość, by mogła rozsiewać światłość.”<sup>15</sup> Maharishi Mahesz Jogi, twórca medytacji transcendentalnej, przekręca tekst biblijny mówiąc: „Zatrzymaj się i uznaj w sobie Boga...”<sup>16</sup> Sun Myung Moon pisze: „Bóg i człowiek to jedno. Człowiek jest wcielonym Bogiem.”<sup>17</sup> Powtarzając kłamstwo rajskiego węża, Ernest Holmes, założyciel Kościoła Nauki Chrześcijańskiej, twierdzi: „Wszyscy ludzie ewoluują duchowo, [...] póki każdy nie będzie umiał wyrazić własnej boskości.”<sup>18</sup> Czyli, jak ujął to Mistrz, który przybył na astralnym pojeździe, by słyszalnie rozmawiać z Napoleonem Hillem – mówiąc o osobie, która doskonale wypełni nauki Świątyni Mądrości:

Nie tylko zrozumie on prawdziwy cel życia, ale również będzie miał do swojej dyspozycji moc, która cel ten wypełni,

---

<sup>13</sup> David Spangler, *Reflections on The Christ*, Findhorn, 1978, s. 36-37.

<sup>14</sup> Werner Erhard, *If God Had Meant Man to Fly, He Would Have Given Him Wings*, s. 11.

<sup>15</sup> Benjamin Creme, *Reappearance of the Christ and the Masters of Wisdom*, Tara Press, London 1980, Posłanie nr 81, 12 IX 1979, s. 246.

<sup>16</sup> *Meditations of Maharishi Mahesh Yogi*, s. 178.

<sup>17</sup> Sun Myung Moon, *Christianity In Crisis*, s. 5.

<sup>18</sup> Ernest Holmes, *What Religious Science Teaches*, s. 21.

bez potrzeby doświadczenia jeszcze jednego wcielenia na poziomie ziemskim.

A mistrzowie wielkiej Szkoły, na poziomie ziemskim i na innych poziomach, radować się będą jego triumfem i życzyć mu powodzenia na drodze do Mistrzostwa<sup>19</sup> [podkreślenia oryginalne – D.H i T.M.].

Poselstwo o samoubóstwieniu zyskuje wiarygodność i akceptację wśród coraz szerszych kręgów. To inny wymowny znak, że nadzieje Chrystusa jest blisko. Bez wątpienia poselstwo to odegra niebagatelną rolę w przekonaniu ludzkości do Antychrysta i do jego światowej religii, jak to zapowiada Biblia. Fakt, że świat ulega podobnym naukom, nie jest zaskoczeniem. Czyż jednak nie powinniśmy bić na alarm, uświadomiwszy sobie, jak bardzo samoubóstwienie łączy się z ruchem ludzkiego potencjału i jak ruch ten przeniknął kościół ewangelikalny, przebiegle zwodząc wielkie rzesze wierzących. „Ja” to dominujący temat olbrzymiej części chrześcijańskich publikacji i kazań. Były ksiądz kościoła episkopalnego Alan Watts, obecnie mistrz zen, to dobry przykład, dokąd kłamstwo może zawieść uległych mu „chrześcijan”. Watts wyznał:

To, co pociąga w zen, jak też w innych formach filozofii Wschodu, to fakt, iż odkrywa ona [...] szeroki obszar [...] gdzie nareszcie „ja” nie da się odróżnić od Boga.<sup>20</sup>

### ***Człowiek – bóg***

Świat uwierzy, że boskość oferowana przez sekty i guru została faktycznie osiągnięta przez Antychrysta. Szatan wyposaży go w nadprzyrodzone moce, by dowiódł, że jako pierwsza istota ludzka zrealizował pełny potencjał wrodzonej nam rzekomo boskości. Demonstracja nadprzyrodzonych sił, które pozornie będą konkurować z cudami Jezusa Chrystusa opisanymi w Biblii, wykaże, iż niesamowity władca świata jest samourzeczywistnionym Mistrzem tradycji wschodniej w najpełniejszym znaczeniu tego słowa. Ożywi to nadzieje, że każdy może osiągnąć cel „samorealizacji”. I będzie się wydawać, że nastał wreszcie optymistycznie nastrojający brzask Nowego Wieku dla ludzkości i dla planety Ziemi!

---

<sup>19</sup> Napoleon Hill, *Grow Rich With Peace of Mind*, Ballantine Books, 1967, s. 164.

<sup>20</sup> Alan Watts, *This Is It*, Random House, 1972, s. 90.

Musimy rozumieć, że Antychryst ogłosił się nie Bogiem w klasycznym, biblijnym znaczeniu, ale człowiekiem, który osiągnął boskość. Faktycznie Antychryst zaprzeczy istnieniu Boga jako Bytu osobowego, który wszystko, co istnieje, stworzył z niczego. Uznanie i popularność, jakimi cieszy się ten pogląd, można zobaczyć na przykładzie Johna Denvera. Podobnie jak Marsha Mason i wiele innych słynnych osobistości, Denver był uczniem nieżyjącego już dziś Swami Muktanandy.

Rada, której Muktananda udzielał swoim uczniom, brzmiała: „Klękaj przed swym własnym Ja. Oddaj cześć i uwielbienie swej własnej istocie. Bóg mieszka w tobie jako Ty sam.” O Wernerze Erhardzie i Muktanandzie Denver wyraził się: „Są bogami – i wiedzą o tym [...] oni rządzą wszechświatem.”<sup>21</sup> Natchniony tym olśnieniem, Denver określił cel, do którego wskutek wpływu guru dążą miliony mieszkańców Zachodu: „Pewnego dnia stanę się tak doskonały, że nie będę już człowiekiem. Będę bogiem.”<sup>22</sup> Koncepcja, na którą jeszcze kilka lat temu każdy wzruszyłby ramionami, jest dziś wyznawana przez tych, którzy jej rzekomo doświadcza ją, jako nowa, wyzwalająca prawda. Wciąż rosnąca liczba słynnych osobistości, wśród nich Shirley MacLaine, składa świadectwo o przeobrażającej mocy doświadczeń mistycznych. W bestsellerze *Out on a Limb* (polski tytuł: *Na krawędzi*) MacLaine wyjaśnia, że to, co kiedyś wydawało się jej „science fiction lub [...] okultyzmem” zaakceptowała dlatego, że się jej to „przytrafiło.”<sup>23</sup>

Moc doświadczenia mistycznego (formy inicjacji) została elokwentnie opisana przez Geralda Jampolsky'ego, bliskiego znajomego Roberta Schullera i gościa w jego programie telewizyjnym „Hour of Power” (Godzina mocy). Słynny psychiatra, doskonale się sprzedający pisarz i wykładowca opowiada o własnym spotkaniu ze Swami Muktanandą:

Dotknął mnie pawimi piórami: nasze umysły jak gdyby połączyły się. Dotknął mnie znów, mojej głowy swą dłońią.

Wtedy wszędzie dookoła pojawiły się piękne kolory. Wydawało się, jakbym wystąpił z ciała i patrzył na siebie z góry. Ujrzałem kolory, których głębia i blask przewyższyły wszystkie moje dotychczasowe doświadczenia.

---

<sup>21</sup> *Newsweek* 20 XII 1976, s. 66.

<sup>22</sup> *Ibid.*, s. 68.

<sup>23</sup> Shirley MacLaine, *Out On A Limb*, Bantam Books, 1983, Wstęp na skrzydełkach obwoluty.

Zacząłem mówić językami. Do pokoju wpadł piękny promień światła i w tej chwili postanowiłem, że nie będę już analizował tego, co się dzieje, po prostu zjednoczę się z tym przeżyciem, złączę się z nim zupełnie [...] Przez następne trzy miesiące poziom mojej energii był podwyższony i potrzebowałem bardzo niewiele snu. Pełen byłem świadomości miłości, takiej, jakiej przedtem nie znałem.<sup>24</sup>

W tym kontekście niewiarygodne dotąd prorocтва o Antychryście stają się możliwe do przyjęcia. Nietrudno wyobrazić sobie, że k a ż d y o d d a m u c z e ś ć. Jeśli inicjacja guru w rodzaju Muktanandy ma taką moc przeobrażającą, jak będzie wyglądać inicjacja do Antychrystowego królestwa Nowej Ery? Co więcej, Antychryst będzie przecież ucieleśnieniem boskości, którą wszyscy zapragną osiąść. Ludzie, świadomi, iż bóg, którego czczą, to nie Bóg biblijny, nie będą wielbić prawdziwego Boga, bo przyznając, że istnieje, musieliby uznać własną niższość i zupełną od Niego zależność. Jeśli jednak za Boga uznają Antychrysta, znów potwierdzą swą żądzę boskości: Oto ten, który jako pierwszy osiągnął coś, na co mamy nadzieję. Fakt, że celu tego dopiął, dowodzi, że osiągnąć go może każdy! Któż wówczas nie zechce usiąść u jego stóp i poddać się jego mocy, by poznać tajemnicę, którą on zgłębił?

### *Lucyferowa inicjacja*

Bez względu na to, jaki konkretnie znak Antychryst rozkaże umieścić na rękach i na czołach, jego znaczenie będzie więcej niż tylko polityczno-ekonomiczne. Ten znak nie tylko da prawo kupowania i sprzedawania, ale będzie też identyfikował obywateli królestwa Antychrysta, jego lojalnych naśladowców, czczących go jako boga. Przyjęcie znaku będzie pełnić rolę inicjacji do oficjalnej religii światowej. Tak oto cały świat odda nareszcie hołd szatanowi: „Cała ziemia oddała cześć [...] smokowi” (Ap 13,3-4).

Wydaje się to niewiarygodne, większość z nas wyobraża sobie bowiem, że czciciele szatana to dziwaczni fanatycy odprawiający niesamowite obrzędy na cmentarzu przy pełni księżyca o północy. Nic podobnego: wszystko będzie miało pozór naukowości, zyskując ogólne poważanie. Niewielu, jeśli w ogóle ktokolwiek, zda sobie sprawę, że c z c i s z a t a n a. A ci nieliczni, jak David Spangler,

---

<sup>24</sup> Z *Teach Only Love*, cytowane w *Orange County Resources*, „Interview with Gerald Jampolsky, M.D.,” wywiad przeprowadzony przez dr. Phila Friedmana, s. 3.

nazwą go Lucyferem, „wysłannikiem Bożej miłości objawiającej się poprzez ewolucję”.<sup>25</sup> Spangler nie jest osamotniony w swym kulcie Lucyfera. Poglądy tego rodzaju, głoszone coraz częściej, wywierają niepostrzeżenie wpływ nawet na chrześcijan, szczególnie na dzieci i nastolatki. Wierzący powinni otworzyć oczy na to, co dzieje się z ich dziećmi.

Weźmy popularny film *2010*. Gdy Amerykanie i Rosjanie znajdują się o krok od rozpętania wojny nuklearnej, na niebie pojawia się nagle nowe słońce i sprowadza pokój na ziemię. Arthur C. Clarke w książce będącej podstawą dla scenariusza wyjaśnił coś, co w filmie nie było powiedziane: nazwa słońca brzmi „Lucyfer”, niewątpliwie ku czci siły, która dała mu istnienie. Spangler tłumaczy związek Antychrysta i Lucyfera oraz wyjaśnia, dlaczego Lucyfer będzie czczony:

Chrystus to ta sama siła co Lucyfer...<sup>26</sup> Lucyfer gotuje nas na doświadczenie Chrystusostwa [...] Ten Wielki Inicjujący, [...] Lucyfer działa w każdym z nas, by doprowadzić nas do pełni; gdy oto wkraczamy w nowy wiek, [...] każdy w jakiś sposób dochodzi w końcu do punktu, który zwę lucyferyczną inicjacją [...] Wielu staje wobec niej dziś i stanie w przyszłości; to jest właśnie wprowadzenie w Nowy Wiek.<sup>27</sup>

### ***Wielki omam***

Świat podda się lucyferycznej inicjacji do kultu szatana, i zostanie to uznane za najnowszą zdobycz nauki. Co jeszcze 50 lat temu zdawało się niemożliwe, dziś jest zgodne z pewnymi narastającymi tendencjami. Już dostrzegamy zapowiadane w Biblii początkowe fazy tego procesu. Niebywała iluzja na światową skalę przybiera na sile. Każdy mieszkaniec Ziemi w dniach poprzedzających przyjście Chrystusa musi wobec niej stanąć, wybierając bądź prawdę Bożą, bądź kłamstwo szatana. Zwiedzenie będzie tak wszechpotężne, że Jezus ostrzegł, iż „nawet wybrani” będą zwiedzeni, „jeśli tylko możliwe”. Taka zapowiedź powinna obudzić czujność każdego chrześcijanina.

Spoiwem imperium Antychrysta będzie powszechna akceptacja poglądu, który Biblia nazywa „kłamstwem”: iż człowiek jest bo-

---

<sup>25</sup> Spangler, op. cit., s. 41.

<sup>26</sup> Ibid., s. 40-41.

<sup>27</sup> Ibid., s. 44-45.



giem. Konsekwencje tego są oczywiste: jeśli ogłaszamy się bogiem, upadlamy samo pojęcie Boga. Nie podnosimy się na poziom Boga, ale ściągamy Boga na nasz własny.

Jeśli wszystko jest bogiem, jak naucza hinduizm, nic nie jest bogiem, bo samo słowo „Bóg” straciło znaczenie. Stwierdzenie, że człowiek jest bogiem, jest więc religijnym ateizmem. Ten rodzaj fatalnego ogłupienia nie nastąpi w jednej chwili, gdyż wymaga gruntownych przygotowań; lecz powiedziano wyraźnie, że tak się stanie. Mówiąc to nie jesteśmy pesymistami, ale realistami. Nie zamierzamy jednak lansować fatalizmu, ale raczej zachęcić do gorliwej pracy, by ratować tyłu, ilu się tylko da, nim będzie za późno.

Biblia mówi otwarcie, że Chrystus umarł za cały świat (J 3,16 etc.) i że Bóg „pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2,4). Pomimo prorocत्व o nadchodzącym zwiedzeniu i przejęciu władzy przez Antychrysta musimy próbować nawracać wszystkich ludzi do Chrystusa. Jest to godny cel, a miłość Chrystusa przynagla nas, bowiem Bóg nie chce, by ktokolwiek zginął. Bezwzględną koniecznością jest jednak autentyczny żal i nawrócenie. Biblia wielokrotnie daje do zrozumienia, że sprawą kluczową jest prawda, zaś apostoł Paweł ostrzega, że wszyscy, którzy „nie przyjęli miłości prawdy ku zbawieniu”, zostaną przez samego Boga wydani na „działanie oszustwa tak, iż uwierzą kłamstwu” (2 Tes 2,10-11).

Musimy – rzecz oczywista – zważać na to, by wieść, jaką głosimy światu, była rzeczywiście p r a w d ą. Niestety, jak ukażemy w następnych rozdziałach, kłamstwo weszło do kościoła, a ci, którzy podają się za chrześcijan, dołączają do świata w uwielbieniu dla ludzkiego ego z jego rzekomymi nieograniczonymi mocami umysłu.

Choć może się to wydać „negatywne”, nie ośmielimy się zignorować surowej prawdy: Biblia ostrzega przed nadchodzącym odstępstwem, i to nie jak przed czymś możliwym, ale przed czymś pewnym. Co więcej, wyraźnie oznajmia, że przed powtórnym przyjściem Chrystusa wielu w kościele będzie zwiedzionych.

## *Bliskie odstępstwo*

W sprawie przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa i naszego zgromadzenia się wokół Niego [...] niech was w żaden sposób nikt nie zwodzi, bo [dzień ten nie nadejdzie], dopóki nie przyjdzie najpierw odstępstwo i nie objawi się człowiek grzechu...

(2 List do Tesaloniczan 2,1.3)

Uważajcie [...] żeby ten dzień nie przypadł na was znienacka, jak potrzask. Przyjdzie on bowiem na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi.

(Ewangelia Łukasza 21,34-35)

Powyższe wersety, jak wiele innych podobnych, ukazują bardzo ponury obraz przyszłości. Dzień sądu nadejdzie „znenacka, jak potrzask”, pętając nagle wszystkich, którzy mieszkają „na całej ziemi”. Pod wpływem ostrego obłędu każdy, kto nie przyjął „miłości prawdy, aby dostąpić zbawienia” (2 Tes 2,10), i czyje imię wobec tego „nie zostało zapisane w księdze życia zabitego Baranka” (Ap 13,8), uwierzy kłamstwu, zostanie wprowadzony do królestwa szatana i odda cześć jemu i Antychrystowi.

### *Co się stanie z chrześcijanami?*

Olbrzymia rzesza chrześcijan na świecie (kilkaset milionów) stanowiłaby z pewnością przeszkodę na drodze Antychrysta. Koncepcja, że chrześcijanie powstrzymają Antychrysta przed przejęciem władzy dzięki temu, że nawrócą świat, zyskuje coraz większą popularność, choć przeczy nauce Pisma Świętego. Z wielu prorocत्व zapowiadających, że „cały świat” odda cześć Antychrystowi,

można wysnuć jeden wniosek: chrześcijanie albo zmieniają swoje przekonania, albo zostaną usunięci. Jedną z możliwych interpretacji wersetów z Drugiego Listu do Tesaloniczan 2,6-7 jest idea, że Duch Święty mieszkający w prawdziwych wierzących wywiera powstrzymujący wpływ, „dopóki nie zejdzie z pola”. Z pewnością bariera i przeszkoda, jaką stanowią chrześcijanie, „zeszłyby z pola” wskutek nagłego jej usunięcia przez Chrystusa, zabierającego wierzących do nieba w wydarzeniu zwanym „pochwyceniem”. Taka wydaje się być obietnica Pisma:

W domu Ojca Mego jest mieszkań wiele [...] Idę przygotować wam miejsce.

A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce [w domu Ojca], przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem.

(Ewangelia Jana 14,2-3)

Sam bowiem Pan zstąpi z nieba na hasło [...] a zmarli w Chrystusie powstaną pierwsi.

Potem my, żywi i pozostawieni, wraz z nimi będziemy porwani w powietrze, na obłoki naprzeciw Pana [...]

(1 List do Tesaloniczan 4,16-17)

Takie wydarzenie od razu wytworzy duchową próżnię, z której Antychryst będzie mógł skorzystać.

Odstępstwo (odejście od wiary) rozkwitłoby wtedy w całej pełni. Kłamstwo o nieskończonym potencjale ludzkim, objawianym w pseudoboskich siłach umysłu, będzie zdawać się cudowną prawdą, jutrzeńką Nowej zaiste Ery. To kłamstwo już w świecie działa. Zgodnie z Drugim Listem do Tesaloniczan (2,2-3) odstępstwo musi nastąpić przed pochwyceniem („naszym zgromadzeniem się wokół Niego”) lub też przed objawieniem się Antychrysta. Wiele okoliczności zdaje się wskazywać, że proces ów już się rozpoczął.

Między tymi, którzy zwą siebie chrześcijanami, zawsze było wielu odstępców, zaprzeczających narodzeniu z dziewicy, bóstwu i wyjątkowości Jezusa Chrystusa, autorytetowi Biblii, konieczności odkupienia przez ofiarę Chrystusa na krzyżu i innym podstawom wiary. Babilon istnieje już od czasów apostoła Pawła, jako odstępstwo w łonie kościoła. Jest jednak jasne, że apostoł Paweł pisał nie o zjawisku trwającym już od jakiegoś czasu, ale o odstępczym mającym dopiero nadejść; o odstępczym o wiele gorszym od wszystkiego, co było do tej pory, które ma otrzymać specjalne określenie

o d s t ę p s t w a. Wywrze ono wpływ na cały kościół na ziemi. Będzie nosić miano odstępstwa także dlatego, że leżące u jego podstaw kłamstwo obwieści: Ludzie mogą się stać bogami.

### *Przeobrażenie kościoła*

Dlaczego najpierw musi przyjść odstępstwo? Będzie ono – jak się zdaje – integralną częścią wielkiego obłędu i ogłupienia, które ogarną cały świat, przygotowując go na nadejście Antychrysta. Później ci, którzy „nie przyjęli miłości prawdy, aby dostąpić zbawienia” (2 Tes 2,10), będą poddani „działaniu oszustwa, tak iż uwierzą k ł a m s t w u”. Nie będzie dla nich nadziei zbawienia. Dlatego ludzie, którzy przyjmą Jezusa Chrystusa podczas wielkiego ucisku i w konsekwencji zostaną zabici, będą spośród tych, którzy wcześniej nie słyszeli i nie odrzucili ewangelii. Mogłoby to objąć wielu członków głównych denominacji protestanckich oraz kościołów katolickiego i prawosławnego, którzy uważają się za chrześcijan, ale nigdy z ust swego pastora czy księdza nie słyszeli prawdziwej dobrej nowiny o zbawieniu.

### *Odejście od wiary czy z Ziemi?*

Pawłowe proroctwo o odstępstwie zdaje się przeczyć wszechobecnemu optymizmowi i oczekiwaniom na wielkie przebudzenie, które zdominowały chrześcijańskie mass media. Przepowiednie sukcesu, pomyślności i zdobycia świata przez wierzących dla Chrystusa, wygłaszane przez wielu przywódców chrześcijańskich, płyną raczej z popularnego przekonania o potrzebie pozytywnego nastawienia niż z solidnej nauki biblijnej. Niełatwo przemóc pokusę dołączenia do podekscytowanych rzesz, gorliwie uznających wszystko, cokolwiek powie ten czy ów energiczny kaznodzieja, bez uważnego sprawdzenia wszystkiego w Biblii. Osoby traktujące dosłownie wszystkie proroctwa o odstępstwie, zniszczeniu i sądzie są uważane za „jednostki negatywne” i „kraczące Sybille”.

Słyszac zapowiedzi nieszczęść i zagłady, chrześcijanie najczęściej albo ulegają przygnębieniu, albo rzucają się w wir entuzjazmu głoszonego przez tych, którzy twierdzą, że kościół właśnie ogarnęło przebudzenie. Biblia zdaje się wskazywać, że w dniach ostatecznych odstępstwo i przebudzenie będą zachodzić równolegle. Weźmy Jezusową przypowieść o człowieku, który „wydał wielką ucztę i zaprosił wielu” (Łk 14,16). Zdawało się, że poproszeni w gościnę, przyjęli początkowe zaproszenie. Dopiero później, „gdy nadszedł czas uczyty, wysłał swojego sługę, aby powiedział zaproszonym:

»Przyjdźcie, bo już wszystko jest gotowe«, a oni zaczęli się wszyscy jednomyślnie wymawiać: »kupiłem pole [...] pięć par wołów [...] poślubiłem żonę« [...] i odmówili przyjścia” (14,17-20). Wówczas rozgniewany pan posłał sługę, aby sprowadził „ubogich, ułomnych, niewidomych i chromych [...] z dróg i opłotków” i przymusił ich do wejścia. „I niech będzie zapełniony dom mój.” Tę opowieść można na pewno zinterpretować tak: Wielu zwących się chrześcijanami i chadzających do kościoła nie tęskni wcale za tym, by znaleźć się w niebie i wziąć udział w „weselu Baranka” (Ap 19,7). Pochłoniętym osiągnięciem sukcesu tu na ziemi nie starcza czasu na sprawy, które uznali za myślenie o niebieskich migdałach, o tym, co rzekomo miałyby się kiedyś gdzieś w niebie wydarzyć. Zarazem rzesze narkomanów, ludzi z marginesu, zwolenników ruchu Nowej Ery, przestępców w więzieniach i innych nieoczekiwanych kandydatów na ucztę żałuje za grzechy i przyjmuje Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela i Pana. I właśnie oni zostaną pochwyceni.

Pomijając kwestię szczegółowego scenariusza zdarzeń, trzeba stwierdzić, że Biblia wyraźnie ukazuje oszustwo religijne jako główne znamię dni poprzedzających nadejście Chrystusa. Nieuchronność apostazji i powielanie przez nią w kościele tego samego schematu zwodzenia, według którego świat niewierzących przygotowuje się na przyjście Antychrysta, nie tylko są prawdopodobne, ale i zgadzają się z treścią biblijnej wyroczni. Wydają się też współgrać z wieloma zjawiskami, jakie obserwujemy zarówno w kręgach niewierzących, jak i w kościele. Będzie o nich mowa później.

### ***Antychrystyzm podaje się za chrześcijaństwo***

Antychryst będzie ostatecznym wypełnieniem Chrystusowego proroctwa: „Wielu przyjdzie w moim imieniu mówiąc: Jestem Mesjaszem, i zwiodą wielu” (Mt 24,5). Właśnie on będzie tym f a ł s z y w y m C h r y s t u s e m, na którego świat został przygotowany przez wielu samozwańczych mesjaszy. Człowiek szatana podaje się za człowieka Bożego, Antychryst podaje się za Chrystusa. Nie powinniśmy więc być zaskoczeni, gdy oficjalną religią światową stanie się antychrystyzm podający się za prawdziwe chrześcijaństwo. Rośnie siła i znaczenie przykładów tego zjawiska. Mormonizm jest jednym z najbezpieczniejszych i zbierających największe żniwo. Zdołał nawet wprowadzić w błąd wielu chrześcijan, którzy kościół mormoński uważają za wyznanie chrześcijańskie.

Ogłaszając się jedynym przedstawicielem prawdziwego chrześcijaństwa, Kościół Jezusa Chrystusa Świętych Dni Ostatnich prze-

czy każdemu spośród podstawowych założeń wiary chrześcijańskiej.\* Według jego przywódców mormonizm naucza tego, czego „zawsze uczyły Religie Tajemne – pogańscy rywale chrześcijaństwa”. Czegóż więc naucza? „Doktryny, że ludzie mogą się stać Bogami.”<sup>1</sup> Nie sposób znaleźć wyraźniejszy przykład antychryścianizmu występującego w szatach chrześcijaństwa. Gmach mormonizmu wzniesiono dosłownie na fundamencie słów, jakie wypowiedział szatan do Ewy w ogrodzie Eden. Czołowi mormońscy przywódcy przyznają to otwarcie. Na przykład:

8 marca 1873 roku, przemawiając z kazalnicy Namiotu Mormona w Salt Lake City, Przewodniczący Brigham Young oświadczył: „Diabeł powiedział prawdę [o boskości] [...] Nie oskarżam Matki Ewy. Za nic w świecie nie chciałbym, aby owoc ów pozostał niezjedzony.”<sup>2</sup>

W dalszej części kazania tłumaczył, że dzięki Ewie, która spożyła zakazany owoc, przed ludzkością otworzyła się droga do boskości. Mormonizm dumnie szczeni się, że posłuszeństwo jego prorokom i przepisom oraz udział w rytuałach tajemnej świątyni to jedyna droga uzyskania obiecanej przez szatana boskości. Ambicją każdego aktywnego mormona-mężczyzny jest zostać bogiem, wytworzyć własny świat i przez wieczysty seks uprawiany z wieloma żonami-boginiami zaludnić ów świat kolejnymi Adamem i Ewą, sprawić, by w ogrodzie Eden kuśił ich następny Lucyfer i by kolejny Jezus (brat Lucyfera) odkupił ich, i tak dalej i dalej, w nieskończoność. Hinduizm na 330 milionów bogów, mormonizm zaś ma ich dosłownie tryliony; każdy z bogów był niegdyś grzesznym człowiekiem na jakiejś „Ziemi”, gdzie został odkupiony przez tego „Jezusa”, który był właściwy tamtej „Ziemi”. Poprzez eony czasu pozwoliło mu to w końcu wykazać swą godność poprzez dobre uczynki i okultystyczne rytuały i w efekcie – stać się bogiem.

---

\* Zasady wiary mormonów zostały w sposób wyczerpujący omówione w książce Eda Deckera i Dave’a Hunta *God Makers* (Rodzice Boga), Harvest House, 1984; oraz Eda Deckera i Caryl Matrisciany, *God Makers II*, Harvest House 1993.

<sup>1</sup> Milton R. Hunter, *The Gospel Through the Ages*, Salt Lake City 1958, s. 110.

<sup>2</sup> *Deseret News*, Church Section, 18 VI 1873, s. 308, cyt. w książce Eda Deckera i Dave’a Hunta *God Makers*, Harvest House, 1984, s. 30.

***Kompromis: nasienie odstępstwa***

Jeśli to wszystko zabrzmiało dziwacznie i niebiblijnie, to z kolei mormonom chrześcijaństwo wydaje się równie diabelskie. John Taylor, trzeci z kolei przewodniczący mormonów, powiedział, że „chrześcijaństwo wyległo się w piekle”<sup>3</sup> i że jest ono „wzorcowym zestawem nonsensów [...] Diabeł nie mógłby wynaleźć lepszego napędu do rozprzestrzeniania swego dzieła”.<sup>4</sup> Wielu mormonów wydaje się jednak szczerymi w swojej religii. Ta ewidentna szczerłość wskazywałaby, że podstępnie przekonano ich o prawdziwości kłamstwa. Odstępstwo czasów ostatecznych pociągnie za sobą jeszcze silniejszy obłęd i obejmie cały świat.

Odstępstwo nie wybuchnie od razu z całą siłą. Upłynie trochę czasu, nim się rozwinie; a wszystko wskazuje na to, że proces ten już zachodzi. Społeczność chrześcijan daje temu wyraz choćby przez uznawanie mormonów za jedno z wyznań chrześcijańskich. W pewnych chrześcijańskich stacjach i sieciach telewizyjnych gości uczula się na to, by nie wyrażali się negatywnie o mormonizmie, Nauce Chrześcijańskiej etc. Wszystko ma być „pozytywne”.

Inny przykład to ludzie w rodzaju Normana Vincenta Peale’a, którzy mormońskich „proroków” zaliczają do grona najlepszych przyjaciół. Będąc głównym mówcą na przyjęciu z okazji 85 rocznicy urodzin ówczesnego mormońskiego przewodniczącego Spencera W. Kimballa, Peale określił Kimballa mianem wielkiego męża Bożego i prawdziwego proroka Jezusa Chrystusa. Ciekawe tylko, jakiego „Boga” i jakiego „Jezusa Chrystusa” Peale miał na myśli. Brigham Young nie owijał w bawełnę: otwarcie wyznał, że Bóg chrześcijański to „Diabeł mormonów”.<sup>5</sup>

Scjentologia przypomina mormonizm. Jako nieco od niego młodsza, łączy starożytne kłamstwo o obiecanej boskości z aspektami nowoczesnej nauki i psychoterapii. Za pomocą pojęcia stanu preegzystencji, jak mormonizm przywołującego na myśl hinduizm, scjentologia uczy, że każdy człowiek to samoistny bóg – Tetan. Po uczynieniu wszechświata ludzimi–Tetani wcielili się w istoty, które stworzyli. Gdy niższe formy życia ewoluowały wyżej (ewolucja to kardynalna doktryna hinduizmu), Tetani wcielali się w coraz to nowe stworzenia. Do czasu, gdy wyewoluowali w ludzi, zdążyli zapomnieć, kim byli. Scjentologia oferuje proces psycho-

---

<sup>3</sup> *Journal of Discourses* vol. 6, s. 176.

<sup>4</sup> *Ibid.*, s. 167.

<sup>5</sup> *Ibid.*, vol. 5, s. 331.

terapeutyczny pozwalający przebić się przez „engramy” nabyte wskutek urazów z poprzednich wcieleń, aby ludzie znów „zdali sobie sprawę”, że ich prawdziwa tożsamość to „działający Tetan” (bóg), poza wszelkimi ograniczeniami przestrzeni, czasu i materii.

Oto kłamstwo ubrane w „poszukiwanie prawdziwego Ja”, próba „urzeczywistnienia” własnego przyrodzonego bóstwa i nieograniczonego potencjału. Kłamstwo to znajdujemy w większości sekt oraz w psychoterapii. W sektach nauki umysłu (Nauka Chrześcijańska, Nauka Religijna, Jedność – Unity etc.) przybiera ono postać schryścianizowanej nauki (psychologii) umysłu. Nauka umysłu ma o wiele szerszy zakres oddziaływania niż mormonizm i scjentologia. Udając neutralną, naukową, niereligijną metodę samorozwoju, ten zlepek pseudonauki i religii wschodnich zyskuje coraz większą wiarygodność w medycynie, ekonomii, psychologii, oświacie, a nawet w myśli chrześcijańskiej. Cieszy się poparciem wielu wpływowych autorytetów, jak choćby były astronauta Edgar Mitchell, doktor nauk przyrodniczych, kapitan Apollo 14, szósty człowiek, który chodził po księżycu.

Podczas księżycowej misji Edgar Mitchell mistycznie przeżył „świadomość jedni”. Tak bardzo zmieniła ona jego widzenie świata, iż wróciwszy na Ziemię wycofał się z udziału w badaniach przestrzeni kosmicznej, a dołączył do programu badań przestrzeni wewnętrznej, nowego obszaru penetracji nowoczesnej nauki.<sup>6</sup> Były astronauta Brian O’Leary, doktor astrofizyki, doświadczył podobnego doznania, wskutek czego nabrał pewności, że „rozwój i przemiana ludzkiej świadomości” to następne pionierskie zadanie nauki.<sup>7</sup> W jednym z wywiadów O’Leary wyznał:

Siedem lat temu zapisałem się na kurs Lifespring w Filadelfii. Tam obudziły się takie części mojej natury, o których przedtem nie miałem pojęcia. Potem poszedłem na kurs wewnętrznego widzenia i zacząłem studiować rozprawy Ruchu Duchowej Świadomości Wewnętrznej (MSIA) gdzieś dwa lata temu. Od tego czasu po prostu latam! [...]

W trakcie rekolekcji duchowych znów połączyłem się z uczuciem, o którym wiedziałem, że musi pochodzić z mego wnętrza [...] po prostu w i e d z i a ł e m, że przestrzeń zewnętrzna jest tylko manifestacją wewnętrznego rozwoju [...]

---

<sup>6</sup> List Edgara Mitchella, niedatowany materiał promocyjny z Institute of Noetic Sciences, Sausalito, CA 94965; *Tarrytown Letter* II 1983, s. 3.

<sup>7</sup> Roberts C. Taylor, „Brian O’Leary, The Threshold of Outer-Inner Space”, *The Movement* XII 1984, s. 10.



Dla mnie przestrzeń zewnętrzna to fizyczna metafora przestrzeni wewnętrznej [...] Tak bardzo wiele [...] możemy zrobić, żeby przyspieszyć nową erę [...]

Myszę, że prawdziwy krok milowy zostanie postawiony przez grupę motywowaną duchowo.<sup>8</sup>

### *Jak znaleźć „boga w sobie”*

Wiarę w potrzebę penetracji „przestrzeni wewnętrznej”, rzekomo w celu odkrycia nieograniczonego potencjału i podłączenia się do niego, dostrzegamy coraz częściej w wypowiedziach liderów chrześcijańskich. Jeden z wielu przykładów to Rodney R. Romney, prezbiter Pierwszego Kościoła Baptystycznego w Seattle. Romney jest autorem książki, którą zatytułował: „Podróż w wewnętrzną przestrzeń: Jak znaleźć »Boga w sobie«.” **Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.**Przesłanie książki wyrażono otwarcie: „Znaleźć Boga znaczy: zrealizować w końcu własną boskość”.<sup>9</sup> Jezus był nie Bogiem,<sup>10</sup> lecz „po prostu człowiekiem, który znał prawa Boże”<sup>11</sup> i który oczekiwał od swych uczniów, iż „urzeeczywistnią tegoż Chrystusa w ramach własnej świadomości”.<sup>12</sup> W pełnej harmonii z Mitchellem i O’Learym oraz ideami ruchu Nowego Wieku Romney ogłasza, że „wraz z inauguracją ery kosmicznej nastąpił początek ery przestrzeni wewnętrznej, zaznaczony przez wielki ruch medytacyjny”.<sup>13</sup> Oczywiście swami, jogini, guru, szamani i inni okultyści „penetrowali przestrzeń wewnętrzną” od tysiącleci, gdy nikt nawet nie myślał o podróżach kosmicznych. Romney wie o tym i poleca takie formy wschodniego mistycyzmu jak zen,<sup>14</sup> joga,<sup>15</sup> sufizm<sup>16</sup> i medytacja transcendentálna.<sup>17</sup>

---

<sup>8</sup> Ibid., s. 12-13.

<sup>9</sup> Ibid., s. 26.

<sup>10</sup> Ibid., s. 30.

<sup>11</sup> Ibid., s. 28.

<sup>12</sup> Ibid., s. 29.

<sup>13</sup> Ibid., s. 14.

<sup>14</sup> Ibid., s. 82.

<sup>15</sup> Ibid., s. 83.

<sup>16</sup> Ibid., s. 85. Sufizm – ruch okultystyczny łączący elementy hinduizmu z podłożem islamskim. Początki sufizmu sięgają VIII w. po Chr., stąd obecne w nim elementy mazdaizmu i gnozy. Trans sufich jest osiąganym metodą „oświecenia” w innych stanach świadomości lub w odurzeniu narkotycznym (przypr. red.).

<sup>17</sup> Ibid., s. 84.

Przecząc, iż jedynym środkiem zbawienia człowieka jest śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, Romney pisze: „[Jezus] pragnął ustanowić światową religię, która objęłaby każdą duszę i złączyła każdą wiarę.”<sup>18</sup> Każda religia ma więc tyle samo racji, w żadnej nie ma błędów. Matka Teresa, podziwiana i ceniona przez świat chrześcijański, wydaje się z tym zgadzać. Trudno nie chylić głowy przed jej pełną poświęcenia służebną postawą wobec cierpiących mieszkańców ulic Kalkuty. Dlaczego jednak odmawia ona pacjentom okazji usłyszenia czystej ewangelii? Czyż nie istnieje już nic ważniejszego od „umierania z godnością”? Matka Teresa mówi:

Och tak, mam nadzieję, że nawracam. Nie chodzi mi o to, co pan myśli [...] Jeśli stając twarzą w twarz z Bogiem przyjmujemy Go do naszego życia, wtedy się nawracamy.

STAJEMY SIĘ LEPSZYM HINDUISTĄ, LEPSZYM MUZUŁMANINEM, LEPSZYM KATOLIKIEM, LEPSZYM TYM, CZYM JESTEŚMY [podkr. red.].

Jakiego podejścia użyłabym? Dla mnie naturalnie katolickiego, dla pana na przykład hinduistycznego, dla kogoś innego buddyjskiego, zgodnie z sumieniem danej osoby.

Należy zaakceptować tego Boga, jaki jest w naszym umyśle.<sup>19</sup>

Inny przykład podobnie „szerokich horyzontów” to szacowny stary anglikański kościół św. Jakuba w Londynie, koło Piccadilly Square, znana atrakcja turystyczna. Zwie się on dziś „Całotygodniowym Kościołem Londynu i Świata” i jest miejscem spotkań wszelkiego asortymentu aktywistów ruchu Nowej Ery. Można tam brać udział w regularnych spotkaniach „zakonu uzdrawiania sufi” i w „ćwiczeniach medytacji jogińskiej”. Specjalne wieczorne wykłady poniedziałkowe obejmowały już „zdrowie Nowego Wieku [...] przez medytację, wizualizację...”, „astrologię na całe życie”, „grupy Nowego Wieku, nieświadomość zbiorową i sieci” oraz „osobistą religię bez dogmatów: nie prosz Boga, by dźwigał twój krzyż, znajdź swego Boga w sobie!” W zaskakującej i tragicznej liczbie także inne kościoły stają się ośrodkami ruchu Nowej Ery. „Szeroka droga”, która wedle słów Jezusa „prowadzi do zguby” (Mt 7,13), jest tam trzonem nauczania. James Parks Morton, dziekan nowojorskiej katedry episkopalnej św. Jana Boskiego, wyznał:

---

<sup>18</sup> Ibid., s. 31.

<sup>19</sup> Desmond Doig, *Mother Teresa: Her People and Her Work*, Harper&Row, 1976, s. 156.

Na Zielone Świąta zaprosiliśmy naczelnego rabina Nowego Jorku, abbota społeczności zen, Satchidanandę, hinduskiego Orena Lyonsa – hinduistę, głównego imama w meczecie. Wszyscy staliśmy wokół ołtarza modląc się o pokój, każdy w swoim języku.

Potem razem przyjęliśmy komunię. Niektórzy wierni mówili: „Jak tak można! Przecież oni nie wiedzą, co przyjmują!”

Mówię: „Cóż, szczerze mówiąc ja właściwie też nie wiem, co przyjmuję [...]”

Coraz bardziej odczuwamy konieczność zrozumienia, że ciało Chrystusa to ziemia – biosfera – ta tkanka, która obejmuje nas wszystkich.<sup>20</sup>

### ***Twierdzenia Chrystusa***

Zacieranie oczywistych różnic między religiami jest nie tylko niebiblijne: jest też pozbawione logiki. Oto w buddyzmie nie ma Boga, a celem jest *n i r w a n a*, wygaśnięcie, powrót do pustki; w hinduizmie jest 330 milionów bogów,\* a cel to „samorealizacja”, „uświadomienie sobie”, że *j e s t s i ę* Bogiem. Twierdzenie, że obie religie uczą tego samego, jest więc irracjonalne. Tym trudniej pogodzić je z chrześcijaństwem, które jest całkowicie inne od obu.

Sam Jezus Chrystus wypowiedział kilka jasnych twierdzeń wykluczających wszystkie inne religie. Każdy ma prawo odrzucić te twierdzenia, ale nikt nie ma podstaw przeczyć wyrazistości Jego słów: „JA JESTEM DROGĄ I PRAWDĄ, I ŻYCIEM. NIKT NIE PRZYCHODZI DO OJCA, JAK TYLKO PRZEZE MNIE” (J 14,6). Nie jesteśmy oddzieleni od jakiegoś mistycznego „wyższego Ja”, ale od jedynego i jedynie prawdziwego Boga, Stwórcy wszystkiego. Nie możemy szukać Chrystusa w sobie samym – musimy Go do siebie *z a p r o s i ć*. Umarłszy za nasze grzechy, powstawszy z martwych i wstąpiwszy na niebiosa Jezus powiedział:

Oto stoję u drzwi i kołaczę, jeśli kto posłyszycie Mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieszerał, a on ze Mną.

(Apokalipsa 3,20)

---

<sup>20</sup> „Building the Earth at St. John the Divine: A Gothic Cathedral Shapes a New Worldview and a Wider Vision of Humanity”, *Tarrytown Letter* XI 1984, s. 5.

\* Tzn. „boskich” Hindusów; nie uwzględniono jednak, o zgrozo, „boskich” krów (przyp. red.).

## *Korzenie kłamstwa*

Umiłowani [...] uważam za potrzebne napisać do was, aby zachęcić do walki o wiarę raz tylko przekazaną świętym.

(List Judy 3)

Nie potrzeba wielkiego wysiłku intelektualnego, aby pojąć, że w erze kosmicznej, gdy nauka stanęła na piedestale, wprowadzenie światowej religii Antychrysta będzie wymagać połączenia religii z nauką. Już od pewnego czasu zapowiadały to liczne czołowe postaci ze światowej areny, wśród nich jezuicki ksiądz i paleontolog Pierre Teilhard de Chardin oraz psycholog Carl Gustav Jung. Ów proces już zachodzi, nie tylko na świecie, lecz i w kościele.

Jednym z punktów zbieżnych nauki i religii jest coraz częściej stosowana hipnoza. Od tysiącleci stanowiąc integralną część okultyzmu, została dziś uznana za „naukową”, posługują się nią nawet setki psychologów chrześcijańskich. Wypowiedź dwóch czołowych autorytetów w tej dziedzinie: Williama Krogera i Williama Fezlera powinna zaniepokoić każdego, kto korzysta z jakiegokolwiek formy hipnozy, zwłaszcza zaś chrześcijanina:

Czytelnik nie powinien dać się zmylić pozornym różnicom między hipnozą, zen, jogą i innymi wschodnimi metodami uzdrawiania.

Choć rytuały różnią się między sobą, metody te są zasadniczo jednym i tym samym.<sup>1</sup>

Coraz więcej psychologów chrześcijańskich używa hipnozy, „cofając” pacjentów do dzieciństwa, a nawet do łona matki. Ma to rze-

<sup>1</sup> William Kroger i William Fezler, *Hypnosis and Behavior Modification: Imagery Conditioning*, Lippincott, 1976, s. 412.

komo umożliwić dostęp do zaistniałych kiedyś „zranień” (urazów). Często uzyskuje się wtedy konkretne informacje, choć mózg dziecka przed urodzeniem, w trakcie porodu i w pierwszym okresie po narodzeniu nie jest dość rozwinięty, by przechować wspomnienia. Źródło tych „wspomnień” jest więc w najlepszym wypadku mocno podejrzane. Podobne wątpliwości budzą wspomnienia przywoływane u chrześcijan w trakcie sesji „wewnętrznego uzdrawiania” czy „uzdrawiania wspomnień” – często okazują się one formą hipnozy. Zajmiemy się tym później. W tym miejscu należy jednak zwrócić uwagę na uwagi Bernarda Diamonda dotyczące sugestii i pamięci. Diamond, profesor prawa i psychiatrii klinicznej, jest jednym z najwybitniejszych na świecie autorytetów w dziedzinie hipnozy. Kalifornijski magazyn prawniczy zadał mu m.in. takie pytania:

— Czy hipnotyzer, dzięki ćwiczeniu umiejętności i koncentracji, może uniknąć zaszczepiania sugestii w umyśle osoby hipnotyzowanej?

— Nie, nie da się uniknąć takich sugestii.

— Czy hipnotyzer albo sama osoba hipnotyzowana w trakcie seansu hipnotycznego lub po nim może odróżnić we wspomnieniach fakty od fantazji?

— Odpowiedź znów brzmi: nie. Nikt, choćby z największym doświadczeniem, nie potrafi zweryfikować wiarygodności pamięci hipnotycznie wzmocnionej.<sup>2</sup>

Mimo tego coraz częściej słychać powoływanie się na hipnozę w imię nauki w celu poparcia religijnych dogmatów psychologii. Dogmaty te głoszą „nieograniczony potencjał ukryty w podświadomości”, możliwość świadomego sterowania ewolucją ludzkości w kierunku tak zwanej wyższej świadomości, obejmującej boskie w swej naturze siły umysłu, ostatnio zaś mówią nawet o reinkarnacji. Psychiatrzy „cofają” dziś pacjentów pod hipnozą poprzez doznania w łonie matki aż do rzekomych doświadczeń w poprzednich wcieleniach [tzw. terapia regresywna – przyp. tłum.]. Takie „wspomnienia” nie mogą oczywiście pochodzić z mózgu, lecz z tego samego źródła co „wspomnienia” z życia płodowego. Wskutek hipnozy wypływają na wierzch nawet konkretne „wspomnienia” z p r z y s z ł o ś c i! Wyniki pewnych badań pokazały, że spośród 6

---

<sup>2</sup> Bernard L. Diamond, „Inherent Problems in the Use of Pretrial Hypnosis on a Prospective Witness”, *California Law Review* III 1980, s. 333-337.

tysięcy pacjentów poddanych hipnotycznie regresingowi około 20 procent doświadczyło „wcześniejszego istnienia na innych planetach”.<sup>3</sup>

W procesie łączenia tak zwanej nauki i religii ewolucja odgrywa niezwykle ważną rolę. Teorii tej nie zrodziła nauka: ewolucja stanowi rdzeń okultyzmu już od tysięcy lat. Hinduizm, z poniżającym systemem kast, opiera się na idei kosmicznej ewolucji ku boskości, zachodzącej poprzez karmę i reinkarnację.

Rosnące uznanie tych idei w społeczeństwie Zachodu uwidoczniło się choćby w takim ogłoszeniu zamieszczonym w *Los Angeles Times*, w części zawierającej kalendarz imprez na niedzielę:

SHRI MATAJI NIRMALA DEVI

najważniejsza postać duchowa dzisiejszego świata.

Obudzi w tobie siłę, która zmieni twe życie  
i zmieni świat.

To przebudzenie wyjaśnia i łączy  
wszystkie wielkie religie.

Zapewnia wewnętrzny pokój, zdrowie i radość.  
Jest ostatnią fazą ewolucji opisanej przez tradycje,  
które wywodzą się od początków  
duchowej świadomości ludzkości.

PIERWSZY ZJEDNOCZONY KOŚCIÓŁ METODYSTYCZNY  
W HOLLYWOOD

### *Czy to jest nauka?*

Niektórzy psychiatrzy „cofają” pacjentów nawet do wcześniejszych form życia, aby przywołać głębsze „wspomnienia” z ich doświadczeń we wcieleniu małp, salamandr i minogów. Pani Jean Houston, doktor religii i psychologii, prowadzi warsztaty, podczas których pomaga pacjentom obudzić starożytne „wspomnienia”. Poniższy fragment dziennikarskiej relacji z jednej z takich sesji ukazuje ogłupienie, jakie coraz powszechniej staje się udziałem ludzi wykształconych, przekonanych, że wiara w grzech, nawrócenie i przebaczenie przez śmierć i zmartwychwstanie (a nie reinkarnację) Jezusa to rozwiązanie zbyt prymitywne:

„Przypomnij sobie, jak byłeś rybą” – zaproponowała Houston w Sacramento.

---

<sup>3</sup> Martin i Deidre Bobgan, *Hypnosis and the Christian*, Bethany House, 1984, s. 23.

Prawie tysiąc osób [...] upadło na podłogę i zaczęło poruszać „płetwami”, jak gdyby poruszali się w wodzie.

„Zauważ swe wrażenia, kiedy kotylszesz się jak ryba. Jak wygląda świat, jak go odczuwasz, jak brzmi, pachnie, smakuje?”

„Potem wyszedłeś na ląd” – przypomniała Houston i powiodła nas przez fazę gadów [...]

Następnie zaproponowała: „Dopuszcz do siebie wszystkie wspomnienia z czasu, gdy byłeś gadem [...] Potem niektórzy z was latali. Inni wspinali się po drzewach” [...] Zrobiło się istne zoo dźwięków i ruchów, które wykonywały wczesne ssaki, małpki i małpy człekokształtne.

Potem Houston kazała przypomnieć sobie, jak byliśmy „pierwotnymi ludźmi”, którzy tracą „ochronne futro” i [...] ewoluują we współczesnego człowieka.

Nastąpił punkt kulminacyjny tego bądź co bądź intensywnego i ciągnącego się już godzinę ćwiczenia: „A teraz chcę, byście sięgnęli jeszcze dalej, do [...] następnego stadium wazszej ewolucji.” Sala wypełniła się skaczącymi radośnie, czasem w pojedynkę, czasem wraz z innymi, istotami ludzkimi, które w końcu złączyły dłonie i głosy. Wrażenie było piorunujące [...]

Staliśmy się wirującym morzem ciał: Prawie tysiąc gospodyń domowych, terapeutów, artystów, pracowników opieki społecznej, duchownych, nauczycieli, lekarzy [...] pełzało jedni po drugich, bawiąc się doskonale i od nowa ucząc się tego, co spoczywało na dnie naszej pamięci.<sup>4</sup>

Usłuchawszy zachęty bliskiej przyjaciółki – Margaret Mead, Jean Houston zorganizowała „symposium dla czołowych postaci polityki amerykańskiej, zatytułowane: »Jakie może być społeczeństwo. Analiza praktycznych kierunków polityki na następną dekadę«”<sup>6</sup> Gdy podobne zjawiska mnożą się coraz natarczywiej pod parasolem nauki, biblijne proroctwa o oszustwie i zwiedzeniu, mających poprzedzać powrót Chrystusa, zyskują z każdym dniem na prawdopodobieństwie i jasności. W głębi serca każdy człowiek pragnie celu i sensu. Jeśli nie zostanie zaspokojony osobistą więzią z Bogiem w Jezusie Chrystusie, chwyci się pierwszej lepszej deski ratunku, nie zważając na jej kruchość czy dziwaczność.

---

<sup>4</sup> Shepherd Bliss, „Jean Houston: Prophet of the Possible”, *Whole Life Times* X/XI 1984, nr 38, s. 24-25.

<sup>5</sup> Ibid. s. 26.

<sup>6</sup> Ibid.

### *Teilhard de Chardin: architekt odstępstwa*

Nikt nie przyczynił się do fuzji nauki i religii bardziej niż francuski duchowny i paleontolog Teilhard de Chardin. Uznawszy go za odstępce, Watykan zabronił nauczania i publikacji jego pism. Kontrowersyjny jezuita (zwany też ojcem Nowej Ery) stał się idolem protestantów o ambicjach intelektualnych, by „powrócić do łask Rzymu 26 lat po śmierci”.<sup>7</sup> Teilhard „to imię wspomiane najczęściej przez 185 liderów ruchu [New Age], gdy Marilyn Ferguson, zbierając materiał do książki na temat tego ruchu, *Aquarian Conspiracy: Personal and Social Transformation in the 1980s* (Sprzysiężenie Wodnika: Transformacja indywidualna i społeczna w latach 80.), pytała, kto wywarł na ich życie największy wpływ”.<sup>8</sup> Teilhard wyłuszczył „nową teologię, w której dusza wyłania się jako siła sprawcza ewolucji”, prowadząc do „przebudzenia [zbiorowej] nadświadomości [...] [i] nowego wieku na ziemi.”<sup>9</sup> Socjolog i antropolog H. James Birx wyjaśnia, że Teilhardowi chodziło o...

...nadejście głęboko moralnej nadludzkości, uszlachetnionej przez uniwersalnego ducha Kosmicznego Chrystusa [podkr. red.].

Ludzka świadomość, która staje się coraz bardziej złożona i współzależna, stanowi – jak nazywa to Teilhard – noosferę, warstwę umysłu czy ducha spowijającą ziemię.

Przyszła, czwarta sfera, teosfera, jest w wizjach Teilharda kulminacją, [...] kiedy dążące do jednego punktu [...] duchy ludzkie przenikną przestrzeń i materię, mistycznie łącząc się z bogiem–omegą w punkcie omega.<sup>10</sup>

Zwąc siebie teilhardiańczykiem, Robert Muller mówi o kluczowych punktach zwrotnych w swoim życiu podczas 36 lat pracy w ONZ. Nazywa je swymi „teilhardiańskimi oświeceniami”. Muller opiera zwykle przemówienia na teilhardowskiej „filozofii ewolucji globalnej, noosfery, metamorfozy i narodzenia w gatunku ludzkim zbiorowego mózgu”. We wszystko wplata rolę ONZ.<sup>11</sup>

---

<sup>7</sup> *Los Angeles Times* 11 X 1981, s. 1, Część I-B.

<sup>8</sup> *Ibid.*, s. I-B, 2; Marilyn Ferguson, *Aquarian Conspiracy*, J.P. Tarcher, 1980, s. 420.

<sup>9</sup> „Science and Soul in the Twentieth Century”, *Tarrytown Letter* VI/VII 1983, s. 3.

<sup>10</sup> *Los Angeles Times*, op. cit., s. I-B, 1.

<sup>11</sup> Robert Muller, w: *Holistic Life Magazine* jesień 1983, s. 15-16.



Jean Houston wkroczyła na swą drogę jako bardzo młoda dziewczyna, głęboko poruszona długimi rozmowami prowadzonymi z Teilhardem de Chardin w nowojorskim Central Parku.<sup>12</sup> Można zrozumieć, że Muller, Houston i wielu liderów Nowego Wieku znajduje się pod silnym wpływem Teilharda i zalicza się do jego wielbicieli. Trudno natomiast pojąć, dlaczego to samo można powiedzieć o niektórych powszechnie znanych postaciach chrześcijaństwa.

### *Antropologia Teilharda de Chardin i chrześcijaństwo*

Prawdopodobnie żadna kobieta w naszym stuleciu nie wywarła na współczesny świat chrześcijański większego wpływu niż płodna twórczo i świetnie się sprzedająca pisarka i wykładowczyni: Agnes Sanford. Powszechnie cytowana i polecana przez przywódców chrześcijańskich, Sanford jest w ogromnej mierze odpowiedzialna za zapoznanie kościoła z wizualizacją i „uzdrawianiem wspomnień”. W kolejnych rozdziałach będziemy mieli o niej sporo do powiedzenia, teraz chcemy tylko zaznaczyć, że wiele jej pism jest jednoznacznym odbiciem filozofii Teilharda de Chardin, co zresztą sama zdaje się przyznawać. Po omówieniu kwestii uzdrawiania podświadomości<sup>13</sup> Sanford nazywa Boga „tą siłą życiową, która istnieje w promieniowaniu energii, [...] z której wszystko ewoluowało”,<sup>14</sup> i przekonuje, że „Bóg naprawdę jest w kwiatach i wszystkich tych szczebioczących i śpiewających maleństwach. Uczynił wszystko z siebie samego i w jakiś sposób włożył część samego siebie we wszystko”.<sup>15</sup> Agnes Sanford radzi następnie:

Jeśli ktoś w to powątpiewa, uważając, że to jedynie nic niewarta kobieca hipoteza, zbyt niepoważna, by ją poważnie rozważyć, niech taki ktoś przeczyta *Fenomen człowieka i Boskie środowisko* wielkiego antropologa i prehistoryka Pierre’a Teilharda de Chardin.<sup>16</sup>

Wielu innych wpływowych pisarzy chrześcijańskich przychylnie cytuje Teilharda, nie zamieszczając choćby słowa przestrogi. Jest

---

<sup>12</sup> Ibid.

<sup>13</sup> Agnes Sanford, *Healing Gifts of the Spirit*, Fleming H. Revell, 1966, s. 10-14.

<sup>14</sup> Ibid., s. 22.

<sup>15</sup> Ibid., s. 27.

<sup>16</sup> Ibid., s. 25-26.

między nimi Bruce Larson, poważany przywódca prezbiteriański i jeden z głównych mówców na prezbiteriańskim „Kongresie Odnowy”, który odbył się w Dallas w Teksasie. Larson, słynny pastor, jest autorem 15 doskonale sprzedających się książek. Dziwnie się składa, że jednocześnie należy on do grona wielbicieli Teilharda de Chardin, nazywając go „kluczowym myślicielem chrześcijańskim naszych czasów”.<sup>17</sup>

### *Różnorodność chaosu*

W książce *Whole Christian* (Pełny chrześcijanin) Bruce Larson zamieszcza dość jasne stwierdzenie, że „przebaczenie i odkupienie są możliwe jedynie przez Bożą miłość, która objawiła się w śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa”.<sup>18</sup> Niestety, wypowiedź ta ginie w kontekście czegoś, co Larson nazywa „różnorodnością odpowiedzi, [...] z których każda jest prawdziwa”.<sup>19</sup> Daje on wiarę wszystkiemu, od licznych popularnych psychologii po okultyzm, ukazując każde z nich jako rzekomo przydatne w życiu chrześcijanina. Książka jest w najlepszym razie bałamutna, choć „śmiertelnie niebezpieczna” byłoby stosowniejszym określeniem. Autor zdaje się wprawdzie bronić tezy, że pełnię odnajdujemy tylko w Chrystusie, podaje jednak za przykład przemianę „pewnego mężczyzny w średnim wieku” dzięki LSD, jako „najtrafniejszą definicję pełni” i doskonałą ilustrację „najzdrowszego typu nawrócenia”:

Jestem szczęśliwy i po prostu nie wierzę, że świat zmierza do piekła, jak wielu ludzi zdaje się sądzić. Znów uświadamiam sobie z całą mocą, że istnieje najwyższa siła, której wszystko jest częścią.

Większość nazywa tę siłę Bogiem. Myślę, że nie będzie różnicy, jeśli nazwę ją miłością. Pragnąłbym jedynie, by kręgi religijne mogły się poszczycić takimi rezultatami.<sup>20</sup>

Larson chwali pewną szkołę w Bostonie, że wśród swoich kursów oferuje jogę i taniec brzucha.<sup>21</sup> Zachwyca się Delores Krieger, która uczy pielęgniarki „posługiwać się rękoma jak różdżkami”

---

<sup>17</sup> Bruce Larson, *There's A Lot More To Health Than Not Being Sick*, Word Books, 1984, s. 124.

<sup>18</sup> Bruce Larson, *Whole Christian*, Word Books, 1978, s. 180.

<sup>19</sup> *Ibid.*, s. 23.

<sup>20</sup> *Ibid.*, s. 27.

<sup>21</sup> *Ibid.*, s. 153.

w okultystycznych rytuałach uzdrawiania i tłumaczy osiągnięte wyniki przy użyciu terminu „siły, która nazywa się prana” (termin hinduistyczny) i która „może być przekazana od jednej osoby do drugiej poprzez dotyk”.<sup>22</sup> Larson przychylnie cytuje liczne wątpliwe źródła, od Sigmunda Freuda, Carla Gustava Junga i Abrahama Masłowa po Fritza Perlsa, Toma Harrisa (*I'm Okay – You're Okay*, Ze mną jest w porządku i z tobą jest porządku) i Erica Berne'a (*Games People Play – Co odgrywiają ludzie*). Wyznaje, że Carl Jung – okultysta i zdeklarowany antychrześcijanin – to „jeden z moich idoli”.<sup>23</sup> Pomimo tego książka jest gorąco polecana przez wielu poważanych przywódców chrześcijańskich.

Kiedyż ludzie ci uświadomią sobie, że ich lekkomyślna rekomendacja może skłonić niejednego wierzącego do przeczytania dzieł, obok których normalnie przeszedłby obojętnie, i do zaakceptowania fałszywych i niebezpiecznych koncepcji, jak te z „Pełnego chrześcijanina”?

„Pięcioletni Plan Ewangelizacji Kościoła Prezbiteriańskiego w USA” nosi zdumiewającą nazwę: „Jutrzenka Nowej Ery”.<sup>24</sup> Słowa te pojawiają się dziesiątki razy w oficjalnym prospekcie, który ma za zadanie przedstawić ten plan kościołowi prezbiteriańskiemu. Chciałoby się wierzyć, że slogan „Jutrzenka Nowej Ery” zastosowano tu, bo brzmiał inspirująco. Trudno jednak uwierzyć, że komitet przez całe dwa lata opracowujący plan nie zdołał sobie uświadomić, że słowa „Nowa Era” nabrały już w powszechnym rozumieniu określonego znaczenia, które czyni ich użycie przez chrześcijańską denominację co najmniej bałamutnym. Komitet ów zapragnął zwrócić „szczególną uwagę na Prezbiteriański Kongres Odnowy w dniach 7-11 stycznia 1985 w Dallas w Teksasie”.<sup>25</sup> Jako główny mówca na tym zgromadzeniu, Bruce Larson zdażył już wcześniej jasno wyłożyć, co dla niego oznacza „nowa era”:

Od jakiegoś czasu rośnie we mnie przekonanie, że stoimy u progu frapującej nowej ery [...] ery, która – jak wierzę – [...] zmieni życie każdego człowieka na tej ziemi [...] kosmos wewnętrzny i interkosmos staną się równie ważne, jeśli nie ważniejsze, jak zewnętrzna przestrzeń kosmiczna [...]

---

<sup>22</sup> Ibid., s. 132.

<sup>23</sup> Ibid., s. 16, 120.

<sup>24</sup> *New Age Dawning*, General Assembly Special Committee on Evangelism and Church Growth, Presbyterian Church USA, 1984.

<sup>25</sup> Ibid., s. 12.

W tej nadziei nie jestem odosobniony. Carl Jung orzekł, że w Jezusie Chrystusie pojawił się kolejny szczebel drabiny ewolucji. Pierre Teilhard de Chardin mówi o swych marzeniach o ewolucji ku nowemu bytowi i nowemu społeczeństwu [...] Moim marzeniem jest, byśmy stanęli na progu takiego odkrycia.<sup>26</sup>

### *Ubóstwienie człowieka*

„Ewolucja ku nowemu bytowi i nowemu społeczeństwu”, sen Teilharda de Chardin i Junga, na pewno nie może być utożsamiana z biblijną obietnicą zmartwychwstania i przekształcenia ludzkich ciał przy Powtórny Przyjściu Jezusa Chrystusa po odkupionych. Teilhard śnił o ludzkości, która wtopi się w „Boga”, i o tym, że każdy urzeczywistni swą boskość w punkcie omega. Wiara taka stała się inspiracją czołowych przedstawicieli ruchu Nowej Ery.

Jedno z głównych ugrupowań działających w sieci Nowego Wieku to Planetary Initiative for the World We Choose (Inicjatywa Planetarna Na Rzecz Świata, Jakiego Pragniemy). Wywodzi się z ONZ, a wśród założycieli znajdujemy Klub Rzymski i amerykańskie Towarzystwo Psychologii Humanistycznej (AHP). David Spangler i Robert Muller są członkami zarządu. Symbolem organizacji, zainspirowanym ideami Teilharda, jest Ziemia otoczona znakiem omegi. Dyrektor organizacji Donald Keys napisał książkę, która miała być schematem działania ruchu Nowego Wieku, zatytułowaną *Earth At Omega* (Ziemia w punkcie omega). Jej treść, podobnie jak tytuł, odzwierciedla teilhardowskie poglądy.

Nauki Teilharda nie są czymś absolutnie oryginalnym, a tylko preredagowaniem pradawnego kłamstwa z ogrodu Eden. Trudno się więc dziwić, że ulega mu dziś wielu takich, którzy o Teilhardzie nawet nie słyszeli. Zdumiewa jedynie skala, w jakiej idea ubóstwienia człowieka zyskuje względy w kościele, w tym w wielu grupach ewangelikalnych. Samoubóstwienie głoszą też pewne wybitne postacie chrześcijaństwa, uznawane dotąd za filary wiary. Trudno pojąć, dlaczego nauczają dziś podobnych koncepcji.

Norman Grubb służy Panu już od 1919 roku. Rozpoczął wtedy pionierską pracę pośród niedostępnych dotąd szczepów w Kongu, u boku wielkiego misjonarza C.T. Studda, którego córkę potem poślubił. Asystował przy tworzeniu Worldwide Evangelization Crusade (Światowej Krucjaty Ewangelizacyjnej) i InterVarsity Christ-

---

<sup>26</sup> Larson, *Whole Christian...*, s. 16, 176.

ian Fellowship (Chrześcijańskiej Wspólnoty Akademickiej), a jego książki nieraz stanowią już klasykę, jak *Reese Howard, Intercessor* (Reese Howard, orędownik). Obecnym forum jego działań jest jednak organizacja Union Life (Życie jednościowe), wydająca periodyk o tej samej nazwie. Grubb wyjaśnia na jego łamach swe obecne credo. Przypomina ono raczej hinduizm niż chrześcijaństwo:

To, co nazywamy Union Life, ma jeden tylko fundament [...] prawdę, że we wszechświecie istnieje tylko Jedna Osoba, a każda rzecz i każda żywa istota jest Jej manifestacją, jedną z milionów Jej objawionych form. To jest jedność [...]

Jeśli wszystko jest Nią w takiej czy innej formie, negatywnej czy pozytywnej, wówczas w całym wszechświecie nie ma nic poza Nią samą [...] N i e i s t n i e j e n i c , j a k t y l k o B ó g!<sup>27</sup> [podkreśl. oryg. – D.H. i T.M.].

Taki panteizm krok po kroku, nieubłaganie wiedzie do synkretycznej fuzji nauki i religii. Bo w istocie, jeśli wszystko jest bogiem, to nauka jest religią. Wynika z tego także przeczenie istnieniu zła, choroby i śmierci, typowe dla przywdziewających różowe okulary sekt z kręgu nauki umysłu: Nawet to, co z d a j e nam się złe, także sam szatan, jest formą istnienia Boga. Jediną przeszkodą staje się więc nasze niedoskonałe p o s t r z e g a n i e rzeczywistości.

Następny krok to oczywiście osiągnięcie celu joginów: dostrzeżenie w sobie boga w ludzkiej postaci. Wiedzie to – używając słów Billa Volkmana, wydawcy *Union Life* – ku „życiu »jak bogowi«<sup>28</sup>, bez wyrzekania się człowieczeństwa”, do świadomości, że „każdy człowiek jest wcieleniem bóstwa”, tak samo jak Jezus. W jednym z wywiadów Bill Volkman wyłuszczył istotę swoich poglądów:

Dlaczego ludzie nieustannie starają się poznać wolę Boga? Odkąd pojąłem całą kwestię jedności, nie mam żadnych problemów z określeniem woli człowieka i wszechwładzy Boga: W moim mniemaniu jest to jedno i to samo.

Widzi pan, ja już nie staram się poznać woli Bożej, nie pytam się: „Co On chce, bym robił?” Pytam: „Co j a chcę zrobić?”<sup>29</sup>

---

<sup>27</sup> Norman Grubb, w: *Union Life Magazine* VII 1978, s. 1, 3; ibid. XII 1976, s. 2.

<sup>28</sup> Bill Volkman, *Wink of Faith: Living „As Gods” Without Denying Our Humanity*, Union Life, 1983, s. 79-85.

<sup>29</sup> *Cornerstone* 23 X 1980, wywiad z Billem Volkmanem.

### *Wierne kopie Boga?*

Ktoś, kto uważnie przygląda się współczesnym wydarzeniom na świecie i w kościele, nabiera mocnego przekonania, że prorocтва o czasach ostatecznych wypełniają się w sposób zdumiewający. Kłamstwo, któremu uwierzy każdy, gdy w dniach ostatecznych „działanie oszustwa” będzie zbierać swe żniwo, zdobywa już dziś renomę „nowej prawdy”. Kłamstwo to nie tylko stanowi fundament ruchu Nowej Ery, ale zyskuje posłuch także w kościele.

Oto młody, dynamiczny pastor nazwiskiem Casey Treat. Nowy budynek jego kościoła: Christian Faith Center (Centrum Wiary Chrześcijańskiej) w Seattle w stanie Washington, z audytorium na 3500 miejsc, już pęka w szwach. Jednym z ulubionych wersetów Caseya, stanowiącym często ośnowę jego kazań, jest ustęp z Księgi Rodzaju 1,26, gdzie Bóg mówi: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz.” Interpretacja Caseya jest szokująca, lecz jasna:

Ojciec, Syn i Duch Święty urządzili sobie małą naradę i powiedzieli: „Zrobimy człowieka jako wierną kopię nas samych.” No, nie wiem, jak was, ale mnie osobiście to rusza, jak nie wiem co!

Wierna kopia Boga! Powiedzcie na głos: „Jestem wierną kopią Boga!” [W tym miejscu zgromadzeni powtarzają, cokolwiek nieufnie i niepewnie].

No, dalej! [Pomaga im:] „Jestem wierną kopią Boga!” Jeszcze raz! „Jestem wierną kopią Boga!” [Zgromadzeniu wychodzi to coraz lepiej, głośniej i śmielej, z większym entuzjazmem za każdym powtórzeniem].

Mówcie z przekonaniem! [Krzyczy na całe gardło:] „Jestem wierną kopią Boga!” Krzyczcie z całych sił! Głośno! [Dołączają do niego:] „Jestem wierną kopią Boga! Jestem wierną kopią Boga!” [Powtarzają raz po raz].

Gdy Bóg patrzy w lustro, widzi mnie! Gdy ja patrzę w lustro, widzę Boga! O, halleluja!...

Wiecie, czasem ludzie mi mówią – kiedy się zezłoszcza i chcą mnie zgnębić [...] – „Bo tobie się zdaje, że jesteś takim małym bogiem!” O, dziękuję wam! Halleluja! Macie rację! „A tobie się zdaje, że kim jesteś, Jezusie?” Tak, tak!

Słuchacie mnie? Czy wy, dzieciaki, co biegacie tam na dole, zachowujecie się jak bogowie? Czemu nie? Bóg mi kazał! [...] Skoro jestem wierną kopią Boga, będę się zachowywać jak Bóg!<sup>30</sup>

---

<sup>30</sup> Casey Treat, „Beliving in Yourself”, taśma 2 w zestawie 4 taśm.

### ***Kłamstwo, którego chwila nadeszła***

Najbardziej zdumiewa fakt, że jeszcze parę lat temu chrześcijanie zerwaliby się z miejsc i wyszli w środku przemówienia każdego kaznodziei, który by się ośmielił sugerować, że są bogami. Teraz wszystko wygląda inaczej. Czy ktokolwiek zauważył, że pastor Treat wykonał potężny skok między „obrazem” a „wierną kopią”? Najwyraźniej jest to kłamstwo, którego chwila nadeszła.

Jeszcze niedawno bardzo trudno było przekonać chrześcijan, że mormoni naprawdę mają nadzieję zostać bogami. Kto tak twierdził, narażał się na zarzut, że uwziął się na mormonów i szerzy kłamstwa na ich temat. Lecz dziś wielu chrześcijan wierzy nie tak jak mormoni, że **k i e d y ś** zostaną bogami, ale że **j u ż** są bogami, jak wyznawcy hinduizmu, i że muszą to sobie tylko „uświadomić”. Potrafią nawet odnajdywać w Biblii wersety na poparcie takiego stanowiska.

Bill Volkman pisze:

Sam Jezus zadał faryzeuszom pytanie: „Czyż nie napisano w waszym prawie: »Ja rzekłem: Bogami jesteście«?” (J 10,34, cyt. z Ps 82,6). Ale dlaczego Jezus powiedział, że są bogami? Bo wszyscy jesteśmy bogami! **W s z y s c y l u d z i e s ą w c i e l e n i e m b ó s t w a**<sup>31</sup> [podkr. oryg. – D.H. i T.M.].

Norman Grubb, Bill Volkman i Casey Treat to nie jedyni orędownicy boskości człowieka. Pogląd ten jest podstawą nauki ruchu pozytywnego wyznawania. Możemy „wypowiadać słowo stworcze” i „nazywać rzeczy, których nie ma, tak jakby istniały”, podobnie jak czyni Bóg – dlatego, że **j e s t e ś m y** bogami.

Yonggi Cho, Charles Capps i inni „nauczyciele wiary” często uczą, że człowiek „należy do klasy Bożej”. Pastor z Los Angeles, telewizyjny ewangelista i nauczyciel Frederic K.C. Price uważa, iż „Bóg uczynił człowieka bogiem. Bogiem podległym Bogu”<sup>32</sup>. Capps przytakuje: „Jezus rzekł: »Jesteście bogami.« Innymi słowy, Adam był bogiem ziemi [...] Człowieka stworzono, [...] aby był bogiem nad ziemią.” Kenneth Copeland uczy: „Żaden Bóg w was nie mieszka, to wy jesteście Bogiem!” Robert Tilton, pastor Centrum Ewangelizacji Świata Word of Faith (Słowo Wiary) w Dallas, pisze:

---

<sup>31</sup> Volkman, op. cit. s. 83-84.

<sup>32</sup> List prywatny z 25 VIII 1982.

<sup>33</sup> List prywatny z 4 VI 1982.

<sup>34</sup> Kenneth Copeland, „The Force of Love”, taśma BCC-56.

Jesteście [...] boskim gatunkiem stworzenia. Już na początku przeznaczono was, byście byli bogiem w tym świecie.

Człowiek został zaprojektowany, stworzony przez Boga, by być bogiem tego świata [...] Naturalnie człowiek oddał swoje dominium szatanowi, który stał się bogiem tego świata.<sup>35</sup>

### **„Bogami jesteście”**

Biblia nigdzie nie naucza, że Bóg uczynił człowieka bogiem lub że obiecał człowiekowi możliwość dostąpienia boskości. Mówiła to natomiast bałamutna obietnica złożona Ewie przez szatana, która nie byłaby wiele warta, gdyby Adam i Ewa istotnie byli stworzeni jako bogowie. Księga Rodzaju 3,22-23 podaje: „Jahwe Bóg rzekł: »Oto człowiek stał się taki jak My, zna dobro i zło; niechaj teraz nie wyciągnie przypadkiem ręki, aby zerwać owoc także z drzewa życia, zjeść go i żyć na wieki«. Dlatego Jahwe Bóg wydalil go z ogrodu Eden [...]” Bóg nie chciał dopuścić, aby człowiek trwał w tego rodzaju upadłym stanie „boskości”.

Skutkiem nieposłuszeństwa była znajomość dobra i zła – znajomość ta (zabroniona przez Boga) zdegenerowała mężczyznę i kobietę; nie pozostali oni w takiej postaci, w jakiej uczynił ich Bóg. Stali się „jak bogowie”, „znający dobro i zło”. Poszli za Szatanem, zostali dziećmi ciemności.

Pożądanie znajomości dobra i zła było ogłoszoną przez człowieka deklaracją niepodległości. Od tej chwili chciał sam decydować o tym, co słuszne, a co nie, bez konsultacji z Bogiem. Jeśli każdy wystąpi z własnymi normami określającymi dobro i zło, powstanie oczywiście zupełny chaos. Idea, że człowiek sam z siebie może wiedzieć, co jest dobre, a co złe, jest kłamstwem, które znajduje pożywkę w naszej pysze. Człowiek odrzucił Boga jako Stwórcę ustalającego wszelkie normy, ustawiając się na pozycji boga dla siebie samego. Absoluty moralne przestały się liczyć, w modę weszła samowola.

Aby zapobiec całkowitemu chaosowi, Bóg wyrzył w sumieniach ludzi prawa moralne. Jednak stan niewinności został bezpowrotnie przekreślony. Więź z Bogiem, jaką do tej pory znali, więź oparta na całkowitym zaufaniu Bogu i doskonałej miłości, została zerwana. Po raz pierwszy Adam i Ewa doświadczyli poczucia winy. Od tej chwili doznanie to nie dawało im spokoju i nie przestaje dawać

---

<sup>35</sup> Robert Tilton, *God's Laws of Success*, Word of Faith, 1983, s. 170-171.



spokoju ich potomkom. Każdy z nas próbował przed nim uciec lub zignorować je, przyzwyczaić się lub dorównać jego wymaganiom – bezskutecznie. Poznanie dobra i zła stało się przekleństwem rodzaju ludzkiego, bo my, „bogowie”, nie potrafimy ani czynić dobra, które powinniśmy czynić, ani powstrzymać się od zła, którego nie powinniśmy czynić. Apostoł Paweł tak wyraził tragedię zniewolenia grzechem, odziedziczoną po Adamie i Ewie:

Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę...

Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, [co wiedzie ku] tej śmierci? Dzięki niech będą Bogu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego!

(List do Rzymian 7,19.24)

Trzeci rozdział Księgi Rodzaju zawiera następujące informacje: (1) człowiek nie został stworzony jako bóg; (2) stał się „bogiem” wskutek nieposłuszeństwa; (3) bez względu na znaczenie tego wydarzenia, było ono czymś, czego Bóg nie chciał i co nie było dobre; (4) stało się przyczyną wygnania człowieka z Ogrodu Eden, gdyż najwidoczniej zniszczyło takiego człowieka, jakiego Bóg początkowo zaplanował. Bóg nie pozwolił Adamowi i Ewie spożyć z drzewa życia, żeby wskutek tego nie pozostali na zawsze w upadłym stanie „boskości”. W Psalmie 82 ogłoszono wyrok Boży nad władcami Izraela, bo zachowywali się jak bogowie, sami sobie dyktując prawa. W wersetach 6 i 7 Bóg oznajmia: „Ja rzekłem: »Jesteście bogami« [...] lecz POMRZECIE JAK LUDZIE” [podkr. red.].

### *Błąd! Nie podano nazwy zakładki. **Strasliwe oskarżenie***

Ten ustęp Pisma Świętego i fakt, że cytuje go Jezus, dał doskonałą pożywkę członkom sekt i okultystom, stał się też przyczyną wielkiego zamętu w głowach niedouczonej. Mormoni na przykład uznają ten fragment za uzasadnienie swego celu: dążenia do boskości i poparcie doktryny, że Szatan oferując Ewie boskość mówił prawdę. Jest to jednak wyraźnie błędna interpretacja, bowiem Psalm 82 nie głosi: „S t a n i e c i e s i ę bogami” – na co mają nadzieję mormoni, lecz „J e s t e ś c i e bogami”. Niezależnie więc od faktycznego sensu tego wersetu mówi on i tak o czymś, czym ludzie j u ż s ą, a nie o pozycji, którą mogą dopiero o s i ą g n ą ć.

Jest tylko jeden prawdziwy Bóg. Wszyscy inni są bogami fałszywymi, demonami, które zbuntowały się przeciw Bogu prawdziwemu. Wskutek upadku człowiek stał się podobnym do tych fał-

szywych bóstw. Zwracając się do ówczesnych przywódców religijnych Jezus powiedział nie tylko „Jesteście bogami”, ale i: „Wy macie diabła za ojca” (J 8,44). Straszliwe to oskarżenie.

Szatan, który zapowiedział: „Podobny będę do Najwyższego” (Iz 14,14), zwiódł Ewę, tak że przyłączyła się do rebelii przeciw prawdziwemu Bogu. Obiecując jej boskość, „ojciec kłamstwa” (J 8,44) nie pokwapił się oczywiście dodać, że Ewa będzie tylko udawać boga, bezskutecznie wyciągać ręce po boskość, że będzie buntownikiem przeciw prawdziwemu Bogu, a wobec tego przedmiotem Jego sądu na wszystkich fałszywych bogach. Nic dziwnego, że świat balansuje na krawędzi zagłady: Mamy dziś na Ziemi blisko 5 miliardów fałszywych bogów, z których każdy próbuje królować w swoim małym imperium pośród nieustających starć nie mogących się dopasować osobowości. Jediną nadzieją dla tych bogów jest abdykacja i podporządkowanie życia jednemu prawdziwemu Bogu przez Jezusa Chrystusa.

Wersety cytowane dotąd przez mormonów i inne sekty na poparcie dążenia do boskości służą dziś ewangelikalnym chrześcijanom za uzasadnienie poglądu, że bycie bogiem jest dla człowieka sprawą całkowicie normalną, naturalną i dobrą. Zjawisko to można uznać tylko za kolejny przejaw odstępstwa. Zdaniem nauczycieli z „ruchu wiary” skoro Bóg dał człowiekowi władzę nad ziemią, to znaczy, że uczynił człowieka bogiem. Sedno upadku człowieka w Edenie ma więc polegać na utraceniu tej władzy na rzecz szatana, który w ten sposób stał się bogiem tego świata. Człowiek może i powinien szatanowi władzę odebrać i panować nad ziemią jako bóg. Koncepcję tę usiłują poprzeć werselem 6 z Psalmu 82.

### *Co Jezus miał na myśli*

Jeśli człowiek nie miał być w początkowym zamyśle bogiem, to dlaczego Jezus przytaczał swym oskarżycielom Psalm 82,6? Chciał przez to osiągnąć dwie rzeczy: (1) pokazać, że nie rozumieją swoich Pism, więc nie mają prawa potępiać Go, gdy mówi, że jest Bogiem; (2) ukazać głębię i grozę ich buntu. Jezus nie zamierzał prawić ówczesnym Żydom komplementów, lecz chciał przypomnieć im, że zbuntowali się przeciw prawdziwemu Bogu. Istotnie, jesteśmy „bogami”, jak powiedział Jezus, ale nie ma w tym nic dobrego. Wskutek buntu człowiek oderwał się od Boga i samowolnie został małym bożkiem. Cóż za koszmar: być nazwanym „bogiem” i postawionym w jednym rzędzie z demonami, które wystąpiły przeciw Bogu i chcą panować zamiast Niego.

Sankcje wobec samozwańczych „bogów” wyłożono jasno. Jeremiasz przypomina Izraelowi, że jedynym prawdziwym Bogiem jest Stwórca wszechświata, który ostrzegł, że wszyscy dążący do statusu boga zginą:

Jahwe natomiast jest prawdziwym Bogiem, jest Bogiem żywym i Królem wiecznym. Gdy się gniewa, drży ziemia, a narody nie mogą się ostać wobec Jego gniewu.

Tak macie mówić do nich: „Bogowie, którzy nie uczynili nieba i ziemi, znikną z ziemi i spod tego nieba.”

(Księga Jeremiasza 10,10-11)

Jezioro siarki i ognia zostało przygotowane nie dla człowieka, ale dla diabła i jego aniołów. Skazujemy się jednak na ten sam los, gdy nie tylko dołączamy do rebelii szatana – cośmy wszyscy czynili – ale i nie przyznajemy się do grzechu występowania w roli boga. Jeśli chcemy uzyskać zbawienie, musimy w pełni uznać prawdziwą naturę naszego grzechu: chęć występowania w roli Boga. Niestety, zamiast tego głosi się konieczność „pozytywnego wyznawania”: „Wyznawaj swoje uzdrowienie, wyznawaj powodzenie, wyznawaj władzę nad ziemią, wyznaj swe boskie prawo, nakaz Bogu, aby uzdrawiał i błogosławił!” Podobne „wyznanie” nie zapewni nam jednak przebaczenia, które Bóg ofiarowuje na podstawie zapłaconej przez Jezusa Chrystusa pełnej ceny za nasz bunt. Owo „pozytywne wyznawanie” jest ponowieniem deklaracji, że aspirujemy do tej właśnie boskości, którą szatan oferował Ewie.

Aspiracje do boskości są – jak się zdaje – nieuleczalną (chyba że w Chrystusie) ambicją całego rodzaju ludzkiego. To one stanowią rdzeń okultyzmu i szamanizmu, są esencją ruchu ludzkiego potencjału i religii Antychrysta. Świat dał się im dziś owoładnać, przygotowując się na przyjście dyktatora. Przedostały się też do kościoła jako kluczowy element rosnącej apostazji.

### ***Samoubóstwienie: kłamstwo na dzisiaj***

Znany historyk Arnold Toynbee, po dokonaniu szeroko zakrojonej analizy różnych cywilizacji na przestrzeni historii, stwierdził, że cześć dla swego „ja” była przeważającą religią ludzkości, choć przyjmowała różne postacie.

Człowiek (tzn. jaźń) jest także „Bogiem” ateistycznego humanizmu. Nie jest to oczywiście Bóg w klasycznym biblijnym rozumieniu Stwórcy, który uczynił wszystko z niczego i jest kimś odrębnym od tego, co stworzył. Prawdziwy Bóg zostaje w religii Anty-

chrysta – jak to już widzieliśmy – wyparty, by na Jego tronie mogło zasiać „ja” (2 Tes 2,4). W humanizmie, podobnie jak w mormonizmie, Unity, Nauce Religijnej, hinduizmie i innych sektach i filozofiach Nowego Wieku, człowiek stał się bogiem (1) poprzez proces ewolucji i (2) dzięki opanowaniu sił wrodzonych naturze kosmosu. Takim był nadczłowiek Nietzschego i Hitlera. A po 25 latach taka obsesja stała się powszechną religią mas. Historyk Herbert Schlossberg ocenia:

Wywyższanie rasy ludzkiej do statusu bóstwa datuje się od zamierzczliwych początków starożytności, lecz jego rozwój w ideologię wyznawaną przez masy to cecha charakterystyczna czasów współczesnych.<sup>36</sup>

„Rozwój w ideologię wyznawaną przez masy” i rosnąca popularność w kościele przywodzą na myśl zapowiedzi proroków i są istotnym znakiem, iż Chrystus może powrócić rychło. W wypadku tych, którym podejście ruchu pozytywnego wyznania nie przypadło do gustu, szatan inteligentnie wkłada to samo kłamstwo w pudełko, które pozyska ich z kolei uwagę: pseudonaukowy język psychologii. Przepastny cylinder magika, z którego – jak ich przekonano – wierzący intelektualiści mogą wydobywać magiczne siły umysłu, zwie się podświadomością. To tu należy rzekomo szukać źródła cudownych uzdrowień ciała, duszy, ducha, umysłu i uczuć. Szatan wzmacnia obietnicę boskości kłamstwem, że w sobie samym mamy wszystko, czego potrzebujemy. Jeśli tylko nauczymy się kontaktować z własnym „ja”, zyskamy dostęp do tej mocy.

Ogromna różnorodność terapii promowanych przez niektórych przywódców chrześcijańskich znajduje wśród wierzących wielu chętnych, by spróbować tego czy owego, firmowanego bądź to przez instytucję świecką, bądź kościelną. Wpływ tej tendencji przeniknął do kościoła w dużej mierze dzięki tzw. psychologii chrześcijańskiej i pseudopsychologiom wewnętrznego uzdrowienia i uzdrowienia wspomnień. Wspólnym mianownikiem jest zawsze „ja”. Nie każdy utożsamiałby się z pragnieniem, by zostać bogiem, ale przecież takie właśnie kłamstwo skusiło nie tylko Ewę, ale i jej potomstwo. I w stopniu, w jakim forsujemy własną wolę, w jakim chcemy posłużyć się Bogiem, by osiągnąć własne zachcianki, w jakim dążymy do zaspokojenia samolubnych żądz, w jakim obawiamy się lub nie chcemy poddać się w pełni woli Boga – w takim

---

<sup>36</sup> Herbert Schlossberg, *Idols for Destruction*, Thomas Nelson, 1983, s. 40.

stopniu wywyższamy się do pozycji boga, bez względu na to, jak to nazwiemy. Coraz popularniejsza staje się nauka, że powinniśmy nie p r o s i ć Boga, ale M u r o z k a z y w a ć, aby dał nam wszystko, do czego mamy b o s k i e p r a w o posiadania i używania.

Bez względu na treść nalepki na pudełku towar w środku to znana od wieków szatańska przynęta: „Odpowiedź leży w nas samych.” Sami możemy wszystkiego dokonać, jeśli tylko poznamy odpowiednie „prawa” i „zasady” i wprawimy je w ruch „wiarą”. Celem jest zawsze uhonorowanie w jakiś sposób własnego ja. Choć nadano jej wiele nazw, idea ta nadal pozostaje przecież tamtym starodawnym kłamstwem. Biblia zapowiada, że stanie się ono nową „prawdą”, na której Antychryst zbuduje swoje królestwo i która w końcu okaże się fundamentem z piasku. Ze zwodniczego korzenia wyrosło bujne drzewo szamanizmu, obsypało się kwieciami, a teraz zaczyna rodzić zepsuty owoc, tak łapczywie pożerany przez to pokolenie.

## *Szamanizm, scjentyzm i chrześcijaństwo*

Jak Jannes i Jambres wystąpili przeciw Mojżeszowi, tak też i ci przeciwstawiają się prawdzie.

(2 List do Tymoteusza 3,8)

Pewien człowiek imieniem Szymon [...] dawniej zajmował się czarną magią, wprawiał w zdumienie lud Samarii [...] „Ten jest wielką mocą Bożą”.

**Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.** (Dzieje Apostolskie 8,9-10)

W niepokojącym tempie rośnie liczba duszpasterzy i nauczycieli, którzy głoszą, że ludzie mają być bogami. Trudno uznać za zbieg okoliczności fakt, że taki pogląd szerzy się w kościele w tym samym czasie, gdy w ramach rosnących wpływów ruchu Nowej Ery akceptują go coraz liczniejsze miliony w każdej dziedzinie życia świeckiego. Jednocześnie w świecie nauki wielu jest takich, którzy prestiżowym podpisem usankcjonowali pościg za boskością. Pokrewne wierzenia w ewolucję i w nieograniczony potencjał ludzki prowadzą nieuchronnie ku dwóm wnioskom: że Bóg-Stwórca nie istnieje i że człowiek może w końcu sam stać się bogiem.

Mistycyzm wschodni dostarcza technik psychoduchowych, które mają rzekomo umożliwić doświadczenie własnej boskości poprzez tak zwane wyższe stany świadomości. Doznawszy takiego przeżycia dzięki narkotykom i różnym formom jogi, miliony już ludzi dało się w pełni przekonać. A ponieważ nauka podpisała zgodę na badanie przestrzeni wewnętrznej, oszustwo nabrało

pędu.

### *Arogancki scjentyzm*

Jeden z czołowych astrofizyków światowej sławy Robert Jastrow sformułował popularną teorię, że proces ewolucji na różnych odległych planetach mógł się rozpocząć 10 miliardów lat wcześniej niż na Ziemi. Dlatego być może istnieją byty, które stoją na drabinie ewolucji tak wysoko ponad człowiekiem, jak człowiek stoi nad robakami. Jastrow sugeruje, że jeśli byśmy ich spotkali, wydaliby się nam bogami, posiadającymi atrybuty wszechmocy i wszechwiedzy.<sup>1</sup> I u takich istot – lub u siebie samych – powinniśmy szukać zbawienia, nie u biblijnego Boga.

Nie sposób tego nazwać nauką, ale – jak mówi historyk Herbert Schlossberg – „aroganckim scjentyzmem, który wykracza daleko poza dostępne dowody”.<sup>2</sup> Wyznawanie takiego scjentyzmu wymaga olbrzymiego skoku wiary, którego nie można poprzeć dowodami. Został on spopularyzowany przez osoby w rodzaju Carla Sagana, święcie wierzące, że kosmos może wytwarzać jeszcze doskonalsze formy życia. Biblia potępia taką religię, a jej wyznawców określa mianem głupich, którzy „prawdę Bożą przemienili [...] w kłamstwo i stworzeniu oddawali cześć, i służyli jemu, zamiast służyć Stwórcy...” (Rz 1,22.25).

Popularny obraz uczonego jako chłodnego intelektualisty, wolnego od osobistych uprzedzeń, który opiera wszystko na solidnym materiale dowodowym, nie odpowiada niestety rzeczywistości. Zauważając, że nie istnieje „możliwość powoływania się na »fakty«, bo oceny faktów nie można dokonać w oderwaniu od filozofii, według której się je interpretuje”,<sup>3</sup> Schlossberg wskazuje, że koniec końców „naukowe pochwy mieczy idą w odstawkę, by ukazać ostrza ideologii”.<sup>4</sup> Nawet Aldous Huxley przyznał, że nauka jest „cudownie wygodną personifikacją opinii, którą w danym czasie wyznaje profesor X, Y czy Z”.<sup>5</sup> Mówiąc o uprzedzeniach wśród naukowców, o czym tak niechętnie się wspomina, C.S. Lewis dochodzi do wniosku, że...

---

<sup>1</sup> Robert Jastrow, „The Case for UFO's”, *Science Digest* XI/XII 1980, s. 83-85.

<sup>2</sup> Herbert Schlossberg, *Idols for Destruction*, Thomas Nelson, 1983, s. 143.

<sup>3</sup> *Ibid.*, s. 144.

<sup>4</sup> *Ibid.*, s. 145.

<sup>5</sup> Aldous Huxley, *Brave New World Revisited*, Harper Colophon, 1960, s. 80.

...cała wielka budowla współczesnego naturalizmu [zdaje się] opierać nie na pozytywnym materiale dowodowym, lecz po prostu na apriorycznych uprzedzeniach o charakterze metafizycznym [...] [i jest] skonstruowana nie po to, by dopuścić do głosu fakty, lecz by nie dopuścić do głosu Boga.<sup>6</sup>

### *Scjentyzm, ewolucja i reinkarnacja*

Mieniąc się ateistami, naukowcy–materialiści powinni być raczej uznani za politeistów. Ich bogowie mnożą się dzięki domniemanym procesom ewolucji i siłom natury. Ziemianie żywią nadzieję (a może obawę), że dzięki programowi badania przestrzeni kosmicznej pewnego dnia uda się z tymi bogami nawiązać kontakt, a nawet aspirować do ich pozycji. To, co okultysta tradycyjnie miał nadzieję osiągnąć przez praktyki mistyczne, uczonej–materialista marzy osiągnąć dzięki technice: pokonać atom i przestrzeń, odkryć tajemnicę życia, usunąć wszelką chorobę, a w końcu samowładnie panować nad wszystkimi siłami przyrody, jako kapitan własnego losu i wódzarz wszechświata.

Ruch ludzkiego potencjału (ludzkich możliwości) oferuje coraz szerszą gamę technik, które mają rzekomo umożliwić kierowanie procesem własnej ewolucji: przyspieszyć rozwój gatunku nie na drodze fizycznej, lecz metafizycznej, poprzez uwolnienie sił, które rzekomo spoczywają głęboko ukryte w innych stacjach świadomości. Czarownicy wiedzieli o nich zawsze, ale człowiek współczesny zaczyna je dopiero poznawać. Humanistyczna religia, zastępująca Boga „wyższym ja” i wymagająca ślepej wiary w nieosobowe i niewytłumaczalne siły, które w przeszłości kierowały naszą ewolucją, lecz nad którymi obecnie możemy zapanować, jest opatrywana mianem nauki.

Instytut Świadomej Ewolucji oferuje w swoim ośrodku poradnictwa w San Francisco „nabożeństwa poradnictwa ewolucyjnego”, a także kursy świadomej ewolucji, z możliwością zdobycia tytułu magistra, a nawet doktora – pomimo że nikt nie potrafi ani wyjaśnić, ani zademonstrować, czym właściwie owa „świadoma ewolucja” jest. Instytut wydaje kwartalnik *GAIA* i rozchodzący się w dużym nakładzie periodyk o treściach spod znaku Nowej Ery *Common Ground* (Wspólna Płaszczyzna). Sponsoruje seminaria, warsztaty, programy specjalne, jak opiewająca na sumę 125 tysięcy

---

<sup>6</sup> C.S. Lewis, *They Asked for a Paper*, London 1962, s. 163.



dolarów subwencja przeznaczona na badania nad transformacją kulturową, w ramach programu „Earth Community Network” (Sieć Wspólnoty Ziemskiej) – a wszystko to w imię nauki.<sup>7</sup> Dokonane przez Jean Houston połączenie Darwina i Freuda w niezwykłą terapię, która ma inspirować lepszą przyszłość naszej rasy poprzez „przypominanie” nam naszych doświadczeń jako płazów, gadów i małp, to tylko jeden z przykładów kierunku, w jakim owa „nauka” zmierza.

Wielu uczonych idzie w ślady szefa działu paleontologii Brytyjskiego Muzeum Historii Naturalnej Colina Pattersona, który przyznał, że „wypowiedzi o pochodzeniu [gatunków] nie znajdują potwierdzenia w skamielinach [...] są jedynie zmyślonymi historiami [...] a nie częścią nauki”<sup>8</sup>. Świadomi tego, zaczynają zwracać się ku mistycznym korzeniom ewolucji. Bynajmniej nie w naukowej postaci stanowiła ewolucja od tysiącleci integralną część okultyzmu i mistycyzmu, które zawsze uważały ją za mechanizm reinkarnacji. Idea reinkarnacji, dotychczas związana zasadniczo z filozofią Wschodu, stopniowo zastępuje dominującą dotąd na Zachodzie wiarę w zmartwychwstanie.

Dzieje się tak głównie dzięki „dowodom” na reinkarnację pochodzącym z hipnotycznego „cofania” do rzekomych poprzednich wcieleń, co praktykuje rosnąca nieustannie liczba psychiatrów. Dziwi fakt, że chrześcijańscy psycholodzy i podobni im praktycy „uzdrowiania wspomnień” bronią stosowanego przez siebie „cofania” do wieku dziecięcego i do łona matki – bowiem ta sama metoda pozwala osiągnąć równie wyraziste i konkretne „wspomnienia” z rzekomych poprzednich wcieleń.

Pytanie co najmniej tak samo ważne brzmi: Dlaczego uznaje się konieczność wymyślania i poszukiwania takich technik umożliwiających „zadziałanie” wiary chrześcijańskiej, które nie były znane wcześniejszym pokoleniom wierzących wiodących owocne życie w Chrystusie i o których nie wspomina Biblia? Jest oczywiste, że metody te nie znalazłyby amatorów, gdyby udziałem rzesz chrześcijan była radość i satysfakcja, których pragną. Wyjaśnienia mogą być tylko dwa: Albo chrześcijaństwo jest wiarą ułomną i musi szukać pomocy na zewnątrz, albo też w wielu kościołach nie naucza się biblijnego chrześcijaństwa i nie żyje się według niego.

W ramach eksplozji ruchu samodoskonalenia na rynek trafia

---

<sup>7</sup> Z broszury Institute For Conscious Evolution, San Francisco, CA 94121.

<sup>8</sup> *Harper's* II 1985, s. 45.

dzisiaj tysiące taśm hipnotyzujących, które mają przeprogramować podświadomość słuchacza, pomóc mu doświadczyć mocy parapsychologicznych i umożliwić osiągnięcie lepszej karmy. Choć chrześcijanie unikają zwykle taśm propagujących idee reinkarnacji i jaskrawego okultyzmu, posługują się jednak podobnymi taśmami z technikami homoedukacji, nieświadomi, że poddają się podstęp-nemu działaniu szatana. Zamieszczona niżej wypowiedź Dicka Sutphena, jednego z największych dystrybutorów taśm spod zna-ku homoedukacji i ludzkiego potencjału, jest typowym przykładem ogłupienia, któremu tak wiele osób przypisuje cechę nauko-wości:

Powróćmy do początków [...] w sferach pozafizycznych ist-niała pewna olbrzymia postać [tj. gestalt – przyp. tłum.] ene-rgii. Nazwijmy tę postać Bogiem, choć jakakolwiek inna na-zwa będzie równie dobra [...]

A więc w ramach ekspansji tej energetycznej postaci zwa-nej Bogiem komórki w wielkim ciele Boga dzieliły się na mniejsze, a te – na jeszcze mniejsze, wyzwalając nową ene-rgię [...] bo istoty ludzkie są w rzeczywistości pewnymi kon-strukcjami energetycznymi.

Nazwijmy te nowe komórki Boże „nadduszami” [...] Gdy człowiek ewoluował z małej człękokształtnej w postać ludz-ką, rozwijał się do momentu, w którym mógł udźwignąć cię-żar inteligencji [...] dając w ten sposób nadduszom nowy ka-nał ekspansji energetycznej [...] każdy, kto pochodzi z tej li-nii, ma w sobie głębokie podświadome wspomnienia z in-nych systemów solarnych [...]

Twoja naddusza pochodzi bezpośrednio od komórek czy też dusz, które wywodzą się bezpośrednio od tej postaci ene-rgii, którą nazwaliśmy Bogiem. Jesteś więc częścią Boga... JE-STEŚ BOGIEM. Każda żyjąca i bezcielesna istota jest Bogiem. I wszyscy razem jesteśmy postacią energii zwaną Bogiem [...]

Jeśli poddasz się hipnotycznej regresji do swego ostatnie-go wcielenia, doświadczysz życia swojej nadduszy<sup>9</sup> [pod-kreślenie oryginalne – D.H. i T.M.].

### *„Religia w nauce”*

Widoczne już na pierwszy rzut oka podobieństwo między okul-

---

<sup>9</sup> *Self-Help Update* I 1985, Valley of the Sun books and tapes, Scottsdale, s. 6-9.

tystyczną interpretacją świadomości ludzkiej Sutphena i „nieświadomością zbiorową” Carla Junga (koncepcję tę uznało wielu chrześcijańskich przywódców i praktyków wewnętrznego uzdrawiania) powinno być ostrzeżeniem, że nie wszystko jest w porządku. Wierzący, którzy nigdy nie uznali teorii ewolucji, pozwalają się dziś niebywale łatwo przekonać do mieszanki Darwina i Freuda lub Junga, mającej „uzupełnić braki” biblijnej wiary chrześcijańskiej.

Choć uznaje ją dziś większość uczonych, nieprawdopodobna teoria kosmicznej ewolucji ku wyższym poziomom, przebiegającej dzięki naturalnym siłom wrodzonym wszechświatu, nie jest owocem badań naukowych, lecz przełożeniem zwodniczej oferty boskości złożonej przez węża na bardziej nowoczesny język naukowy. Osoby akceptujące i upowszechniające tę teorię czynią tak na podstawie wiary o charakterze religijnym, która systematycznie zdobywa uznanie w świecie najnowszej nauki, medycyny, psychologii, socjologii i pedagogiki. W takich też formach nieświadomości chrześcijanie stykają się z kłamstwem szatana i przyjmują je.

„Ewoluccioniści – tak samo jak kreacjoniści, z którymi nieustannie walczą – są niczym więcej jak również wyznawcami pewnej wiary” – stwierdził Colin Patterson. Wysnuł on również i taki niepokojący wniosek: „Pracuję nad [ewolucją] już dwadzieścia lat i do tej pory nie znalazłem w tym niczego, co by można na pewno uznać [za fakt]. To spory szok – dowiedzieć się, że tak długo się błędziło.”<sup>10</sup> Od tej pory roztropnie przypomina kolegom–paleontologom, że „tezy o pochodzeniu [gatunków] nie znajdują potwierdzenia w skamielinach”,<sup>11</sup> co na pewno nie jest opinią, którą jego koledzy chcieliby usłyszeć. Coraz większe rzesze uczonych wątpią w ewolucję, ale ponieważ odrzucają Boga, nie pozostaje im żadna inna alternatywa. Czy to nie brak gotowości przyjęcia na siebie moralnej odpowiedzialności wobec Stwórcy skłania wielu naukowców do trwania przy ewolucji, nawet w obliczu obfitego materiału dowodowego, który jej przeczy? Rzadko słyszymy publicznie tak szczerze wyznanie, jakie uczynił D.M.S. Watson, popularyzator teorii ewolucji w brytyjskiej telewizji (czyli ktoś taki jak Carl Sagan w Ameryce). Przypomniał swym kolegom–biologom, że wspólnie wyznają wiarę o charakterze religijnym:

Ewolucja jako taka została przyjęta przez zoologów nie dlatego, że zaobserwowano, iż istotnie zachodzi lub [...] po-

---

<sup>10</sup> *Harper's*, op. cit., s. 49-50.

<sup>11</sup> *Ibid.*

nieważ można ją udowodnić za pomocą logicznie spójnego materiału dowodowego, lecz dlatego, że jej jedyna alternatywa, świadome stworzenie przez kogoś, jest po prostu niewiarygodna.<sup>12</sup>

Tych, którzy sprawują kult religijny przy ołtarzach scjentyzmu, zdumiało i uraziło wystąpienie Roberta Jastrowa na 144 Krajowej Konferencji Towarzystwa Postępu Nauki (AAS). Jastrow, Dyrektor Goddard Institute for Space Studies (Instytut Badań nad Przestrzenią Kosmiczną) w NASA, przypomniał około 800 kolegom–uczynom, że ogromna większość materiału dowodowego wskazuje, iż zapoczątkowanie wszechświata wymagało Stwórcy, tak jak twierdzi Biblia.<sup>13</sup> Jastrow, zdeklarowany agnostyk, odważył się napisać:

Astronomów nie wiedzieć czemu wytrąca z równowagi [...] dowód, że wszechświat miał początek. Ich reakcje można uznać za interesujący przykład reakcji naukowca – umysłu uważanego za bardzo obiektywny – w wypadku, gdy dowody uzyskane przez samą naukę wiodą do konfliktu z dogmatami wiary w jego profesję [...]

Nauka jest pewnego rodzaju religią, wiarą, [...] że każde wydarzenie można wyjaśnić jako skutek wcześniejszego wydarzenia [...] Przekonanie to zostaje obalone przez odkrycie, że początek świata miał miejsce w warunkach, w których znane nam prawa fizyki nie działają [...] Uczony przestał panować nad sytuacją.

Jeśli starannie zbadałby implikacje, doznałby szoku. Lecz kiedy umysł doznaje szoku, zwykle reaguje ignorowaniem implikacji [...]<sup>14</sup>

### *Nauka religijna i jej prawa*

Trzonem nauki jest więc – jak przyznał Jastrow – „religia”. Ślepe, nie znajdujące dostatecznego uzasadnienia przekonanie, że „każde wydarzenie można wyjaśnić [wcześniejszym wydarzeniem]”, miało poważne i dalekosiężne konsekwencje. To klasyczny argument ateizmu: nie istnieje żaden „Bóg” (żaden Bóg nie jest na pewno potrzebny), jeśli wszystko da się wyjaśnić naturalnymi procesami, sterowanymi przez naukowo wytłumaczalne prawa.

---

<sup>12</sup> Douglas Dewar i L.M. Davies, „Science and the BBC”, *The Nineteenth Century and After* IV 1943, s. 167.

<sup>13</sup> Paul Arveson i Walter Hearn, „God and the Scientists: Reflections on the Big Bang”, *Radix* VII/VIII 1979, s. 9-14.

<sup>14</sup> *Los Angeles Times* 25 VII 1978, część VI, s. 1,6.

Także wielu chrześcijan czyni Boga zależnym od praw, nie zdając sobie sprawy, że po drodze odbierają Mu rację istnienia: komu potrzebny Bóg, skoro wszystko dzieje się według praw, którym nawet On musi się podporządkować? Takie podejście wyklucza prawdziwe cuda (bo to, co z d a j e s i ę cudem, jest ledwie wynikiem jakiegoś „wyższego prawa”). Modlitwa staje się techniką mającą wyzwolić boską moc dzięki stosowaniu pewnych reguł, a przestaje być poddawaniem się Bożej woli, ufaniem Jego mądrości, łasce i miłości.

Pogląd, że wszystkim rządzi jakieś wyższe prawo, w oczach ateisty kompletnie wyklucza możliwość istnienia Boga, w oczach okultysty zmienia go w bezosobową Siłę, zaś w oczach zwolennika idei pozytywnego wyznawania – spycha Go na drugorzędną pozycję. Pogląd ten jest nie tylko religią scjentyzmu, ale i fundamentem wszelkiego okultyzmu, sekt z kręgu nauki umysłu, pozytywnego i możliwościowego myślenia i coraz popularniejszych w kościele ruchów pozytywnego wyznania.

Za liderów ruchu pozytywnego wyznania trzeba niewątpliwie uznać Kennetha Hagina i Kennetha Copelanda; natomiast Charles Capps to popularny nauczyciel, który wykląda podstawy swej teologii przy pomocy najprostszych terminów. Capps wyznaje pogląd, który zdaje się „uewangelizowaną” wersją nauk Mary Baker Eddy, twórczyni Nauki Chrześcijańskiej: Jezus był n a u k o w c e m, który tylko stosował przyrodzone wszechświatu p r a w a; i my także możemy „unaocznic tę samą prawdę” we własnym życiu poprzez naukowe stosowanie duchowych praw. Capps pisze:

Słowo Boże to d u c h o w e p r a w o. Funkcjonuje równie niezawodnie jak którekolwiek prawo fizyczne [...] Słowa sterowane duchowym prawem stają się d u c h o w y m i m o c a m i, które dla nas pracują [...]

Człowieka stworzono w klasie Bożej [...] jako ducha wyjątkowo uzdolnionego do działania na tym samym poziomie wiary co Bóg [...] Bóg wyzwalał wiarę słowami [...] By naśladować Boga, musimy mówić jak On i postępować jak On [...]

ŚWIAT NATURALNY MA BYĆ RZĄDZONY PRZEZ CZŁOWIEKA, KTÓRY WYPOWIADA BOŻE SŁOWA [...] Z ust Boga wypływała moc twórcza, a ty [...] masz tę samą zdolność, mieszka ona w tobie [...]

To nie teoria. To fakt. T o d u c h o w e p r a w o. Działa za każdym razem, gdy się je właściwie zastosuje [...] O wyznawaniu Słowa Bożego na głos, tak by można samemu

usłyszeć, jak się je wypowiada [...] [Bóg] powiedział: „Jest to naukowe zastosowanie mądrości Boga w psychologicznej powłoce człowieka”<sup>15</sup> [podkreśl. oryg. – D.H. i T.M.].

### ***Uruchamianie duchowej mocy, która działa dla każdego***

Wiara w prawa sterujące duchowymi siłami – władającymi z kolei światem fizycznym – przez moc przyrodzoną wypowiedanym słowom jest esencją szamanizmu. Okultyści lansują dokładnie te same idee co przywódca ruchu pozytywnego wyznania. Według Charlesa Capps „słowa to najpotężniejsza rzecz we wszechświecie”. Czy mamy stąd wnioskować, że słowa są nawet potężniejsze niż Bóg? Sam Bóg wymawiając słowa rzekomo aktywizuje uśpioną w nich niesłychaną moc; podobnie mogą czynić ja, bo jestem „klasy Bożej”. Tak oto „dostaję to, co mówię”, czy dobre, czy złe, bo „słowa to kontenery”, zawierające same z siebie duchową moc, która wyzwala się bez względu na to, kto je wypowiada.<sup>16</sup>

Lecz prawdziwa wiara opiera się przecież na więzi z Bogiem. Ta więź zmienia nas w narzędzia Jego miłości, łaski i woli; nie ma to nic wspólnego z wyzwaniem „mocy” poprzez wypowiedanie pewnych słów. Znaczenie Jego słów dla mojego życia, czy to pocieszających, czy napominających, i sposób, w jaki wypowiadam je do innych, zależy od osobistej więzi z N i m – a nie od przyrodzonej mocy samych s ł ó w.

Okultyści powtarzają m a n t r ę (szczególne słowo o duchowej mocy) i praktykują nakazywanie, co jest odpowiednikiem „pozytywnego wyznawania” i służy stwarzaniu tego, co się wypowiedziało. Soka Gakkai (poza Japonią używa się raczej nazwy Nichiren Shoshu) śpiewają mantrę *Nam-myoho-renge-kyo*, aby „złączyć ostateczną wieczność wewnętrznego życia z esencją wieczystego Prawa na zewnątrz”.<sup>17</sup> Grupy z kręgu I AM, jak Kościół Powszechny i Triumfujący Elisabeth Clare Prophet, spotykają się razem nie na modlitwie, ale na „nakazywaniu”, ponieważ wierzą „w naukę wypowiedanego słowa, moc stwórczą wypowiedanego słowa”.<sup>18</sup>

Członkowie sekt nauki umysłu nie modlą się, ale wypowiadają „pozytywne afirmacje”, czego przecież naucza też ruch pozytywnego wyznawania. Niegdyś wyznawanie kojarzyło się wyłącznie

---

<sup>15</sup> Charles Capps, *Tongue – A Creative Force*, Harrison House, 1976, s. 8-9, 17, 130-136.

<sup>16</sup> *Ibid.*, s. 7, 109, 129-141.

<sup>17</sup> *Seikyo Times* III 1983, s. 58.

<sup>18</sup> Cytaty E.C. Prophet na temat: nauki, wypowiedanego słowa etc.

z upamiętaniem i odwróceniem się od grzechu. Lecz dziś niektórzy uznaliby to za „wyznawanie negatywne”, najgorszą rzecz, jaką można popełnić. Jedna z popularnych wśród chrześcijan koncepcji nazywa taką postawę „modleniem się o problem”<sup>19</sup> i uczy, że powinniśmy modlić się wyłącznie o rozwiązania, czyli „wypowiadać afirmacje pozytywne”. Skoro moc jest związana ze słowami w sposób nierozzerwalny, „negatywne” wyznanie jest równie skuteczne jak „pozytywne”. Dostrzegamy wyraźne podobieństwo między pozytywnym i możliwościowym myśleniem a Nauką Chrześcijańską. Ignorując fakty ukazane w Piśmie Świętym (np. „Smutna jest moja dusza aż do śmierci [...] zabierz ten kielich ode Mnie. Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty”), Capps tak mówi o Jezusie:

Spędzał dużo czasu na modlitwie, ale nigdy nie modlił się o problem – modlił się o rozwiązanie [...]

Zawsze wypowiadał końcowy rezultat, a nie problem. Nigdy nie wypowiadał obecnych okoliczności. Wypowiadał pożądane rezultaty.<sup>20</sup>

### ***Szamanizm, rytuał i kościół***

W odróżnieniu od biblijnej nauki o łasce teza, iż nawet sam Bóg musi dokonywać cudów w ramach pewnych praw, jest podstawą wszelkiego rytualizmu i okultyzmu. Sugeruje ona, że przez myśli, słowa lub czyny można zyskać dostęp do duchowej mocy i rozporządzać nią. Kiedy szaman podrzyna gardło koguta, rozpryskuje krew w określony sposób i mamrocze zaklęcia, bogowie muszą się odezwać, bo są rzekomo do tego zobowiązani „duchowym prawem”. Podobnego rodzaju ułuda jest tłem wszystkich religijnych rytuałów, choćby i czynionych w imię Chrystusa. Czołowy autorytet w dziedzinie okultyzmu Manly P. Hall wyjaśnia:

Magia ceremonialna jest starą sztuką przywoływania duchów i sterowania nimi przez naukowe zastosowanie pewnych formuł. Czarownik, odziany w poświęcone szaty i dzierżący różdżkę pokrytą hieroglificznymi znakami, może dzięki mocy przyobleczonej w słowa i symbole panować nad niewidzialnymi mieszkańcami żywiołów i świata astralnego [...]

Dzięki tajemnym procesom magii ceremonialnej możliwy

---

<sup>19</sup> Capps, op. cit., s. 146-147.

<sup>20</sup> Ibid.

jest kontakt z tymi niewidzialnymi istotami i pozyskanie ich pomocy w niektórych ludzkich przedsięwzięciach.<sup>21</sup>

W szamanizmie wszystko działa dzięki określonym ezoterycznym zaklęciom. Dzięki poznaniu praw duchowych kapłan (czarownik, uzdrowiciel, szaman) staje się pośrednikiem między ludźmi a bogami. Umowa kapłana ze światem duchowym nosi miano „kontraktu szamana”. To, co oszołomionym ludziom zdaje się cudem, jest w istocie wynikiem „zakulisowej umowy”. Według okultystów jej źródłem są duchowe prawa, rządzące nie tylko nimi samymi, ale i duchami – które za cenę ludzkich dusz sprzedają moc.

Biblia zabrania ludziom wszelkich prób kontaktu i targów ze światem duchów (Pwt 18,9-14). Skończyć się mogą tylko katastrofą, choć z początku nieraz zdają się przynosić faktyczne uzdrowienie i uczucie miłości i pokoju. Między człowiekiem a duchami, czy to aniołami, czy demonami, nie ma żadnego związku przyczynowo-skutkowego, podobnie jak między człowiekiem a Bogiem. Złe duchy usiłują utrzymywać wśród ludzi poglądy, które ułatwią im zwodzenie i zniewalanie. Lecz nam nie wolno zapominać, że do Boga można się zbliżyć tylko jako niegodny grzesznik, zależny zupełnie od Jego łaski i miłości. Idea „duchowych praw”, które obowiązują nawet Boga, jest trzonem wszelkiego rytuału i okultyzmu. Być może jest to niezamierzone, ale nauczyciele pozytywnego wyznania za pomocą biblijnej terminologii prezentują często zwodnicze teorie i metody właściwe dla okultyzmu. Biblijną naukę o modlitwie b ł a g a l n e j zastąpiono nauką, że stosując się do jakichś reguł gry możemy zmusić Boga, by zrobił to, czego pragniemy. Gloria Copeland tak opowiada o domu, który chciała kupić:

Pojęłam, że mam już władzę nad tym domem i nad pieniędzmi potrzebnymi na zakup. Powiedziałam: „W Imieniu Jezusa, przejmuję pieniądze, które są mi potrzebne [wymieniłam sumę]. Rozkazuję wam przybyć tu [...] w Imieniu Jezusa. Duchy służebne, idźcie i sprowadźcie mi te pieniądze.”

(A skoro mowa o aniołach: [...] kiedy stajesz się na ziemi głosem Bożym, bo wkładasz Jego Słowa w swoje usta, to uruchamiasz swe anioły! To doskonale wyszkoleni i zręczni pomocnicy, dobrze wiedzą, jak się wywiązać z zadania).<sup>22</sup>

Nie posądzamy przywódców ruchu pozytywnego wyznania

---

<sup>21</sup> Manly P. Hall, *Masonic, Hermetic, Quabbalistic and Rosicrucian Symbolical Philosophy*, Los Angeles 1969, wyd. 16, s. CI.

<sup>22</sup> Gloria Copeland, *God's Will Is Prosperity*, Harrison, 1978, s. 48-49.



o rozmysłny flirt z szamanizmem. Jednak pod pokrywką quasi-biblijnej terminologii propagują oni idee, które znajdujemy nie w Biblii, ale w okultystycznej literaturze i praktykach. Co więcej, ludzie ci nie tylko przyznają, ale i nauczają, że metody, prawa i zasady przez nich stosowane działają z równym skutkiem w służbie okultystów. Biblia ani razu nie daje do zrozumienia ani nie pozwala choćby podejrzewać, że lud Boży miałby używać tych samych metod i mocy duchowych co poganie. Mimo to Yonggi Cho nie tylko twierdzi, że wszystkie cuda muszą się poddać jego „prawu czwartego wymiaru”,<sup>23</sup> ale też że k a ż d y człowiek, również okultysta, może „to prawo czwartego wymiaru stosować i... czynić cuda”.<sup>24</sup>

Czyżby koncepcja ciemnej i jasnej strony Siły? Pastor Cho zapewnia jednak, że nauczył się tego od „Ducha Świętego”, gdy na modlitwie pytał, czemu okultyści też czynią cuda tak jak chrześcijanie.<sup>25</sup> Cho pochlebnie wyraża się o japońskich buddystach-okultystach Soka Gakkai, bo czynią „cuda” przez wizualizowanie „obrazu pomysłności, wielokrotne powtarzanie pewnych sformułowań [i] [...] rozwój ludzkiego duchowego czwartego wymiaru”.<sup>26</sup> Gani chrześcijan, że nie czynią podobnie.<sup>27</sup> Wydawca *Prophecy and Economics Newsletter* (Biuletyn Proroctwo i Ekonomia) uważa, że każdy, chrześcijanin czy nie, może...

...całkowicie zapanować nad dopływem do siebie Bożych bogactw, [bo] istnieje prawo powodzenia, [...] [którym] może posłużyć się k a ż d y.

[...] Modlitwa jest naukowym zastosowaniem konkretnego prawa<sup>28</sup> [podkreślenie oryginalne – D.H. i T.M.].

Nowy Testament ostrzega, że w dniach poprzedzających powrót Chrystusa nastąpi renesans szamanizmu, zaś świat nie zechce się od tego odwrócić (Ap 9,21; 18,23; 21,8; 22,15). Tam gdzie Biblia Tysiąclecia używa określeń „czary” i „gusła”, użyto w grece słów: *mageia* (stąd wywodzi się nasze słowo „magia”) i *farmakeia* (stąd słowo „farmacja” czy „farmaceutyk”). Czarownik zażywa farmaceutyki lub praktykuje jakąś postać jogi, by osiągnąć zmieniony

---

<sup>23</sup> Paul Yonggi Cho, *The Fourth Dimension*, Logos, 1979, s. 50.

<sup>24</sup> Ibid. s. 64.

<sup>25</sup> Ibid. s. 36-43.

<sup>26</sup> Ibid. s. 64.

<sup>27</sup> Ibid.

<sup>28</sup> Frank Goines, *Best of Prophecy & Economics Newsletter*, s. 53.

stan świadomości i w ten sposób nawiązać kontakt z „duchami”, od których może czerpać „magiczną” wiedzę i moc.

Renesans zainteresowań siłą mediumiczną przynosi „wielkie znaki i cuda, by w błąd wprowadzić, jeśli to możliwe, także wybranych” (Mt 24,24). Jezus ostrzegł, że będą je czynić fałszywi prorocy tuż przed Jego powrotem. Apostoł Paweł zostawił na ten temat dodatkowe informacje, wskazując, iż w dniach ostatnich „cudotwórcy” będą się sprzeciwiać prawdzie na wzór Jannesa i Jambresa, nadwornych magów (czarnoksiężników) faraona, do pewnego punktu podrabiających za pomocą sił okultystycznych cuda, których Bóg dokonywał przez Mojżesza (2 Tm 3,8).

W sferze fizycznej Bóg zsyła deszcz „na sprawiedliwych i niesprawiedliwych”, lecz w sferze duchowej błogosławieństwo i moc Boża działają według postanowienia Jego łaski, a nie według jakiegoś prawa, i są zarezerwowane dla tych, którzy do Niego należą, którzy postępują według wiary i w posłuszeństwie Jego woli. Każda rzecz duchowej natury, której może rzekomo dokonać niechrześcijanin, jest iluzją szatana i nie ma nic wspólnego z domniemaną wrodzoną mocą, w jaką podobno Bóg człowieka wyposażył.

### *Sedno sprawy*

Pogląd, że każde wydarzenie jest skutkiem wcześniejszego wydarzenia (a wszystkie są sterowane naukowo wytłumaczalnymi prawami), Robert Jastrow nazwał „religią w nauce”. Jasno widać, że w naiwnej próbie przypochlebiania się nauce i pogoni za sukcesem wiele czołowych postaci w kościele dało się skusić do „unaukawiania” chrześcijaństwa.

Jeżeli w s z y s t k o mieści się w ramach procesu przyczynowo-skutkowego rządzonego prawami fizycznymi lub duchowymi, to skutki byłyby następujące: (1) każdy i wszystko, w tym Bóg czy bogowie, musi się zawierać w tym procesie i być podporządkowanym tym prawom; (2) nie jest możliwy akt stworzenia z niczego, czyli nie istnieje również Stwórca odrębny od tego, co stworzył; (3) nie można mówić o sferze nadprzyrodzonej, gdyż w s z y s t k o (w tym i zachowanie bogów) jest uwarunkowane prawami n a t u r a l n y m i; (4) boskie siły są w zasięgu każdego.

Z drugiej strony: jeśli stworzenie nie było rezultatem n a t u r a l n e g o procesu, sterowanego przez naturalne prawa, musiało być wydarzeniem n a d p r z y r o d z o n y m i wymagało istnienia Stwórcy. Wówczas wnioski byłyby następujące: (1) ponieważ samo pochodzenie wszechświata można uznać za cud, to jasne jest,

że cuda mogą się zdarzać; (2) jeśli cuda mają się zdarzyć, mogą być skutkiem jedynie z n i e z a l e ż n e g o działania Stwórcy; (3) ponieważ cuda z samej definicji nie są uwarunkowane jakimikolwiek prawami, to nie istnieje żaden rytuał ani zakłęcie, ani modlitwa, ani żądanie, którymi można się posłużyć, żeby spowodować cud: cud jest rezultatem wyłącznie łaski. Możemy polegać na Bożych o b i e t n i c a c h, ufając w uczciwość i miłość Boga – nie zaś dlatego, że jest On związany „naukowym prawem”.

Stwórca, biblijny Bóg, nie jest poddany takim prawom, nie jest też związany ze stworzeniem układem przyczynowo-skutkowym. Gdyby tak było, Bóg stanowiłby część problemu, dla którego praktycznie nie istniałoby lekarstwo. Skoro jednak znajduje się poza naturą, nie podlega chorobom, zniszczeniu i śmierci, które wiodą dziś wszechświat ku niechybnej zagładzie. Kosmos istotnie nosi na sobie piętno śmierci, bo od Stwórcy oddzielił go bunt diabła i człowieka. Kosmos czeka na sąd – „zapłata za grzech jest śmierć”.

A jednak niezmienny Bóg Biblii wciąż sięga tu z zewnątrz, by czynić swe cuda. Są wśród nich rozmaite przykłady triumfu nad prawem naturalnym; lecz cuda największe to przebaczenie grzechów, odkupienie, zmartwychwstanie i stworzenie nowych istot, przeznaczonych do nowego wszechświata. Bóg da mu kiedyś istnienie, i zaludni go odkupieni. Skoro jednak odarzył nas wolnością wyboru, a z nią szansą na dobrowolną decyzję, nie będzie gwałcił tego prawa. Nasz związek z Bogiem Biblii w niczym nie przypomina targów z pogańskimi bogami i przypochlebiania się im. Możemy do Niego przyjść jak niegodni grzesznicy, zależni od Jego łaski i miłosierdzia, świadomi, że nie istnieją formułki, których przywołanie na myśl czy wymówienie zmusi Go do pożądanej przez nas reakcji.

Do Boga trzeba przychodzić na Jego warunkach, wierząc, że przez narodzenie z dziewicy stał się człowiekiem, by umrzeć za nasze grzechy, a poniósłszy karę, której nie bylibyśmy w stanie zapłacić, powstał z martwych i żyje, szukając wejścia do serc przyjmujących Go jako Zbawcę i Pana. Uznanie, że prawdziwy Bóg nie jest zależny od żadnych praw, otwiera drzwi cudom, a zamyka je przed okultyzmem i rytualną magią – ludzkimi próbami udawania Boga. Uznając to, człowiek przestaje rościć sobie prawo do w ł a d z y nad sobą i wszechświatem. I to jest sedno sprawy.

## *Pokusa władzy*

Duch zaś otwarcie mówi, że w czasach ostatnich niektórzy odpadną od wiary, skłaniając się ku duchom zwodniczym i ku naukom demonów.

(1 List do Tymoteusza 4,1)

...Sam bowiem Szatan podaje się za anioła światłości.

(2 List do Koryntian 11,14)

Chrześcijanie, którzy zakosztowali autentycznych cudów Bożych, czasami ulegają niestety pokusie zapanowania nad częstotliwością występowania cudów i próbują zwiększyć moc Bożą za pomocą różnych metod, zasad i praw. Być może wielu nie zdaje sobie sprawy, że w ten sposób zamykają drzwi przed prawdziwymi cudami i próbują ustawić Boga w sytuacji, w której *m u s i* odpowiedzieć w określony sposób na ich pozytywne i możliwościowe myślenie, pozytywne wyznanie, wizualizacje czy afirmacje. Fakt, że w dominium okultyzmu znaleźli się nieświadomie, nie pomoże niestety uniknąć następstw ani im, ani ich naśladowcom.

### *Jak użyć Boga we własnych interesach*

Szaman tuszuje swój bunt przeciw Bogu ustawieniem na miejscu osobowego Boga Biblii – który obarcza nas moralną odpowiedzialnością za nasze czyny i któremu jesteśmy winni posłuszeństwo – bezosobowej, metafizycznej Siły, którą może w sposób „naukowy” manipulować równie sprawnie jak energią atomową. Często chrześcijanie o najszczerzych intencjach bezwiednie akceptują ten sam pogląd, podany tylko za pomocą psychologicznej i pseudochrześcijańskiej terminologii. Po pozytywnym wyznawaniu kolej-

nymi przykładami mogą być pozytywne czy możliwościowe myślenie. W swoim najsłynniejszym bestsellerze, *Power of Positive Thinking* (Moc pozytywnego myślenia), który sprzedano już w ponad 3 milionach egzemplarzy, Norman Vincent Peale wyjawia, że cały jego system opiera się na tym samym fundamencie. Twierdzi na przykład:

Moc modlitwy jest manifestacją energii. Tak jak istnieją naukowe techniki wyzwiania energii atomowej, tak i istnieją naukowe procedury wyzwiania energii duchowej poprzez mechanizm modlitwy. Znane są fascynujące dowody tej ożywczej mocy [...]

Bardzo ważne jest, by uświadomić sobie, że podczas modlitwy mamy do czynienia z najpotężniejszą mocą na świecie [...] Ciągłe odkrywa się nowe, świeże techniki duchowe [...] [które] eksperymentują z mocą modlitwy [...]<sup>1</sup>

Wiele osób utrzymujących, że chcą poznać Boga, często nie chce poznać prawdziwego Boga, lecz boga, którego mocą mogą się posłużyć dla własnych celów. Już same tytuły popularnych broszurek, jak *God's Creative Power Will Work for You* (Boża moc twórcza będzie pracować dla ciebie) Charlesa Cappsa czy *How To Write Your Own Ticket With God* (Jak spisać sobie umowę z Bogiem) Kennetha Hagina, zdają się brzmieć nutą, która łechce achillesową piętę człowieka, choćby nawet treść broszurek zawierała nie wiedzieć ile dobrego. Zaślepia nas samolubna ambicja, nie pojmujemy, że Bóg nie jest dżinem w butelce, istniejącym po to, by spełniać życzenia, ilekroć Go wywołamy, ale Stwórcą wszystkiego, który wzywa nas do zaniechania głupoty i poddania się Jego woli.

Wielu mówi dziś dużo o poddaniu się woli Bożej, lecz słowa, jakimi się posługują, i kryjąca się za nimi zasadnicza przesłanka są zaprzeczeniem tego poddania. Prorok Boży może przemawiać jako autorytet, ale tylko w znaczeniu sługi Bożego, który pełni wolę Boga, nie zaś maga, który dzięki znajomości odpowiednich praw podporządkował sobie siły kosmiczne. Podstawą wysłuchanej modlitwy jest nie „pozytywne wyznawanie”, lecz coś, co wyjaśnia apostoł Jan:

Ufność, którą w Nim pokładamy, polega na przekonaniu, że wysłuchuje On wszystkich naszych prośb zgodnych z Je-

---

<sup>1</sup> Norman Vincent Peale, *Power of Positive Thinking*, Fawcett Crest, 1983, s. 52-53.

go wołą. A jeśli wiemy, że wysłuchuje wszystkich naszych prośb, pewni jesteśmy również posiadania tego, o cośmy Go prosili.

[...] i o co prosić będziemy, otrzymamy od Niego, ponieważ zachowujemy Jego przykazania i czynimy to, co się Jemu podoba. A przykazanie Jego zaś jest takie, abyśmy wierzyli w imię Jego Syna, Jezusa Chrystusa, i miłowali się wzajemnie tak, jak nam nakazał.

(1 List Jana 5,14-15; 3,22-23)

Biblia zawiera wiele obietnic Boga skierowanych do tych, którzy do Niego należą. Jednak zarówno obietnice dla Izraela, jak też dla chrześcijan, czy to dotyczące uzdrowienia, czy pomyślności, są zawsze uwarunkowane Bożą mądrością i Jego wołą w danej sytuacji, a także naszym posłuszeństwem. Mamy naturalną skłonność, aby jedynym warunkiem uczynić tu naszą zdolność do „wiary”, że Bóg zrobi to, co chcemy. Ludzie próbujący wyrobić w sobie „wiarę”, która zawsze pozwala osiągnąć naszą prywatną interpretację „obietnicy”, być może nie mają wcale wiary autentycznej, która pozwala ufać, że miłość i prawdziwa mądrość Boża doprowadzą do spełnienia nie naszej, lecz Jego woli. Owo „nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy” (Ef 3,20), może się więc okazać nie tym, co „wyznawaliśmy”, lecz tym, co w ostatecznym rozrachunku okaże się dla nas lepsze, choć obecnie ograniczona perspektywa nie pozwala nam tego w pełni dojrzeć.

### ***Umarł materializm – niech żyje mistycyzm naukowy!***

Szamanizm i nauka materialistyczna mają ten sam cel, różnią się tylko sposobem jego realizacji. Starając się zachować pozory równie „naukowe” jak fizyk czy chemik, okultysta porusza się w obszarze praw d u c h o w y c h i sił metafizycznych (uważając, że rządzą one światem fizycznym), natomiast naukowiec-materialista zasadniczo skazuje się na obszar praw f i z y c z n y c h, ponieważ zaprzecza istnieniu świata niematerialnego. Takie nastawienie ulega jednak obecnie zmianie. Mortimer J. Adler, który zainspirował powstanie *Encyklopedii Britanniki* i *Great Books of the Western World* (Wielkich ksiąg świata zachodniego), przepowiedział, że wiara w rzeczywistość pozafizyczną będzie wkrótce uznawana za prawowierzną naukę.<sup>2</sup> Rozróżnienie pomiędzy nauką a szamaniz-

---

<sup>2</sup> Mortimer J. Adler, *The Difference of Man and the Difference It Makes*, New York 1967, s. 294.

mem zostanie więc utrudnione. Wydaje się, że pomieszanie pojęć: nauka, scjentyzm i szamanizm będzie istotnym czynnikiem w zataczającym coraz szersze kręgi kłamstwie.

Niektórzy czołowi naukowcy rozważają możliwość zastosowania w mechanice kwantowej głównej przesłanki technik okultystycznych, głoszącej, że umysł stwarza rzeczywistość. Wpływ podobnych teorii zauważamy nawet w sztuce. „Mówiąc o mistycyzmie religijnym, tak wyraźnie obecnym w jego dziełach, Salvadore Dali wyznał dziennikarzowi, że uległ wpływowi duchowości nowej fizyki [mechaniki kwantowej]. »Spostrzegłem, że nauka przesuwana się w stronę stanu duchowego« – powiedział Dali.”<sup>3</sup> Przeprowadziwszy wywiady z najznamienitszymi uczonymi Europy i Ameryki filozof John Gliedman zaobserwował, że kilku czołowych teoretyków doszło do tej samej zdumiewającej konkluzji: Ich studia wskazują na istnienie ukrytego świata duchowego”.<sup>4</sup> Pośredni wpływ tego zwrotu nauki ku mistycyzmowi wydaje się w przypadku kościoła druzgocący. Doktor Gliedman zwraca uwagę:

Niektórzy [uczeni] zgadzają się ze znanym fizykiem Fritzem Londonem, że rygorystyczne sformułowanie mechaniki kwantowej przez [Johna] von Neumanna dowodzi, iż rzeczywistość fizyczna jest wymysłem ludzkiej wyobraźni, zaś jedyna prawdziwa rzeczywistość to myśl...

„Niewykluczone” – piszą London i jego współpracownik [...] – „że społeczność naukowców jest swego rodzaju *t o w a r z y s t w e m d u c h o w y m*, które oddaje się studioванию wymyślonych zjawisk, i że przedmioty badań w fizyce są duchami wymyślonymi przez samego obserwatora.”<sup>5</sup>

Nie tak dawno podobne poglądy cechowały nielicznych ezoteryków, a większość ludzi uważała je za szaleństwo. Jednak dziś czysto okultystyczny pogląd, iż umysł kreuje własną rzeczywistość i praktyki, do których ona prowadzi – choć wcale nie bardziej logiczny niż niegdyś ani nie posiadający większego oparcia w faktach – stał się rdzeniem *n o w e j* fizyki i *n o w e j* psychologii: psychologii transpersonalnej. Idee te znajdują przystępną interpretację w ramach ruchu Nowego Wieku, znanego też pod nazwami ruchu holistycznego, ruchu ludzkiego potencjału (ludzkich możliwości) i ruchu świadomości. Wszecławiat nie jest już postrzegany

---

<sup>3</sup> Herbert Schlossberg, *Idols for Destruction*, Thomas Nelson, 1983, s. 161.

<sup>4</sup> John Gliedman, „Scientists in Search of the Soul”, *Science Digest* VII 1982, s. 78.

<sup>5</sup> Ibid.

pod postacią maszyny, lecz – jak ujął to Eddington – „raczej jako myśl”. W doskonałej książce *Idols For Destruction* (Bożki na zniszczenie) historyk Herbert Schlossberg wyjaśnia istotę tego zjawiska:

Wielu fizyków stało się [...] idealistami, wierząc, że ostateczną rzeczywistością jest u m y ś ł, zaś m a t e r i a to ledwie epifenomen [...]

Sir James Jeans powiedział, że rzeczy zdają się obiektywne wskutek ich „utrzymywania się w umyśle jakiegoś wiecznego ducha”.<sup>6</sup>

Chrześcijanie często cytują podobne zdania słynnych uczonych na potwierdzenie biblijnej wiary w rzeczywistość duchową, jakby miały one dowodzić, że ludzie posiadają nieograniczony, wciąż nienaruszony potencjał, występujący w formie niezwykłych „sił umysłu”. Miał jednak szukać pociechy w słowach naukowców, implikujących istnienie „duchowej” mocy, wierzący powinni być świadomi pułapek. Na przykład następujące zdanie noblisty Maxa Plancka: „Uważam świadomość za podstawę, a materię za pochodną świadomości” jest dalekie od światopoglądu chrześcijańskiego. Wynosi umysł ludzki do pozycji bóstwa, obdarzając go mocą kreowania własnego świata przez manipulację świadomością. Nowa nauka wskoczyła z deszczu materializmu wprost pod rynnę mistycyzmu i okultyzmu, których szkodliwy wpływ zarówno na kręgi świeckie jak i na kościół jest coraz bardziej widoczny.

### *Nowa nauka religijna*

Wśród uczonych gwałtownie rośnie akceptacja czegoś, co William Tiller, profesor materiałoznawstwa z Uniwersytetu Stanford, opisuje jako „nowe energie, z którymi nigdy przedtem nie mieliśmy w fizyce do czynienia”.<sup>7</sup> Coraz więcej uczonych zgadza się, że „nowe energie” nie są „fizyczne” w materialistycznym sensie tego słowa, lecz w jakiś sposób związane z ludzką świadomością. Nauka niespodziewanie natknęła się na sferę „ducha”, w której dotychczasowe narzędzia i metody okazują się tragicznie bezużyteczne, czyniąc naukę nieuniknioną ofiarą własnych błędnych pojęć.

Wielu uczonych podobnie jak Tiller dochodzi do wniosku, że

---

<sup>6</sup> Schlossberg, op. cit., s. 147-148.

<sup>7</sup> William Tiller, „Creating a New Functional Model of Body Healing Energies”, *Journal of Holistic Health*, San Diego, The Word Shop, 1978, s. 73.



„na jakimś poziomie wszechświata wszyscy jesteśmy połączeni [...] i czas, i przestrzeń, i materia są niestałe”.<sup>8</sup> Hinduizm naucza tego już od tysięcy lat. Jeśli tak istotnie jest, to każdy z nas jest bogiem nie tyle potencjalnie, co w rzeczywistości, a „samorealizacja” (czyli „realizacja bóstwa”), jak od dawna utrzymują jogini, jest faktycznie osiągalna poprzez spoglądanie do swego wnętrza i odkrywanie, kim naprawdę jesteśmy. Chociaż zwrot ku mistycyzmowi cechuje zapewne mniejszą część środowiska naukowego, jest to jednak grupa najhałaśliwsza, będąca zarazem uosobieniem obiegowych opinii o tym, czym jest środowisko naukowe. A ponieważ grupę tę powszechnie obdarza opinia publiczna – w tym chrześcijaństwo – czią należną świętej krowie, „nauka” zaczyna więc skłaniać kościół ku magii.

Nazywając się nauką, joga (czyli trzon hinduizmu) w ciągu ostatnich 20 lat wrosła na dobre w życie mieszkańca Zachodu. Naucza się jej prawie w każdym ośrodku YMCA i YWCA (Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Młodych Mężczyzn/Kobiet), w klubach, w szkołach publicznych, w przemyśle i w wielu kościołach. Przybrana w zachodnią odzież, została przyjęta przez medycynę, psychologię, pedagogikę i religię pod takimi eufemistycznymi określeniami jak „koncentracja”, „terapia relaksacyjna”, „autohipnoza” czy „twórcza wizualizacja”.

Joga ma prowadzić do „urzeczywistnienia” naszej prawdziwej „boskości” dzięki medytacyjnej wyprawie do wnętrza, pozwalającej ustalić, że ostateczne źródło wszystkiego wytryska w ludzkiej duszy. Taka opinia, niegdyś wyśmiewana przez wykształconych mieszkańców Zachodu, jest traktowana coraz poważniej przez miliony ich potomków, w tym sporą liczbę czołowych naukowców. Brian Josephson z Uniwersytetu Cambridge, noblista z 1973 roku w dziedzinie fizyki, „rzucił na szalę własną reputację ogromnie cennego naukowca, chcąc spróbować, czy nie uda się zdobyć lepszego zrozumienia obiektywnej rzeczywistości dzięki praktykowaniu tradycyjnych wschodnich technik medytacyjnych”.<sup>9</sup>

### *Hologramy i boskość*

Choć na pierwszy rzut oka idea ta zakrawa na absurd, wydaje się jednak mieć intrygujące uzasadnienie naukowe. Wkrótce będziemy być może oglądać hologramy w teatrach: trójwymiarowe

---

<sup>8</sup> Ibid.

<sup>9</sup> John Gliedman, op. cit.

obrazy przenoszące akcję z wielkiego ekranu do audytorium publiczności. Zadziwiająca cechą hologramu jest fakt, że bez względu na to, na ile części go potniemy, choćby były tak małe, że ledwie rozróżnialne dla wzroku, każda będzie zawierać pełny obraz całości. To samo można powiedzieć o pojedynczych komórkach ciała: każda zawiera pełny przekaz DNA, umożliwiając reprodukcję całości. Dlatego istnieje teoretyczna możliwość sklonowania całego człowieka z pojedynczej komórki.

Kuszącą analogią jest teza, że każdy z nas stanowi maleńki holograficzny obraz całego wszechświata – czyli rzekomego „Bóstwa”, który zawiera w sobie samym wszystko, co istnieje. Aby poradzić sobie z podobnymi koncepcjami, które w przyszłości będą się pojawiać coraz częściej, chrześcijanie muszą wrócić do Słowa Bożego i tam dowiedzieć się, w co i dlaczego wierzą. Niestety, większość głoszonej dziś w kościołach nauki nie obala też wschodniego mistycyzmu, a raczej je ugruntowuje.

Jednym z przykładów jest nauka Yonggi Cho na temat „czwartego wymiaru”. Przypominając, że linia jest jednowymiarowa, płaszczyzna – dwuwymiarowa (dwa wymiary zawierają jeden poprzedni), a przestrzeń – trójwymiarowa (trzy wymiary zawierają dwa poprzednie), twierdzi on:

Wówczas Bóg przemówił do mojego serca: „Synu [...] duch jest tym czwartym wymiarem. [...] [tak jak] trzeci wymiar zawiera w sobie drugi wymiar i panuje nad nim, tak też czwarty wymiar zawiera trzeci i panuje nad nim, czyniąc stworzenie uporządkowane i piękne.”<sup>10</sup>

Na ziemi są trzy siły duchowe. Duch Boży, człowieczy i szatański [...] Wszystkie trzy przebywają w sferze czwartego wymiaru, więc duchy w sposób naturalny mogą szybować nad materialnym trzecim wymiarem i używać mocy stwórczych [...]

Duch Święty powiedział: „Synu mój, człowiek nie zdaje sobie sprawy z duchowej mocy, którą mu dałem.”

„Tak” – odparłem, rozumiejąc, o czym Bóg mówi [...] Fałszywi prorocy mieli moc w dziedzinie ducha, ponieważ uświadomili sobie swój potencjał.<sup>11</sup>

### „Czwarty wymiar”

---

<sup>10</sup> Paul Yonggi Cho, *The Fourth Dimension*, Logos, 1979, s. 38-40.

<sup>11</sup> Paul Yonggi Cho, *The Fourth Dimension, Volume Two*, Bridge Publishing, 1983, s. 38.

Teza, że duch jest czwartym wymiarem, który „zawiera w sobie” trójwymiarowy wszechświat i „panuje” nad nim, przeczy zarówno logice jak i Biblii. Nie tylko przekreśla transcendencję Boga, zamykając Go w ramach wymiarowej i przyczynowo-skutkowej relacji z fizycznym światem, ale głosi też hinduistyczną koncepcję Boga: jest On Wszystkim i uczynił wszystko z siebie samego.

W „Czwartym wymiarze” pastora Cho najbardziej niepokoi nas twierdzenie, że objawił mu to Duch Święty. Cho cytuje nawet swą rozmowę z Bogiem. Jeśli ktoś naucza błędnej koncepcji własnego pomysłu, wzruszamy ramionami, uznając ją za dowód słabości w rozumowaniu. Jeśli jednak kłamliwe informacje podał mu jakiś głos (słyszalny lub nie), i wierzy on, że był to głos Boga, sprawa staje się poważniejsza. Takie „objawienie” powinno być nie tylko odrzucone, ale oby się stało dla nas przypomnieniem: „Wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie” (1 Tes 5,21).

Z powyższej koncepcji wywodzi się kolejna, równie niebezpieczna: twierdzenie, że zarówno Duch Boży jak i aniołowie, demony i duch człowieka zamieszkują jeden i ten sam wymiar. Znowu przeczy się transcendencji Boga. Jest to faktycznie podstawą do przechwałki szatana: „Wstąpię na szczyty obłoków, podobny będę do Najwyższego” (Iz 14,14), która stała się z kolei podstawą danej Ewie obietnicy, że i ona może się stać jak Bóg. Tymczasem jest wręcz przeciwnie: Biblia przedstawia Boga jako byt jedyny w swoim rodzaju, jako sferę samą w sobie: „...jedyny mający nieśmiertelność, który zamieszkuje światłość niedostępną, którego żaden z ludzi nie widział ani nie może zobaczyć” (1 Tm 6,16).

Duch człowieka został przez Boga stworzony, by funkcjonować w ciele człowieka, które operuje w fizycznym wszechświecie przestrzeni, czasu i materii i jest poddane prawom określającym porządek w tej sferze. Próby nawiązywania kontaktu z bezcielesnymi duchami, czy to aniołami, czy demonami, czy duchami zmarłych, są nam zabronione. Te duchy przebywają w innym wymiarze, rządzone innymi prawami, których ani nie potrafimy zmierzyć naszymi naukowymi przyrządami, ani nie możemy ich zrozumieć na podstawie naszego materialnego doświadczenia. Na prawa te nie możemy również wywierać wpływu przez zaklęcia i rytuały. Kiedy owe istoty wdzierają się do świata fizycznego w formie zjawisk paranormalnych, wygląda to w naszych oczach jak nadprzyrodzony cud, lecz dla duchowej sfery stworzenia, którą zamieszkują, jest czymś tak naturalnym, jak fizyczne wydarzenie dla nas.

Bóg nie zamieszkuje świata duchowego ani nie jest jego częścią bardziej niż świata fizycznego. Jest on w sferze czystego istnienia,

jako ktoś całkowicie różny niż wszystko inne. Stwórca i Jego stworzenie, czy fizyczne, czy duchowe, to sfery odrębne i nietożsame. Prawdziwa nadprzyrodzoność jest tylko w Nim; zjawiska paranormalne mają źródło u szatana i jego sług, a ich celem jest zwodzenie ludzi, by wyobrażali sobie, że zyskują dostęp do autentycznej nadprzyrodzonej mocy Bożej. Powinniśmy sobie uświadomić różnicę między jednym a drugim.

### ***Wizualizacja: „Jak kwoka na jajkach”***

Zapewne nieświadomy tego, co robi, pastor Cho wykłada podstawy teorii okultyzmu, apologetykę religii naturalistycznej – szamanizmu. Twierdzi, że skoro Bóg „zawiera w sobie” cały fizyczny wszechświat, może On z siebie samego wytwarzać materię. Jak? Przez „wysiadywanie”, jak Cho określa wizualizację: „W Księdze Rodzaju Duch Pański wysiadywał [...] jak kwoka na jajkach.”<sup>12</sup> Biblia nigdy nie sugeruje, a tym bardziej nie naucza, że Bóg stwarza za pomocą jakiejś techniki, czy to wizualizacji, czy innej. Sugerowanie, w jaki sposób Bóg stwarza wszechświat, równa się ograniczaniu Jego mocy do konkretnej metody, co jest kompletną niedorzecznością, bowiem Boga nie można w żaden sposób ograniczyć.

Taki pogląd jest źródłem błędnego przeświadczenia, że jeżeli w jakiś sposób uda się nam opanować tę technikę, będziemy mogli robić to co Bóg. Taki pogląd dowodzi również, że następna pomyłka w rozumowaniu Cho jest jeszcze gorsza niż poprzednia: Ponieważ człowiek jest także „czterowymiarową” istotą duchową, więc i on może wizualizować, „wysiadywać” i stwarzać rzeczywistość tak samo jak Bóg. W drugim tomie książki *The Fourth Dimension* (Czwarty wymiar) pastor Cho pisze:

Musimy się nauczyć, jak [...] wizualizować i wymarzyć odpowiedź w ostatecznej postaci, kiedy przychodzimy do Boga w modlitwie. Zawsze podczas modlitwy powinniśmy próbować wizualizować końcowy rezultat.

Tak oto z pomocą Ducha Świętego możemy doprowadzić do „wylęgu” tego, co chcemy, by Bóg dla nas uczynił...

Bóg posłużył się procesem wizualizacji, by pomóc Abrahamowi [...] Dzięki tej wizualizacji poprzez skojarzenie myślowe Abraham [...] mógł wysiadywać swoje [przyszłe] dzieci i wyrzucić zwątpienie z serca [...] Chodzi mi o to, że powin-

---

<sup>12</sup> Cho, *Fourth...*, s. 43.

niśmy sobie uświadomić wagę wizualizacji.<sup>13</sup>

Jeśli wizualizacja ma tak zasadniczą wagę, można by oczekiwać, że Biblia będzie miała na jej temat bardzo dużo do powiedzenia. Tymczasem słowo „wizualizacja” ani razu się tam nie pojawia, nie ma też ani jednego napomknienia o takiej koncepcji, nie mówiąc już o jej wyłuszczeniu i nauczaniu. Później powiemy więcej na ten temat. W tym miejscu powinniśmy jednak jasno pojąć, że idea tworzenia w umyśle przejrystego obrazu, aby uzyskać efekt w świecie fizycznym, nie tylko jest nieobecna w Biblii – jest o b e c n a w całej literaturze okultystycznej, od najdawniejszych czasów (stanowiąc de facto jedno z podstawowych narzędzi szamanizmu). A jednak naucza się jej w kościele, i to nie tylko na sposób Cho. Propagują ją też chrześcijańscy psychologowie w swoich terapiach i nauczyciele spod znaku sukcesu i motywacji. Jest podstawową techniką używaną w wewnętrznym uzdrawianiu i uzdrawianiu wspomnień, a nawet w uzdrawianiu na odległość.

### ***Magia umysłu: drzemiąca moc duszy?***

Na przestrzeni całej historii ludzkość dawała się ogarniać obsesji pogoni za mocą – począwszy od despotów, którzy niezmiennie starali się dzierżyć władzę nad innymi, po alchemików i dzisiejszych uczonych, poszukujących źródła mocy w substancjach fizycznych, oraz mistyków, przekonanych, iż najpotężniejsza moc spoczywa w nas samych. Właśnie ów mit nieograniczonej wewnętrznej mocy i poszukiwanie samospelnienia weszły dziś w modę. Na podstawie szeroko zakrojonych studiów nad psychologią, dziennikarz Martin L. Gross orzekł: „Jedną z najpotężniejszych koncepcji religijnych drugiej połowy XX wieku jest Wielka Nieświadomość [...] Według religii Nieświadomości nasza świadomość to jedynie drugorzędny byt [...] marionetka nieznannej prawdziwej jaźni.”<sup>14</sup>

Najatrakcyjniejszym mitem, nie dowiedzionym wprawdzie, ale sprzedawanym rzeszom ludzi przez tysiące psychologów i psychiatrów z etykietą faktu naukowego, jest idea, że ukryty w najgłębszych głębiach duszy, spoczywa w nas nietknięty nieograniczony potencjał. Taka jest główna przesłanka ruchu ludzkiego potencjału, a łatwowierna, spragniona publiczność daje sobie niepostrzeżenie narzucać setki różnych metod, z których każda ma najszybciej, naj-

---

<sup>13</sup> Cho, *Fourth..., Volume Two*, s. 26-27.

<sup>14</sup> Martin L. Gross, *Psychological Society*, Random House, 1978, s. 43-44.

pewniej i najskuteczniej uwolnić bajeczną siłę umysłu. Chrześcijaństwo też kupili tę teorię, powtarzaną coraz częściej przez popularnych w kościele nauczycieli. Pastor i pisarz C.S. Lovett pyta:

Czy byłbyś zaskoczony, gdybyś się dowiedział, że uzdrawiająca moc Boża jest dostępna poprzez twój własny umysł i że możesz ją uruchomić – przez wiarę!...

Gdybyś miał BEZPOŚREDNI DOSTĘP do swej nieświadomości, mógłbyś rozkazać KAŻDEJ CHOROBY, aby została uleczona, w ułamku sekundy. Oto jak wielka moc jest w zasięgu ręki. Jezus najwyraźniej miał do niej dostęp, bo dokonywał uzdrowień NA ROZKAZ.

Bóg jednak celowo umieścił tę moc poza naszą świadomością. Dzięki temu upadły człowiek nie może z nią igrać. Ale jest sposób, by się do niej dostać pośrednio: PRZEZ WIARĘ...

CZY TO BRZMI JAK NAUKA UMYSŁU? Przyznaję. Prawdą jest, iż sekty odkryły niektóre Boże prawa uzdrawiania i posługują się nimi, by wabić ludzi w swe sidła [...] Ale pozwólcie, że zapytam: czy nowo narodzonym wierzącym powinno się zakazać uzdrawiania tylko dlatego, że prawami tymi posługują się pewne sekty...?

To wylewanie dziecka z kąpielą. Przecież to śmieszne, mówić: „Nie mogę używać tych praw, bo ci z nauki umysłu je wykorzystują”<sup>15</sup> [podkreślenia oryginalne – D.H. i T.M.].

W powyższym cytacie można zauważyć oczywiste błędy w rozumowaniu. Chyba z łatwością dostrzeżemy w nich powszechnie nauczane w kościele mylne koncepcje, będące niczym innym jak starożytnym szamanizmem odzianym w chrześcijańską terminologię. Jak nauka zachęcająca do żywienia „wiary w wiarę”, tak i Lovett chce nas skłonić do wiary w naszą podświadomość. Sugeruje ponadto, że Jezus uzdrawiał nie dzięki mocy Bożej, ale przez podłączenie się do mocy ludzkiej nieświadomości. A przecież Jezus powiedział: „Miejcie wiarę w B o g a.”

### ***Uczynieni na „obraz Boży”***

Pierwsza informacja o człowieku podana w Biblii głosi, że został on stworzony „na obraz Boga” (Rdz 1,26-27). Obraz to odbicie w zwierciadle. Jako zwierciadło Bożej chwały, człowiek miał odbijać rzeczywistość i n n a n i ż o n s a m. Nasze wysiłki są podobnie

---

<sup>15</sup> C.S. Lovett, „The Medicine of Your Mind”, Biuletyn *Personal Christianity* VIII 1979.

absurdalne jak wysiłki zwierciadła, które chciałoby wykształcić w sobie „dobry obraz samego siebie”! Jeśli obraz w lustrze jest zniekształcony, lustro powinno ustawić się we właściwej pozycji do osoby, której obraz ma odbijać, a nie puszczać się w pogoń za samodoskonaleniem, wiarą w samego siebie etc. Te i im podobne idee współczesnej psychologii zwracają nas raczej ku sobie samym niż ku Bogu, a w Nim jedynie możemy znaleźć rozwiązanie. Człowiek jest całkowicie zależny od Boga; został stworzony, aby być odbiciem Jego charakteru, a nie własnej wrodzonej dobroci i mocy.

Obietnica dana Ewie przez szatana, że stanie się jak Bóg, nie byłaby pociągająca, gdyby Ewa już miała w sobie boskie moce. Ponadto wiadomo, że obietnica ta była kłamstwem, co przemawia przeciw możliwości zdobycia podobnych mocy, i niegdyś, i obecnie. Siły mediumiczne nie są wyrazem czegoś, co jest człowiekowi wrodzone, ale ingerencji ze świata demonów. Szatan chce zaszczyć w człowieku wiarę, że moc pochodzi z jego własnej duszy, umysłu lub podświadomości (tj. wewnętrznego zasobu), i w ten sposób ukryć fakt, że za pomocą pokusy władzy czyni człowieka swoim niewolnikiem. Ten modny dziś pogląd zyskał nawet uznanie chrześcijan, mylących ESP (*extrasensory perception*, postrzeganie pozazmysłowe) z darami Ducha Świętego. Ralph Wilkerson nazywa je „HSP” (*Holy Spirit perception*, postrzeganie w Duchu Świętym). W książce opatrzonej tytułem „ESP czy HSP? Jak dostać się do drzemającego siódmego zmysłu” Ralph Wilkerson, pastor Melodyland Christian Center w południowej Kalifornii, pisze:

Czemu niektórzy są bardziej obdarzeni HSP – słyszą głos Boży, rozpoznają demony, wygłaszają słowa mądrości i wiedzy – a inni mniej, objawiając te zdolności tylko czasami? Niektórzy zdają się szczególnie wrażliwi na siódmy zmysł.

Osoby pochodzenia indiańskiego, jak Oral Roberts, często wykazują szczególną wrażliwość szóstego [ESP] i siódmego [HSP] zmysłu. Wierzę, że może to mieć związek z bardzo wyostrzoną spostrzegawczością, konieczną do przetrwania prymitywnych plemion indiańskich...

Kobiety zdają się przejawiać większą wrażliwość na ukryte sfery [...] Może tłumaczy to fakt, że tak wiele mediów jest płci żeńskiej.<sup>16</sup>

Jeśliby Adam, pierwszy człowiek, posiadał moce mediumiczne

---

<sup>16</sup> Ralph Wilkerson, *ESP or HSP? – Exploring Your Latent Seventh Sense*, Melodyland Publishers, 1978, s. 258-259.

przed upadkiem, to z pewnością, Jezus, Drugi Człowiek, który był bez grzechu, objawiały takie same moce. Ale Jezus zawsze powtarzał, że nie On sam czyni swe dzieła, lecz Jego Ojciec czyni je przez Niego. W Ewangelii Jana (1,47-51), gdy Jezus oznajmił Natanaelowi, że widział go „pod drzewem figowym” – co było fizycznie niemożliwe – Natanael uznał to za dowód, że Jezus jest Synem Bożym. Chrystus nie zaprzeczył. Nie zaczął Natanaela przekonywać, że była to tylko manifestacja „jasnowidzenia”, możliwa dzięki siłom paranormalnym, które – jako Ostatni Adam, człowiek doskonały – posiada. Nie ma też najmniejszej wzmianki o tym, że zachęcał Natanaela czy kogokolwiek innego do rozwijania sił mediумicznych, co rekomendują dziś niektórzy liderzy w kościele.

### *Sily paranormalne a cuda*

Jedyne siły nadprzyrodzone, jakie chrześcijanie mogą przejawiać, to „dary Ducha”. Nie ulega wątpliwości, że ich źródłem nie jest drzemiąca w człowieku, a nagle rozbudzona siła, lecz fakt, że człowiek – dzięki Duchowi Świętemu – znów stał się odbiciem życia i wizerunku Boga. Pismo Święte nawet nie sugeruje, że w człowieku miałyby zalegać tego rodzaju moc: źródła zarówno zjawisk paranormalnych, jak i autentycznych cudów znajdują się poza człowiekiem, pełniącym jedynie rolę „przekaznika” mocy. Porównanie to odpowiada Pierwszemu Listowi do Koryntian (12,7), który przejawy cudownych darów nazywa objawianiem się Ducha.

Przejawy nadnaturalnych sił mediów, szamanów itd. nie są darami Ducha Świętego, otrzymywanymi pod warunkiem nawrócenia, odkupienia, wiary i posłuszeństwa, o czym jasno mówi Biblia. To objawianie się złych duchów, demonów i samego szatana. Samson wykazywał nadprzyrodzoną moc, która w żaden sposób nie mogła należeć do niego, doznawał przypiływów siły, której nie sposób wyjaśnić inaczej niż działaniem nadprzyrodzonej mocy Bożej. Natomiast człowiek opętany przez demony (Mk 5,2-13), który nie dawał się związać, rwąc żelazne łańcuchy jak nici, nie przejawiał mocy mającej źródło w istocie ludzkiej, ale moc demoniczną.

Ludzie z pewnością nie posiadają własnych nadprzyrodzonych mocy. Kiedy takie się jednak przez człowieka objawiają, są dowodem działania albo Ducha Świętego, albo demonów i wiążą się z duchowym bojem Boga i szatana o ludzkie dusze. Nie istnieje neutralny pas, który człowiek może uznać za swoje terytorium. Za siłami parapsychicznymi nie stoi żadna wypełniająca cały wszechświat, bezosobowa Siła, na pół czarna, na pół biała. Istnieją dwie



walczące ze sobą istoty duchowe: wszechmocny Bóg i szatan; człowiek jest stawką w tej walce. Bóg ma wszelką moc, ale nie będzie gwałcił wolnej woli, którą człowiekowi dał: musimy wybierać, komu chcemy służyć. Bronią szatana służącą pozyskaniu człowieka jest kłamstwo, które głosi: że w oderwaniu od Boga możemy w sobie rozbudzić drzemiący w nas nieskończony potencjał.

### *Groźne pomieszanie pojęć*

Nawet zdeklarowani humaniści–ateiści wyrażają się dziś o mocach „duchowych” tak, jakby były czymś więcej niż tylko metaforą. Bez względu na to, jakie znaczenie ateista nadaje słowu „duchowe”, jest to z pewnością znaczenie metafizyczne, a nie biblijne. W jednym z cyklicznych biuletynów Towarzystwa Psychologii Humanistycznej (AHP) Dyrektor Komitetu Wykonawczego Francis U. Macy informuje, że ostatnie „konferencje AHP obejmowały również sesje poświęcone m. in. tematyce psychologicznych i duchowych reakcji na zagrożenie naszej planety”.<sup>17</sup> Nie rozstrzygając kwestii właściwej – wedle psychologii humanistycznej – definicji terminu „duchowy”, na łamach biuletynu stwierdzono następująco:

Towarzystwu zawsze leżały na sercu sprawy duchowe [...] Byliśmy otwarci na praktyki duchowe, czy to wschodnie, czy zachodnie. Świątowaliśmy powrót ducha do terapii.

My, którzy doskonale rozumiemy poszukiwania mistyczne i sami mamy w nich udział, możemy się okazać bardzo przydatni.<sup>18</sup>

To mistycyzm ateistyczny, religia, która przeczy, że jest religią, z pretensjami do naukowości, niezmiennie przeciwstawiająca się biblijnemu chrześcijaństwu. Lecz kościół zawierzył psychologii tak bezgraniczną ufnością, że chrześcijanin rzadko zastanawia się, coź niewierzący humaniści mogą mieć na myśli przez „sprawy duchowe”, które leżą im na „sercu”. Jest to język religijny. Psychiatra Thomas Szasz uważa: „Współczesna psychoterapia [...] jest nie tylko religią, która udaje naukę: jest religią fałszywą, która ma na celu zniszczenie religii prawdziwej.”<sup>19</sup> Idąc z prądem całej nauki, także pseudonauka – psychologia zwróciła się ku mistycyzmowi. W książce *From Shaman to Psychotherapist* (Od szamana do psycho-

---

<sup>17</sup> Biuletyn *Association for Humanistic Psychology* II 1984.

<sup>18</sup> Ibid.

<sup>19</sup> Thomas Szasz, *Myth of Psychotherapy*, Doubleday, 1978, s. 27-28.

terapeuty) Walter Bromberg napisał:

Minione pokolenie uważało „odmienioną świadomość” za oznakę zdeprawowanej cyganerii – jeśli zamierzona, lub szaleństwa – jeśli niezamierzona. Dziś jednak „high” jest esencją psychologicznego wysublimowania.<sup>20</sup>

Medycyna wykonała podobny skok na oślep – w mistycyzm. Podstępnie i kłamliwie utrzymując, że potrafi zająć się „umysłem, ciałem i duchem”, medycyna holistyczna zyskuje coraz większy rozgłos i uznanie. Bezprecedensowa fascynacja „duchem” w medycynie i edukacji jest jedną z oznak przedziwnej zmiany w społeczeństwie Zachodu, następującej dzięki zaakceptowaniu mistycyzmu Wschodu.

Wielu chrześcijan nazbyt pochopnie zakłada, że każdy, kto posłuży się słowami „Bóg”, „Chrystus” czy „duch”, zgadza się z ich rozumieniem tych terminów. Założenie takie zdaje się zresztą stawiać „naukę” po stronie wierzących. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że „duch” nie jest pojęciem właściwym nauce czy medycynie, lecz religii. Jednak ilu wierzących pokwapi się zapytać lekarza lub psychologa, jaką to związaną z „duchem” religię próbuje on przybliżyć swym pacjentom pod parasolem najnowszych osiągnięć nauki medycznej? Psycholog Jack Gibb nie owija w bawełnę:

Podstawowym założeniem, które większość z nas w ruchu medycyny holistycznej przyjmuje, jest to, że wszystkie niezbędne do stworzenia mojego życia rzeczy znajdują się we mnie samym [...]

Wierzę, że jestem Bogiem, i wierzę, że ty też...<sup>21</sup>

Niektórzy wierzący lekarze, jak i niektórzy niechrześcijanie, używają pojęcia „holistyczny” tylko dlatego, że wszyscy zdają się je stosować, bez jego zrozumienia, jednak większość zwolenników ruchu holistycznego praktykuje tę czy inną formę magii. Czołowy autorytet na tym polu Michael Harner, antropolog z nowojorskiej Akademii Nauki, wyjaśnia, że religia będąca tłem medycyny holistycznej jest w zasadzie odkurzonym starożytnym szamanizmem. Mówi: „Pączkująca dziedzina medycyny holistycznej charaktery-

---

<sup>20</sup> Walter Bromberg, *From Shaman to Psychotherapist*, Chicago 1975, s. 336.

<sup>21</sup> Jack Gibb, „Psycho-Sociological Aspects of Holistic Health”, *The Journal of Holistic Health* 1977, s. 44.

zuje się wielką ilością eksperymentowania [z] [...] technikami, które od dawna praktykowano w szamanizmie [...] W pewnym sensie szamanizm jest na Zachodzie na nowo odkrywany.”<sup>22</sup>

Nie jest to wypowiedź krytyka, lecz zwolennika. Jak Mircea Eliade, który w klasycznym dziele *Shamanism* wyczerpująco dowodzi, że podstawowe przesłanki i praktyki czarnej magii są i były identyczne w s z ę d z i e, tak i Harner zwraca uwagę:

Słowo „szaman” wywodzi się z języka narodu tunguskiego, żyjącego na Syberii, i jest powszechnie przyjęte przez antropologów na określenie osób w wielkiej różnorodności kultur niezachodnich, które poprzednio określano terminami w rodzaju „wiedźm”, „czarowników”, „znachorów”, „czarnoksiężników”, „czarodziejów”, „magów” [...]

Szamanizm reprezentuje najmocniej rozpowszechnione oraz najstarsze metodologiczne systemy uzdrawiania umysłowo–cielesnego, jakie są znane ludzkości [...] Te szamanistyczne metody są do siebie uderzająco podobne na całym świecie, nawet w przypadku ludów, których kultury są całkowicie odmienne pod innymi względami i które od tysięcy już lat [...] są rozdzielone oceanami i kontynentami [...]<sup>23</sup>

Cóż dziwnego, że w swym współczesnym odrodzeniu na wyintelektualizowanym Zachodzie szamanizm przybiera taką samą postać? Najbardziej niepokoi niesłychana akceptacja praktyk szamanistycznych w kościele – pod psychologicznymi nalepkami. Bez wątplenia za szamanizmem zawsze stało to samo źródło inspiracji, bez względu na to, gdzie był i jest on praktykowany. Biblia nie kryje, że to sam szatan, „bóg tego świata”, wspierany przez swych zwolenników, zarówno ludzi jak i demony, pociąga za sznurki zwodzenia ludzkości, aby przyjęła fałszywą religię.

---

<sup>22</sup> Michael Harner, *The Way of the Shaman*, Harper&Row, 1980, s. 136.

<sup>23</sup> *Ibid.*, s. 20.

## *Powrót szamanizmu*

Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa [...] głoś naukę [...] wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczysz.

Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań – ponieważ ich uszy świerzbią – będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom.

(2 List do Tymoteusza 4,1-4)

Od najdawniejszych czasów wszelkiego rodzaju szamani uznawali „wizualizację” czy „sterowane obrazowanie” za najpotężniejsze i najskuteczniejsze metody kontaktowania się ze światem duchów w celu zdobycia nadprzyrodzonej mocy, wiedzy czy dokonania uzdrowienia. Biblia ani nie naucza takich metod, ani nie poleca ich stosowania jako rzekomo pomocnych w wierze i modlitwie. Ich zwolennicy nie postępują wedle wskazań Ducha Świętego i Słowa Bożego, ale używają pradawnych technik okultystycznych.

Uzasadnione zastosowanie wyobraźni to na przykład tworzenie w umyśle obrazu czegoś opisywanego w książce, projektowanie, planowanie, powtarzanie czegoś w pamięci, przypomnianie sobie jakiegoś miejsca czy wydarzenia. Tego rodzaju procesy umysłowe są normalną częścią naszych codziennych czynności i nie można ich uznać za próbę tworzenia rzeczywistości czy też władania nią za pomocą sił umysłu. Ilekroć na następnych stronach będzie mowa o wizualizacji (wyobraźni), nie będziemy mieć na myśli licznych nieokultystycznych jej zastosowań.

Wizualizacja, o której chcemy mówić, jest starożytną techniką magiczną, esencją szamanizmu od tysiącleci, zyskującą dziś coraz

większe uznanie w społeczeństwie świeckim, a nawet w kościele. Polega na tworzeniu i utrzymywaniu w umyśle wyrazistych obrazów w celu uzdrawiania chorób, zdobywania bogactwa i innego rodzaju manipulowania rzeczywistością. Co dziwniejsze, tych samych technik uczą niektórzy chrześcijańscy przywódcy i praktykują je w imię Jezusa, nie rozpoznając ich prawdziwej natury.

### „Metafizyczna metoda” Agnes Sanford

Wprowadzenie do kościoła metod okultystycznych zawdzięczamy w dużej mierze Agnes Sanford, która wywarła na dwudziestowieczny kościół, zwłaszcza na charyzmatyków, większy wpływ niż jakakolwiek inna kobieta. John i Paula Sanfordowie, czołowi nauczyciele „wewnętrznego uzdrowienia”, mówią: „[Agnes Sanford była] dla nas wszystkich pionierką w dziedzinie wewnętrznego uzdrowienia przez modlitwę; była naszym pierwszym nauczycielem w Panu, przyjacielem i doradcą [...] Kobieta o zdrowej wierze [...] założyła Szkołę Opieki Duszpasterskiej [...] [dokąd] przybywało wielu pastorów, lekarzy, pielęgniarek i innych, między nimi także Francis MacNutt, Barbara Shlemon, Tommy Tyson, Herman Riffel, Paula i ja oraz inni, którzy odtąd piszą lub zdobyli uznanie w dziedzinie uzdrowienia wewnętrznego człowieka.”<sup>1</sup> Ta „kobieta o zdrowej wierze”, która „założyła Szkołę Opieki Duszpasterskiej”, wyjaśniła swoje poglądy na temat grzechu i odkupienia w takim oto metafizyczno-jungowskim żargonie, a zgodziły się z nimi członek każdej sekty z kręgu nauki umysłu:

Boża miłość została zasłonięta przed człowiekiem poprzez negatywną wibrację myśli grzesznego, cierpiącego świata [...] Więc nasz Pan w Ogrodzie Getsemane podjął się wielkiego dzieła, które nazywamy Przebląganiem – tą jedną chwilą,\* która powtórnie zjednoczyła człowieka z Bogiem.

Bóg dosłownie zniżył swoją wibrację myśli do poziomu wibracji myśli ludzkości i wchłonął w Siebie człowiecze myśli o grzechu i chorobie, bólu i śmierci [...] Oczyszczył więc wibrację myśli, które otaczają tę planetę [...]

A ponieważ stał się nieodłączną częścią zbiorowej nieświadomości naszej rasy, kiedy umarł na krzyżu, umarła

---

<sup>1</sup> John i Paula Sanford, *Transformation of the Inner Man*, Logos, 1982, s. vi, 4.

\* Gra słów: ang. *atonement* **Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.** i *at-one-moment* **Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.** (przyp. tłum.).

wraz z nim część ludzkości [...] [a] pewna emanacja czy też niewidzialna, uosobiona energia naszych duchów już wstąpiła z nim na niebiosa [...]

Jego krew, mistyczna esencja życia, [...] pozostała na tej ziemi w formie plazmy, rozwiewają ją wiatry niebieskie do każdej krainy pod słońcem, eksploduje w łańcuchowej reakcji duchowej mocy [...]

W jaki sposób możemy skierować ten wielki przepływ energii do zamkniętego umysłu? [...] Przez czynienie pokuty za grzechy świata lub za grzechy tego konkretnego przywódcy, za którego się modlimy. I poprzez zanieśenie go pod krzyż Chrystusowy i otrzymanie tam dla niego przebaczenia, uzdrowienia i życia [...]

Nauczyłam się łączyć podejście sakramentalne z metafizycznym, [...] [ale] nie każdy ma otwarty umysł i zdolność wizjonerską, które pozwolą na użycie metod metafizycznych.<sup>2</sup>

W swoich książkach, zawierających idee tak jaskrawo pogańskie, że wręcz szokują, Agnes Sanford nie czyni rozróżnienia na prawdę i błąd. Akceptuje wszystko, co zdaje się współgrać z tym, co nazwała „tym przepływem energii”,<sup>3</sup> „wysokim napięciem Bożej kreatywności”<sup>4</sup>. Mówiąc, że „jesteśmy częścią Boga [...] On jest w przyrodzie i On jest przyrodą”,<sup>5</sup> nazywając Boga „pierwotną Energią”,<sup>6</sup> a Jezusa „najdogłębnijszym z psychiatrów”,<sup>7</sup> Sanford uczy, że możemy naprawdę tworzyć dobro w innych ludziach dzięki sile naszego umysłu,<sup>8</sup> uzdrawiać ludzi na odległość,<sup>9</sup> a nawet poprzez wizualizację uzyskiwać dla nich przebaczenie grzechów<sup>10</sup>. Uznanie Sanford zyskuje zarówno „taniec dzikich w dżungli, [...] prymitywni ludzie, którzy kreują atmosferę wiary przez barwy wojenne i pióra”, jak i członkowie sekt nauki umysłu, „którzy już wypracowali sobie sposób wierzenia, dzięki wyrzeczeniu

---

<sup>2</sup> Agnes Sanford, *Healing Light*, Macalester, 1947, s. 125-126, 165; Sanford, *Healing Gifts of the Spirit*, Fleming H. Revell, 1982, s. 140-141.

<sup>3</sup> Sanford, *Gifts...*, s. 48.

<sup>4</sup> Sanford, *Light...*, s. 146.

<sup>5</sup> Ibid., s. 10, 34-35.

<sup>6</sup> Ibid., s. 30.

<sup>7</sup> Ibid., s. 74.

<sup>8</sup> Ibid., s. 60, 65-67.

<sup>9</sup> Ibid., s. 28, 37, 94-95, 137-147.

<sup>10</sup> Ibid., s. 63-64, 68, 112.

się wszystkiego, co nie jest dobre”.<sup>11</sup> Nie dostrzegając w pogaństwie i Nauce Chrześcijańskiej żadnych ułomności – jeśli o nią chodzi, to inni mogą spokojnie się im oddawać – Agnes Sanford wyjaśnia, że osobiste upodobania skłoniły ją do przyjęcia innej techniki. Technikę tę wprowadziła do kościoła, czyniąc z niej kluczowy element tego, co upowszechniło się pod nazwą wewnętrznego uzdrowienia czy uzdrowienia wspomnień:

Jakże więc mam stworzyć w sobie atmosferę pokoju, uczucie, że Bóg odpowiada na moją modlitwę? Metoda, którą się posługuję, to ćwiczenie twórczej wyobraźni...

W uzdrawianiu wspomnień trzeba z całej siły utrzymywać w myślach obraz [...] tej osoby [...] [bez względu na] te perwersje [...] [jako] świętego Bożego i w wyobraźni przemienić ciemne, potworne cienie jego charakteru na cudowne cnoty i źródła mocy.

W istocie, mogą one być w ten sposób zmienione. To właśnie jest odkupienie!<sup>12</sup>

Znaną od starożytności magiczną (szamańską) metodę uzdrawiania poddały „chrystianizacji” pseudochrześcijańskie sekty nauki umysłu, jak Nauka Religijna i Unity. Sanford przejęła tę technikę prawdopodobnie właśnie od pewnej kobiety – pastora z Unity. W swej pierwszej książce *Healing Light* (Światło uzdrowienia) Sanford pochlebnie wyraża się o „Unity i innych nowoczesnych szkołach modlitwy” z powodu stosowanych przez nie metafizycznych metod, dzięki którym potrafią za pomocą umysłu „przelać moc Bożą w istotę ludzką”. Następnie opowiada, jak pytała pewną „panią pastor” o nad wyraz otwartym umyśle, dlaczego dotąd nie potrafi przelać przez modlitwę uzdrawiającej mocy na odległość. Pani pastor udzieliła jej rady:

„Ależ moja droga, ty widzisz ich jako chorych!” – wykrzyknęła przecudowna staruszka-pastor. – „[...]jeśli twoja podświadomość niecałkiem dowierza, że on będzie zdrowy, [...] to tylko umacniasz w nim chorobę. Gdy się za kogoś modlisz, kochana, musisz w i d z i e ć go zdrowym.”<sup>13</sup>

### Wpływ Sanford

---

<sup>11</sup> Sanford, *Gifts...*, s. 48.

<sup>12</sup> Ibid., s. 49, 131.

<sup>13</sup> Sanford, *Light...*, s. 143-144.

Richard Foster, jeden z licznych wielbicieli Agnes Sanford, pozostający pod jej wielkim wpływem, wyznaje: „Doznałem ogromnej pomocy w rozumieniu znaczenia wyobraźni w modlitwie ze strony Agnes Sanford i mojego drogiego przyjaciela pastora Billa Vaswiga.” Foster zaczerpnął swą „koncepcję [...] wizualizacji w jakimś stopniu” z książki Vaswiga,<sup>14</sup> Vaswig zaś przejął ją od Sanford.<sup>15</sup> Pobudzanie siły wyobraźni przez fantazjowanie i wizualizację jest jednym z głównych tematów w bestsellerze Fostera *Celebration of Discipline* (Świętowanie posłuszeństwa),<sup>16</sup> której należą się mimo wszystko wyrazy uznania za budujące ukazanie oddania Panu i dyscypliny życia chrześcijańskiego. Foster jednak powtarza: „Radę [...] co do modlitwy w oparciu o wyobraźnię, [...] o wyobrażenie sobie uzdrowienia [...] i wiele innych metod, otrzymałem od Agnes Sanford. Odkryłem, iż jest ona niezwykle mądrym, uzdolnionym doradcą. [...] Jej książka *Healing Gifts of the Spirit* (Uzdrowiające dary Ducha) to cudowna skarbnica wiedzy.”<sup>17</sup> Wszystko, co Sanford – jako „uzdolniony doradca” – mogła rzec na swój ulubiony temat: „modlitwy w oparciu o wyobraźnię”, miało korzenie w jej czysto pogańskich poglądach, na które zaledwie nałożyła terminy chrześcijańskie i psychologiczne – zwłaszcza jungowskie. Czytelnik jej pism powinien mieć tego świadomość. Oto przykład:

Mędrcy hinduscy od wieków wspinali się na szczyty medytacji, rozwijając siły psychoduchowe i dając początek swoim nadduszom.

Duchy tych [umarłych], za których się modlimy na ziemi, współdziałają z nami [...]

Uzdrowiającą siłę przekazuje się do wewnętrznej istoty [chorego] poprzez prawo sugestii [...]

Osoba dokonująca uzdrowienia uczyniła pomost myślowy między swoim duchem, podświadomością i ciałem a ciałem, podświadomością i duchem pacjenta [...]<sup>18</sup>

Choć książki Sanford zachwala wielu znanych chrześcijan, ich przesłanie pokrywa się z podstawami okultyzmu. Świadczy o tym nie tylko ich treść, ale choćby i taka pochlebna recenzja znanego

---

<sup>14</sup> Richard Foster, *Celebration of Discipline*, Harper&Row, 1978, s. 36.

<sup>15</sup> William L. Vaswig, *I Prayed, He Answered*, Augsburg, 1977, s. 59, 88-89.

<sup>16</sup> Foster, op. cit., s. 16, 22-27, 36, 136, 169-170.

<sup>17</sup> Ibid., s. 136.

<sup>18</sup> Sanford, *Light...*, s. 98-113, 142-143.



rzecznika hinduistycznego i buddyjskiego okultyzmu, czasopisma *American Theosophist*. „inspirujący podręcznik rozwoju wrodzonych zdolności do bogatszego życia i dawania”<sup>19</sup>. Tymczasem pisma Agnes Sanford niezmiennie należą do pozycji najlepiej sprzedających się w księgarniach chrześcijańskich. Periodyki chrześcijańskie raz po raz przedrukowują wyjątki z jej książek. *Charisma* zamieściła ongiś cały rozdział. Niepokoi fakt, że chrześcijańscy przywódcy, jak Richard Foster, wykładowcy chrześcijańskich seminariów i uczelni akceptują dzieło Agnes Sanford, nie zdobywszy się na odrzucenie jej czysto okultystycznych poglądów. Miast ostrzegając przed zdradliwymi naukami, zachwalają jej książki!

### *Panteizm, Jung i wewnętrzne uzdrowienie*

Zwracaliśmy już uwagę, że Agnes Sanford była panteistką. Szamanistyczna filozofia zabarwia wszystkie jej główne koncepcje i nauki (przykładem niech będzie twierdzenie, że „każda komórka w ciele ma elementarny umysł i usłuszy twoje słowa”<sup>20</sup>) i uwidacznia się w silnym przekonaniu o odwiecznej preegzystencji ludzi, jeszcze przed ich pojawieniem się na Ziemi: Podobno przyciągnęliśmy tu za sobą „obłok chwały” w „nieświadomych wspomnieniach o kraju, z którego przybyliśmy”.<sup>21</sup> Ta forma panteizmu znajduje też odzwierciedlenie w uniwersalistycznej wierze Sanford, że „cała rasa [ludzka] musi wznieść się na wyższy poziom świadomości Boga, nim wszystko, co jest u Boga możliwe, stanie się faktem”,<sup>22</sup> a także w jej jungowsko-okultystycznej nauce, że Jezus Chrystus „stał się na zawsze częścią wspólnego umysłu naszej rasy [...] część Jego świadomości już na zawsze spoczęła w głębinach ludzkiego umysłu”.<sup>23</sup> Jest jasne, że okultyzm Junga stał się podstawą szamanistycznego systemu wewnętrznego uzdrawiania, który Sanford przejęła z metafizyki sekt nauki umysłu i przekazała ewangelikalnemu kościołowi:

Istnieje tajemnicze powiązanie między nieświadomością jednej osoby a głębią umysłu drugiej. Co więcej, powiązanie to może sięgać wstecz w czasie, jak i w przód...

---

<sup>19</sup> Ibid., na skrzydełkach obwoluty.

<sup>20</sup> Sanford, *Gifts...*, s. 49.

<sup>21</sup> Ibid., s. 45.

<sup>22</sup> Ibid., s. 49.

<sup>23</sup> Ibid., s. 119.

Przy zjawisku mówienia językami siła drzemiąca w nieświadomości człowieka zostaje [...] obudzona, by nieświadomość mogła porozumieć się z nieświadomością kogoś innego, w innym miejscu na ziemi, lub kogoś, kto żył przed nami, kogoś, kto będzie żył w przyszłości, a nawet kogoś z nieba, jakiegoś wspaniałego [...] świetlnego postaća, by wyniósł nas On [Bóg] z ciemności do światła nieśmiertelności.<sup>24</sup>

Naiwne ufanie psychoterapii i myśli Junga doprowadziło Sanford do przekonania, że Chrystus – przez wcielenie – wszedł „do zbiorowej nieświadomości rasy, do głębi umysłu każdego człowieka, i jest tam, by uzdrawiać i pomagać”<sup>25</sup>. To z kolei powiodło ją ku idei „wewnętrznego uzdrowienia” i „uzdrowienia wspomnień”,<sup>26</sup> które zbierają teraz w chrześcijaństwie tragiczne żniwo.

Bardzo rzuca się w oczy brak jakiegokolwiek jednoznacznego zidentyfikowania okultystycznych praktyk i błędnych opinii Agnes Sanford, a choćby i przestrogi przed synkretycznymi naukami w publikacjach i przemówieniach przywódców chrześcijańskich, którzy ją rekomendują, najczęściej entuzjastycznie. Skoro podobne idee szerzą się niesłychanie szybko, pojedynczy wierzący, który nie zadba o to, by samemu wszystko zbadać, uważnie, z modlitwą studiując Pismo Święte, łatwo da się powieść na manowce duszpasterzom o najszczerzych intencjach – lecz błędącym, którzy sami nie przeanalizowali nauk Agnes Sanford i jej podobnych.

Pastor i pisarz Robert Wise mówi:

Nazwa i sama koncepcja biorą początek w posłudze Agnes Sanford [...] Jako jeden z nielicznych tak szczerze obdarowanych ludzi Ducha, Agnes potrafiła tworzyć wyrażenia i znajdować metafory pomocne w rozumieniu, w jaki sposób działa Boża moc uzdrawiania. Jej natchnione rozumowanie powiodło ją w krainę terapii modlitewnej.<sup>27</sup>

W zgodzie ze swymi szamanistycznymi poglądami Agnes Sanford opisuje swój „chrzest Duchem Świętym”, który nadszedł „poprzez słońce i wody w jeziorze, i wiatr w sosnach”.<sup>28</sup> Wyjaśnia, że

---

<sup>24</sup> Ibid., s. 152.

<sup>25</sup> Ibid., s. 101.

<sup>26</sup> Ibid., s. 102-118, etc.

<sup>27</sup> Robert L. Wise, *The Healing of the Past*, Presbyterian and Reformed Renewal Ministries International, 1984, s. 9.

<sup>28</sup> Ibid., s. 23.

jest to możliwe, gdyż nawet „kamień emanuje niewidzialną energią [...] światłością Stwórcy”.<sup>29</sup> Sanford opisuje to również jako „siłę życia [...] z której wszystko wyewoluowało”.<sup>30</sup> W jednej ze swoich najbardziej zdumiewających wypowiedzi napisała:

Nie jest już możliwe, abym wykonywała to dzieło [modlitwy] indywidualnie, osobno z każdym, bo niwa się powiększyła. Pan powiódł mnie więc ku szerszej, bardziej wyrafinowanej modlitwie.

Jest to w pewien sposób deprymujące, bo nie potrafię powiedzieć, co robi mój duch i dokąd się udaje. Ale staje się coraz oczywistsze, że mój duch podróżuje i że Bóg działa poprzez me duchowe ciało, choć mój umysł nie jest tego świadomy.

Dlatego po prostu w moim umyśle wołam do ciebie lub do kogoś innego, jako ludzkie narzędzie miłości Chrystusowej.<sup>31</sup>

### *Dobrotliwa czarna magia Mortona Kelseya*

Pośród chrześcijańskich przywódców, którzy propagują tę samą zwodniczą filozofię co Agnes Sanford, jednym z najbardziej wpływowych jest ksiądz episkopalny i psycholog – zwolennik Junga Morton Kelsey, który również przyjaźnił się z Sanford. Agnes była prostą kobietą, której ręcznie tkane relacje o zadziwiających doznaniach wciągnęły jej wielu entuzjastów – czyli sporą część kościoła – w praktyki szamanistyczne. Kelsey natomiast to błyskotliwy intelektualista, a także płodny i sugestywny pisarz. Czysto jungowskie poglądy – ukryte zwykle za prawowiernie brzmiącą terminologią – głoszące, że dobro, zło, szatan, aniołowie i demony są archetypicznymi strukturami w ludzkiej psychice,<sup>32</sup> nadają argumentom Kelseya bałamutnego, lecz zarazem dziwnie pociągającego uroku. To, czego Sanford uczyła na podstawie doświadczenia, Kelsey stara się wpoić kościołowi na drodze podstępnego rozumowania: iż czarna magia, czarnoksięstwo i inne formy szamanizmu nie są same w sobie złe, że ich użycie jest uzasadnione, jeśli postu-

---

<sup>29</sup> Ibid., s. 24.

<sup>30</sup> Ibid., s. 22.

<sup>31</sup> Ibid., s. 30.

<sup>32</sup> Morton T. Kelsey, *Christo-Psychology*, Crossroad, 1982, s. 136-137; Kelsey, *Discernment: A Study in Ecstasy and Evil*, Paulist Press, 1978, s. 54-55, 76-77, etc.

gujemy się nimi w miłości i dla dobrych celów.<sup>33</sup> Kelsey pisze:

Nie ma nic złego w samym [...] *psi* [mocy mediumicznej] i posługiwaniu się nim [...] Doznania *psi* nie są czymś nie z tej ziemi. To zwykłe, naturalne doznania ludzkiej psychiki, których doświadczają też inne żywe istoty i które można z czasem rozwinąć [...]

Gdy doznajemy głębokich, długotrwałych przeżyć Boga, nieraz zachodzą zjawiska ESP [postrzegania pozazmysłowego]. Jasnowidztwo, telepatia, prekognicja, psychokineza czy uzdrowienie występują często w życiu i otoczeniu przywódców religijnych i prawie wszystkich chrześcijańskich świętych [...]

Ten sam rodzaj *psi* posiadał Jezus.<sup>34</sup>

### **Kelsey i „chrześcijański” szamanizm**

Zwolennicy Sanford w ruchu wewnętrznego uzdrawiania najczęściej cytują i podziwiają także Kelseya. Polecają go, mimo iż wierzy w kontakt z umarłymi, pielęgnuje go i podobno poddaje się ich prowadzeniu.<sup>35</sup> Utożsamia on Ducha Świętego z „ja”<sup>36</sup>, a szamanistyczne siły parapsychiczne z darami Ducha,<sup>37</sup> które „p o p r o s t u w y s t ę p u j ą tam, gdzie jest żywe chrześcijaństwo”<sup>38</sup>. Kelsey, który wierzy, że jego matka umarła za niego „tak samo jak nasz Pan”,<sup>39</sup> uczy, że szamanistyczny „pogląd na zło [...] był częścią całego światopoglądu Jezusa z Nazaretu”<sup>40</sup>. Jego zdaniem szaman, czarownik etc. to nie jest ktoś zły, ale „ten, w którym skupia się moc Boża i może przepływać do innych”<sup>41</sup>. Twierdzi:

Jezus to był człowiek mocy. Większy niż każdy szaman.

Moi studenci zaczynają pojmować rolę, jaką pełnił Jezus, kiedy czytają *Shamanism* Mircei Eliade’a i *Journey to Ixtlan*

---

<sup>33</sup> Morton T. Kelsey, *The Christian and The Supernatural*, Augsburg, 1976, s. 113-123.

<sup>34</sup> *Ibid.*, s. 93, 109, 113, 142.

<sup>35</sup> Kelsey, *Christo-Psychology*, s. 39, 148-149; zob. też: Kelsey, *Afterlife: The Other Side of Dying*.

<sup>36</sup> *Ibid.*, s. 28.

<sup>37</sup> Kelsey, *The Christian...*, s. 120-143.

<sup>38</sup> *Ibid.*, s. 102.

<sup>39</sup> *Ibid.*, s. 149.

<sup>40</sup> *Ibid.*, s. 111.

<sup>41</sup> *Ibid.*, s. 93.

(Podróż do Ixtlan) Carlosa Castanedy [...]

Jest to ten sam rodzaj mocy *psi*, który posiadał Jezus.<sup>42</sup>

Jak powiedzieliśmy, „szaman” jest słowem, którego antropology używają na określenie osób zwanych niegdyś zaklinaczami, znachorami, czarownicami i czarnoksiężnikami. Apostoł Paweł pisał: „[...] to, co ofiarują poganie, demonom składają w ofierze, a nie Bogu” (1 Kor 10,20). Lecz tak samo jak Agnes Sanford Kelsey zdaje się nie uważać szamanów i bałwochwalców za osoby uprawiające coś jednoznacznie złego. Jego zdaniem jasnowidztwo, telepatia, doznania poza ciałem, psychokineza i inne formy tego, co nazywa on ESP, są przejawami mocy Bożej. A wobec tego obracanie się w sferze paranormalnej w jakiegokolwiek formie może mieć złe skutki jedynie wówczas, jeśli nasza motywacja jest zła. Używanie narkotyków, kryształowe kule, tarot, astrologia, I Ching, hipnoza, transe mediumiczne, joga i inne metody wschodniej medytacji mają charakter neutralny i są prawowiernymi metodami łączenia się z Bożą mocą.<sup>43</sup> Robert Schuller pisze na podobną nutę:

Wiele różnych religii oraz różne niereligijne systemy kontroli umysłu używają [...] całej gamy podejść do medytacji. We wszystkich formach [...] TM [medytacji transcendentalnej], zen-buddyzmie i jodze czy też [...] medytacji [...] z tradycji judeochrześcijańskiej [...] pośrednik próbuje pokonać zakłócenia świadomości [...]

Ważne jest, by pamiętać, że medytacja we wszelkiej formie jest ujarzmianiem ludzkimi środkami boskich praw Bożych [...] Obdarzono nas wieloma mocami i siłami, których jeszcze w pełni nie pojmujemy.

Najsukuteczniejsze mantry zawierają dźwięk „M”. Zaczynamy go czuć, gdy wielokrotnie powtarzamy słowa „jestem, jestem, jestem” [...] Medytacja transcendentalna, TM, [...] nie jest religią i niekoniecznie jest antychrześcijańska.<sup>44</sup> [TM to de facto hinduizm w czystej formie; prowadzi ku wiecznemu oddzieleniu od Chrystusa. Szerzej o tym w książce D. Hunta *Cult Explosion* (Ekspluzja kultów) – D.H. i T.M.]

### ***Jezus, szamanizm, nieświadomość i „duchowa rzeczywistość”***

---

<sup>42</sup> Ibid.

<sup>43</sup> Ibid., s. 100-143, etc.

<sup>44</sup> Robert Schuller, *Peace of Mind Through Possibility Thinking*, Fleming H. Revell, 1977, s. 131-132.

Kelsey podkreśla, że większość głównych religii świata uznaje istnienie rzeczywistości duchowej i że ludzie mogą osobiście doświadczyć Boga, bez względu na to, jak go nazwą.<sup>45</sup> Jako przykłady tej wspólnej wiary Kelsey podaje „hinduizm, uczniów Zaratustry, [...] chińskie religie ludowe”<sup>46</sup>. Wierzy, że okultystyczna wyrocznia delficka była prawowitym sposobem kontaktowania się z Bogiem,<sup>47</sup> z uznaniem wyraża się o starożytnych Grekach i Rzymianach, „bo byli tak pewni swoich bogów, jak my dziś – prądu elektrycznego”<sup>48</sup>. Mówi: „Starzy szamani, znachorzy, mieli do czynienia z niesłychaną mocą [Bożą], którą ledwie mogli znieść. Mężowie ci i niewiasty byli zdumiewającymi uzdrowicielami, przekazującymi owe nieznanne moce innym ludziom.”<sup>49</sup> Według Kelseya Jezus kontynuował tę szamanistyczną tradycję:

Chrześcijaństwo naucza, że jedyny bezpieczny sposób na zgłębienie nieświadomości czy wkroczenie do dziedziny duchowej wymaga przewodnika – Jezusa. Szamanizm pokazuje nam jednak, że jeszcze przed Jezusem Bóg działał między ludźmi.<sup>50</sup>

Takie twierdzenia skłaniają do wniosku, że „moc”, która ma wypełniać cały wszechświat i do której można sięgać po dobro lub po zło, wyrasta z jungowskiej nieświadomości zbiorowej, którą uznał Kelsey za koncepcję analogiczną do chrześcijańskiej idei Boga. Kelsey, który do tak szczególnego pojmowania chrześcijaństwa doszedł na bazie dorobku jungowskiej psychologii głębi, uznaje „rzeczywistość duchową” wyłącznie za konstrukcję ludzkiej „nieświadomości”, ostatecznym bowiem integratywnym archetypem jest „moc” – źródło zjawisk parapsychologicznych. Osoby uważane za pośredników w przekazywaniu mediumicznej mocy dla korzyści innych określa się mianem szamanów. Po nieco przydługim życzliwym omówieniu szamanizmu Kelsey jeszcze raz daje do zrozumienia, że chrześcijaństwo to po prostu jedna z form starożytnej i na całym świecie praktykowanej magii, którą sam poleca:

---

<sup>45</sup> Morton Kelsey, *Dreams: A Way to Listen To God*, Paulist Press, 1978, s. 6, 29, 30.

<sup>46</sup> Ibid.

<sup>47</sup> Ibid.

<sup>48</sup> Ibid.

<sup>49</sup> Ibid.

<sup>50</sup> Ibid., s. 29.

Gdy spojrzymy na postugę Jezusa, zauważymy, [...] że jego życie i czyny, jego nauka i praktyka bardzo mocno przypominają szamanizm oparty na bliskim związku z jakimś miłującym, ojcowskim bogiem. Można właściwie przeprowadzić poważne studium porównawcze postugi Jezusa i szamanizmu [...]

Jeśli ktoś jest zaskoczony jego postugą uzdrawiania, [...] widocznie nie wie o doznaniach uzdrowienia znanych na całym świecie [...] w większości form szamanizmu.

Szaman pośredniczy między jednostką a rzeczywistością duchową, zarówno dobrą, jak i złą, a wobec tego jest uzdrowicielem chorób umysłu i ciała. Wchodząc w rolę uzdrowiciela Jezus podejmuje prorocki i szamanistyczny wątek tradycji starotestamentowej, o którym już wspominałem.<sup>51</sup>

### *Szamanizm i wizualizacja*

Michael Harner, antropolog z nowojorskiej Akademii Nauki, stawia wizualizację na szczycie listy najbardziej wziętych technik psychoduchowych, dowodzących – jak twierdzi – powrotu szamanizmu<sup>52</sup>, który określa on mianem czarnoksięstwa i magii<sup>53</sup>. Mówi to nie jako krytyk, bowiem – jak wielu antropologów i psychologów „transpersonalnych” – stał się zagorzałym wyznawcą szamanizmu. Światowa popularność wizualizacji, zdecydowanie najsukieczniejszej i najpotężniejszej techniki szamanizmu, rośnie w tempie oszałamiającym, a od czasu wprowadzenia jej przez Agnes Sanford do kościoła i tam zdobywa coraz szerszą akceptację. Harner tak wyjaśnia centralną rolę wizualizacji w szamanizmie:

Szaman to człowiek, który osiąga zmieniony stan świadomości, zależnie od swej woli, aby nawiązać kontakt z rzeczywistością zazwyczaj ukrytą i wykorzystać ją w celu zdobycia wiedzy, siły lub udzielenia pomocy innym osobom [...]

Właśnie podczas SSC (ang. Shamanistic State of Consciousness, szamanistycznego stanu świadomości) można „postrzegać” szamanistycznie. Można to nazwać „wizualizowaniem”, „obrazowaniem” lub – jak mówią australijscy aborygeni – używaniem „mocnego oka” [...]

Jak zauważył ceniony australijski antropolog A.P. Elkins,

---

<sup>51</sup> Morton Kelsey, *Healing and Christianity*, Harper&Row, 1976, s. 51.

<sup>52</sup> Michael Harner, *The Way of Shaman the Shaman*, Harper&Row, s. 136.

<sup>53</sup> *Ibid.*, s. 20.

postrzeganie aborygeńskiego szamana „nie jest zwykłą halucynacją. To ukształtowanie się myśli, zwizualizowane i uzewewnętrznione, które może istnieć nawet w czasie niezależnym od jego twórcy [...]”.<sup>54</sup>

Psychologowie uparcie twierdzą, że nasz umysł nie rozróżnia między światem „prawdziwym” (nie ustalono jednoznacznie, co to oznacza) a czymś wyrażenie wyobrażonym w myślach. Psycholog William Fezler idzie krok dalej, mówiąc, że między tymi dwoma nie ma właściwie różnicy<sup>55</sup>. W jednej ze swoich książek Carl Rogers utrzymuje, że rzeczywistość jest czysto subiektywna, tworzona przez każdą jednostkę indywidualnie. Sugeruje, iż „rzeczywistości jest tyle ile osób”, i zaleca nam przygotować się na świat bez „solidnej podstawy, świat procesów i zmian, [...] w którym [pojedynczy] umysł [...] tworzy nową rzeczywistość”<sup>56</sup>.

Podobne teorie, głoszone przez uznanych psychologów jak Rogers, to stary znajomy szamanizm przeformułowany na język uchodzący za naukowy. Dziesiątki popularnych psychologii i sekt spod znaku homoedukacji ukazują, jak stary okultyzm zdobywa dziś względy psychologii. Psychiatra Carl Gustav Jung, którego Morton Kelsey wyniósł do poziomu przywódcy chrześcijańskiego i świętego,<sup>57</sup> uważał obrazy utworzone w umyśle za równie prawdziwe jak te pochodzące ze świata zewnętrznego. Z pasją oddając się praktykom okultystycznym, w tym seansom kontaktu ze zmarłymi, Jung tłumaczył, że „duchy”, które widział niejednym razem, są uzewnętrznieniami archetypicznych obrazów w umyśle, te zaś pochodzą z głębin zbiorowej duszy rodzaju ludzkiego.

Nie chcąc uwierzyć w istnienie prawdziwego świata duchowego, świata demonów i aniołów, psychologowie przy wsparciu wizualizowanych obrazów bawią się w gry umysłowe, co następnie chrześcijanie uznają za „naukowe”, nieświadomi, że otwierają się na wpływ złych duchów. Według Barbary Hannah, badaczki i wykładownicy spuścizny Junga, obrazowanie czy wizualizacja jest...

...uważana w psychologii jungowskiej za najpotężniejsze narzędzie nawiązywania bezpośredniego kontaktu z nie-

---

<sup>54</sup> Ibid., s. 20, 50.

<sup>55</sup> William Fezler, Ph.D., *Just Imagine: A Guide to Materialization Using Imagery*, Laurida Books, 1980, Wstęp.

<sup>56</sup> Carl Rogers, *A Way of Becoming*, Houghton Mifflin, 1980, s. 352.

<sup>57</sup> Kelsey, *Christo-Psychology*, s. 153-154.



świadomością i osiągnięcia większej wiedzy wewnętrznej.<sup>58</sup>

Czarna magia z „naukowymi” etykietkami stała się integralną częścią życia współczesnego człowieka. Zupełnie świadomie podejmuje się działania w celu połączenia nauki i szamanizmu. Pod tytułem „Naukowcy i szamani szukają wspólnych płaszczyzn” *Brain/Mind Bulletin* Marilyn Ferguson [jednej z czołowych guru Nowego Wieku – przyp. tłum.] zapowiedział coraz bardziej typowe w ostatnich czasach zgrupowanie. Odbyło się w Ojai w Kalifornii, w dniach 29 kwietnia – 3 czerwca 1984 roku, a zorganizowała je Joan Halifax, antropolog, jedna z głównych postaci ruchu Nowej Ery. Niezwykle „studium stacjonarne odkrywania wzoru, który spleta tradycję naukową i świętą”, było wspierane przez luminarzy tej miary co psycholog R.D. Laing czy fizjolog roślin Rupert Sheldrake. Spotkali się tam „biolodzy, fizycy, psychiatrzy i naukowcy zajmujący się układem nerwowym wraz z indiańskimi i afrykańskimi znachorami, lamami tybetańskimi, mistykami sufi, nauczycielami zen i mistrzami sztuk walki”<sup>59</sup>.

Gdy przychodzi odziany w psychologiczną terminologię typu: kurs „osobistego rozwoju”, taśma autohipnotyczna, seminarium motywacyjne lub sesja dla dyrektorów przedsiębiorstw poświęcona pozytywnemu nastawieniu umysłu, prawie nikt nie kojarzy go z pogańskimi korzeniami. Szamanizm staje się jeszcze trudniejszy do rozpoznania, gdy chrześcijańscy przywódcy prezentują go najwinnie, zdając się podierać Biblią. Gwałtownie pęczniejące szeregi jego zagorzałych zwolenników obejmują lekarzy, psychologów, wykładowców uniwersytetów i seminariów, socjologów, teologów, przywódców chrześcijańskich i wielu innych wpływowych, wykształconych intelektualistów.

---

<sup>58</sup> Barbara Hannah, *Encounters With The Soul: Active Imagination as Developed by C.G. Jung*, tył okładki.

<sup>59</sup> „Scientists, shamans to convene, explore common ground”, *Brain/Mind Bulletin* 16 IV 1984, s. 3.

## *Alchemia umysłu*

...pomimo wielu twoich czarów i mnóstwa twoich zaklęć [...] przyjdzie na ciebie nieszczęście, którego nie potrafisz zażegnać...

(Księga Izajasza 47,9.11)

Większość badaczy analizujących niezwykle renesans mistycyzmu przyznaje, że Zachód dochował się rodzimych szamanów. Ubrani w garnitury biznesmenów, koloratki duchownych lub białe kitle, często umieszczają przy nazwisku tytuły naukowe. Prawie wszyscy utrzymują, że ich poglądy i praktyka są najwyższej próby nauką, wielu przeczy istnieniu Boga, szatana, aniołów i demonów jako odrębnych istot. Skutkiem takich wierzeń jest upatrywanie źródła sił mediumicznych w nieograniczonym potencjale ludzkim, który rzekomo spoczywa w nieświadomości każdego z nas. Ich „magia umysłu” jest p o t ę ż n a i s k u t e c z n a. We wstępie do książki Williama Fezlera zatytułowanej „Tylko sobie wyobraź. Podręcznik materializacji przy użyciu obrazowania” William S. Kroger, psychiatra z Beverly Hills, mówi:

W miarę rozszerzania się pola zainteresowań współczesnej psychologii i medycyny ogarnia nas coraz większe zdumienie, jak potężną moc posiada naprawdę umysł [...] W piśmiennictwie ludzkim nie wytłumaczono dotąd, j a k można sobie wyobrazić coś w takim stopniu, by spowodować konkretny rezultat w rzeczywistości.

*Just Imagine* wypełnia tę lukę. Opisuje konkretne sposoby konstruowania nowej, lepszej rzeczywistości. Istotą metody jest posługiwanie się obrazami [...] które można stopniowo rozwijać i wzbogacać, aż wpłyną na rzeczywistość tak wydatnie, że same staną się rzeczywistością!

Przez ostatnie dziesięć lat pracowałem z doktorem Fezlerem i obserwowałem, jak uczy pacjentów wytwarzać obrazy na tyle silne, by się materializowały [...]<sup>1</sup>

### **Twórcza wizualizacja**

Szamanistyczna wizualizacja jest próbą kreowania rzeczywistego świata lub manipulowania nim poprzez „alchemię umysłu”. Opiera się na pradawnym wierzeniu czarnoksiężników, że cały wszechświat jest iluzją (przez hinduizm zwaną *maya*) stworzoną przez umysł. Według Adelaide Bry, słynnej rzeczniczki wizualizacji, chodzi tu o „świadome użycie mocy umysłu w celu tworzenia własnej rzeczywistości. Można posłużyć się wizualizacją, by osiągnąć wszystko, co się chce”<sup>2</sup>. Tę esencję pradawnej magii rytualnej nadal wykorzystują kapłani wudu i szamani, i w przekleństwach, i w uzdrowieniach. Uznana dziś za neutralną siłę umysłu, obecnie rzekomo w nieograniczonym potencjale ludzkim, który wszyscy posiadamy – musi tylko zostać uruchomiona. Laurie Warner, aktywna w kręgach ruchu New Age, wyjaśnia, że pogląd ten można odnaleźć „w całej literaturze Nowego Wieku”. Tłumaczy:

Wszystkie metody Nowej Ery [...] medytacja, joga, aerobik, jonika, krystalografia, odżywianie, analiza transakcyjna i liczne inne systemy, wszystkie je [...] można uznać za narzędzia wzmacniania i transmitowania energii [...] [i] wyzwiania naszego wrodzonego duchowego potencjału.

Poznajemy, że „energia podąża za myślą” i że przez wewnętrzne dzieło alchemii symbolicznej i programowania umysłu możemy się poruszać po odmiennych stanach świadomości i wchodzić w nowe interakcje z własną nową rzeczywistością.<sup>3</sup>

Człowiek, który przez całe lata uważał takie poglądy za prymitywny przesąd, odkrywa dziś, że w „twórczej wizualizacji” zalega niewiarygodna moc, i moc tę wykorzystuje na różne sposoby. Popularne i niezwykle skuteczne metody okultystyczne, jak kontrola umysłu Jose Silvy, *est* (seminaria Wernera Erharda) czy dynamika

---

<sup>1</sup> William Fezler, *Just Imagine: A Guide to Materialization Using Imagery*, Laurida Books, 1980, Wstęp.

<sup>2</sup> Adelaide Bry i Marjorie Bair, *Visualization*, Barnes and Noble, 1979.

<sup>3</sup> Laurie Warner, M.A., „New Age Energies”, *New Age Source* wrzesień 1982, s. 13.

umysłu, opierają się w ogromnej mierze na wizualizacji. Raport specjalny sporządzony przez Instytut Psychosyntezy stwierdza, że „stosowanie wizualizacji to jeden z najprężniejszych nowych nurtów w psychologii i pedagogice”<sup>4</sup>. W początkowych zdaniach swej książki psycholog William Fezler bardzo przekonująco prezentuje bałamutnie atrakcyjną właściwość alchemii umysłu:

Wszyscy uczeni zgodnie uważają, że materię można zmienić w energię. Z pewnością możliwy jest również odwrotny proces. Energia musi być zdolna do przemiany w materię. Umysł jest energią. Myśl jest energią.

Zjadamy jabłko i staje się ono energią, staje się umysłem. Dlaczego niektórym tak trudno jest pojąć, że myśl może na powrót stać się jabłkiem? Nie jabłkiem w wyobraźni, lecz autentycznym [...] materializacja jest możliwa.<sup>5</sup>

Aby skutecznie stosować obrazowanie przy uzdrawianiu chorych, mówi Agnes Sanford, „trening umysłu” musi w nas wykształcić „zdolność stwórczą, czyli tę część twórczej wyobraźni, która najbardziej przypomina Boga”<sup>6</sup>. Tej podstawowej doktryny Nauki Chrześcijańskiej i innych sekt nauki umysłu naucza niestety również Yonggi Cho w *The Fourth Dimension* (Czwarty wymiar):

Bóg przemówił do mojego serca: „Synu [...] czwarty wymiar zawiera trzeci i panuje nad nim, czyniąc stworzenie uporządkowane i piękne. Duch jest czwartym wymiarem.”

„Każda istota ludzka jest bytem duchowym [...] i posiada w sercu czwarty wymiar tak samo jak i trzeci.”

W Księdze Rodzaju Duch Pański wysiadywał, szybując nad wodami; był jak kwoka siedząca na jajach, wysiadując je i czekając na wyląg. W ten sam sposób Duch Święty wysiaduje trzeci wymiar, w ten też sposób wysiaduje zły duch [...]

Ktoś może się zastanawiać, w jaki sposób wysiadywać swą podświadomość [...] Jedyny dla nas sposób wysiadywania to wyobraźnia [...] Wizualizując i marząc można wysiedzieć swoją przyszłość i doczekać wylęgu rezultatów [...]

Tak też i ludzie [czy to chrześcijanie, czy okultyści], penetrując swoją duchową sferę czwartego wymiaru poprzez kształtowanie w wyobraźni skoncentrowanych wizji i ma-

---

<sup>4</sup> Psychosynthesis Institute, *Synthesis Two: The Realization of the Self*, s. 119-120.

<sup>5</sup> Fezler, op. cit., s. 16.

<sup>6</sup> Agnes Sanford, *Healing Light*, Macalester, 1947, s. 145.

rzeń, mogą wysiedzieć i doprowadzić do wylęgu trzeciego wymiaru, wywierając nań wpływ i zmieniając go.

Tego nauczył mnie Duch Święty.<sup>7</sup>

### ***Wizualizacja – pradawna tradycja***

Według tradycji ezoterycznej wynalazcą alchemii był egipski bóg Toth, znany Grekom jako Hermes Trismegistos (Trójmocny). Uczył, że można zmienić świat fizyczny tworząc obrazy w umyśle. Równie stara tradycja wizualizacji w jodze, służąca tworzeniu rzeczywistości za pomocą umysłu i osiągnięciu jedności ze Wszystkim (Brahmanem), liczy sobie tysiące lat. Obecny dalajlama tłumaczy, że „użycie wyobraźni w celu utworzenia lub uwizualizowania obrazu wzrokiem umysłu” jest integralną częścią jogi tantrycznej. Wyjaśnia też związek tej starożytnej praktyki z podobnymi technikami przyjętymi przez nowoczesną psychoterapię<sup>8</sup>.

Propagatorzy i zwolennicy wizualizacji w kościele nie są gotowi przyznać, że stanowi ona rdzeń wierzeń religijnych o rodowodzie demonicznym, jednoznacznie wrogich chrześcijaństwu. Upowszechniają tezę, że wizualizacja szamanistyczna jest fałszywą kopią prawdy Bożej, której oni nauczają. Lecz w Piśmie Świętym nie ma przecież mowy o „prawdziwej wizualizacji”, którą następnie szatan miałby podrabiać. Wizualizacja nie jest obecna na kartach Biblii tak samo, jak jest od pradziejów obecna w okultyzmie. Izajasz, Jeremiasz czy jakikolwiek inny biblijny prorok nie tworzyli wizji przez wizualizację, ale otrzymywali je jako *i n s p i r a c j ę* od Boga. Jezus nie nauczał, że wizualizacją uczniowie mogą Go zmusić do pojawienia się, kiedy tylko chcą, lub że powinniśmy wizualizować to, o co się modlimy. Jednak to właśnie głosi dziś spora grupa czołowych postaci kościoła, które – z pewnością bez zamiaru wprowadzania kogokolwiek w tajniki okultyzmu – w swych metodach wskazują jednak drogę w tamtą stronę.

Jak dziś w kościele, tak i na przestrzeni historii szamanistyczną wizualizację kojarzono z uzdrowieniem, i fizycznym, i duchowym. Wspólne wątki wierzeń i praktyk można prześledzić od starożytności aż do czasów współczesnych. Nie ma ognia mocniej niż wizualizacja łączącego pogaństwo i okultyzm z dzisiejszymi praktykami psychologiczno-religijnymi. Tylko biblijne chrześcijań-

---

<sup>7</sup> Paul Yonggi Cho, *The Fourth Dimension*, Volume Two, Bridge Publishing, 1983, s. 39-44.

<sup>8</sup> *Journal of Transpersonal Psychology* 1984, Vol. 16 Nr 1, s. 108, 21-23.

stwo stoi samotnie w sprzeciwie wobec pogańskiej tradycji. Lekarz Mike Samuels i jego żona Nancy, praktycy i eksperci w dziedzinie okultyzmu, w gruntownym studium wizualizacji wskazują:

Egipcjy wyznawcy Hermesa, którzy wierzyli, że umysł jest wszystkim, uważali, że choroba to de facto myśl, którą należy uleczyć przez wizualizowanie doskonałego zdrowia.

Wśród Indian Navaho wymyślne, szczegółowe wizualizacje, w których brała udział pewna liczba osób, były stosowane przy uzdrawianiu chorych. Rytuał pomaga pacjentowi wyobrazić sobie siebie jako zdrowego [...]

Paracelsus, szwajcarski alchemik i lekarz z XVI wieku, wierzył, że „siła wyobraźni to potężny czynnik w medycynie. Może w człowieku wzbudzać choroby, może je leczyć”.

Pod koniec XIX wieku Mary Baker Eddy odkryła Naukę Chrześcijańską [...] opartą na przesłance, [iż] [...] choroba jest zasadniczo wytworem ludzkiego umysłu, [...] „wszelka choroba ma źródło w umyśle [...] wszelka choroba jest uleczalna przez Boski Umysł”.<sup>9</sup>

### ***Szamanistyczna wizualizacja w dzisiejszym społeczeństwie zachodnim***

Zdaniem parapsychicznych uzdrowicieli Billa Henkina i Amy Wallace „wizualizacja jest jedną z najpotężniejszych i najbardziej rozpowszechnionych technik uzdrawiania [parapsychicznego]”<sup>10</sup>. Według Stellera „wizualne wyobrażanie to stały element szkolenia mediów i uzdrowicieli w [...] kościołach spirytystycznych”<sup>11</sup>. Shakti Gawain tłumaczy: „Twórcza wizualizacja jest techniką używania wyobraźni, by stwarzać to, co zechcę, [...] to stan świadomości, w którym pojmuję, że jestem nieustannym stwórcą swego życia.”<sup>12</sup> Pani Gawain wyraża szczególne podziękowania „wewnętrznemu przewodnikowi, który nieustannie pokazuje mi drogę [...] i który faktycznie jest osobą odpowiedzialną za powstanie tej książki”<sup>13</sup>.

---

<sup>9</sup> Mike Samuels i Nancy Samuels, *Seeing With The Mind's Eye*, Random House, 1975, s. 30-33.

<sup>10</sup> Amy Wallace i Bill Henkin, *Psychic Healing Book: How to Develop Your Psychic Potential*, Wingbow Press, 1982, s. 43.

<sup>11</sup> Steller, *Psi Healing*, s. 41.

<sup>12</sup> Shakti Gawain, *Creative Visualization*, Whatever Publishing, 1978, s. 13, 20.

<sup>13</sup> Ibid., Podziękowania.

W książce *Magic: An Occult Primer* (Magia. Elementarz okultystyczny) David Conway, czołowy okultysta, wyjaśnia absolutną konieczność wizualizacji w praktykach magii rytualnej:

Technika wizualizacji jest czymś, co opanowuje się stopniowo i co opanować trzeba, jeśli się chce poczynić jakiegokolwiek postępy w magii [...] jest to nasze jedyne narzędzie oddziaływania na atmosferę eteryczną.

Uzdalnia nas do budowania własnych myślokształtów, kontaktowania się z tymi, które już istnieją, i przekazywania potrzebnej nam energii życiowej tutaj, do sfery fizycznej.<sup>14</sup>

Według Adelaide Bry wizualizację „stosują coraz różnorodniejsze kręgi osób; lekarze, psychoterapeuci, sportowcy, nauczyciele, dietetycy, artyści, biznesmeni i zakochani – to tylko kilka przykładów”<sup>15</sup>. Broszura adresowana do inżynierów i osób na kierowniczych stanowiskach, uczestników kursu homoedukacji w Hugh Aircraft w południowej Kalifornii, głosi, że projekcja „mentalnego obrazu [...] na »ekran umysłu«” dla osiągnięcia osobistej transformacji to „cudowna »tajemnica«”, „znana i używana przez wszystkich wielkich nauczycieli prawdy”. W czerwcu 1984 roku oddział Krajowego Stowarzyszenia Menadżerów (NMA) z Rockwell w Kalifornii finansował program „myślenia Nowej Ery”, zatytułowany „Trening wizualizacyjny dla poszerzenia potencjału życiowego”. Prowadziła go psychoterapeutka Rita Uniman, szef Instytutu Psychologii Holistycznej. Kurs reklamowano jako połączenie religii wschodniej, zachodniej psychologii, zdrowia holistycznego i szkolenia ludzkiego potencjału<sup>16</sup>. Podobne kursy mnożą się w świecie biznesu w niewiarygodnym tempie. Ich de facto religijna natura wynurza się choćby z poniższej wypowiedzi, pochodzącej z Instytutu Psychosyntezy. Otóż przez obrazowanie i wizualizację...

...możemy wyjść ponad porządek tego świata, mieć udział w życiu wiecznym i energii sfery niebiańskiej. A więc dzięki tej zasadzie zostaniemy wyzwoleni z siideł przeznaczenia.<sup>17</sup>

Mimo odnoszonych z początku przez człowieka pozornych korzyści, to w końcu szatan dostaje przepisowy haracz od każdego,

---

<sup>14</sup> David Conway, *Magic: An Occult Primer*, s. 59.

<sup>15</sup> Bry, Bair, op. cit., s. 40.

<sup>16</sup> Materiał archiwalny.

<sup>17</sup> Psychosynthesis Institute, *Synthesis Two...*, s. 119-120.

kto zabawia się w jego gry umysłowe. Chodzi nie tylko o udokumentowane przypadki makabrycznych doznań konkretnych osób. Istnieją przytłaczające dowody, że boom narkotyczno-okultystyczny, którego szamanistyczna wizualizacja jest integralną częścią, ma o wiele donioślejszy cel. Teozof Dane Rudhyar w książce *Occult Preparations for a New Age* (Okultystyczne przygotowanie nowej ery) ukazuje strategię i nadzieje propagatorów tych technik:

Coraz powszechniejsze używanie LSD i innych środków psychodelicznych [...] [wywarło] olbrzymi wpływ o charakterze katharsis, potężnym uderzeniem wyważając drzwi umysłu i powszechne wewnętrzne mechanizmy obronne wytworzone przez tradycyjną kulturę [...]

Pole działania współczesnej postaci kontrkultury jest coraz częściej definiowane przez wszelkiego rodzaju badania „parapsychiczne” i poprzez modernizację starych technik jogi i dyscypliny duchowo-umysłowej [...]

Wzrasta liczba osób, które przyznają się do doświadczeń jasnowidzenia i kontaktów z wewnętrznymi przewodnikami, przybyszami z kosmosu lub bezcielesnymi uzdrowicielami [...] te zjawiska [...] podważają zasadność założeń naszej euroamerykańskiej kultury [...]

Żyjemy w okresie przejściowym pomiędzy starą cywilizacją Zachodu [...] a nowym typem kultury, najprawdopodobniej o zasięgu globalnym.<sup>18</sup>

### *Fantazja a egzegeza*

Wizualizacja, bez względu na to, czy praktykowana przez chrześcijan, czy niechrześcijan, jest techniką czysto okultystyczną, oferującą zastępcze źródło mocy, wiedzy i uzdrowienia, które – jeśli by rzeczywiście istniało – mogłoby istotnie uczynić człowieka udziałnym bogiem, niezależnym od Stwórcy.

Yonggi Cho usiłuje znaleźć w Biblii przykłady na poparcie swoich idei, są one jednak oparte na nieuzasadnionych przesłankach. Skoro Bóg kazał Abrahamowi spojrzeć na nocne niebo i powiedział, że jego potomstwo będzie niezliczone jak gwiazdy, Cho zakłada, że Abraham zaczął wizualizować rzeszę potomków i że właśnie ta fantazja spowodowała narodziny Izaaka! Na tego typu spekulacjach oparł Cho całą swą naukę o wizualizacji. Pisze on:

---

<sup>18</sup> Dane Rudhyar, *Occult Preparations For A New Age*, Theosophical Publishing House, 1975, s. 8-11.



Przypuszczam, że Abraham [...] kiedy spojrział na gwiazdy, widział tylko twarze swoich dzieci i nagle poczuł, że słyszy, jak wołają do niego: „Ojcie Abrahamie!”

[...] Nie mógł zasnąć, bo kiedy zamykał oczy, widział te wszystkie gwiazdy, jak zmieniają się w twarze jego potomków [...] Obrazy te raz po raz powracały do jego umysłu, [...] stały się częścią jego czwartego wymiaru [...]

Te wizje i sny zawładnęły jego stuletnim ciałem, i zostało przekształcone tak, jakby było ciałem młodym.<sup>19</sup>

Nie jest to biblijna egzegeza, lecz czcza fantazja. Nie ma podstaw kwestionować intencji Cho, lecz z pewnością należy zakwestionować jego metody i naukę. Wnioski, do których doszedł, przystają niestety idealnie do tradycji okultystycznej – a mimo to uznają je rzesze chrześcijan. Bezkrytyczna akceptacja wszystkiego, co głoszą przywódcy chrześcijańscy, bez starannej konfrontacji ze Słowem Bożym, jak to czynili wierzący w Berei, gdy nauczał apostoł Paweł, jest jednym z nasion odstępstwa. Tą właśnie drogą wizualizacja i inne formy czarnoksięstwa przedostają się do kościoła.

Niektórzy autorzy chrześcijańscy cytują werset: „Gdy nie ma widzenia, naród się psuje” (Prz 29,18) jako uzasadnienie stosowania wizualizacji. Lecz Bóg jednoznacznie mówi tu o wizjach, które sam wedle swego zamiaru daje wybranym prorokom w odpowiednim czasie i w wybrany przez siebie sposób. Nie mówi natomiast o kimś, kto sam tworzy „wizje” – fantazje jako plastyczne wizerunki w wyobraźni. Tymczasem ten właśnie werset ma służyć jako poparcie dla fałszywej nauki, iż każdy może wytworzyć własną, wizualizowaną „wizję” i że Bóg musi ją honorować. Bóg ostrzega przed tego rodzaju nadużyciem w Księdze Jeremiasza 23,16:

„Nie słuchajcie proroków, którzy wam przepowiadają; wprowadzają was w błąd.

Zwiastują wam urojenia własnego serca, nie zaś to, co pochodzi z ust Jahwe.

### ***„Jakim się widzisz, takim się staniesz”***

W kolejnym rozdziale powiemy więcej na temat rosnącej popularności tworzenia wyobrażeń „Jezusa” i „Boga”, który wkrótce autentycznie ożywa w umyśle. Każdy szaman przyzna, że wizualizowanie w umyśle kogoś lub czegoś to najszybsza droga kontaktu

---

<sup>19</sup> Paul Yonggi Cho, *The Fourth Dimension*, Logos, 1979, s. 48.

z bytami duchowymi. Szamanizm pod postacią wizualizacji zaszczipiają dziś kościołowi liczni przywódcy chrześcijańscy, którzy zdają się nie rozpoznawać jego prawdziwej natury.

*Celebration of Discipline* (Celebracja posłuszeństwa) Richarda Fostera jest od pewnego czasu ulubioną lekturą wielu konserwatywnych chrześcijan ewangelikalnych. A przecież czytamy tam, że za pomocą wizualizacji można się wznieść ponad czas i przestrzeń i wejść do sfery, gdzie mieszka Bóg: „W wyobraźni pozwól, by twoje ciało duchowe, lśniące światłością, wyszło z ciała fizycznego, [...] w górę, przez chmury, przez stratosferę [...] coraz głębiej w kosmos, aż nie będzie już nic, tylko ciepła obecność przedwiecznego Stwórcy.”<sup>20</sup> Autor twierdzi, że to nie fantazja czy wyobraźnia, ale r z e c z y w i s t o ś ć stworzona przez umysł<sup>21</sup>. Chrześcijanie nierozważnie zaczynają praktykować starą technikę okultystyczną, chcąc samodzielnie tworzyć rzeczywistość, a nawet manipulować Bogiem przez wyraziste obrazy w umyśle. Yonggi Cho pisze:

Zawsze podczas modlitwy powinniśmy wizualizować końcowy rezultat [...] Jeśli nie stworzyłeś sobie w umyśle bardzo precyzyjnego obrazu tego, co masz nadzieję otrzymać, nie może się to dla ciebie urzeczywistnić [...]

Nauczylimy naszych ludzi, jak [...] wizualizować sukces [...] Poprzez wizualizowanie i marzenia można wysiedzieć swą przyszłość i wylęgnąć rezultaty.<sup>22</sup>

William Fezler stara się pokazać, że niebiblijne użycie wyobraźni wyposaża ludzi w iście boskie siły:

W Galilei człowiek zwany Chrystusem wyobraża sobie, że kilka rybek i bochenków chleba to całe mnóstwo, i karmi tłum ludzi. Jego wiara, jego przekonanie stają się rzeczywistością. Myśl jest ojcem czynu. Obraz zawsze poprzedza objawienie w rzeczywistości.

W szpitalu w Los Angeles dziewczyna chora na raka wyobraża sobie swoje białe krwinki jako rycerzy w połyskującej zbroi, którzy zabijają komórki nowotworu, wyobrażonego jako zgniły hamburger. Ku zdumieniu personelu nowotwór znika...

W p i e r w umysł, potem materia. Materia jest materializacją umysłu. Te dwa nie dają się rozdzielić. Umysł i ciało,

---

<sup>20</sup> Richard Foster, *Celebration of Discipline*, Harper&Row, 1978, s. 27.

<sup>21</sup> Ibid., s. 26.

<sup>22</sup> Cho, *Fourth*, Volume Two, s. 25-28, 68; *Fourth*, s. 44

energia i materia – to jedno.<sup>23</sup>

Norman Vincent Peale zwie wizualizację „pozytywnym myśleniem posuniętym krok dalej”<sup>24</sup>. Godna to uwagi pochwała w ustach człowieka, który całe życie poświęcił propagowaniu idei pozytywnego myślenia! Jeden z najlepszych dystrybutorów Amwaya Bunny Marks objaśnia siłę wizualizacji na taśmie poświęconej problemowi motywacji, „Jakim się widzisz, takim się staniesz”:

Pierwsza rzecz, jaką musimy zrobić, jeśli chcemy osiągnąć w życiu sukces i jeśli chcemy wieść życie obfitości i szczęścia: musimy je przede wszystkim uwizualizować.

FAKTYCZNIE KREUJEMY RZECZYWISTOŚĆ POPRZEZ TO, CO WIZUALIZUJEMY.

[...] Obraz pielęgnowany w umyśle zostanie wywołany, tak samo jak wywołuje się film [...] jeśli wizualizuję to, czego pragnę, będę to miał! Mogę mieć wszystko, czego pragnę, jeśli pragnę dość mocno i zaczynam to wizualizować [...]

A więc obraz jest tą tajemnicą, obraz jest kluczem; bo o b r a z, który p i e l ę g n u j ę, t o o b r a z, którym b ę d ę!<sup>25</sup>

### ***Poważne problemy***

Propagatorzy wizualizacji nie są jakoś skłonni zająć się oczywistymi problemami, jakie ona za sobą pociąga. Pomijając już fakt, że jest to jedna z najszybszych dróg do okultyzmu, wiążą się z nią również problemy etyczne, zbyt często pomijane. Na przykład – jakie mamy prawo, by za pomocą siły umysłu rozporządzać Bożym wszechświatem wedle własnego uznania? A co powiedzieć o kontrolowaniu czynów innych osób poprzez narzucanie im swojej woli? Agnes Sanford, najwyraźniej nieświadoma tych poważnych implikacji, opowiada:

Po kilku miesiącach ćwiczeń zauważyłam, że mogę sprawować „zdalną” kontrolę nad dziećmi [...] nie mijała minuta, a dziecko zmieniało się, i rzecz, jaką ujrzałam w umyśle, stała się rzeczywistością.

Przypominało to pisanie i wystawianie dramatu, obserwowanie, jak obraz, który stworzyło się w umyśle, zaczyna istnieć na scenie.

---

<sup>23</sup> Fezler, op. cit., s. 15, 16.

<sup>24</sup> Norman Vincent Peale, *Positive Imaging*, Fleming H. Revell, 1982, s. 1.

<sup>25</sup> Bunny Marks, taśma z tekstem motywacyjnym.

Jesteśmy istotnie uczynieni na Jego obraz [...] Jest on przede wszystkim stwórcą – my również.<sup>26</sup>

Agnes Sanford, jak wiele czołowych postaci dzisiejszego chrześcijaństwa, wierzyła, że „istnieje moc, która autentycznie działa” w wypadku każdego, chrześcijanina bądź nie, bowiem Bóg działa „poprzez stosowanie praw i sił, które sam stworzył”<sup>27</sup>. Przeczy temu jednak zarówno Biblia, jak i logika. Klasyczny argument ateisty brzmi: „Tobie się zdaje, że to cud, bo nie znasz jeszcze pewnego prawa naturalnego, które rządzi tą akurat sytuacją.” Każdy instynktownie pojmuje, że zjawisko, którym rządzą naukowo określone prawa, jest procesem *n a t u r a l n y m*, podczas gdy cuda są *n a d n a t u r a l n y m i* czynami Boga, zupełnie niezależnymi od praw o charakterze przyczynowo-skutkowym. Odkupienie, zmartwychwstanie, przebaczenie grzechów i natychmiastowe uzdrowienie dolegliwości fizycznej to cuda wykraczające poza granice praw fizycznych, są one wobec tego aktami łaski Najwyższego Boga.

Agnes Sanford opowiadała o pewnej młodej matce, którą próbowała nauczyć wizualizacji „w Imię Jezusa Chrystusa”. Kobieta protestowała, mówiąc, że nie jest chrześcijanką, na co Sanford zareplikowała, iż to nie ma znaczenia, ponieważ ta moc działa dla *k a ż d e g o*: „Niech pani stworzy [w umyśle] obraz dziecka takiego, jakie chce je pani mieć...”<sup>28</sup> Z historii opowiadanych przez Agnes Sanford wynika, że gdybyśmy wszyscy zaczęli wizualizować świat harmonii i miłości, planeta Ziemia zmieniałaby się w raj. Sanford uczyła, że „emanując przebaczącą miłością Chrystusa” możemy „ureczywistniać wrodzoną dobroć w osobach, które spotykamy”<sup>29</sup>. Z niektórych jej wynurzeń wynika, że Agnes potrafiła przez wizualizację ogarnąć niczego nie spodziewającego się człowieka potężnymi myślami i zmienić go w jednej sekundzie, doprowadzając nawet do przebaczenia jego grzechów i uwolnienia. A wszystko bez wypowiedzenia choćby jednego słowa!<sup>30</sup>

### ***Bogowie – czyżby?***

Jeśli stosując pewne zasady i prawa możemy zmieniać Boży

---

<sup>26</sup> Sanford, *Light*, s. 65.

<sup>27</sup> Agnes Sanford, *Healing Gifts of the Spirit*, Fleming H. Revell, 1966, s. 49.

<sup>28</sup> Sanford, *Light*, s. 66.

<sup>29</sup> *Ibid.*, s. 69.

<sup>30</sup> *Ibid.*, s. 68.

wszechświat i przekształcać jego mieszkańców wedle naszych pragnień, to chyba naprawdę jesteśmy bogami. Norman Vincent Peale opowiada, jak wizualizacja przymusiła członków jego kościoła, by pewnego niedzielnego wieczoru pośród szalejącej burzy przybyli do kościoła,<sup>31</sup> a nawet aby przekazali mu wielkie kwoty pieniędzy. Charakteryzując tę moc, Peale wspomina:

Brat Andrews powiedział: „W mieście jest taki doktor [...] będziemy się modlić, żeby ci dał [...] 5000 dolarów. Nie tylko modlić się: będziemy też wizualizować, jak to robi.”

[Norman Vincent Peale wrócił w triumfie, z pięcioma tysiącami dolarów w kieszeni, aby donieść czekającemu nań przyjacielowi, że doktor, choć początkowo odmówił, nagle zmienił zdanie i dał mu pieniądze].

Brat Andrews wyjaśnił: „Po prostu wysłałem z tobą myśl, która szybowała nad tobą po drodze, żeby on to jednak zrobił, i ta moja myśl uderzyła go prosto między oczy.”

Wykrzyknąłem: „Wiesz co?! Widziałem, jak go uderzała!”

[Brat Andrews] wyjaśnił: „Przenikła jego mózg i zmieniła mu myślenie. Ale powinna zmienić i twoje myślenie. Pamiętaj, że kiedy chcesz coś osiągnąć, utrzymuj w umyśle obraz siebie osiągniętego właśnie to. Namaluj najdrobniejsze szczegóły. Uczyni to tak prawdziwym, jak tylko się da.”<sup>32</sup>

Odtąd doktor Peale zaczął korzystać z wizualizacji, najwidoczniej nieświadomy, że używa techniki szamanistycznej i usiłuje narzucić swą wolę Bogu oraz innym ludziom. Peale pisze: „Obrazowanie jest [...] ukryte we wszystkich moich wykładach i pismach, [...] ale dopiero niedawno dostrzegli je uczeni i autorytety medyczne.”<sup>33</sup> Jeśli przez wizualizację można istotnie tworzyć rzeczywistość i manipulować nią, każdy we wszechświecie mógłby się bawić w Boga. Co by się stało, gdyby różni ludzie wizualizowali przeciwne sobie rzeczywistości? Jeśli wizualizacja ma prowadzić do kontaktu z siłą obecną we wszechświecie i osiągalną dla każdego, byłaby to najdoskonalsza broń, w jaką można wyposażyc ludzkie ego. Jej skutkiem nie byłby jednak raj, lecz piekło na ziemi.

---

<sup>31</sup> Peale, op. cit., s. 20.

<sup>32</sup> Ibid., s. 16, 17.

<sup>33</sup> Ibid., Wstęp.

## *Schrystianizowane bałwochwalstwo*

...Lepsze posłuszeństwo [Jahwe] od ofiary [...] Bo opór jest jak grzech wróżbiarstwa, a krnąbrność jak grzech bałwochwalstwa.

(1 Księga Samuela 15,22.23)

Dlatego też, najmilsi moi, strzeżcie się bałwochwalstwa [...] właśnie to, co ofiarują poganie, demonom składają w ofierze, a nie Bogu.

(1 List do Koryntian 10,14.20)

Szamanizm obiecuje moc uzdrawiania i przemiany dzięki kontaktowi z sąsiadującym z nami światem duchowym, z którego ma pochodzić ta tajemnicza energia. Kontakt nawiązujemy rzekomo przez umysł, zaś nasze myśli i słowa są nośnikami duchowej siły.

Akceptując tę ideę padamy ofiarą wielkiego kłamstwa, które zastępuje Boga ludzkim „ja”. Pożądając mocy dla swego „ja”, poddajemy się bezwolnie mocy diabła. Rośnie ilość niepodważalnych dowodów na niszczycielską i złą naturę mocy oferowanej przez szamanizm, mimo to wpływ i popularność w kręgach świeckich gwałtownie wzrasta, zaś w formach „schrystianizowanych” zyskuje on coraz większe uznanie w kościele. Przyczyną jest nieznanostwo biblijnych ostrzeżeń przed okultyzmem i nazbyt pochopna wiara w psychologiczne teorie i recepty na sukces. Wiele czołowych postaci kręgów chrześcijańskich boi się przyznać, że szamanistyczna wizualizacja nie jest ani naukowa, ani biblijna – promują ją tak, jakby była. Oto, co pisze na ten temat *Wall Street Journal*:

Inną cechą koreańskiego chrześcijaństwa, niepokojącą niektórych, jest lansowana przez dostojników kościelnych jak pan Cho tendencja, aby postrzegać chrześcijaństwo jako drogę do pomyślności materialnej. Ta tendencja – mówią krytycy – to relikwyt szamanizmu, ludowej religii, od wieków typowej dla Korei i innych krajów północnoazjatyckich. W szamanizmie prosi się szamana, czyli pewnego rodzaju czarownika czy znachorkę, by [...] wstawił się u duchów w celu zapewnienia nam zdrowia czy sukcesu w interesach.

W koreańskiej postaci szamanizmu istnieje pewien wielki duch, stojący ponad innymi duchami, z którym szamani nie umieją nawiązać kontaktu. Właśnie to pomogło chrześcijaństwu wystartować w Korei, twierdzi David Susan, misjonarz ewangelicki. „Kiedy przybyli tam pierwsi misjonarze chrześcijańscy i powiedzieli »Istnieje potężny Bóg, który nas sędzi po śmierci«, Koreańczycy odparli: »Aha, no tak, słyszeliśmy już o tym Bogu.«” Jednak przez to chrześcijaństwo stało się w Korei w pewnym sensie zbyt łatwe do przyjęcia [...] Wielu koreańskich chrześcijan wciąż uważa, że bogowie szamanizmu i Bóg chrześcijański to w jakimś sensie pokrewne duchy.<sup>1</sup>

Podobne koligacje chrześcijańsko-szamanistyczne nie są bynajmniej typowe tylko dla Korei. Wyglądają tak samo na całym świecie, co wykazał Michael Harner.<sup>2</sup> Nawet wśród chrześcijan ewangelikalnych widać niebywałą akceptację herezji będących reminiscencją radykalnych nauk transcendentalistów (Ralph Waldo Emerson, Henry Thoreau, William Channing, Bronson Alcott etc.), którzy na początku XIX wieku zainicjowali w Ameryce zintelektualizowaną formę szamanizmu. Transcendentaliści dali początek udanej rewolucji przeciw dominującemu wtedy w Nowej Anglii fundamentalizmowi chrześcijańskiemu. Ich nauka odzyskuje dziś popularność, lecz tym razem ulega jej od środka sam fundamentalizm.

### ***Nowa Myśl – nowe przebudzenie***

Transcendentalizm pomógł rozkrzewić to, co nazwano potem Nową Myślą, ideę, wedle której *m y ś l* panuje nad wszystkim. Uznano, że siła *m y ś l e n i a*, czy pozytywnego, czy negatywnego, pozwala nawet tworzyć rzeczywistość fizyczną lub niszczyć ją. Bóg nie ma natury osobowej, jest natomiast wielkim Umysłem, który pobudza ludzkie myśli, urealnając je w konkretnej postaci.

---

<sup>1</sup> *Wall Street Journal* 12 V 1983, s. 1-2.

<sup>2</sup> Michael Harner, *The Way of the Shaman*, Harper&Row, 1980, s. xi, 41.

Następstwo tego aksjomatu jest jasne: człowiek ma naturę boską. Przed laty Nowa Myśl, jako herezja, miała zakazany wstęp do kościoła. Stała się podwaliną sekt nauki umysłu, jak Nauka Chrześcijańska, Nauka Religijna i Unity (Jedność). Dziś kościół ogarnęło potężne przebudzenie Nowej Myśli, zwanej teraz pozytywnym myśleniem, myśleniem możliwościowym, pozytywnym wyznaniem, pozytywnym nastawieniem i wewnętrznym uzdrowieniem. Niestety wiele wskazuje na to, że tym razem Nowa Myśl, będąca w kościele odpowiednikiem New Age w kręgach świeckich, nie zostanie wyproszona, lecz zadomowi się wśród ewangelikalnych chrześcijan, by potęgować rosnący mętlik i proces zwodzenia. Jedną z podstawowych technik Nowej Myśli, wizualizacja, na dobre umocniła w kościele swe pozycje.

Choć u progu XX wieku usunięto Nową Myśl z głównego nurtu chrześcijaństwa, przetrwała ona na jego obrzeżach, w ekstremalnych grupach pentekostalnych i organizacjach jak Camps Farthest Out (CFO) – Obozy na Obrzeżach. Wskutek działań Glenna Clarka, twórcy CFO, do kościoła ewangelikalnego przenikła niebywała ilość nauki umysłu. Clark nauczał, że zło pokonamy przez całkowite wyrzucenie go z umysłu.<sup>3</sup> Wychodząc z tego założenia, przyjął on w końcu szamanistyczny pogląd na istotę modlitwy.

Historyk Nowej Myśli Charles Braden pisze:

Setki grup modlitewnych w całej Ameryce, które w większości są rezultatem uczęszczania na clarkowskie Obozy na Obrzeżach, stosuje wiele technik używanych przez Nową Myśl, a zainteresowanie uzdrawianiem, nie tylko uzdrawianiem dusz, lecz także ciał ludzkich, i propagowanie tej idei w kościołach bardzo przypomina Nową Myśl [...]

Waga tych obozów [...] [polega na tym] że dzięki nim [...] naukę i praktykę Nowej Myśli [...] przyswoił język prawowiernej wiary chrześcijańskiej, a wskutek tego zaczęła ona pełnić bardzo aktywną rolę w życiu kościoła, choć większość jego członków jest tego całkowicie nieświadoma.<sup>4</sup>

Nauczycielami kręgów CFO w latach 70. byli m.in. Ruth Carter Stapleton, Rodney Romney, Agnes Sanford, Tommy Tyson, Francis MacNutt, Norman Grubb i John Sanford. Ich wpływy w kościele są nadal silne, choć spadła popularność samego CFO.

CFO było miejscem debiutu ruchu wewnętrznego uzdrowienia

---

<sup>3</sup> Glenn Clark, *The Soul's Desire*, s. 13.

<sup>4</sup> Charles Braden, *Spirits In Rebellion*, Southern Methodist University Press, s. 392, 396.



(uzdrowienia wspomnień); będzie o tym mowa potem. Jeszcze bardziej zasłużeni w utrzymywaniu Nowej Myśli przy życiu w kościele to Robert Schuller i Norman Vincent Peale. Jak wspomnieliśmy, zasługę uczynienia z siebie „pozytywnego myśliciela” przypisał Peale twórcy kościoła Nauki Chrześcijańskiej Ernestowi Holmesowi. Określenie „pozytywne myślenie” zapożyczył od Charlesa Fillmore’a, współzałożyciela Unity School of Christianity (Jednościowej Szkoły Chrześcijaństwa sekty Unity).<sup>5</sup> Doktor Peale pisze: „Świat, w którym żyjesz, jest natury umysłowej, a nie fizycznej” oraz: „Zmień swe myślenie, a zmienisz wszystko.”<sup>6</sup> Według Charlesa Bradena ojciec Peale’a powiedział synowi:

Zapoczątkowałeś nowy nurt w chrześcijaństwie z połączenia nauki umysłu, metafizyki, Nauki Chrześcijańskiej, praktyki lekarskiej i psychologicznej, baptystycznego ewangelizmu, metodystycznego świadectwa i solidnego zreformowanego kalwinizmu holenderskiego.<sup>7</sup>

W wywiadzie prasowym Norman V. Peale nazwał narodzenie z dziewicy „pewną koncepcją teologiczną” bez znaczenia dla zbawienia<sup>8</sup>. W show telewizyjnym Phila Donahue zaprzeczył potrzebie nowego narodzenia. „Ja mam swój związek z Bogiem, pan ma swój” – odparł pytającemu. – „Jest w Japonii taka świątynia sintoistyczna, tam odnalazłem kiedyś wieczny spokój duszy.”<sup>9</sup> Związek pozytywnego i możliwościowego myślenia oraz sekt nauki umysłu, jak Unity School of Christianity, jest jasny. W siedzibie Unity koło Kansas City w Missouri Robert Schuller wystąpił przed zgromadzeniem duszpasterzy i kleryków Unity. Mówił o rozwoju swej działalności na przestrzeni lat, pokazując, jak mogą oni stosować te same zasady dla przyśpieszenia wzrostu Unity. Jasno określił swe stanowisko. Pytany, „co wpłynęło najmocniej na sukces [jego] posługi”, odparł: „nasze pozytywne podejście”<sup>10</sup>.

Sens tej wypowiedzi staje się jasny w kontekście jego odpowiedzi na inne pytanie. „Doktorze Schuller” – zapytano – „dużo dziś słychać o Nowym Wieku, Wieku Wodnika i tym myśleniu Nowej

---

<sup>5</sup> Ibid., s. 390.

<sup>6</sup> Ibid., s. 387.

<sup>7</sup> Ibid., s. 391.

<sup>8</sup> *Family Weekly* 15 IV 1984, Ventura Free Press.

<sup>9</sup> Z transkryptu Phil Donahue Show, 23 X 1984.

<sup>10</sup> Robert Schuller, przemówienie w Unity Village, taśma Unity.

Ery, które sami reprezentujemy w związku z uzdrawianiem wewnętrznym i innymi sprawami składającymi się na zjawisko zwane dziś Nową Ery. Czy zechciałby pan opisać rolę osoby, którą można by określić mianem duszpasterza Nowego Wieku w latach osiemdziesiątych i później?" Schuller wcale nie protestował i nie mówił, że nie wie nic na temat Nowej Ery i nie jest żadnym „duszpasterzem Nowego Wieku”. Bez wahania odparł:

Cóż, myślę, że to zależy od tego, gdzie pracujemy. Wierzę, że my, duszpasterze, jesteśmy dziś odpowiedzialni za „pozytywizowanie” religii. Rozumiem, że nie ma to wielkiego zastosowania w waszym przypadku – w przypadku ludzi z Unity – bo wy z zasady jesteście pozytywni. Ale ja sam wielokrotnie występuję przed grupami, które nie są pozytywne, [...] jak fundamentaliści, którzy niezmiennie powtarzają słowa w rodzaju grzech, zbawienie, pokuta, wina i tak dalej.

Kiedy przemawia się do tego rodzaju ludzi, [...] wówczas musimy pozytywizować słowa, które klasycznie mają jedynie negatywną interpretację.<sup>11</sup>

Dziś Nowa Myśl odżywa w kościele, lecz tym razem jej podstawowe techniki „myślenia, mówienia i wizualizowania” przychodzą w odzieniu języka, do używania którego przyzwyczaiła nas psychologia chrześcijańska. Kenneth Hagin Jr. pisze:

Ktoś będzie mi zarzucał: „Ależ ty mówisz o pozytywnym myśleniu!”

To prawda! Znam największego Pozytywnego Myśliciela wszechczasów: Boga! Biblia mówi, że nazwał On rzeczy nieistniejące tak, jakby istniały...

Dwaj najwięksi nauczyciele pozytywnego myślenia to duszpasterze.<sup>12</sup>

Choć nasze myśli istotnie wywierają na nas wieloraki wpływ, nie jest prawdą, że myślenie, mówienie i wizualizowanie ma w sobie nieograniczoną siłę, którą się im przypisuje; nie są one również biblijnymi metodami „wyzwalania Bożej mocy”. Techniki manipulacji umysłem w celu rozwiązywania ludzkich problemów, osiągnięcia zdrowia i bogactwa zawsze były częścią okultyzmu.

***Siła „autoperswazji”***

---

<sup>11</sup> Ibid.

<sup>12</sup> *The Word of Faith* XI 1984, s. 3.

Jedna z metod polecanych dla wzmocnienia pozytywnych afirmacji zwie się „autoperswazją”. Pionierem tej dziedziny był na początku XX wieku Emile Coue. Jego magiczny slogan „*Every day and every way I am becoming better and better*” („Każdego dnia, w każdej dziedzinie jest ze mną coraz lepiej”) przeszedł jak huragan przez Europę i Amerykę, lecząc fizyczne dolegliwości i przemieniając życie wielu ludzi – aż nareszcie skończył w niesławie<sup>13</sup>. Lecz nauka ta odżywa pod innymi nalepkami – w kręgach hołdujących „pozytywnemu nastawieniu” i oddanych idei sukcesu i motywacji. Psychologia chrześcijańska wprowadziła ją do kościoła. Pastor i psycholog kliniczny David Stoop, choć próbuje odżegnywać swoją markę „autoperswazji” od związków z pozytywnym wyznawaniem, twierdzi jednak:

Moc wyzwalana autoperswazją jest niebywała. Nasze myśli i słowa nie tylko kreują nasze emocje. Mają też moc uleczyć nas, sprowadzić chorobę i określać naszą przyszłość.

To wskrzeszone przekonanie o sile umysłu odzwierciedla powrót do pradawnych koncepcji mówiących o powiązaniach między ciałem a umysłem [...]

To uniwersalne zasady [...] Zdaje ci się, że zaraz złapiesz katar? To uważaj, bo już go złapałeś! [...] Zdaje ci się, że dzieciaki chyba coś zmalują na przyjęciu u babci? Nigdy się nie zawiedziesz.<sup>14</sup>

Z powyższej wypowiedzi wynika, że nie tylko symptomy psychosomatyczne są rzekomo produktem naszych myśli, ale jest nim także zachowanie dzieci na kolacji u babci! Podobne poglądy określano niegdyś mianem przesądów, ale dziś uznaje się je za naukowe, bo zostały wcielone do teorii i terapii nowoczesnej psychologii, zresztą różniących się między sobą. Agnes Sanford pisze: „Wibracja o ogromnej intensywności i bardzo precyzyjnej długości fali, o olbrzymiej mocy uzdrawiającej, wywołana siłami duchowymi działającymi poprzez umysł ludzki, jest kolejną rzeczą, którą nauka powinna odkryć.”<sup>15</sup> Podobne idee, będące dawniej tylko marzeniem alchemików, stały się dziś Świętym Graalem psychologii. Psychologowie chrześcijańscy, choć nie są wcale bliżej jej odkrycia i nie są też bardziej naukowci niż ich niewierzący koledzy, nadal

---

<sup>13</sup> Dave Hunt, *Peace, Prosperity, and the Coming Holocaust*, Harvest House, 1983, s. 117-120.

<sup>14</sup> David Stoop, *Self-Talk: Key to Personal Growth*, Revell, 1982, s. 135.

<sup>15</sup> Agnes Sanford, *The Healing Light*, Macalester, 1947, s. 32.

trzymają tę marchewkę na kiju przed nosem udreńczonych dusz, tęskniących za pokojem i radością, które pierwsi chrześcijanie odnajdowali jedynie w ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Mesjaszu. Denis Waitley radzi:

Chyba najistotniejszy klucz do ciągłego umacniania poczucia własnej wartości to praktyka pozytywnej autoperswazji. Każdego ranka tuż po obudzeniu trzeba karmić nasz obraz samego siebie pozytywnymi myślami o sobie i swoich czynach, tak niestrudzenie i tak przekonująco, aby z upływem czasu nasz obraz siebie samego ukształtował i przemienił się według nowych, wyższych standardów.<sup>16</sup>

### *Nowa „nauka umysłu”*

Rozwiązaniem problemów okazuje się już nie prawda biblijna, lecz pochlebstwa i zmyślane fantazje. To, co niegdyś zwano pychą, nazywa się dziś „pozytywną autoperswazją”, pielęgnując ją z równą pieczołowitością, z jaką ją niegdyś zwalczano. Iście kanoniczny autorytet, jakim w kościele obdarzono psychologię, sprawia, że to, co normalnie bez wahania uznano by za błędne, zdaje się dziś chrześcijanom rozsądne, a nawet naukowe. W jeszcze innej swojej książce, gorąco polecanej przez czołowe postacie świata chrześcijańskiego, Waitley proponuje, aby dokonać nadania treści „pozytywnej autoperswazji” i słuchać go po wielokroć w celu polepszenia „zdrowia, samooceny i kreatywnego wzrostu”<sup>17</sup>. Bałamutna postać, w jakiej szamanizm paraduje pod atrakcyjną nazwą „nauki”, jest wyraźnie widoczna w następującej wypowiedzi zamieszczonej przez czasopismo *New Thought* (Nowa Myśl):

Za kulisami zarówno nauki, jak i kręgów ponadwyznaniowych dzieje się coś cudownego, [...] badacze potrafią już pokazać, że istotnie jesteśmy istotami duchowymi, stworzonymi światła i kosmicznej substancji, i że nasze życie to produkt naszego systemu myślowego i sposobu, w jaki używamy owego przypominającego komputer urządzenia, by tworzyć hologramy naszej „rzeczywistości” [...]

Rosnący popyt na artykuły homoedukacyjne dowodzi, iż nadszedł czas, by wiedza ta stała się tematem podstawowym, wpajającym już od wieku przedszkolnego. Lecz jeśli nie

---

<sup>16</sup> Denis Waitley, *The Winner's Edge*, s. 80.

<sup>17</sup> Denis Waitley, *Seeds of Greatness*, s. 60-61.

nazwiemy jej inaczej – jak „fizyka bioenergetyczna” – pozo-  
stanie ona ideą religijną, a jako taka nie będzie obecna w pro-  
gramach szkolnych [...]

Nie powinno się jej zakazać wstępu do szkół. To nie reli-  
gia. To nauka. W końcowej analizie może się okazać, że jest  
to jedyna autentyczna nauka.<sup>18</sup>

Ten parasol – zwykle czarnoksięstwo nazwany „nauką” – po-  
zwolił wtopić szamanizm w program szkół publicznych Ameryki.  
Ksiądz ewangelicki Bill Vaswig mówi: „Agnes Sanford od lat wie-  
rzyła w »światłość« Bożą jako faktyczną energię. Jej zdanie zostało  
zasadniczo podtrzymane w nowoczesnej fizyce i psychologii.”<sup>19</sup>  
Vaswig podał przykład tej techniki: „Uwizualizowaliśmy, że świa-  
tłość i energia Boża wchodzi do cia**Błąd! Nie można odnaleźć  
źródła odwołania.**ła tej kobiety i ją uzdrawiają. Utrzymywaliśmy ją  
w myślach [...] i dziękowaliśmy za to Bogu.”<sup>20</sup>

Na kursach sukcesu i motywacji wyobraźnię uznano za klucz,  
który otwiera nieograniczony potencjał ludzki, czyniąc z niej naj-  
nowsze odkrycie naukowe nowej fizyki. Waitley proponuje, żeby  
słuchać „pozytywnej autoperswazji” nie w sposób świadomy, ale  
pozwolić prawej półkuli mózgowej „nagrać” jej treść na podświad-  
omość pod postacią „obrazów i uczuć wobec własnej osoby”. Na-  
stępnie podkreśla: „TEN, KOGO WIDZISZ W WYOBRAŹNI, BĘDZIE  
ZAWSZE WŁADAŁ TWOIM ŚWIATEM.”<sup>21</sup> Nie zaleca się nam, bys-  
my skupili uwagę na naszym Panu. Zamiast upodabniać się do ob-  
razu Chrystusa przez rozmyślanie w wierze nad Jego chwałą  
(2 Kor 3,18), mam wyobrażać siebie samego takim, jakim chciał-  
bym być, w celu dostosowania się do tego wymyślonego obrazu.  
Waitley ogłasza: „Jak widzisz siebie w rdzeniu twych myśli, okiem  
wyobraźni, takim się stajesz.”<sup>22</sup> Pastor i pisarz C.S. Lovett uważa:

Wyobraźnia to klucz tworzenia. Bóg wszystko, co czyni,  
widzi najpierw oczyma wyobraźni. Podobnie jest w przy-  
padku ludzi stworzonych na Jego obraz [...]

Podczas gdy wiara pozwala nam przyjmować to, czego  
nie widzimy, [...] wyobraźnia prowadzi nas krok dalej, po-

---

<sup>18</sup> Ann B. Martin, „The Great American Educational Blackout”, *New Thought* jesień 1983, s. 6.

<sup>19</sup> William L. Vaswig, *I Prayed, He Answered*, Augsburg, 1977, s. 55-56.

<sup>20</sup> *Ibid.*, s. 51-52.

<sup>21</sup> Waitley, *Seeds...*, s. 61.

<sup>22</sup> Waitley, *Winner's...*, s. 61.

zwalając WYOBRAZIĆ sobie to, czego nie widzimy. Ależ to niezwykle!<sup>23</sup> [podkreślenie oryginalne – D.H. i T.M.].

### Od słów do obrazów

Obrazów w umyśle, które umiemy sobie wyobrazić czy uwizualizować, nie uważa się już za fantazję wyobraźni, ale za r z e c z y - w i s t o ś ć stworzoną przez umysł, mogącą wpływać nawet na świat fizyczny. Bliski związek myślenia, mówienia i widzenia oraz moc dzięki nim osiągnana tworzą już od tysięcy lat zręby teorii okultyzmu. Metafizyczna filozofia będąca podstawą pozytywnego myślenia i myślenia możliwościowego, jak i podstawowych założeń ruchu pozytywnego wyznania, opiera się na wierze w istnienie siły rzekomo obecnej w naszych myślach i słowach. Charles Capps uczy: „Słowa to najpotężniejsza rzecz we wszechświecie.”<sup>24</sup> Bóg miał użyć tej przyrodzonej słowom mocy stwarzając świat, i ta sama moc jest rzekomo osiągalna i dla nas, bo człowieka „stworzono w klasie Bożej [...] jako ducha wyjątkowo uzdolnionego do poruszania się na tym samym poziomie wiary co Bóg”<sup>25</sup> [podkreślenie oryg. – D.H. i T.M.]. W jaki sposób to działa? Capps wyjaśnia:

Słowa to kontenery. Są nośnikami wiary lub strachu i według tego wydają owoc [...] Bóg jest bogiem wiary. Bóg wyzwolił swą wiarę poprzez słowa.<sup>26</sup>

W szamanizmie myśli, słowa i obrazy w umyśle mają tę samą moc co bóstwa i są ściśle z nimi związane. Nowa Myśl wszczepiła tę tezę szamanizmu w chrześcijaństwo. Tam odkryła ją Agnes Sanford, czyniąc z niej bazę techniki modlitewnej, którą wpoila wielu znanym przywódcom kościoła. Okultyzm hinduistyczny to najstarsza i najpopularniejsza forma szamanizmu. W wyczerpującej pracy *Hindu Polytheism* (Politeizm hinduizmu) Alain Danielou objaśnia: „Do oryginalnego, autentycznego języka należą święte wyrażenia używane w kulcie zwane mantrami. *Mantra* oznacza »myślo-

---

<sup>23</sup> C.S. Lovett, *Longing To Be Loved*, Personal Christianity, 1982, s. 85.

<sup>24</sup> Charles Capps, *The Tongue – A Creative Force*, Harrison House, 1976, s. 129.

<sup>25</sup> Ibid., s. 130.

<sup>26</sup> Ibid., s. 132, 135.

kształt «**Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.**»<sup>27</sup> Pisma hinduizmu grożą: „[...] do Piekła idą ci, którzy uznają obraz ledwie za kamień, a Mantrę – ledwie za literę alfabetu. Wszystkie litery [słowa] są formą *Sakti* [siły] jako moce dźwięku.”<sup>28</sup> W Ameryce liczne sekty próbują dziś zsynkretyzować hinduistyczną moc mantr, Nową Myśl i pseudochrześcijaństwo. Jedną z bardziej znanych to Kościół Powszechny i Triumfujący, na którego czele stoi Elisabeth Clare Prophet (Guru Ma). Prophet oznajmia:

Dzięki nauce Słowa wypowiedanego [...] niebywale skuteczne, wypowiedane w formie rozkazów wezwania do Wysokich Mistrzów pomagają rozwiązać konkretne problemy [...]

Ponieważ istota prany rozciąga się na całą Materię i przenika ją, [...] poprzez wypowiedane Słowo możemy ją również wysyłać w świat, jeśli zachodzi potrzeba uzdrowienia. Dźwięk jest więc wielkim rozkazem.<sup>29</sup>

Biblia nie uczy takich metod. Niebezpieczeństwo szamanistycznych technik umysłowych polega na wytwarzaniu przez nie stanów umysłu będących namiastką prawdziwego rozwiązania, które chrześcijanin znajduje w więzi z Chrystusem w życiu opartym na wierze.

### *Wizualizowanie bóstw*

Najskuteczniejszy sposób, w jaki okultyści posługują się myślami, to wizualizowanie w umyśle konkretnego „myślokształtu”. Ta szamanistyczna technika została przejęta przez psychologię humanistyczną, a także transpersonalną, zaś pod płaszczykiem psychologii chrześcijańskiej wkroczyła do kościoła. Dardik i Waitley twierdzą: „Wizualizacja daje wyniki, ponieważ umysł reaguje automatycznie na informacje, jakie mu podajemy w formie słów, obrazów czy emocji [...] Akt wyrazistego przedstawienia sobie jakiejś sceny w umyśle czyni ją autentycznym doznaniem.”<sup>30</sup> Twórca metody kontroli umysłu Jose Silva zgadza się z tym: „Jeśli działasz w zgo-

---

<sup>27</sup> Alain Danielou, *Hindu Polytheism*, Pantheon Books, s. 28.

<sup>28</sup> Sir John Woodroffe, *The Garland of Letters: Studies in the Mantra Shashtra*, Ganesh & Co., s. 261.

<sup>29</sup> Elisabeth Clare Prophet, „The Control of the Human Aura Through the Service of the Spoken Word”, *The Coming Revolution* wiosna 1981, s.36.

<sup>30</sup> Irving Dardik i Denis Waitley, *Quantum Fitness*, s. 37.

dzie z pewnymi bardzo prostymi prawami, to wyobrażone zdarzenie stanie się autentyczne [...] Im lepiej nauczysz się wizualizować, tym wspanialsze będą twe doznania z kontrolą umysłu.”<sup>31</sup>

Okultyści zawsze twierdzili, że przez wizualizację myśli mogą się materializować i istnieć w sferze fizycznej. Annie Besant, następczyni założycielki Towarzystwa Teozoficznego Heleny P. Bławatskiej, i jej bliski doradca C.W. Leadbeater w książce *Thought-Forms* (Myśłokształty) nauczają, że „stworzenie obiektu polega na emisji obrazu z umysłu i następującej jego materializacji, [...] aż stanie się on swoistą żywą istotą [...] – »elementem«.”<sup>32</sup>

**Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.** Wizualizacja umożliwiała niebywale łatwy kontakt z czymś, co szamani od wieków zważyli „duchami”. Harner wyjaśnia, że „szaman ma zawsze co najmniej jednego, a najczęściej więcej podległych mu »duchów«. Bez ducha opiekuńczego nie sposób być szamanem”.<sup>33</sup> Człowiek współczesny stosuje te same techniki i nawiązuje kontakt z tymi samymi duchami, określa je jednak mianem „wewnętrznych przewodników”, „przewodników urojonych”. Pradawna metoda pozwoliła osiągnąć zdumiewające wyniki doktorowi O. Carlowi Simontonowi i jego żonie – Stephanie. Simontonomowie zyskali sławę odnosząc sukcesy w leczeniu pacjentów z nieuleczalnymi nowotworami. Niektórzy z nich zostali najwyraźniej uzdrowieni mocą „wewnętrznych przewodników”, których Simontonomowie nauczyli ich wizualizować. Jeszcze niedawno aksjomatem nauki było zadawanie pytania o przyczynę. Harner wyraża istotę najnowszego podejścia, twierdząc, że gdy stosujemy...

...techniki od dawna używane przez szamanizm [...] jak wizualizacja [...] nie musimy w znaczeniu naukowym rozumieć, dlaczego one działają, tak jak nie musimy rozumieć, dlaczego działa akupunktura, by odnosić z niej korzyści.<sup>34</sup>

W popularnej „Księdze zdrowego ciała” (*The Well Body Book*) Mike Samuels tłumaczy, jak przez wizualizację poznać własnego, prywatnego „urojonego lekarza”. Jednak jego wyjaśnienie natury

---

<sup>31</sup> Jose Silva i Philip Miele, *The Silva Mind Control Method*, Pocket Books, 1977, s. 32, 36.

<sup>32</sup> Annie Besant i C.W. Leadbeater, *Thought-Forms*, The Theosophical Publishing House, 1971, s. 3, 15.

<sup>33</sup> Harner, op. cit., s. 20.

<sup>34</sup> Ibid., s. 137.



tej tajemniczej, rzekomo wszechwiedzącej i wszechmocnej istoty okazuje się wewnętrznie sprzeczne i niezadowolające. Doktor Samuels powiela dość bezmyślnie popularne dziś wyjaśnienie oferowane przez psychologię: rzekomo nieomylny „lekarz”, przemawiający własnym, niezależnym „wewnętrznym głosem”, ma być jedną z form, które przyjmuje w celu skontaktowania się z nami mieszkająca w nas podobno Nieskończona Mądrość. Lecz w książce *Spirit Guides: Access to Inner Worlds* (Duchowi przewodnicy. Brama do wewnętrznych światów) Samuels z całą powagą twierdzi, że ów „urojony lekarz” to właściwie jego osobisty „przewodnik duchowy”, z którym nawiązał kontakt dzięki wskazówkom Dudniącego Grzmotu, prawdziwego indiańskiego czarownika<sup>35</sup>.

Wizualizując „Boga”, „Jezusa” lub przedmiot modlitwy, przeciętny chrześcijanin nie wie, że stosuje technikę, która wedle twierdzeń szamanów otwiera w naszym umyśle „magiczne przejście” w świat czarnoksiężstwa. Prosta, ale skuteczna technika szamańska, od dawna służąca do kontaktowania się z bytami duchowymi i do prowadzenia z nimi targów, znalazła dziś miejsce w medycynie, psychologii, technikach sukcesu i motywacji i w oświacie. Naucza jej też i propaguje ją wielka, wciąż rosnąca liczba chrześcijan, którzy zachęcają do wizualizowania własnego obrazu „Jezusa” i obiecują, że obraz w umyśle stanie się a u t e n t y c z n y m Jezusem, który nawiąże z nami faktyczny kontakt. C.S. Lovett pisze:

Około 300 lat temu żył francuski mnich imieniem Brat Laurenty, który [...] rozwinął sztukę WIZUALIZOWANIA Pana Jezusa. To całkowicie przemieniło jego życie [...]

NAJSZLACHETNIEJSZYM I NAJBARDZIEJ CHWALEBNYM PRZEZNACZENIEM WYOBRAŹNI JEST URZECZYWISTNIANIE NIEWIDZIALNEGO PANA! [...]

Wielu żywi uprzedzenia co do wyobrażania sobie Pana [...] Ale pojmijmy, że Pana W OGÓLE nie obchodzi, jak Go wizualizujemy [...] Wyobraźmy Go sobie dowolnie, byleśmy Go tylko kochali [...] Z doświadczenia wiem, że radosne doznawanie Go będzie spotęgowane, jeśli dodamy Mu ramiona, którymi mógłby nas objąć<sup>36</sup> [podkr. oryg. – D.H. i T.M.].

### ***Jak spotkać prywatnego Jezusa?***

Pragnąc uzdrowienia i sukcesu padamy często ofiarą pokusy

---

<sup>35</sup> Mike Samuels, *Spirit Guides: Access to Inner Worlds*.

<sup>36</sup> C.S. Lovett, op. cit., s. 13-16, 87-90.

wierzenia wszystkiemu, co zdaje się przynosić wyniki, i przykrajamy do tego swoje rozumienie Pisma Świętego. Chrześcijan uczy się dziś wizualizowania siebie na pięknej, piaszczystej plaży lub zacisznym, porośniętym trawą pagórku, a następnie „dostrzegania”, że zbliża się Jezus. W całej Ameryce specjaliści od uzdrawiania wspomnień pomagają członkom kościołów wyobrazić sobie, że Jezus jest obecny przy jakimś przykrym zdarzeniu w dzieciństwie lub nawet jeszcze przed narodzeniem i że uświęca to zdarzenie, przebacza, zmienia. Proces ten ma przynieść uwolnienie od przeszłości. Inni, stosując nieco inne metody wewnętrznego uzdrawiania, także zachęcają do wizualizowania Jezusa.

Calvin Miller, jeden z bardziej dziś cenionych autorów chrześcijańskich, promuje niebezpieczną ideę, że za pomocą siły wyobraźni możemy uwizualizować nawet Boga i Chrystusa i w ten sposób nadać Im istnienie. W jednej ze swoich książek, w której znajdujemy również dużo cennej nauki, Miller pisze:

Są drzwi otwierające się na świat ducha: wyobraźnia. [...] Aby naśladować Chrystusa, musimy w umyśle stworzyć niewidzialny świat Boży, gdyż inaczej nigdy się z nim nie zetkniemy. Tak oto w naszym umyśle stworzymy Chrystusa [...]

Nie możemy wejść we wspólnotę ze Zbawcą, którego forma i kształt nieustannie się nam wymykają. Kiedykolwiek rozmawiam telefonicznie z synem czy córką, którzy są daleko ode mnie, ich głosy służą mi do wytworzenia tysiąca obrazów tego, kim są moje dzieci.

Podobnie w moich rozmowach z Chrystusem – widzę Go w białej tunice, a jednak czuje się On swobodnie w naszych czasach. Napawam się chwałą Jego orzechowych oczu, drzę, patrząc na złociste światło słoneczne tańczące na kasztanowych włosach. Widzę pokryte bliznami dłonie, wyciągające się ku mnie i ku całemu światu, który kocha.

Co? Nie zgadzasz się? Jego włosy są czarne? Oczywiście? Niech i tak będzie. Pan jest twoim skarbem tak samo jak i moim. Jego wizja musi być tak realna dla ciebie, jak jest dla mnie, choćby nawet obrazy były różne. Kluczem życia jest jednak obraz [...]

Kawałek po kawałku, odcinek po odcinku, określamy Go naszą wyobraźnią i oddajemy Mu cześć. Autorzy Biblii czynili tak samo.<sup>37</sup>

Czy wizualizowany „Jezus” miałby być tylko pomocą w wierze,

---

<sup>37</sup> Calvin Miller, *The Table of Inwardness*, InterVarsity Press, 1984, s. 93-94.

jak ikony w kościele prawosławnym? A jeśli tak, to czy tworzenie obrazu w umyśle jest przez Boga dozwolone, podczas gdy wykonywanie ich z drzewa czy kamienia – zabronione? I czy to faktycznie Jezus we własnej osobie nawiedza nas, kiedykolwiek wyobrazimy Go sobie w myślach – jak nauczają niektórzy? Jeśli tak istotnie jest, to czyż nie można powiedzieć, że trzymamy Jezusa na smyczy, zmuszając do pokazania się na żądanie? Biblia naucza, że Chrystus przyszedł, aby żyć w tych, którzy otworzą Mu swe serca i uznają Go za Zbawcę i Pana. Jezus przyrzekł, że nigdy nie opuści ani nie porzuci wierzącego, obiecał też, że będzie w szczególności sposób obecny wśród dwóch lub trzech, którzy się zbiórą w Jego Imię. Jednak objawianie się wierzącym w sposób *w i d z i a l n y* to zupełnie inna sprawa, która zdarzyła się w bardzo nielicznych przypadkach. Nieoczekiwane objawienie się Jezusa dziesięciu uczniom, którzy po Jego zmartwychwstaniu ukryli się za zaryglowanymi drzwiami, było cudownym wydarzeniem zaistniałym z Jego inicjatywy, dla realizacji Jego celów. Wątpiący Tomasz, który nie był wówczas obecny, musiał czekać cały tydzień, aż zmartwychwstały Pan zjawi się powtórnie i pozwoli włożyć palce w blizny po gwoździach, a dłoń – w otwór po włóczni. Dziś jednak uczymy się, że Tomasz nie musiał czekać ani pięciu minut, poprzez zwykłą wizualizację mógł sprawić, żeby objawił się mu *p r a w d z i w y* Jezus. I my przecież możemy zrobić to samo w każdej chwili.

Jezus wyraźnie oznajmił uczniom, że odchodzi i że pośle im swojego Ducha Świętego. Pocieszyciel nadszedł; możemy zaznać Jego obecności w życiu poprzez wiarę w Jego obietnicę i poprzez owoc Ducha. Wizualizacja Boga lub Jezusa nie ma z tym nic wspólnego; nie jest konieczna i jest de facto próbą zmuszenia Go do *p o j a w i e n i a* się, nie zaś doświadczaniem Jego stałej obecności. Nasz Pan z pewnością nie nauczał ani nawet nie dał do zrozumienia, że powinniśmy Go *w i z u a l i z o w a ć*, a On się wówczas ukaże.

W Nowym Testamencie podano kilka przypadków objawienia się Jezusa uczniom w ciągu czterdziestu dni po zmartwychwstaniu, przed wniebowstąpieniem, a nawet potem – Pawłowi na drodze do Damaszku. Nigdzie nie znajdujemy sugestii, że objawienia te były inicjatywą kogoś innego poza samym Panem, nie mówiąc już o tym, że miałyby być rezultatem wizualizacji. Gdyby istotnie były wynikiem wizualizacji, to argument Pawła z 15 rozdziału 1 Listu do Koryntian, iż objawienia te są dowodem na zmartwychwstanie, straciłby swoją moc. Człowieka, który próbowałby zmyślać kontakt z innymi ludźmi i nawiązywać go w wyobraźni za-

miast w rzeczywistości, uznano by w najlepszym razie za dziwaka. Gdyby jednak upierał się, że w ten sposób faktycznie kontaktuje się z przyjaciółmi i z rodziną, zostałby uznany za szaleńca.

Można nawiązać prawdziwy kontakt z Jezusem poprzez wiarę: więź obecną w sercu tych, którzy do Niego należą. Jezus może się nawet objawiać, jeśli zechce, jeśli jest Mu to do czegoś potrzebne. Lecz tworzenie Jezusa jako fantazji naszego umysłu i upieranie się, że jest to Jezus *p r a d z i w y*, oraz twierdzenie, że rozmowa z takim urojeniem naszej wyobraźni jest najwyższego lotu doznaniem duchowym – oto idealny przykład zwiedzenia. Nieco podobną rolę pełni również zwodnicze tworzenie atmosfery skłaniającej do ulegania sugestiom, mającej rzekomo pomóc nam „czuć” Jego obecność, a Jego samego w jakiś sposób nakłonić do ukazania się. Ze stosowaniem tego rodzaju technik wiąże się realna możliwość nawiązania kontaktu ze światem duchowym, a nawet pozyskania sobie „duchowego przewodnika”, którego uznamy za autentycznego Jezusa.

### **„Ale to działa!”**

C.S. Lovett przypomina, że „oczywiście nikt na świecie nie ma pojęcia, jak naprawdę wyglądał Jezus w postaci ludzkiej”<sup>38</sup>. Dlatego każdy, kto chce stosować wizualizację, musi stworzyć w umyśle własną fantazję „Jezusa”, z którym będzie następnie utrzymywał w wyobraźni związek. I to zdaje się działać. Rita Bennett poddała swojego męża Dennisa, duchownego episkopalnego, sesji uzdrawiania wspomnień, podczas której wyobrażał on sobie, że Jezus był przy nim w minionych wydarzeniach. „Dennis zaświadcza: »W jednej bardzo prostej wizualizacji Jezus potrafił całkowicie zmienić moje odczucia [...] co do dzieciństwa [i] w ogóle życia.«”<sup>39</sup> Calvin Miller, podobnie jak Lovett, uważa, że nie ma znaczenia, jak wygląda Jezus, którego wizualizujemy, lecz twierdzi mimo to, że „kluczem życia jest jednak obraz [wizualizowany]”.<sup>40</sup>

Można by zapytać: Dlaczego obraz jest tak ważny, skoro nie musi mieć związku z rzeczywistym wyglądem Tego, kogo przedstawia? Czyżby schryścianizowane bałwochwalstwo? Hinduista powiedziałby, że tysiące różnych obrazów ukazujących ich koncepcję

---

<sup>38</sup> Lovett, op. cit., s. 68.

<sup>39</sup> Rita Bennett, *You Can Be Emotionally Free*, Fleming H. Revell, 1982, s.85.

<sup>40</sup> Miller, op. cit., s. 94.

bóstwa są jednakowo ważne, bo nie chodzi o formę obrazu, lecz o jego przydatność do przypomnienia wierzącemu o wyższej rzeczywistości, jaką obraz rzekomo przedstawia. Zdaniem dwóch księży katolickich z kręgów charyzmatycznych Dennisa i Matthew Linnów oraz Sheili Fabricant wizualizowany obraz pozwala nawiązać faktyczny kontakt z samym Jezusem. Tak mówią o pewnym konkretnym przypadku: „Choć postęgiwała się wyobraźnią, to nie wyobraźnia jej dotykała, ale prawdziwy Jezus.”<sup>41</sup> Richard Foster obiecuje, że dzięki wizualizacji można spotkać prawdziwego Jezusa Chrystusa:

[...] możesz wówczas naprawdę spotkać żywego Chrystusa. Może się to okazać czymś więcej niż tylko ćwiczeniem wyobraźni, może się stać autentycznym spotkaniem. Jezus Chrystus naprawdę do ciebie przybędzie.<sup>42</sup>

Mimo oczywistej sprzeczności z nauką Biblii wizualizacja Jezusa jest coraz popularniejszym narzędziem psychologów chrześcijańskich i praktyków wewnętrznego uzdrawiania. Ruth Carter Stapleton pisze: „W dalszym ciągu sterowanej medytacji Betty nagle dostrzegła w wyobraźni Jezusa. Stał koło niej, objął ją ramionami i powiedział, że ją kocha. Takich mistycznych doznań nie sposób poddać krytycznej analizie. Wymiary duchowe znajdują się daleko poza naszą zdolnością rozumienia.”<sup>43</sup> Niektórzy wierzący doznali niezwykle wyrazistych przeżyć, gdy wizualizowali siebie samych w obecności Boga – choć Biblia twierdzi, że Bóg jest kimś, kto „zamieszkuje światłość niedostępną, którego żaden z ludzi nie widział ani nie może zobaczyć” (1 Tm 6,16). Richard Foster pisze:

W wyobraźni pozwól, aby twe duchowe ciało, lśniące światłością, wyszło z ciała fizycznego. Obejrzyj się w tył, tak żebyś mógł siebie zobaczyć, [...] i uspokój swe ciało, że za chwilę wrócisz [...]

Wychodź głębiej i głębiej w kosmos, aż nie będzie już nic, tylko ciepła obecność przedwiecznego Stwórcy. Odpoczywaj w niej.

---

<sup>41</sup> Dennis Linn, Matthew Linn i Sheila Fabricant, *Praying With Another For Healing*, Paulist Press, 1984, s. 30.

<sup>42</sup> Richard Foster, *Celebration of Discipline*, Harper&Row, 1978, s. 26.

<sup>43</sup> Ruth Carter Stapleton, *The Experience of Inner Healing*, Word Books, 1977, s. 17.

Słuchaj spokojnie [...] wszelkich pouczeń.<sup>44</sup>

### **Niebezpieczeństwo obrazów myślowych**

Zdaniem Rity Bennett jeśli wizualizowanie Jezusa jest czymś złym tylko dlatego, że nie wiemy, jak On wygląda, to złym musiałyby być także malowanie obrazów mających przedstawiać Jezusa.<sup>45</sup> Jednak niewielu wierzących twierdzi, że od obrazu Jezusa otrzymali rady lub uzdrowienie. Co więcej, jeśli naszym atutem jest „obraz”, jaki wymalowaliśmy wyobraźnią w myślach, to porozumiewanie się z nim jest czynem równie niedorzecznym jak rozmowa z obrazem na ścianie. Dlatego A.W. Tozer nalegał: „Musimy odróżnić wiarę od wyobrażania sobie; nie są one tym samym. Pierwsze ma charakter moralny, drugie – umysłowy.”<sup>46</sup> Ludzie różnią się prężnością wyobraźni, a niektórzy w zasadzie wcale jej nie posiadają. Jeśli głębia duchowych doznań, a nawet rzeczywistość miałyby zależeć od umiejętności uwizualizowania plastycznego obrazu Jezusa, to wielu byłoby poszkodowanych już na starcie. Prawdziwą szkodę poniósłby jednak ten, kto wizualizować potrafi, bowiem nauczyłby się ufać raczej własnej wyobraźni niż Bogu. Tozer wyjaśnia następująco:

Brak chęci uwierzenia dowodzi, że ludzie wolą raczej ciemność niż światłość, podczas gdy nieumiejętność wizualizowania dowodzi jedynie braku wyobraźni, czyli czegoś, co nie będzie formułowane jako zarzut przed sędziowskim tronem Chrystusa [...]

Umiejętność wizualizowania można spotkać wśród osób o szczególnie prężnych umysłach, bez względu na ich stan moralny czy duchowy [...] Roztropny chrześcijanin nie dopuści, by jego pewność opierała się na sile jego wyobraźni.<sup>47</sup>

Pułapka obrazów myślowych polega na tym, że wydają się one rzeczywiste, tym większą więc posiadają zdolność wprowadzania w błąd. Według Brata Laurentego i Franka Laubacha doświadczenie uwiarygadnia samo siebie, a mistyczne „spotkanie z Bogiem duszą w duszę i twarzą w twarz” nie może być przedmio-

---

<sup>44</sup> Foster, op. cit., s. 27.

<sup>45</sup> Bennett, op. cit., s. 118.

<sup>46</sup> A.W. Tozer, *That Incredible Christian*, Christian Publications, 1964, s.68.

<sup>47</sup> Ibid., s. 68-69.

tem jakiegokolwiek obiektywnej oceny, nawet wedle norm biblijnych. Laubach – choć może się to okazać ryzykowne – zamierza mimo wszystko „podjąć ryzyko [...] w celu osiągnięcia świadomości Boskiej [...] [bo to właśnie] uczyniło Chrystusa Chrystusem”.<sup>48</sup> Uczynimy słusznie stosując się do słów Jana Kalwina:

Gdy nędzny człek szuka Boga, [...] nie postrzega Go wedle charakteru, w jakim Sam się objawia, lecz mniema, że jest On czymkolwiek, co wymyśli jego własna pochopność [...]

Jeśli pojmuje on Boga w taki sposób, wówczas nic, co zafiaruje w sposobie oddawania czci i okazywania posłuszeństwa, nie będzie miało w oczach Boga wartości, bowiem nie oddaje on czci Jemu, ale snom i wymysłom własnego serca.<sup>49</sup>

Jest jeszcze jeden – oczywisty, lecz najwyraźniej często przeoczony – problem. Skoro żadnego wizerunku Jezusa nie możemy uznać za odpowiadający prawdzie, jasne jest, że wiele przedstawiających Go obrazów, jeśli nie wszystkie, może wprowadzać wierzących w błąd, sugerując, jak mają o Nim myśleć. Mówiąc o swoim ulubionym wizerunku Jezusa, namalowanym przez córkę, Linde, C.S. Lovett przyznaje: „Istotnie, wpływa on na moje wyobrażenie o Jezusie. Uwielbiam go po prostu.”<sup>50</sup> Nie tylko Lovett, ale i inni zwolennicy wizualizowania Jezusa i Boga najwyraźniej nie martwią się, że ich wizje, podobnie jak te namalowane, mogą zwodzić, tym poważniej, że uchodzą za p r a w d z i w e g o Jezusa. Czyżby kościół dał się omamić nowemu, „schrystianizowanemu” bałwochwalstwu? J.I. Packer dokonuje ciekawej obserwacji:

[...] traktujemy drugie przykazanie – tak jak to czyniono do tej pory – jako wskazówkę, że (cytując słowa Charlesa Hodge’a) „bałwochwalstwo wyraża się nie tylko czczeniem fałszywych bogów, ale także czcią oddawaną wizerunkom prawdziwego Boga”. W swym chrześcijańskim zastosowaniu znaczy to, że nie wolno nam używać obrazowych przedstawień Boga w Trójcy Jedynej ani żadnej Osoby z Trójcy Świętej w celu oddawania im czci w czasie nabożeństwa [...]

Cóż złego jest w tym – pytamy – że wierzący otacza się posągami i wizerunkami, jeżeli pomagają mu one podnosić

---

<sup>48</sup> Frank Laubach, *Practicing His Presence: Brother Lawrence, Frank Laubach*, Christian Books, 1973, red. Gene Edwards, s. 10-11.

<sup>49</sup> Jan Kalwin, *Institutio Christianis Religione*, Księga I.

<sup>50</sup> Lovett, op. cit., s. 89.

swoje serce i myśli ku Bogu... Jeżeli te akcesoria są ludziom pomocne, co więcej można jeszcze powiedzieć? [...]

Z psychologicznego punktu widzenia pewnym jest, że jeżeli skupiasz swe myśli na wizerunku czy obrazie Tego, do którego zamierzasz się modlić, zaczniesz o Nim myśleć jak o kimś, kogo ów obraz przedstawia. Będziesz więc klękał przed tym obrazem i oddawał mu cześć i w takim stopniu, w jakim obraz wypacza prawdę o Bogu, błędnie będziesz czcił Boga. Oto dlaczego Bóg zabrania tobie i mnie korzystania z posągów i obrazów przy oddawaniu Mu czci [...]

Pójście za głosem swego serca [w dziedzinie teologii] jest jednoznaczne z ignorowaniem Boga i stanieniem się bałwochwalcą – bałwanem w tym przypadku jest fałszywy obraz Boga, stworzony przez spekulację i wyobraźnię.<sup>51</sup>

### ***Bałwochwalstwo i demony***

Apostoł Paweł podaje mocny argument przeciw bałwochwalstwu, tłumacząc, że poganie oddając cześć bałwanom w istocie oddają cześć demonom: „Ależ właśnie to, co ofiarują poganie, demonom składają w ofierze, a nie Bogu. Nie chciałbym, byście mieli coś wspólnego z demonami” (1 Kor 10,20).

Pismo Święte jasno mówi, że trzeba znać prawdziwego Boga takim, jakim On istotnie jest, i przychodzić do Niego na Jego warunkach. Szatan zaś i demony będą się kryć za każdą maską, reagować na każdy obraz i imię. W swoich niezliczonych fortelach, obmyślonych z myślą o zawładnięciu ludzkością, są bardzo twórcze. Apostoł Paweł zdaje się mówić, że nie tylko niektóre, lecz wszystkie bożki są przykrywką dla demonów. Właśnie dlatego wizualizowanie Boga i Jezusa nie jest nieistotnym uchybieniem, ale olbrzymim ryzykiem. Fakt, że od tysiącleci w różnych formach szamanizmu wizualizację stosowano w celu nawiązania kontaktu z demonami, dowodzi, iż jest ona do tego idealnym narzędziem. Szaman zresztą zawsze powie nam, że bez znaczenia jest obraz, który wymyślamy. Jakiś jednak obraz musimy wymyślić.

Niewielu czcicieli bożków przyznaje, że całkiem świadomie czczą diabły. Protestują, mówiąc, że bałwan to dla nich wyłącznie symbol prawdziwego Boga. A przecież posługując się metodą zakazaną przez Boga nawiązują kontakt z demonami. Czy „szczerze

---

<sup>51</sup> J.I. Packer, *Poznanie Boga*, przekł. Konstanty Wiazowski, Słowo Prawdy, 1989, s. 54-55, 58-59.



intencje” osoby wizualizującej „Boga” i „Jezusa” to lepszy argument? Demony na pewno nie mają nic przeciw temu, by uchodzić za Jezusa – niewątpliwie świetnie służy to ich celom. C.S. Lewis skwitował to trafnie w alegorii *The Screwtape Letters* [polski tytuł: *Listy starego diabła do młodego*]. Screwtape [w polskim przekł. Krętaćz], wysoko postawiony diabeł, doradza swemu bratankowi Piołunowi, jak zwodzić wierzących. Oto co ma do powiedzenia:

Ilekróć uwaga ich zwraca się do samego Nieprzyjaciela [Boga; przyp. red.], jesteście bezradni, lecz istnieją sposoby, by im w tym przeszkodzić. Najprościej jest odwrócić ich uwagę od Niego kierując ją na nich samych. Niech śledzą własne myśli i niech przy pomocy własnej woli próbują wywołać w sobie uczucia. Gdyby zamierzali prosić Go o miłosierdzie, spraw, by zamiast tego próbowali sfabrykować uczucie litości nad sobą i by się nie spostrzegli, że w ten sposób postępują. Kiedy zamierzają modlić się o odwagę, spraw, by istotnie próbowali czuć się odważnymi. Kiedy mówią, że modlą się o przebaczenie, niech próbują odczuć, że im przebaczone. Naucz ich oceniać wartość każdej modlitwy według tego, w jakim stopniu wywołuje ona żądane odczucia, lecz nigdy nie dozwól im podejrzewać, jak bardzo tego rodzaju powodzenie lub niepowodzenie zależy od tego, czy są w danej chwili zdrowi lub chorzy, rześcy lub znużeni.

[...] Nieprzyjaciel nie pozostanie w tym czasie bezczynny. Gdziekolwiek jest modlitwa, tam istnieje niebezpieczeństwo Jego bezzwłocznej akcji. W cyniczny sposób lekceważy On godność zarówno swojego, jak też i naszego stanowiska – stanowiska duchów czystych – i ludzkim zwierzakom na klęczkach udziela poznania samego siebie w sposób zgoła bezwstydnny. Ale nawet jeśli udaremni On twe pierwsze usiłowanie wprowadzenia ludzi w błąd, mamy oręż jeszcze subtelniejszy. Ludzkie istoty nie rozpoczynają swej drogi od owego prostego dostrzeżenia Go, czego my, na nieszczęście, nie możemy uniknąć. Nigdy nie znały tej upiornej jasności, tego przesywającego i palącego blasku, który stanowi tło ustawicznej udręki naszych istnień. Jeśli zajrzysz w myśli swego pacjenta w czasie modlitwy, nie znajdziesz tam tego. A gdy sprawdzisz przedmiot, ku któremu kieruje swą myśl, przekonasz się, że jest on złożony i zawiera w sobie wiele śmiesznych składników. Będą tam wyobrażenia pochodzące z malowideł przedstawiających Nieprzyjaciela, gdy ukazał się On w czasie niesławnego epizodu, znanego pod nazwą Wcielenia; będą tam niejasne, być może całkiem prymitywne i dziecinne wyobrażenia skojarzone z dwiema pozostałymi

Osobami. Będzie tam nawet coś z jego własnej czci (i z towarzyszących jej cielesnych sensacji), zobiektywizowanej i przypisywanej czczonemu przedmiotowi. Znałem wypadki, gdzie to, co pacjent nazywał swym „Bogiem”, w rzeczywistości umiejscowione było w lewym górnym kącie sufitu sypialni, albo też w jego własnej głowie lub też w krucyfiksie na ścianie. Lecz jakkolwiek miałyby być natura tego złożonego przedmiotu, musisz w dalszym ciągu pilnować, aby modlił się on do niego, do rzeczy, którą sam powołał do istnienia, nie zaś do Osoby, która jego samego do istnienia powołała. Możesz nawet zachęcać go, by przywiązywał duże znaczenie do tego, aby złożony ten przedmiot poprawiać i udoskonalać i by go stale miał w wyobraźni w ciągu swej modlitwy. Albowiem jeśli kiedykolwiek pojmie to rozróżnienie i jeśli kiedykolwiek świadomie skieruje swe modły „nie do tego, czym ja myślę, że jesteś, lecz do tego, czym Ty sam wiesz, że jesteś” – to nasza sytuacja momentalnie stanie się rozpaczliwa. Gdy jednak wszystkie te jego myśli i wyobrażenia zostaną odrzucone, albo gdy człowiek wprawdzie je zatrzyma, lecz w pełni rozpozna ich subiektywną naturę, a przy tym powierzy siebie realnej, niewidzialnej i istniejącej poza jego świadomością Obecności, przebywającej razem z nim w pokoju – niedostępnej jego poznaniu mimo że on przez Nią jest poznany – wówczas stać się może coś najbardziej nieobliczalnego w skutkach.<sup>52</sup>

---

<sup>52</sup> C.S. Lewis, *Listy starego diabła do młodego. Toast*, przekł. Stanisław Pietraszko, Instytut Wydawniczy Pax, 1990, s. 36-38.

## *Psychologiczne zbawienie*

Bacząc, aby was kto nie sprowadził na manowce filozofią i czczym urojeniem, opartym na podaniach ludzkich i na żywiołach świata, a nie na Chrystusie [...] Mają one pozór mądrości w obrzędach wymyślonych przez ludzi [...] ale nie mają żadnej wartości, gdy chodzi o opanowanie zmysłów.

(List do Kolosan 2,8.23; NP)

Niezwykła siła doznań, które może zapoczątkować wizualizacja, zdaje się dowodzić, że są one autentyczne nie tylko w przypadku niechrześcijan, ale i przywódców chrześcijańskich. Znany pastor i lider w prezbiteriańskim ruchu odnowy Robert L. Wise wyłuszcza na łamach magazynu *Christian Life* istotę „nowej metody terapii modlitewnej”, która – jak twierdzi – została „zapoczątkowana w połowie lat sześćdziesiątych przez seniorkę episkopalnej teologii odnowy Agnes Sanford”.<sup>1</sup> Wise opowiada, co się wydarzyło, kiedy pierwszy raz uwizualizował „Jezusa” podczas sesji uzdrawiania wspomnień, prowadzonej przez znaną w kręgach chrześcijańskich osobę, która nauczyła się tej techniki od Sanford:

Zacząłem wizualizować siebie jako ośmioletniego chłopca. Zdumiałem się, widząc, że [...] niosę na plecach jakiś wielki toboł, [który] najwidoczniej [...] symbolizował moje dawne potrzeby i zmartwienia.

„A teraz zobacz, czy potrafisz sobie wyobrazić pojawienie się Jezusa” – poinstruowała. – „Niech do ciebie podejździe.”

Ku mojemu zdumieniu, ja – wyświęcony duchowny kościoła zreformowanego, doktor psychologii – zauważyłem, że

<sup>1</sup> Robert L. Wise, „Healing of the Memories: A Prayer Therapy For You?”, *Christian Life Magazine* VII 1984, s. 63-64.

się naprawdę dzieje. Obraz Jezusa sunął powoli w moim kierunku, idąc od strony jakiegoś ciemnego boiska. Zaczął wyciągać ku mnie dłonie jakby w wyrazie miłości i akceptacji...

Nie musiałem dalej sam tworzyć tej sceny. Postać Chrystusa wyciągnęła ramię i uniosła tobół z moich barków. Uczynił to tak energicznie, że dosłownie wyskoczyłem z ławki.<sup>2</sup>

### *Duchowy przewodnik imieniem „Jezus”?*

Czy to prawdziwy Jezus? Rita Bennett mówi: „Kiedy się modlimy i zachęcamy kogoś, aby wizualizował Jezusa, nie jest ważna dokładność wizerunku.<sup>3</sup> [...] Jeśli chcesz, ujrzyj go tak, jak go przedstawia twój ulubiony artysta.”<sup>4</sup> Niemniej jednak pani Bennett wydaje się przekonana, że podobne doznania to coś więcej niż tylko wyobraźnia. Mówiąc o urojonym Jezusie, którego na samym początku tworzy się w wyobraźni, ale który potem ożywa niczym film na ekranie umysłu, Rita Bennett zachęca: „Trzeba koniecznie iść za Jego prowadzeniem.”<sup>5</sup> Jeśli istotnie jest to prawdziwy Jezus, to radę trzeba uznać za dobrą. W Biblii nie znajdujemy jednak ani przykładu, ani żadnej nauki, które by wskazywały, że Jezus kiedykolwiek zjawiał się – lub zjawi się komuś – dlatego, że ktoś Go uwizualizował. Jezus nie jest magicznym dżinem, którego można sobie wyczarować siłami umysłu.

Czym lub kim jest więc ta postać, nabierająca tak realnych pozorów? Co zachodzi w umyśle wizualizującego? W niektórych doznaniach typowych dla wewnętrznego uzdrawiania, jak opisał to Robert Wise, zostaje wyraźnie nawiązany kontakt z bytem duchowym. Ponadto słowa i czyny „Jezusa”, gdy urojony film na wyobrażonym ekranie umysłu zaczyna się kręcić niezależnie od nas, zdają się dostarczać trafnych odpowiedzi na pytania i rozstrzygać dokuczliwe problemy. Czy jest możliwe, by te same demoniczne byty, które u okultystów przybierają postać „duchów-przewodników”, zjawiały się chrześcijanom pod postacią „Jezusa”? Czy demony nie mogą uciekać się do takich sposobów?

Zauważmy, że: (1) opisana procedura jest niebiblijna; (2) od tysięcy występowała w rozlicznych formach szamanizmu; (3) ma-

---

<sup>2</sup> Ibid.

<sup>3</sup> Rita Bennett, *You Can Be Emotionally Free*, Fleming H. Revell, 1982, s. 116.

<sup>4</sup> Ibid., s. 122.

<sup>5</sup> Ibid., s. 138.

my tu do czynienia z czymś więcej niż wyobraźnia; (4) oddając się tym praktykom ryzykujemy otwarcie się na działanie demonów.

Z „duchami przewodnikami”, którzy od dawien dawna są integralną częścią okultyzmu, można nawiązać kontakt przez identyczne techniki wizualizacyjne, i są oni równie namacalni jak wizualizowany przez chrześcijan „Jezus”. Ich rady nie są wcale mniej trafne i zdumiewające. Bóg jest miłosierny; jednak wierzący, którzy uparcie oddają się technikom mającym skłonić Jezusa do pojawienia się, wkroczyli na bardzo niebezpieczny obszar. Pastor i pisarz C.S. Lovett proponuje:

Włącz ekran swej wyobraźni [...] będziemy teraz wykonywać ĆWICZENIE, które pomoże ci uwizualizować Pana. Chęć być pewien, że masz w umyśle Jego wyraźny obraz [...]

Musisz jednak wiedzieć, że Pana W OGÓLE nie obchodzi, jak Go sobie wyobrażasz [...] Ktoś, kto zechciał upokorzyć się dla nas na krzyżu, nie będzie kręcił nosem z powodu tego, jak Go sobie wyobrażamy [...]

Dzięki Ci za uwrażliwienie mnie na to przecudowne zastosowanie wyobraźni [...] Wizualizowany obraz Ciebie będzie coraz wyraźniejszy, w miarę jak będziemy ze sobą spędzać więcej czasu<sup>6</sup> [podkreśl. oryg. – D.H. i T.M.].

### *Psychoduchowość w natarciu*

Lovett, jak Calvin Miller, sądzi więc, że każdy może wizualizować Jezusa w takiej postaci, jaka najmocniej do niego przemawia. Richard Foster mówi: „Musimy po prostu zrozumieć, jak ważne jest myślenie i doznawanie za pomocą obrazów.”<sup>7</sup> Zaznaczamy, że nie chodzi tu o liczne uzasadnione zastosowania wyobraźni, jak obrazy, którymi posługują się artyści, architekci i zwykli ludzie, gdy „widzą” coś, co jest opisywane, przypominają coś sobie, powtarzają coś w pamięci. Należy natomiast unikać takich technik, które zostały zaprojektowane specjalnie w celu manipulacji rzeczywistością lub spowodowania pojawienia się bóstwa i uzyskania jego pomocy. W wewnętrznym świecie stworzonym przez umysł fantastyczne wizje, które od tysięcy lat zwodziły okultystów i mistyków, stają się znane współczesnemu człowiekowi, przejmują-

---

<sup>6</sup> C.S. Lovett, *Longing To Be Loved*, Personal Christianity, 1982, s. 88, 103, 113.

<sup>7</sup> Richard Foster, *Celebration of Discipline*, Harper&Row, 1978, s. 22.

cemu ich techniki okultystyczne. Morton Kelsey przypomina, że Jung opisywał coś, co nazwał „wkroczeniem do nieświadomości”:

„Został wyzwolony nieprzerwany strumień fantazji; robiłem, co w mojej mocy, żeby nie postradać zmysłów, ale znaleźć jakiś sposób, by pojąć te dziwne rzeczy.”<sup>8</sup>

[Kelsey dodaje własny komentarz:]

Mistycy wszystkich religii udawali się w tę samą podróż i opisywali ten sam rodzaj spotkań. Szamani w wielu prymitywnych religiach doświadczają rozczłonkowania i śmierci, które wiedzą ku odnowie. Oni pojęli „te dziwne rzeczy”.<sup>9</sup>

W imię najnowszych osiągnięć psychologii wiedzie się nas wstecz, ku prymitywnemu pogaństwu i szamanizmowi. Wkraczają dzisiaj one do kościoła, który psychologię uznał za naukową i neutralną. Tragicznym jest przekonanie wielu przywódców chrześcijańskich o szczerych intencjach, iż zapoczątkowują oni odnowę w kościele. Nieświadomi faktu, że dążąc do doświadczenia Bożej mocy w uzdrowieniach fizycznych i emocjonalnych w rzeczywistości przyswajają sobie spychologizowany szamanizm, ludzie ci pracują na rzecz potężnego „przesunięcia paradygmatu” lansowanego przez New Age. Wskutek tego przesunięcia u tysięcy obecnych i przyszłych duszpasterzy zmienia się pogląd na chrześcijaństwo i na Biblię. W *Signs and Wonders Lecture Notes* (Uwagi do wykładów o znakach i cudach) John Wimber pisze:

Przygotowując wraz z doktorem C. Peterem Wagnerem niniejszy podręcznik, wykładaliśmy przez trzy lata [...] [na uczelni chrześcijańskiej]. Była to jedna z najbardziej orzeźwiających i podniecających przygód naszego życia.

Obecnie, w styczniu 1985 roku, mamy nadwyżkę 700 studentów na kursie w Fuller Seminary School of World Missions (Seminarium Misji Światowych Fullera). Rezultaty są zdumiewające. Ponad 90% studentów wykazuje przesunięcie paradygmatu, dzięki czemu mogą dziś pełnić posługę ze zmienionym światopoglądem.<sup>10</sup>

Na seminaria Wimbera uczęszcza tysiące duszpasterzy i przywódców chrześcijańskich. John Wimber ma najwyraźniej szczerzy

---

<sup>8</sup> C.G. Jung, *Memories, Dreams, Reflections*, Pantheon, 1963, s. 176.

<sup>9</sup> Morton T. Kelsey, *Christo-Psychology*, Crossroad, 1982, s. 13.

<sup>10</sup> John Wimber, *Signs and Wonders and Church Growth*, Vineyard Ministries International, 1985, Wstęp.

zamiar, aby głosić naukę biblijną. Problem jednak stanowią pozabiblijne źródła, z których on i inni czerpią i które rekomendują. Pod wpływem autorów w rodzaju Sanford, Kelseya etc. coraz więcej przywódców chrześcijańskich interpretuje Biblię przez pryzmat mistycyzmu wymieszanego z psychologią jungowską.

### *Tylko sobie wyobraź!*

W myśleniu szerokich kręgów czołowych postaci chrześcijaństwa następuje wyraźne „przesunięcie paradygmatu”. Katolicy księża Dennis i Matthew Linnowie twierdzą: „Cokolwiek sobie wyraziście utworzę w wyobraźni, wywiera na mnie taki wpływ, jakbym tego naprawdę doświadczył.”<sup>11</sup> Ewangelicki pastor William Vaswig pisze:

Być może najważniejszą sprawą, której nauczyła mnie Agnes Sanford w związku z modlitwą, jest abym modlił się z wyobraźnią [...] Zawsze myślałem o wyobraźni jakoś negatywnie. Często słyszałem, jak ją dyskredytowano: „Daj spokój, nie daj się ponieść wyobraźni...” Księga Rodzaju 6,5 mówi, że wyobraźnia człowieka była ustawicznie zła...

Wierzę, że wyobraźnia to jeden z najważniejszych kluczy do skutecznej modlitwy [...] Bóg oddziałuje na mnie przez moją wyobraźnię [...] Wyobraźnia to jeden z kluczy do modlitewnej więzi z Bogiem.<sup>12</sup>

Ponieważ kluczem jest *w y o b r a ź n i a*, to nie ma znaczenia dokładny *o b r a z*, który się wizualizuje. Takiej koncepcji nie sposób właściwie pogodzić z ideą *n a t c h n i e n i a* od Boga, a jednak coraz większa liczba autorów chrześcijańskich utożsamia je ze sobą. Napoleon Hill, jak mówiliśmy, wizualizował wielkie postacie historyczne, jak Darwin i Wolter, które łączyły go z nieskończonym źródłem mądrości. Lecz Hill wciąż twierdził, że jest to tylko wyobraźnia. Lekarz O. Carl Simonton zachęca chorych na nowotwór, aby wizualizowali „wewnętrznych przewodników”. Niektórzy pacjenci zdają się dzięki temu doświadczać cudownych uzdrowień. Doktor Irving Oyle, do którego z nieuleczalnymi przypadkami zwracają się inni lekarze, uczy pacjentów, jak wizualizować „nadludzkie moce”, w postaci na przykład kojota – popularnego

---

<sup>11</sup> Dennis Linn, Matthew Linn, *Healing Life's Hurts*, Paulist Press, 1978, s. 98.

<sup>12</sup> William L. Vaswig, *I Prayed, He Answered*, Augsburg, 1977, s. 59, 72.

wśród indiańskich szamanów. Rezultaty są niewiarygodne. W obliczu powyższego przykładu oraz innych przypadków, które można by opisać, powszechna dziś praktyka wizualizowania „Jezusa” niewątpliwie przypomina praktyki okultystyczne.

Bóg w swoim miłosierdziu może bez wątpienia uchronić przed okultystycznym zniewoleniem chrześcijan, którzy z niewiedzy posługują się szamanistycznymi technikami. Nie można się jednak spodziewać, że będzie te okultystyczne metody honorował, ukazując się tym, którzy je stosują. Ochrona wierzących, którzy lekko-myślnie bawią się tabliczką *ouija*, to jedna sprawa, ale oczekiwanie, że Bóg przemówi do nas przez to lub inne narzędzie wróżenia i że będzie tak czynił raz po raz – to już zupełnie coś innego. Wielu chrześcijan usiłowało korzystać z tabliczki *ouija*, a nie znając natury kryjącej się za nią mocy byli rozczarowani, że w ich przypadku nie zadziałała. Później jednak cieszyli się, że nie zadziałała, i dziękowali Bogu za ochronę. Podobnie przedstawia się sprawa w wypadku chrześcijan, którzy próbowali wizualizować Jezusa, ale nic się nie działo. Tych, którym udało się jednak nawiązać w ten sposób kontakt z „Jezusem”, musimy ostrzec: w Biblii nie znajdujemy oparcia dla koncepcji, iż p r a w d z i w y Jezus mógłby się w ten sposób ukazać. Jest wręcz przeciwnie: liczne fragmenty biblijne, jak 18 rozdział Księgi Powtórzonego Prawa, wyraźnie wskazują, że wszelkie praktyki okultystyczne są ludowi Bożemu bezwzględnie zakazane.

Z pewnością nie każdy, komu zdarzyło się wziąć udział w jakiejś praktyce okultystycznej, z miejsca dostaje się pod wpływ szatana. Niektórzy w takich przypadkach doznają psychologicznego przeżycia o charakterze katharsis, które przekonuje ich, że wszystko to jest prawdziwe i od Boga. Choć nie jest to doznanie o charakterze stricte demonicznym, niewątpliwie zachęca do dalszych poszukiwań w tym kierunku. Niektórzy praktycy wewnętrznego uzdrawiania próbują nawet wyjaśniać wyjątkowo plastyczne objawienia „Jezusa” za pomocą terminów psychologicznych, przypisując wszystko sile wyobraźni. Jest to wygodny sposób pozbycia się lęku przed kontaktem z demonami czy zwiedzeniem przez szatana, lecz nie jest to oczywiście zgodne z Biblią. Jeśli doznanie u r o - j o n e wywiera na nas taki sam wpływ jak doznanie rzeczywiste, jak niezmiennie utrzymują propagatorzy pozytywnego nastawienia oraz teorii i praktyki sukcesu i motywacji w kościele, wówczas nie trzeba się martwić, czy ów Jezus jest prawdziwy, czy nie, bowiem Jezus urojony równie dobrze wywiąże się z zadania. Oznacza to akceptację stanowiska hinduizmu i Nauki Chrześcijańskiej:



że w s z y s t k o jest iluzją stworzoną przez nasz umysł. Tym samym drzwi otwierają się szeroko na wszelkie rodzaje oszustw.

### *Jezus, Maria i inni „wewnętrzni przewodnicy”*

Cudowne uzdrowienia, ekstatyczne doznania powszechnej miłości i osobistej transformacji zdarzają się nie tylko przy wizualizowaniu „Jezusa”, lecz również przy wizualizowaniu duchów zmarłych, wielkich świętych, Wysokich Mistrzów i dawnych przywódców religijnych, jak starożytni guru hinduscy czy Budda. Czy jest tu jakaś różnica? Jung powiedziałby, że nie ma żadnej, i taki też zdaje się być pogląd nie tylko Kelseya, ale i wielu innych przywódców chrześcijańskich.

Morton Kelsey pisze: „Dzięki temu, że Jung jest rzecznikiem aktywnej wyobraźni, i dzięki temu, że uznaje on zmarłych za faktycznie nadal żyjących, mogłem odbyć to spotkanie z mą [zmarłą] matką [...] Wyglądało zupełnie na rzeczywistość.”<sup>13</sup> Jeśli nie jest ważne, czy wizualizuję Jezusa, czy Buddę, wówczas nie ma znaczenia, czy w i e r z ę w Jezusa, czy w Buddę – jest to czyste fantazjowanie. Wyobrażenie zaś ma charakter równie rzeczywisty jak autentyczne doświadczenie. Choć niektórzy praktycy wewnętrznego uzdrawiania temu zaprzeczają, jest to właściwie jedyna przesłanka, na której się ono opiera. To w y o b r a ż n i a jest stwórcą przeszłości, terażniejszości i przyszłości. Tylko dlaczego myli się ją z o b j a w i e n i e m od Boga?

Niektórzy członkowie Vineyard Christian Fellowships (Wspólnot Chrześcijańskich „Winnica”), którym przewodzi John Wimber, są mocno zaangażowani w niezdrowe używanie wyobraźni, wizualizację i wewnętrzne uzdrawianie. Chrześcijański Instytut Badawczy (CRI) ocenił, że rozmaite duchowe doznania są w Vineyard często uznawane za „wiarygodne same z siebie”. Zdaje się tam przeważać pogląd, że „cokolwiek się wśród nich wydarza, pochodzi od Boga”.

Polecanie przez Johna Wimbera pisarzy w rodzaju Kelseya, Sanford, MacNutta, Sanfordów i Linnów jest zgodne z coraz silniejszą tendencją korzystania z pseudochrześcijańskich technik psychoduchowych. Mają one rzekomo być niezbędnym uzupełnieniem biblijnego chrześcijaństwa, pozwalającym doświadczyć pełnego wyzwolenia i zwycięstwa. Francis MacNutt mówi: „Jeśli komuś w jakiś sposób zabrakło matczynej miłości, proszę Jezusa (jeśli ta

---

<sup>13</sup> Kelsey, op. cit., s. 149.

osoba jest katolikiem), aby posłał swoją matkę Marię [...] by czyniła to wszystko, [...] co czynią matki, aby okazać dzieciom miłość i troskliwość.”<sup>14</sup> Bracia Linnowie, jezuici, to czołowe postacie ruchu wewnętrznego uzdrawiania. Oto jak Linnowie i Sheila Fabricant opisali pewien konkretny przypadek:

Judy dołączyła do stojącej u stóp krzyża Marii, obserwowała [w wyobraźni], jak Jezus umiera, [...] zaczęła czuć to, co czuła Maria [...] Judy pozwoliła Marii przytulić się do siebie i płakać [...]

Więc Dennis [Linn] zachęcił Judy [w jej urojonej wizji], by opowiedziała Marii, jak ciężka była dla niej śmierć jej własnej matki. Judy przypomniała sobie, jak bardzo była wystraszona u matki w szpitalu. Lecz teraz, gdy Judy ujrzała tę samą salę szpitalną, obejmowała ją Maria [...]

Pozostając przez pewien czas w tej sali i napełniając się miłością Marii Judy poprosiła Marię, aby była z nią w chwili śmierci matki. Judy zobaczyła, że Maria wprowadza do sali również Jezusa.

[Następuje opis innego przypadku, Lindy, która nie mogła pogodzić się ze swoją płcią i wcześniej, podczas „sterowanego wspomnienia” wizualizowała rzekomego „Jezusa, który zachęcał ją: »Nic się nie bój, ochrzcań mnie«”].

Co tydzień prosiliśmy Jezusa, aby zabierał ją do swojego domu, by doświadczała miłości Jego rodziców, Marii i Józefa [...] w modlitwach prosiliśmy, by Maria i Józef stali się przybranymi rodzicami Lindy. Prosiliśmy też, aby ich zdrowa miłość wzajemna [...] ogarnęła Lindę tak, jak ogarnęła Jezusa, aby przesaczyła jej podświadomość i pamięć, poczynając od chwili poczęcia, i aby przemieniła jej płciową tożsamość w światłe, a nie w ciemności, w której została wychowana.<sup>15</sup>

Zastanawia fakt, iż chrześcijanie ewangelikalni, którzy na pewno nie zgodziliby się z opinią, że Maria i Józef mogą dziś kogokolwiek uzdrowić, godzą się na podobne praktyki „uzdrowicieli wewnętrznych” i polecają ich. Skoro wizualizowanie Marii jest równie skuteczne jak wizualizowanie Jezusa, jaka jest według wewnętrznych uzdrowicieli z kręgów ewangelikalnych różnica między tymi wypadkami? Jak wyjaśnią niewątpliwie cudowną moc uzdrawiania urojonej Marii? Robiąc miejsce dla ruchu wewnętrznego

---

<sup>14</sup> Francis MacNutt, *Healing*, Ave Maria Press, 1974, s. 188.

<sup>15</sup> Dennis Linn, Matthew Linn i Sheila Fabricant, *Praying With Another For Healing*, Paulist Press, 1984, s. 13, 16-18.

uzdrowiania, poczyniono, jak się zdaje, znaczne ustępstwa w normach uważanych niegdyś za biblijne. John Wimber rekomenduje:

Księża Dennis i Matthew Linnowie [...] są zakonnikami jezuickimi, którzy napisali cztery książki poświęcone zdrowiu fizycznemu, psychicznemu i duchowemu.

Są starannie wykształceni w dziedzinie psychologii i łączą najszlachetniejsze wartości z tej dziedziny z rozumieniem teologicznym, charakterystycznym dla doświadczeń charyzmatyków.<sup>16</sup>

Niezbędnym jest ocenianie każdego doświadczenia na podstawie Pisma Świętego. Jeśli nie znajdujemy tam wyraźnego uzasadnienia danej praktyki, nie powinna ona być w kościele akceptowana, bez względu na to, jak piękne, pozornie cudowne doznania się z nią wiążą. Coraz częściej niestety okazuje się, że Pismo nie jest już traktowane jako wyczerpujący i wystarczający przewodnik dany przez Ducha Świętego, pożyteczny do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości – aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu (2 Tm 3,16-17).

Drzwi kłamstwu otwały w kościele zasadniczo dwie postawy: (1) doświadczenie traktuje się jako „wiarygodne samo z siebie”, konieczność biblijnego potwierdzenia jest w najlepszym razie niedoceniana; (2) uznaje się teorie psychologiczne, które mogą być potwierdzeniem doznań i praktyk nie znajdujących poparcia w Biblii. Obie te postawy występują w kościele coraz powszechniej.

### *Pierwotny omam*

Według Fundacji Ojai, południowokalifornijskiego ośrodka mistycyzmu wschodniego, z szamanizmem wiążą się „podróże” w przeszłość w towarzystwie „ducha-przewodnika”, przez „archetypiczne praktyki i rytuały”, aby „zbudzić uśpione ludzkie możliwości i zapomniane więzi”, z czym wiąże się też „wydobycie duchowego bólu i choroby”<sup>17</sup>. Jeśli na miejsce słowa „duch-przewodnik” wstawić „Jezus”, a termin „archetypiczne praktyki i rytuały” zastąpić „wewnętrznym uzdrowieniem”, to zauważamy niezaprzeczalny związek pomiędzy szamanizmem, chrześcijańskim wewnętrznym uzdrowieniem i „świecką formą zbawienia” w psy-

---

<sup>16</sup> Wimber, op. cit. s. 8-9.

<sup>17</sup> *The Ojai Foundation*, Plan Kursów na rok 1985, s. 5-6.

chologii. Terapie, i świeckie, i chrześcijańskie, oparto na jednej błędnej tezie: iż zbawienie lub uzdrowienie nastąpi dzięki wykożnieniu wspomnień o „zranieniach” pochodzących z wczesnego dzieciństwa, a nawet z łona matki, zagrzebanych głęboko w podświadomości i stamtąd kontrolujących obecne zachowanie, choć nie jesteśmy tego świadomi. Tak oto winę umieszcza się gdzieś w przeszłości i obarcza się nią raczej innych niż siebie samego.

W naszej przeszłości może istotnie być coś, czym należy się zająć, co jest przyczyną naszego żalu wobec tych, którzy nas skrzywdzili, a myśmy im nie wybaczyli. Mogą też dręczyć nas wyrzuty sumienia za krzywdy wyrządzone innym, za które nigdy nie przepraszailiśmy i nie zadośćuczyniliśmy. Żaden wierzący nie powinien choćby przez chwilę pielęgnować podobnej sprawy na sumieniu – i nie musi. Wszystko, co potrzebne, aby taki problem rozwiązać, odnajdujemy w fakcie, że Jezus umarł za nasze grzechy i powstał z martwych, aby żyć w nas. Nikt, kto jako skruszony grzesznik naprawdę przyjął Bożą miłość i przebaczenie, nie odmówi tej miłości i przebaczenia swym winowajcom. Miłujemy innych i wybaczymy im z powodu miłości Boga ku nam i Jego przebaczenia. Tylko tyle. Właśnie owoc Ducha jest skutkiem tego, że Jezus w nas mieszka. Jeśli pragniemy pokoju i pojednania, On sam daje siłę, by to zrealizować. Idea wewnętrznego uzdrawiania przeczy, że miłość i przebaczenie zupełnie wystarczają; słyszymy, że potrzebne jest „jeszcze coś”, a to „coś” zapożyczono z gąszczu różnorodnych psychoterapii, w większości związanych z szamanizmem.

Wiele terapii zaleca nam odgrywać stare urazy przez fantazjowanie. Stosuje się techniki oddechowe, sterowane obrazowanie, psychodramy i wiele innych metod. Popularne gatunki to Pierwszy Krzyk (autorstwa Arthura Janova), jego „chrześcijański odpowiednik”: Terapię Integracji Pierwotnej (ulożoną przez Cecila Osborne’a) i inne metody stosowane w kościele przez domokrażnych speców od uzdrawiania wspomnień i wewnętrznego uzdrawiania. Pierwszy Krzyk to technika tak skandaliczna, że większość wewnętrzných uzdrowicieli nie przyzna się do jej używania. Lecz jest ona przecież wierna głównym teoriom determinizmu, na których oparto psychoterapie i większość świeckich i chrześcijańskich form uzdrawiania wspomnień. Pierwszy Krzyk stosują nawet niektórzy psychologowie chrześcijańscy. Opis zamieszczony w książce *The Psychological Way/The Spiritual Way* (Droga psychologiczna a droga duchowa) Martina i Deidre Bobganów pokazuje, jak Pierwszy Krzyk mieści się w ramach psychologii deterministycznej i jaki ma związek ze swymi „chrześcijańskimi” odpowiednikami:

Święte słowa Terapii Pierwotnej to „pierwotny ból” [...] [który] kumuluje się w dziecku [...] wskutek niezaspokojonych potrzeb, jak nienakarmienie, gdy było głodne, nieprzewinięcie, gdy się zmoczyło [...] Konflikt między osobistą potrzebą a oczekiwaniem rodziców [...] przynosi skutek w postaci czegoś, co Janov nazywa „Pierwotną Sadržawką Bólu”.

Gdy sadzawka zrobi się dość głęboka, to każde następne przykre przeżycie spycha rzekomo dziecko w neurozę. Właśnie to jedno niezwykle istotne zdarzenie nazwano „główną Sceną Pierwotną” [...] zachodzi ono między piątym a siódmym rokiem życia i zostaje pogrzebane w nieświadomości...

Janov snuje teorię, że w celu uzdrowienia neurotyk musi powrócić do swojej głównej Sceny Pierwotnej [...] znów doświadczyć tych emocji, wydarzeń [i] [...] towarzyszącego im bólu, aby zostać uzdrowionym [...]

Na sesjach grupowych panuje [...] zupełny chaos, istny dom wariatów [...] dorośli ssą butelki dla niemowląt, tułają pluszowe zabawki, leżą w kołyskach dostosowanych do ich rozmiarów [...] Jest też symulator narodzin dla osób, które chcąc doświadczyć Pierwotności pragną przejść całą drogę, od łona matki poprzez proces narodzin [...] inni, na podłodze, krztuszą się, tupią nogami, zwiwiają się, dławią, gulgoczą, jęczą [...] „Tata, nie rób tak!” „Mamusiu, ratunku!” „Nienawidzę cię! Nienawidzę...”

Ta potworna psychoterapia to tylko przykład całej masy podobnych, które przyciągają wielkie liczby dorosłych pragnących znaleźć ukojenie dla udręczonej duszy.<sup>18</sup>

Innym pionierem podobnej formy regresji, opartej na fantazjowaniu i związanej blisko z chrześcijańskim wewnętrznym uzdrowieniem, jest Stanislav Grof, który „zaczynał jako zdeklarowany freudysta, ale przesunął się w rejestry jungowskie i transpersonalne, by uzasadnić swoje ustalenia”<sup>19</sup>. Dzięki „badaniom prowadzonym w Czechosłowacji w latach sześćdziesiątych” przy użyciu „terapii psycholitycznej (opartej na LSD)” Grof odkrył, że schizofrenicy „spontanicznie odgrywali pod wpływem środków halucynogennych zdumiewające fantazje narodzinowe”.<sup>20</sup> W ten sposób Grof za pomocą LSD „potwierdził teorie”, które Freud i Jung odkrywali dzięki równie szamanistycznej w swym charakterze pra-

---

<sup>18</sup> Martin i Deidre Bobgan, *Psychological Way/Spiritual Way*, Bethany House Fellowship, 1979, s. 85-89.

<sup>19</sup> *The Tarrytown Letter* XII 1983, s. 3.

<sup>20</sup> Ibid.

қтыце гипнозы. Takie teorie tworzą „naukową” bazę psychoterapii i chrześcijańskiego wewnętrznego uzdrowienia.

### *Ubóstwianie procesu narodzin*

Fantazje wywołane przez LSD stały się podstawą nowej terapii świeckiej zwanej *rebirthingiem* (powtórne narodziny). Jest ona jedną z najgwałtowniej się szerzących popularnych szkół psychologicznych: zdaje się, że każdy, począwszy od poszczególnych praktyków po duchownych z Unity (Jedności) i Nauki Religijnej, poddaje się rytuałowi „uzdrowienia wspomnień”. *Rebirthing* często odbywa się w wodzie i wydaje się odpowiedzią sekt z kręgu nauki umysłu na chrześcijański chrzest.

*Rebirthing* jest uzachodnioną wersją pradawnej mitologii blisko związanej z kultem płodności: przypisuje procesowi narodzin mistyczne znaczenie i boskie siły. Choć Grof i inni psycholodzy motywując swoją koncepcję psychologicznego zbawienia sugerują, że „obrazowanie przy powtórным przeżywaniu narodzin [stanowi] esencję doświadczenia mistycznego”,<sup>21</sup> jednak utrzymują, że wzbudzanie tego doznania i jego interpretacja mają charakter naukowy. Co więcej, obstają przy tym pomimo naukowych dowodów – na które się zresztą przedtem powoływali – że mózg przed narodzeniem, w trakcie procesu narodzin i wkrótce po narodzeniu nie jest wystarczająco rozwinięty, by przechowywać wspomnienia. Podobne koncepcje weszły obecnie do kościoła. Rita Bennett nazywa stosowany przez siebie gatunek uzdrawiania wspomnień „powtórным przeżywaniem wydarzenia wraz z Jezusem”. Celem metody jest powtórne przeżycie przeszłych wydarzeń poprzez uwiualizowanie Jezusa w łonie naszej matki, podczas naszych narodzin i w chwilach zaistnienia urazów we wczesnym dzieciństwie. Sporządzona przez Bennett lista „spraw, o które trzeba się modlić [w sprawie uzdrowienia], związanych z bardzo ważnymi pierwszymi dwoma latami życia danej osoby”, zawiera m. in.: „Jeśli nie został nakarmiony, jak należało, lub nie został przewinięty, lub pozostawiono go w bólu, lub nie mogło mu się odbić...”<sup>22</sup>

Coraz popularniejsze chrześcijańskie rytuały powtórnych narodzin zdają się wytwarzać zasadniczo te same „wspomnienia”, jakie wzbudzał Stanislaw Grof za pomocą LSD lub oddychania zmienia-

---

<sup>21</sup> Ibid.

<sup>22</sup> Rita Bennett, *How To Pray For Inner Healing For Yourself and Others*, Fleming H. Revell, 1984, s. 99.

jącego stan świadomości. Rita Bennett proponuje konkretne sposoby „medytacji”: „Drogi Panie, proszę, obmyj go z wszelkiego nieuzasadnionego poczucia winy za spowodowanie bólów porodowych matki [...] Uwizualizuj teraz swoich rodziców i podziękuj im za ich udział w przekazaniu ci życia, uwizualizuj Jezusa w tej scenie”, etc.<sup>23</sup> Czy to jest skuteczne? Pani Bennett przytacza świadectwa takie jak to poniżej, pochodzące od „konsultanta modlitewnego z Katedry św. Filipa w Atlancie”:

Chcę wam powiedzieć, że nic nie wspomogło naszego poradnictwa w dziedzinie wewnętrznego uzdrawiania bardziej niż nauczenie się modlitwy od momentu poczęcia, poprzez okres życia płodowego i proces porodu.

Jesteśmy wdzięczni za te odkrycia [...] Cóż za błogosławieństwo – u c z e s t n i c z y ć w tej postudze!<sup>24</sup> [podkreślenie oryginalne – D.H. i T.M.].

Wiele czołowych postaci ruchu wewnętrznego uzdrawiania naucza, a prawie wszystkie zdają się zakładać, że przeszłość jest faktycznie o d t w a r z a n a przez wizualizację Jezusa, który udając się wstecz poprzez „wspomnienia” zmienia historię. Francis MacNutt wyjaśnia, że „Jezus jako Pan czasu może zrobić to, czego my nie możemy [...] prosimy Jezusa, by udał się wraz z nami do przeszłości [...] właśnie to wewnętrzne dziecko z przeszłości jest uzdrawiane”<sup>25</sup>. Ruth Carter Stapleton, która – jak większość innych liderów ruchu – nauczyła się wewnętrznego uzdrawiania od Agnes Sanford, opowiada o dziewczynie, która wpadła w narkomanię i weszła w świat przestępczy z powodu „wstrętu do samej siebie”, była bowiem „nieślubnym dzieckiem”. Pani Stapleton postanowiła poprowadzić tę kobietę wstecz przez „sterowaną medytację”. W jej trakcie wizualizowała Jezusa „obecnego” podczas aktu nierządu, który spowodował jej poczęcie, i „uświęcającego i oczyszczającego ten akt, czyniącego go aktem Bożym [...] namaszczonego przez Ojca Niebieskiego”<sup>26</sup>. Świadomość, że jest się dzieckiem nieślubnym, może być bardzo bolesna, lecz przecież w istocie liczy się wyłącznie nasz obecny związek z Bogiem przez Pana Jezusa Chrystusa.

---

<sup>23</sup> Ibid., s. 99; Bennett, *Free...*, s. 79-107.

<sup>24</sup> Bennett, *How To...*, s. 89.

<sup>25</sup> Francis MacNutt, op. cit., s. 186.

<sup>26</sup> Ruth Carter Stapleton, *The Experience of Inner Healing*, Word Books, 1977, s. 22-23.

Jednak, miał poprowadzić młodą kobietę do zmartwychwstałego Mesjasza jak do Zbawcy i Pana, Stapleton skłania ją do snucia fantazji o urojonym Jezusie, który udał się w przeszłość, by zamienić akt nierządu w święty i czysty akt Boży! Francis MacNutt pisze:

Esencją wewnętrznego uzdrawiania jest po prostu fakt, że możemy poprosić Jezusa Chrystusa, aby udał się wstecz do czasów, gdy zostaliśmy zranieni, i aby uwolnił nas w czasie obecnym od skutków tego zranienia [...]<sup>27</sup>

W idei wewnętrznego uzdrawiania dostrzegamy wyraźnie schryścianizowaną postać alchemii umysłu, stanowiącą sedno szamanizmu. To czystej wody czarnoksiężstwo, próba manipulacji rzeczywistością przeszłą, terażniejszą lub przyszłą. W najlepszym razie ta niebiblijna praktyka przeczy wszechmocy Boga, sugerując, że potrzebuje On naszej „twórczej wizualizacji”, aby móc skutecznie okazać przebaczenie i dokonać uzdrowienia; w najgorszym razie – czyni bogami nas samych: dzięki ściśle określonym rytuałom możemy posłużyć się Bogiem i Jego mocą jako narzędziami. Zwracając się do zebranych w Christ Universal Temple (Powszechnej Świątyni Chrystusowej) w Chicago, wielkim kościele Unity, pani Stapleton przedstawiła esencję metody wewnętrznego uzdrawiania, wyjaśniając, dlaczego możemy poprawiać przeszłość:

Bóg jest całością, i ty jesteś Bogiem. W tobie On żyje i porusza się, i jest.<sup>28</sup>

### ***Freudowski mit o determinizmie psychicznym***

Podstawą idei wewnętrznego uzdrowienia jest płynące z niewiedzy uznanie zdyskredytowanej teorii Freuda o „determinizmie psychicznym”. Podręczniki psychologii opisują to jako tezę, iż „ludzkie zachowanie [...] jest zgodne z przyczynami intrapsychoicznymi”<sup>29</sup> i „kontrolowane przez impulsy, z których wiele jest zagrzebanych w nieświadomości, pod poziomem świadomości”<sup>30</sup>. Obie

---

<sup>27</sup> MacNutt, op. cit., s. 183.

<sup>28</sup> Taśma z jej przemówieniem z 26 II 1978 w Christ Universal Temple, Chicago, IL.

<sup>29</sup> Lyle E. Bourne Jr. i Bruce R. Eckstrand, *Psychology, Its Principles and Meanings*, wyd. 2, Holt, Rinehart and Winston, 1976, s. 326.

<sup>30</sup> Ibid., s.23.



freudowsko-jungowskie idee: determinizm psychiczny i nieświadomość są bazą wewnętrznego uzdrawiania zarówno w kręgach świeckich jak i w kościele. Lecz jeśli freudowska teoria o przeszłości jako wyznaczniku teraźniejszości i przyszłości jest prawdziwa, wówczas – rzecz oczywista – człowiek nie ma wolnej woli, ale sterują nim siły podświadomości. Z tego wynika, że nie można go pociągać do odpowiedzialności za czyny. Metody stosowane podczas wewnętrznego uzdrawiania pozwalają czasami przerzucać winę na innych (rodziców, przyjaciół, a nawet Boga), by następnie przebaczać im. Freudowska teoria o nieświadomości służy tu jako uzasadnienie. Psycholog i pisarz Martin Bobgan mówi:

Wśród najpoważniejszych zarzutów wobec psychologii freudowskiej – a zarzutów takich wysuwa się dziś więcej niż kiedykolwiek przedtem – są zarzuty wobec całej koncepcji nieświadomości.

Z biblijnego, a także z naukowego punktu widzenia nie ma żadnego uzasadnienia dla posługiwania się nieświadomością w sposób charakterystyczny dla psychologii freudowskiej, co zapożyczyli „wewnętrzni uzdrowiciele”.<sup>31</sup>

Dla uzasadnienia swoich teorii Freud utrzymywał, że „nieświadomość jest g ł ó w n ą siłą motywującą każde ludzkie zachowanie”.<sup>32</sup> Ta freudowska koncepcja, uznana za naukową, odegrała bardzo istotną rolę w skierowaniu Zachodu ku światopoglądowi wschodniemu, którego rdzeniem jest egotyzm. Morton Kelsey pisze: „Nie można chyba przecenić wagi tej teorii dla całej późniejszej myśli o naturze osobowości...”<sup>33</sup> A oto typowy tekst, który można spotkać w świeckich podręcznikach uniwersyteckich:

Bez względu na to, czy zgodzimy się z teorią Freuda, czy nie, jasne jest, że jego koncepcje kompletnie zrewidowały sposób, w jaki postrzegamy ludzką naturę. Można właściwie zaryzykować twierdzenie, że nikt nie zrewolucjonizował sposobu naszego postrzegania samych siebie w takim stopniu jak Freud.<sup>34</sup>

---

<sup>31</sup> *Seminarium o zwiedzionym chrześcijaństwie*, XI 1984, taśma nr 3: Martin Bobgan, dystrybucja: Spread The Good News Ministries, 3093 Rawlins Ave., Salem, OR 97303.

<sup>32</sup> Camille B. Wortman i Elizabeth F. Loftus, *Psychology*, Alfred A. Knopf, 1981, s. 408.

<sup>33</sup> Morton T. Kelsey, *Healing and Christianity*, Harper&Row, 1977, s. 286.

<sup>34</sup> B.R. Hergenhahn, *An Introduction To Theories of Personality*, Prentice Hall, 1980, s. 19.

Inny freudowski wynalazek, który odcisnął głębokie piętno na społeczeństwie świeckim, a teraz zwołodzi chrześcijan, to teza, iż „praktycznie rzecz biorąc dorosła osobowość zostaje ukształtowana do końca piątego roku życia”<sup>35</sup> poprzez „pewne psychoseksualne fazy rozwoju”, które „determinują, jaką osobowość dany człowiek będzie posiadał w wieku dorosłym”.<sup>36</sup> Należy koniecznie zaznaczyć, że zarówno Freud jak i Jung opracowali podstawy swoich teorii opierając się właśnie na „wspomnieniach” z przeszłości, wywołanych u pacjentów za pomocą starej szamanistycznej praktyki hipnozy, która – jak zauważyliśmy – jest w najlepszym razie niewiarogodna, a w najgorszym – ma związek z demonami. [Wyczerpujące omówienie tematu hipnozy znajdzie Czytelnik w książce Martina i Deidre Bobganów *Hypnosis and the Christian* (Hipnoza i chrześcijanin), Bethany, 1984, oraz na s. 111-128 w książce Dave’a Hunta *Peace, Prosperity, and the Coming Holocaust* (Pokój, dobrobyt i rychła zagłada)]. Kelsey wskazuje, że dzięki hipnotycznej regresji Freud „odkrył”, iż jego pacjenci „byli powodowani ideami, uczuciami i emocjami, które już w dzieciństwie zostały poddane represji i zagrzebane”<sup>37</sup>. W cytowanym wcześniej wykładzie seminarnym Martin Bobgan przypomniał:

Postępowanie się przeszłością – to kolejna zdradliwa koncepcja psychologiczna, z której tworzy się ostatnio amalgamat w połączeniu z Nauką Chrześcijańską w celu zwabienia niczego nieświadomych chrześcijan.

Nie znajduję na to w Biblii żadnego uzasadnienia.<sup>38</sup>

Nawet chrześcijanie uznali tę teorię, mimo że według Biblii to raczej dokonywane przez nas o b e c n i e wybory moralne, a nie dawne urazy, decydują o terażniejszym naszym stanie i zachowaniu. Biblia nie podaje też ani jednego przykładu proroka, kapłana czy apostoła, który zajmowałby się czymś choćby luźno związanym z zagrzebanymi, tłumionymi uczuciami i wspomnieniami. Jeśli byłaby to istotnie wielka, wspaniała prawda, jak utrzymują praktycy wewnętrznego uzdrawiania, wówczas Pismo Święte z pewnością miałoby o tym coś do powiedzenia, podawałoby też przykłady. Lecz jest wręcz przeciwnie: Apostoł Paweł, którego legalis-

---

<sup>35</sup> Ibid., s. 33.

<sup>36</sup> Ibid., s. 41.

<sup>37</sup> Kelsey, *Healing...*, s. 282, 285.

<sup>38</sup> Bobgan, op. cit.

tyczne wychowanie i zbrodnie przeciwko kościołowi popełnione przed nawróceniem z pewnością uczyniły z niego pierwszorzędnego kandydata na uzdrowienie wspomnień, był nie tylko wolny od jakichkolwiek ujemnych skutków przeszłości, ale oznajmił też: „[...] zapominając o tym, co za mną, a wyteżając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, ku jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie” (Flp 3,13-14). Mimo to John i Paula Sanfordowie, autorzy „najbardziej dziś wyczerpującej pozycji na temat wewnętrznego uzdrowienia”,<sup>39</sup> radzą:

Pamiętajmy, aby szczegółowo przeanalizować cały życiorys tej osoby [...] Nasza postuga nie jest bowiem postugą tylko dla osoby dorosłej, ale i dla dziecka, które jeszcze wciąż żyje w sercu [...]

Zgorzknienie często zalega w ukryciu pod sercem i pod umysłem, mając początek albo u ducha, który znajdował się w łonie matki, albo w procesie narodzin.<sup>40</sup>

Przeszłe wydarzenia mogą z pewnością mieć pewien wpływ na obecne zachowania danej osoby, nie jest jednak ani biblijne, ani logiczne, by zakładać, że trzeba analizować „cały życiorys”, w tym i „zgorzknienie”, które „zalega w ukryciu pod sercem i pod umysłem”. W życiu liczy się przede wszystkim nie tyle samo wydarzenie, co s p o s ó b, w jaki na nie reagujemy. Stosunek do danej sprawy nie jest zastygłym betonem, który przez całe życie pozostaje tym, czym był na początku, lecz ulega zmianom, w miarę jak wzrastamy w Panu. Wysiłki zmierzające do powtórnego przeżycia jakiegoś przeszłego urazu – tak jakby był to doskonale zakonserwowany pojemnik umieszczony gdzieś w podświadomości, wraz z naszą ówczesną nań reakcją – mogą więc przynieść więcej szkody niż pożytku. Rozgrzebywanie każdego przeszłego przeżycia byłoby niekończącym się kieratem. Nie jesteśmy związani przeszłością do chwili, aż zdoła nas wyzwolić ta czy inna terapia – lecz jesteśmy wolni w Chrystusie. On jest naszym życiem. To życie nie potrzebuje „wewnętrznego uzdrowienia” ani żadnej innej niebiblijnej terapii. W dniu, kiedy On wchodzi do naszego serca, rodzimy się na nowo.

Od tej chwili Duch Święty działa w życiu każdego dziecka Boże-

---

<sup>39</sup> John i Paula Sandford, *The Transformation of the Inner Man*, Bridge Publishing, 1982, pierwsza strona okładki.

<sup>40</sup> Ibid., s. 33.

go, przemieniając jego serce i umysł. Liczy się tylko nasza miłość ku Niemu, prosta wiara w Jego Słowo i posłuszeństwo prowadzeniu Jego Ducha w życiu obecnym. Tajemnicą radości i owocnego życia chrześcijańskiego jest żywa więź z Chrystusem, który *t e r a z* mieszka w naszym sercu. Lecz wedle nauki Sanfordów musimy sobie „przypomnieć” grzechy, które popełniliśmy jako „duchy w łonie”, w tym żale, które wtedy pielęgnowaliśmy w sercu, i żałować za nie, by móc doświadczyć błogosławieństwa Krzyża:

Czytelnik zapewne już pojmuję, że w duchu wiemy i rozumiemy, co się dzieje wokół nas w łonie matki [...] W swoim duchu [mowa o pewnym konkretnym przypadku – D.H. i T.M.] w łonie matki osądziła swego ojca i matkę za nierządny czyn, a samego ojca za picie i cudzołóstwo, i odrzucenie matki i jej.

To skazało ją na: (a) odrzucenie kogoś (męża) tak, jak ona sama została odrzucona; (b) pijaństwo; (c) cudzołożenie [...]

Skoro nie mogła znieść przebywania w tym sromotnym łonie podczas dziewięciu miesięcy ciąży i nie mogła znieść tego, że żyje, stąd też małe dziecko, która kształtowała się teraz w jej własnym łonie, wyzwoliła w niej nienawiść ku samej sobie, i kobieta owa podświadomie wyładowała nienawiść do samej siebie na dziecku.<sup>41</sup>

Niewątpliwie wielu chrześcijan cierpi w różnym stopniu wskutek frustracji i zmartwień, złych nawyków, żalów, poczucia winy, zgorzknienia, zazdrości, braku poczucia bezpieczeństwa, lęku, pożądania etc. Jedną z największych potrzeb kościoła są osoby, które będą miały dość współczucia, czasu i znajomości tej dziedziny, by takim cierpiącym pomagać. Doskonałą książką na ten temat jest *How To Counsel From Scripture* (Poradnictwo w oparciu o Biblię) Martina i Deidre Bobganów. Musimy sobie nawzajem doradzać, ale należy to opierać na Biblii, a nie na kruchych teoriach psychologicznych. Niestety, nasze poglądy i praktyki w dziedzinie psychologii najczęściej nie mają ani podbudowania naukowego, ani biblijnego. Psycholog Carol Tavis wyraziła to tak:

Jak na ironię, wiele osób, które nie dają się choćby przez minutę ogłupić astrologii, poddaje siebie wieloletnim terapiom, w których często mamy do czynienia z takimi samymi błędami logicznymi i interpretacyjnymi.<sup>42</sup>

---

<sup>41</sup> Ibid., s. 256-257.

<sup>42</sup> Carol Tavis, „The Freedom To Change”, *Prime Time X* 1980, s. 28.

**„Rozwiązywanie” problemu, który się stworzyło**

Wewnętrzne uzdrawianie, zwykła schrystianizowana psychoterapia, używa siły sugestii w celu „rozwiązania” problemów, które często w istocie sama stworzyła. O innych formach psychoterapii można powiedzieć to samo. Doktor Carney Landis z Instytutu Psychiatrii Uniwersytetu Columbia – jak tysiące innych osób – zauważył, że po psychoanalizie znalazł się w o wiele gorszym stanie. Jego analityk szczerze wyznał, że „procedura analityczna wytworzyłaby neurozę” w każdej „naprawdę normalnej osobie”. Landis doszedł do wniosku:

Jestem przekonany, że [...] fantazje z dzieciństwa, wspomnienia, uczucia niereczywistości, przenoszenie miłości – raczej powstają w wyniku psychoanalizy, niż są przez nią odkrywane.<sup>43</sup>

Doświadczyło tego wielu chrześcijan, którzy padli ofiarą wewnętrznego uzdrawiania. Entuzjastyczne opinie nie wspominają ani słowem o tym właśnie problemie. W kościołach, gdzie zaczęto stosować wewnętrzne uzdrowienie, wierni, którzy wydawali się całkowicie normalni i szczęśliwi w swoim życiu chrześcijańskim, ulegają depresji, przyjąwszy destruktywną tezę, iż istotnie kierują nimi głęboko zagrzebane rany i żale, których dotąd nie byli świadomi. Uzdrawianie wspomnień miało ich wyzwolić, tymczasem wykreowało pseudowspomnienia, które zupełnie zbiły ich z tropu. Nie umieją już z prostą wiarą polegać na biblijnych obietnicach, uzależnieni od osób i praktyk usiłujących pośredniczyć Bożym błogosławieństwom przez przeżycia emocjonalne i rzekomo oczyszczające doznania wywołane przez sterowane obrazowanie.

---

<sup>43</sup> Martin L. Gross, *The Psychological Society*, Random House, 1978, s. 197-198.

## *Samoubóstwienie*

...aby [...] w Panu się chlubił ten, kto się chlubi [...] Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego, jak ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus.

(1 List do Koryntian 1,31; 3,11)

Zwiedzeni chrześcijanie nie są niestety zjawiskiem marginalnym. Freudowsko-jungowskie bezzasadne mity o determinizmie psychicznym i nieświadomości zyskały tak szerokie uznanie, że kształtują dziś myślenie rzesz wierzących. Szamanistyczna wizualizacja pojawia się w rozmaitych technikach, jak uzdrowienie wewnętrzne i homoedukacja, ostatnio objęła też różne formy autohipnozy, od pozytywnych afirmacji i pozytywnego wyznawania po taśmy oddziałujące na podświadomość. Ten omam zdołał dotknąć każdą sferę życia chrześcijańskiego i roznosi zakażenie po całym kościele, od charyzmatyków po niecharyzmatyków, od liberałów po chrześcijan ewangelikalnych, od katolików po protestantów, od duchownych po laikat. Psychologia jako główny nośnik oszustwa, koń trojański par excellence, pokonała wszelkie przeszkody.

W 1973 roku Jay Adams, autor wielu publikacji poświęconych chrześcijańskiemu poradnictwu, wygłosił serię wykładów w jednym z czołowych seminariów ewangelikalnych. Podkreślał konieczność wiernego trzymania się Biblii i unikania wpływów psychologii. Powiedział studentom i wykładowcom: „Nie sądzę, że potrzeba rozwijać ten temat [...] jestem pewien, że zaproszono mnie tu z wykładami przede wszystkim ze względu na wspólnotę przekonań względem tego zupełnie podstawowego imperatywu.”<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> Jay E. Adams, *The Use of the Scriptures in Counseling*, Baker Book House, 1975, s. 1.

Adams wyłożył swe poglądy w sposób jednoznaczny: „Moim zdaniem obrona dogmatów psychiatrycznych i psychologicznych, ich tolerowanie i praktykowanie w kościele mają charakter w identycznym stopniu pogański i heretycki (a wobec tego niebezpieczny) co szerzenie nauk najcudacznějších sekt. Podstawową różnica to tylko to, że sekty są mniej groźne, bo ich błędy dają się łatwiej zidentyfikować.”<sup>2</sup> Adams ostrzegł grupę przyszłych duszpasterzy:

Członkowie waszych kościołów, starsi, diakoni oraz inni duszpasterze (nie mówiąc już o wierzących, którzy są psychiatrami czy psychologami) zechcą być może wywierać na was naciski i próbować odwieść was od zdrowego postanowienia, by poradnictwo opierać wyłącznie o Pismo Święte.

Mogą twierdzić z uporem, że nie należy używać Biblii jako podręcznika poradnictwa, mogą próbować was ośmieszać i przekonywać, że seminarium nie przygotowało was dość dobrze, kusić, byście korzystali z wszelakich rodzajów atrakcyjnych narzędzi psychologicznych jako dodatków do Biblii, i ogólnie rzecz biorąc żądać, byście porzucili to, co mniej lub bardziej otwarcie będą określać jako arogancką, ograniczoną i beznadziejnie nieprzydatną podstawę poradnictwa.

Mogą nawet grozić i ostrzegać was, czyniąc z biblijnej metody karykaturę: „Pomyślcie tylko, ile krzywdy można wyrazić aplikując wersety biblijne jak recepty i pigułki.”<sup>3</sup>

Owo seminarium jest w dalszym ciągu bastionem prawdy biblijnej i jako jedno z nielicznych nie posiada wydziałów psychologii. Psychologia zdołała jednak pomimo tego utorować tam sobie coraz liczniejsze wejścia. Dwanaście lat po wykładach Adamsa zajęcia, które nadal noszą nazwę „duszpasterstwo”, są prowadzone przez dwóch psychiatrów i psychologa – zwolenników bardzo rozpowszechnionego błędnego poglądu, iż psychologia ma charakter naukowy<sup>4</sup> – podczas gdy w rzeczywistości jest to *p s e u d o n a u k a*\*, pełna sprzeczności i chaosu. Skrypt używany w seminarium, napisany wspólnie przez wykładowców duszpas-

---

<sup>2</sup> Jay E. Adams, *More Than Redemption*, Baker Book House, 1979, s. xi-xii.

<sup>3</sup> Adams, *Use of Scriptures...*, s. 3.

<sup>4</sup> Paul D. Meier, M.D., Frank B. Minirth, M.D., Frank Wichern, Ph.D., *Introduction to Psychology and Counseling*, Baker Book House, 1982, s. 15-18.

\* Podkreślenie redakcji.

terstwa, stanowi całkowite zaprzeczenie tego, co Jay Adams uznał za orientację uczelni w roku 1973: „Podstawowa idea, którą chcemy w tej książce zawrzeć, to ta, że wszelka prawda jest Bożą prawdą, bez względu na to, gdzie ją znajdujemy; [...] autorzy mają nadzieję, że niniejsza pozycja pomoże zredukować wszelkie antagonistyczne uczucia, jakie wierzący mogą żywić ku psychologii.”<sup>5</sup>

### *Psychologiczne zwiedzenie*

Podstawowa ułomność podejścia oddanego maksymą „wszelka prawda jest Bożą prawdą” polega na tym, że psychologia zdaje się oferować odpowiedzi, których – nawet jako nauka – nigdy nie mogłaby udzielić. Wątpliwości nie budzi w nas chemia, medycyna czy fizyka – lecz pretensje psychologii do naukowego rozumienia serca człowieka i zajmowania się nim – istotą duchową uczynioną na podobieństwo Boże. Próba zajmowania się ludzkim postępowaniem w sposób „naukowy” przeczy wolnej woli człowieka i jego duchowej naturze. Jeśli sumienie, osobowość i reakcje ludzkie można wyjaśnić naukowo czy psychologicznie, wówczas słowa: „Kocham cię!” nie mają znaczenia większego niż stwierdzenie: „Mam skurcze w jelitach”. Miłość i radość, jak i poczucie sprawiedliwości, piękna i sensu byłyby ledwie naturalnymi procesami, rządzonymi naukowo wytłumaczalnymi prawami, a wobec tego pozbawionymi głębszego sensu.

W przeciwieństwie do poradnictwa opartego na Piśmie Świętym psychologia z samej definicji nie potrafi ani wyjaśnić naszej istoty, ani odpowiednio zająć się człowiekiem takim, jakim stworzył go Bóg, a tym mniej człowiekiem odkupionym takim, jaki ma być w Chrystusie. Nauka umie zająć się sprawami w rodzaju niedożywienia lub chemicznych zakłóceń występujących w mózgu, nie ma jednak nic do powiedzenia w sprawie umysłu, którego natura nie jest fizyczna. Psychologia zresztą nie tylko usiłuje sprawić wrażenie, iż jako „nauka” może zajmować się problemami, których nie potrafi nawet zdefiniować, co dopiero rozwiązać – psychologia utrzymuje również, że może zaspokoić te potrzeby, co do których Biblia twierdzi, iż tylko ona sama zawiera rozwiązanie. Psychologia staje się więc najprawdziwszą konkurencyjną religią, której nie sposób pogodzić z chrześcijaństwem. Co więcej, z psychoterapią wiąże się niebezpieczeństwo charakterystyczne dla wszystkich fałszywych religii: ich zwolennicy otwierają się na

---

<sup>5</sup> Ibid., s. 16.



najrozmaitsze rodzaje demonicznych omamów. Jeśli Biblia mówi prawdę, to psychologia chce nam zaferować coś, czego nie potrzebujemy:

[...] Boska Jego wszechmoc udzieliła nam tego wszystkiego, co się odnosi do życia i pobożności [...] (2 List Piotra 1,3).

[...] Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie i miały je w obfitości (Ewangelia Jana 10,10).

A głosimy to nie uczonymi słowami ludzkiej mądrości, lecz pouczeni przez Ducha [...] (1 List do Koryntian 2,13).

G. Campbell Morgan opisuje życie chrześcijańskie następującymi słowami:

Chrystus musi w nas zagościć poprzez objawienie samego Siebie [...] Dochodzimy tu do sfery tajemnicy [...]

Nikt nie może doskonale pojąć działania Ducha Bożego, w którym objawia On pojedynczej duszy ludzkiej życie samego Chrystusa [...]

Gdy dusza poddaje się wezwaniu Chrystusa, Chrystus zaczyna w niej mieszkać przez Ducha Świętego. Następuje też poddanie się Mu jako absolutnemu Panu życia i zaufanie, że odsunie od nas grzech i ofiaruje nam życie. Wtedy, wskutek procesu całkowicie dla ludzi niewytłumaczalnego, Duch przekazuje życie Chrystusa i Chrystus zaczyna żyć i panować, i działać w duszy człowieka oddanego Mu i ufne go.

Tego rodzaju życia Chrystusowego nie sposób podrobić. Musi w nas mieszkać Chrystus. Świętość to nie jest „to” [...] [lecz] „On”!<sup>6</sup>

### ***Ewangelikalny humanizm***

Teza o wrodzonej dobroci człowieka – niewinnego dziecka, które w każdym z nas wciąż żyje – jest kamieniem węgielnym psychologii. Pod jej egidą ewangeliczną tradycję zastępuje dziś humanistyczna koncepcja człowieka, która głębokie przekonanie o grzechu, konieczności nawrócenia i niegodności człowieka ośmiesza, jako „teologię robaczą”.

Nowa ewangelia o poczuciu własnej wartości została nawet przejęta przez przywódców chrześcijańskich o najszczerzych intencjach, prowadzących bardzo owocną posługę. Jeden z najwyżej

---

<sup>6</sup> G. Campbell Morgan, *The Life of The Christian*, Baker Book House, 1976, s. 22-23.

cenionych pisze:

Zdrowie całego społeczeństwa zależy w istocie od łatwości, z jaką jego pojedynczy członkowie nauczą się samoakceptacji. A WOBEC TEGO ILEKROĆ ODPOWIEDNIE POCZUCIE WŁASNEJ WARTOŚCI ZDAJE SIĘ DLA WIĘKSZOŚCI POPULACJI NIEOSIĄGALNE, TAK JAK W PRZYPADKU DWUDZIESTOWIECZNEJ AMERYKI, Z PEWNOŚCIĄ BĘDZIEMY MIEĆ DO CZYNINIENIA Z POWSZECHNIE WYSTĘPUJĄCYMI „CHOROBA MI PSYCHICZNYMI”, NEUROZAMI, NIENAWIŚCIĄ, ALKOHO LIZMEM, NARKOMANIĄ, GWAŁTEM I NIEPOKOJAMI SPOŁECZNYMI [...]” [podkreślenie w oryginale – D.H. i T.M.]

Śmiało głosi się poselstwo o straszliwej epidemii niskiego poczucia własnej wartości – rzekomym korzeniu niemal każdego problemu. Konceptę tę uznaje się za dowiedziony fakt – mimo że duża część psychologów stanowczo się z nią nie zgadza. Choć autor pragnie dochować wierności Słowu Bożemu, to oparł swą posługę na założeniu, które nie wynika z Biblii, ale jest jedną z wielu sprzecznych między sobą teorii psychologicznych. Egotyzm jest też rdzeniem całego ruchu sukcesu i motywacji. Jeden z bardziej znanych na tym polu przywódców chrześcijańskich pisze:

Kiedy akceptujesz siebie, zaczynasz postrzegać siebie jako osobę, której naprawdę należą się „przyjemności życia” [...]

Szekspir pisał: „To ponad wszystko – by być wiernym sobie” [...] Kiedy akceptujemy siebie ze względu na naszą własną wartość, wówczas znikają wszelkie symptomy wulgarności, bezbożności, niedbalstwa, bezładu etc. To tu, przyjacielu, jest źródło twego problemu.<sup>8</sup>

Zwodniczą ewangelię egotyzmu głoszą dziś usta znanych duszpasterzy, nauczają jej słynni mówcy. Egotystyczna psychologia przyodziana w chrześcijańską terminologię zostałaby natychmiast rozpoznana jako oszustwo, gdyby nie fakt, że domniemanej „Bożej prawdzie” obecnej w psychologii przyznano autorytet co najmniej równy Słowu Bożemu.

Nauka Biblii nie pokrywa się z modną dziś tezą, iż przyczyną większości kłopotów rodzaju ludzkiego jest nie dosyć wysokie poczucie własnej wartości czy też brak miłości własnej. Wręcz prze-

---

<sup>7</sup> James Dobson, *Hide or Seek*, Revell, 1974, s. 12-13.

<sup>8</sup> Zig Zigar, *See You At the Top*, Pelican, 1975, s. 90-91.

ciwnie: Apostoł Paweł ostrzega, że w dniach ostatecznych to samolubność (miłość do samego siebie) będzie przyczyną takich problemów. Czy prorocstwo to nie wypełnia się już na naszych oczach?

A wiedz o tym, że w dniach ostatnich nastaną chwile trudne. Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, wyniośli, pyszni, bluźniący, nieposłuszni rodzicom, niewdzięczni, niegodziwi, bez serca, bezlitośni, miotający oszczerstwa, niepo- hamowani, bez uczuć ludzkich, nieprzychylni, zdrajcy, zu- chwali, nadęci, miłujący bardziej rozkosz niż Boga.

(2 List do Tymoteusza 3,1-4)

Niektórzy spośród najszczęśliwszych sług Pana przyjmują idee cał- kowicie przeczące temu, czego chrześcijanie ewangelikalni jeszcze parę lat temu z przekonaniem bronili. Zjawisko to niezwykle trud- no zdemaskować, bo psycholodzy i psychiatrzy najczęściej rze- czywiście szczerze próbują pomóc innym. Co więcej, psychiatrzy to lekarze (było tak również w przypadku Freuda i Junga), za psy- chiatrą stoi więc medycyna – a czy w społeczeństwie zachodnim istnieje ktoś (może poza duszpasterzem), komu ufa się bardziej niż lekarzowi domowemu? Coraz większa rzesza duszpasterzy zdobywa stopnie naukowe z psychologii, aby umieć lepiej poma- gać zgłaszającym się do nich po radę. Doradcy bez odpowiednich stopni naukowych czują się zmuszeni akceptować pozornie wni- kliwe orzeczenia zawodowców.

Nowa teologio-psychologia o „poczuciu własnej wartości” nie tylko nie znajduje poparcia w Biblii, lecz jest z nią wręcz sprzeczna. Bóg wybrał Mojżesza, który „był człowiekiem bardzo skromnym, najskromniejszym ze wszystkich ludzi, jacy żyli na ziemi” (Lb 12,3), aby wystąpił przeciw się największemu wówczas władcy i wyzwolił Izrael. Chwałę miał odebrać Bóg, nie człowiek. Mojżesz wymigiwał się od zadania, uważając, że jest do tego niezdolny. Miał poddać go kilkumiesięcznemu szkoleniu psychologicznemu, aby poprawić Mojżeszowe niskie poczucie własnej wartości i podbudować jego wiarę w siebie, Bóg obiecał tylko, że z nim bę- dzie i że dokona przez niego cudów (Wj 3). Dziś pozbawia się nas szansy doświadczenia obecności i mocy Bożej, którą znali Mojżesz i jemu podobni, mówiąc, że brak radości i mocy w życiu ma przy- czynę w niskiej samoocenie.

Właściwy obraz samego siebie zyskamy tylko dzięki wpatrywa- niu się w Boga, a nie w siebie samego. I nie polega to na pochleb- stwach, lecz na przemianie życia, zwracając nas od samych siebie

ku Niemu. Ujrawszy Pana, „siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie”, Izajasz zawołał: „Biada mi! [...] Wszak jestem mężem o nieczystych wargach” (Iz 6,1-5). Jeden rzut oka na Bożą chwałę i porównanie jej z własną niegodnością zmienił życie Izajasza. Punktem zwrotnym w życiu Hioba była chwila, kiedy powiedział: „[...] lecz teraz moje oko ujrzało Cię, przeto odwołuję moje słowa i kajam się w prochu i popiele. [...] Pan błogosławił ostatnie lata Joba więcej aniżeli początkowe” (Job 42,5-6.12; NP). Podobnie było w przypadku wielkich mężów i niewiast Bożych w przeszłości – dziś jednak tego rodzaju przeżycia uznano by za psychologicznie szkodliwe dla poczucia własnej wartości.

### *Stare i nowe zasady*

Jeśli uznamy psychologię za dziedzinę zawierającą nieobecne w Biblii fragmenty prawdy Bożej, to jej wyroki będą musiały być uznane za równie jak Biblia autorytatywne. W praktyce daje to psychologii ostatnie słowo, gdyż osoby znające jedynie Biblię, nie zaś psychologię nie są rzekomo wystarczająco przygotowane, aby o tej nowej prawdzie rozstrzygać. Posiadający wykształcenie psychologiczne mogą więc wygłaszać opinie, których nie sposób z jakiegokolwiek strony podważyć, ani w kościele, ani poza nim. Świeckie kapłaństwo uzurpuje sobie prawo dyktowania nowych, „naukowych” norm w każdej dziedzinie życia, poczynsz od naszych myśli, przez życie seksualne, po wychowywanie dzieci. „Zdrowe zasady psychologiczne” stały się nowym szablonem, według którego interpretujemy Pismo Święte.

Jedno jest pewne: Biblia w ani jednym miejscu nie nawołuje do samoakceptacji, miłości własnej, potwierdzania własnej wartości, pewności siebie, wysokiej samooceny, przebaczenia samemu sobie lub innych jeszcze „samo...ści” i „auto...cji”, które cieszą się dzisiaj taką popularnością. Lekarstwem na depresję nie jest akceptacja samego siebie, lecz odwrócenie się od siebie ku Chrystusowi.

Nadmierna uwaga poświęcana własnej osobie jest całkowitym zaprzeczeniem nauki Słowa Bożego i byłaby w kościele zjawiskiem całkiem obcym, gdyby nie zwodniczy wpływ egotycznych psychologii. Bóg uczynił człowieka na swój obraz. Nasuwa się od razu porównanie ze zwierciadłem, którego rola jest oczywista: odbijać rzeczywistość różną od niego samego. Cóż za absurd – sądzić, że lustro powinno rozwijać „właściwy obraz samego siebie”. Równie absurdalne i z pewnością sprzeczne z nauką Biblii są ludzkie wysiłki, by tak czynić. Jeśli obraz w zwierciadle nie odbija

się dobrze, jedynym rozwiązaniem jest umieścić je w odpowiednim stosunku od osoby, której wizerunek ma ukazywać. Podobnie i człowiek, stworzony po to, by odbijać obraz Boga. Jeśli mniej lub bardziej koncentruję się na obrazie samego siebie, choćby nawet w najlepszej intencji, pozbawiam siebie i Boga więzi, jaka powinna nas łączyć, jeśli Jego obraz ma być właściwie odbity.

Mnożenie niebiblijnych, nielogicznych i niczym nie popartych teorii zdaje się nie mieć końca. Powinno być jasne, że żadna z popularnych egotycznych psychologii nie wyzwoli nas od naszego „ja” – a ono jest prawdziwym adwersarzem. Tymczasem „ja” zostaje wzmacniane większym poczuciem godności, pewności siebie, własnej wartości etc., tak by umiało panować nad swoim królestwem. Jednak Biblia mówi, że naszego „ja” należy się przede wszystkim zaprzeczyć, uznając śmierć Chrystusa za własną. Wystarczyło to apostołom i pierwszemu kościołowi. Teraz usiłuje się nas przekonać, że nie jest to już skuteczne. Zaparcie się samego siebie druzgocze przecież tak kruche poczucie własnej wartości, a przez to niszczy nasze przekonanie o „autentycznej osobowości”. Poniższe propozycje pewnego chrześcijańskiego pisarza dobrze odzwierciedlają powszechną dziś tendencję:

Aby ukształtować właściwy obraz samego siebie, sporządź na arkuszu papieru spis swoich dodatknych cech i trzymaj go gdzieś pod ręką [...] Chwal się sobą samym od czasu do czasu. Nie bój się sobą pozachwycać [...]

Powinieneś także wyznaczyć sobie codziennie kilka minut dla jednego tylko celu: umyślnego spoglądania sobie prosto w oczy [w lustrze]. Kiedy będziesz to robił, powtarzaj jednocześnie jakieś pozytywne stwierdzenia o rzeczach, które zrobiłeś (posłuż się swoją listą sukcesów z Kroku 10).

Następnie powtórz wiele opinii, które mówili do ciebie lub na twój temat inni, a które były pozytywne [...]

Bywają przypadki, kiedy operacja plastyczna może się okazać bardzo pomocna w kształtowaniu odpowiedniego obrazu siebie. Może tak być zwłaszcza w przypadku niezwykle wielkiego lub długiego nosa, odstających uszu [...] wybitnie za dużego lub za małego biustu etc.<sup>9</sup>

Przywódców kościoła, jak się zdaje, nie trwoży fakt, że chrześcijaństwo zaczyna się bardzo upodabniać do psychologii humanistycznej. Wystarczy porównać to, co mówią, z zamieszczonymi niżej

---

<sup>9</sup> Ziglar, op. cit., s. 84-85.

słowami Nathaniela Brandena, psychiatry z Los Angeles, autora *The Psychology of Self* (Psychologia jaźni) i *Honoring the Self* (Czcij siebie samego). Grzech, i to nawet przemoc o charakterze kryminalnym, jest traktowany jako „problem psychologiczny”: Nikt rozmyślnie nie czyni zła; wszyscy jesteśmy niewinnymi ofiarami c h o r o b y, za którą nie można obarczyć nas odpowiedzialnością. Świat ogarnęła istna plaga „niskiego poziomu samooceny” i ona to ma być powodem wszelkich nieszczęść. Branden wyjaśnia:

Nie umiem wyróżnić ani jednego problemu psychologicznego – od depresji, przez lęk przed bliskością drugiej osoby, aż po czyny kryminalne – której pierwotną przyczyną nie byłoby niskie poczucie własnej wartości [...]

Dopóki nie będziemy gotowi poważać swoje ja i dumnie ogłaszać nasze do tego prawo, nie będziemy mogli walczyć o poczucie własnej godności – i nie osiągniemy go.<sup>10</sup>

William Law przedstawia pogląd będący przeciwieństwem nowych koncepcji zapożyczonych z egotycznej psychologii, pogląd, który przez całe stulecia znamionował kościół:

Ludzie są martwi w oczach Boga, ponieważ żyją dla swojego Ja. Miłość własna, poczucie własnej wartości i odkrywanie swojego ja są esencją i życiem pychy; a diabeł, ojciec pychy, jest zawsze w tych namiętnościach obecny i zawsze wywiera przez nie wpływ. Jeśli nie umrzemy dla swojego ja, nie umkniemy kontroli szatana [...]

By odkryć najgłębszy korzeń i stalową siłę dumy i samowwyższenia, trzeba wejść do tajemnej komnaty duszy ludzkiej, gdzie Duchowi Bożemu, który jako jedyny daje pokorę i ciche uniżenie, odmówiono wstępu wskutek grzechu Adama [...]

To tutaj, w najgłębszej istocie człowieka, nastąpiły straszliwe narodziny „ja”, tam ustawiło ono swój tron i władza nad królestwem ukrytej dumy, wobec której wszelka zewnętrzna pompa i próżność zdają się jedynie kruchymi, dziecięcymi zabawkami [...]

Wyobrażenia – jako ostateczne i najwierniejsze oparcie dla „ja” – składa u jego stóp niewidzialne światy i koronuje „ja” potajemnymi odwetami i zmyślonymi zaszczytami. Właśnie tego satanicznego, przyrodzonego „ja” trzeba się zaprzeczyć,

---

<sup>10</sup> „Nathaniel Branden Rises to the Defense of Self”, *Brain/Mind Bulletin* 10 IX 1984, s. 3.

trzeba je ukrzyżować – bez tego nie może być mowy o uczniu Chrystusa. Nie ma jaśniejszej niż ta interpretacji, którą należy nadać słowom Jezusa: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia weźmie krzyż swój [...] Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem.”<sup>11</sup>

### *Epidemia pokory?*

Jest to nie tylko jednoznaczna nauka Biblii – nawet niewierzący w głębi serca wiedzą, że uprzykrzonym grzechem ludzkości jest pycha. Wszyscy mamy naturalną tendencję za wysoko siebie cenić. Ta od dawna znana biblijna prawda została jednak ostatnio ogłoszona pomyłką. Duszpasterze i przywódcy chrześcijańscy, oświeceni przez psychologię, nauczają dziś, że uprzykrzonym grzechem rodzaju ludzkiego nie jest bynajmniej pycha, lecz pokora. Że nie cenimy siebie zbyt wysoko, lecz raczej zbyt nisko. Wszyscy mamy niewłaściwy obraz samego siebie lub też niską samoocenę, z której nie wyzwoli nas nic innego, jak terapeutyczne rytuały, schryścianizowane specjalnie z myślą o kościele.

Lecz rada udzielona przez psychologię stoi w bezpośredniej sprzeczności do wersetu 2,3 z Listu do Filipian: „[...] w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie”. Jednoznaczne ostrzeżenie Pawła, aby nikt nie miał o sobie wyższego mniemania, niż należy, jest dziś pokretnie reinterpretowane i ma oznaczać, że największym dla nas zagrożeniem jest zbyt niska samoocena. Dzięki tej nowej inspiracji, która dotarła do nas poprzez apostołów psychologii, przywódcy chrześcijańscy poświęcają całe kazania, seminaria, a nawet książki „ewangelii” poczucia własnej wartości. Jeśli „epidemia niższości” istotnie ma miejsce, byłby to pierwszy taki przypadek w historii ludzkości, niewątpliwie spowodowany załewem wykładów, kazań i książek przed tym ostrzegających! Kościół, zamiast być solą i światłością, nabył świecką filozofię sukcesu i pokłonił się przed głoszonym przez nią stereotypem pewnego siebie człowieka, w którym już na pierwszy rzut oka widać samoakceptację i dobry obraz samego siebie. Craig W. Ellison zredagował *Self Esteem* (Poczucie własnej wartości), zbiór pism na ten temat autorstwa czołowych chrześcijańskich psychologów, wydany przez Chrześcijańskie Stowarzyszenie Studiów Psychologicz-

---

<sup>11</sup> William Law, *The Power of the Spirit*, Christian Literature Crusade, 1971, red. Dave Hunt, s. 141-144.

nych. Na ironię zakrawa fakt, że owa współczesna koncepcja, którą ludzie ci przejęli i głoszą, nie tylko sprzeciwia się prawdzie Bożej – przeczą jej bowiem także ustalenia samej psychologii. W książce *Inflated Self* (Nadęte ja) David G. Meyers zwraca uwagę:

Jean-Paul Codol przeprowadził dwadzieścia eksperymentów z Francuzami w wieku od 12-letnich uczniów po dorosłych profesjonalistów. Niezależnie od osób uczestniczących w danym eksperymencie i od zastosowanej w nim metody nieustannie dawało się wśród nich zaobserwować przekonanie o własnej wyższości [...]

Studenci [amerykańscy] tradycyjnie uznają siebie za najlepszych w swojej grupie [...] Na podstawie ich odpowiedzi [...] [na testy samooceny] odnosimy wrażenie, że uczniowie amerykańskich szkół średnich nie cierpią wcale na kompleks niższości. W punkcie „zdolności przywódcze” 70% oceniło siebie powyżej średniej, a 2% poniżej [...] W punkcie „zdolność współżycia z ludźmi” z e r o procent spośród 829 tysięcy badanych studentów umieściło siebie poniżej przeciętnej, 60% widzi siebie wśród pierwszych 10 procent, zaś 25% w pierwszym, najwyższym procencie! [...]

Zauważmy, jak radykalnie wyniki te różnią się od popularnego przekonania, że większość z nas ma kłopoty ze zbyt niską samooceną [...] Kaznodzieje wygłaszający pełne werwy przemowy, które mają radykalnie wzmocnić poczucie własnej wartości udręczonych rzekomo kiepską samooceną słuchaczy, głoszą kazania na temat problemu, z którym de facto rzadko można się zetknąć.<sup>12</sup>

### ***Mit o nienawiści do siebie samego***

Jezus podsumował Prawo i Proroków zdaniem, które znamy dziś jako Złotą Zasadę: „Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie” (Łk 6,31). Bez całkowitego przekonania, że każda istota ludzka kocha siebie samą, Jezus nie mógłby nigdy wygłosić takiego polecenia. Jeśli bowiem wszyscy z natury nienawidzimy samych siebie, wówczas naturalnie będziemy życzyć innym tego samego zła, którego pragniemy dla siebie. Lecz kto pragnie dla siebie zła? Nikt, z wyjątkiem szaleńców. List do Efezjan (5,29) daje wyraz powszechnej prawdzie, której wszyscy jesteśmy świadomi: „Przecież nigdy nikt nie odnosił się z nienawiścią do wła-

---

<sup>12</sup> David G. Meyers, *The Inflated Self*, The Seabury Press, 1980, s. 23-24.



snego ciała, lecz [każdy] je żywi i pielęgnuje...” A jednak zalew chrześcijańskich pogadek telewizyjnych i radiowych, taśm, czasopism i książek niezmiennie lansuje koncepcję, że z natury nienawidzimy samych siebie i że musimy się n a u c z y ć siebie kochać, zanim będziemy kochać innych, a nawet Boga.

Jest oczywiście wielu takich, u których w różnym stopniu można zauważyć nienawiść do własnej osoby. Łatwo jednak zauważyć, że nie siebie samego w istocie nienawidzą. Ktoś, kto mówi: „Jestem potwornie brzydki, jak ja siebie nienawidzę!”, wcale siebie nie nienawidzi, bo wówczas byłby z a d o w o l o n y, że jest brzydki. Właśnie dlatego, że siebie kocha, denerwuje go własny wygląd i sposób, w jaki ludzie go traktują. Osoba, która popada w depresję i twierdzi, że siebie nienawidzi, bo zmarnowała życie, cieszyłaby się, że zmarnowała życie, gdyby istotnie siebie nienawidziła. W rzeczywistości jest nieszczęśliwa z powodu zmarnowanego życia, bo kocha samą siebie. Pełen wyrzutów sumienia zbrodniarz, mówiący, że siebie nienawidzi z powodu popełnionych czynów, powinien się przecież cieszyć z pobytu w więzieniu. A jednak ma nadzieję uniknąć takiego losu, co dowodzi jego miłości do siebie samego, pomimo zapewnień, że się sobą brzydzi. Podobnie jest z kimś, kto odbiera sobie życie. Większość z tych nieszczęśników uważa samobójstwo za ucieczkę – ale któż pomaga uciec osobie znienawidzonej? Jest to ostatni czyn własnego ja, które próbuje wyrwać się z okoliczności, nie biorąc pod uwagę uczuć kogokolwiek innego.

Osoba, która zawsze się poniża, wcale siebie nie nienawidzi ani nie ma złego obrazu samego siebie, lecz jedynie daje innym do zrozumienia, że jej zachowanie nie odpowiada normom, jakie sobie wyznaczyła. Nie jest to symptom niskiej samooceny, lecz swoista postać pychy. Jasno wytłumaczył to A.W. Tozer:

Ponížanie samego siebie jest niewłaściwe z tego powodu, że musi być przy tym obecne „ja”. „Ja” – bez względu na to, czy się pyszni, czy upadła – zawsze jest nienawistne wobec Boga [...]

Pyszałkowatość dowodzi, że jesteśmy ze swego „ja” radzi, upadanie się – że jesteśmy nim rozczarowani. Oba wypadki dowodzą, że mamy o sobie wysokie mniemanie [...] <sup>13</sup>

---

<sup>13</sup> A.W. Tozer, *Man the Dwelling Place of God*, Christian Publications, 1976, s. 71.

To Fryderyk Nietzsche, ojciec filozofii opartej na sloganie „Bóg nie żyje”, wielka inspiracja Hitlera, położył fundament pod współczesną nam interpretację Złotej Zasady Chrystusa. Pisał: „To wasze ukochanie bliźnich jest złym umiłowaniem samego siebie. Pierzchacie ku bliźnim przed samymi sobą i pragniecie cnotę z tego uczynić: przezieram na wskroś tę bezlicowość [...] Z samymi sobą podołać nie zdołacie, siebie nie dość umiłowawszy.”<sup>14</sup> Nietzsche twierdzi, że nie umiemy kochać bliźniego jak samego siebie, bo samego siebie nie kochamy wystarczająco. Jako jeden z pierwszych zaczął się uskarżać na epidemię samoobrzydzenia, nad którą tak dziś zawodzą chrześcijanie.

Od dwudziestu stuleci kościół nauczał, że jesteśmy z natury istotami egotycznymi, które nie muszą się u c z y ć, jak kochać samego siebie. Zalecano nam miłować Boga i innych ludzi. [Świetnie ujął ten temat Paul Brownback w książce *The Danger of Self-Love* (Niebezpieczna miłość własna), Moody Press, Chicago 1982]. Dziś pod wpływem Fromma i innych psychologów kościół uwierzył, że mówiąc: „Miłuj bliźniego jak siebie samego”, Jezus chciał nam powiedzieć, że musimy się przede wszystkim nauczyć kochać siebie samego, zanim zdołamy pokochać Boga i bliźnich. Robert Schuller jako jeden z pierwszych w kościele przyjął i zaczął upowszechniać tę radykalną reinterpretację: w książce *Self-Love, The Dynamic Force of Success* (Miłość własna siłą dynamizującą sukces). W jego ślady poszli inni, aż taka ogólnie przyjęta interpretacja zaczęła rozbrzmiewać z kazalnicy wielu kościołów ewangelikalnych.

Błędy różnych psychoterapii – bez względu na najszczerze nawet intencje ich zwolenników – wiodą nieuchronnie ku zniekształceniu nauki Pisma Świętego. Nakaz Jezusa, aby kochać bliźniego jak samego siebie, nie został skierowany wyłącznie do tych, którzy charakteryzują się tak zwaną „odrobiną zdrowego egoizmu”. Takiego rozróżnienia, które chrześcijańscy psycholodzy usiłują przeprowadzić, nie da się wywieść z Biblii. Ów nakaz skierowano do n a s w s z y s t k i c h, i nie ma w Biblii ani jednego miejsca, na którego podstawie można by podejrzewać, iż są ludzie nie kochający siebie samych na tyle właściwie i na tyle mocno, że nie mogą zrozumieć słów Jezusa i być im posłusznymi.

Biblijne napomnienia, by nie mieć o sobie zbyt w y s o k i e g o mniemania, interpretowane wedle nowoczesnej psychologii, uchodzą wręcz za zachęty, by nie cenić się zbyt n i s k o ! Ten zaś, kto

---

<sup>14</sup> Fryderyk Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, przekł. W. Berent, nakład J. Mortkowicza, 1918, s. 78-79.

nie godzi się z tą nową „ewangelią”, po prostu „nie zna własnej psychiki”, choćby był niezwykle dojrzały w rozumieniu Pisma. Głosić egotyzm wśród istot, których nagminne grzechy mają pożywkę we własnym „ja”, to dolewać oliwy do ognia, który i tak już na dobre się rozszalał. A.W. Tozer spogląda na to z perspektywy:

„Ja” to jeden z najuciążliwszych chwastów w ogrodzie życia; nie do wyplewienia żadnymi ludzkimi środkami. Już jesteśmy pewni, żeśmy się go pozbyli, gdy oto wyrasta gdzieś nagle, krzepkie jak zawsze, by zakłócać nam spokój i zatrutować owoc naszego życia [...]

Zwycięski chrześcijanin ani siebie nie wywyższa, ani nie upadła. Jego zainteresowania przesunęły się – z siebie samego na Chrystusa. Nie obchodzi go już, kim sam jest czy też nie jest. Wierzy, że został ukrzyżowany z Chrystusem, i nie ma zamiaru takiego człowieka ani chwalić, ani ganić.<sup>15</sup>

### *Psychoterapeuci bez złudzeń*

W tym miejscu Czytelnik powinien już dostrzec, że psychologia odgrywa główną rolę w nieustającym, przedziwnym procesie zwożenia chrześcijan. Ogromny respekt i niepodważalny autorytet, jakim obdarzono w kościele tego pogańskiego włodarza, zdumiewa tym bardziej, że świeccy psychologowie i psychiatry sami obnażyli jego prawdziwą istotę. I gdy rodzima załoga desperacko zatyka wszystkie dziury w nieuchronnie tonącym okręcie, chrześcijanie nie przestają ładować się na pokład, i to z coraz większym entuzjazmem. Jest to tym bardziej niewiarygodne, że prawo pierworodztwa nie jest w tym wypadku odstępowane za miskę pożywnej strawy, lecz za kajutę na okręcie skazanym na zagładę.

Rozczarowanie byłych zwolenników psychologii i przyczyna, dla której psychoterapeuci (i on sam) zwracają się dziś ku religiom Wschodu, zostały cierpko wyrażone przez Jacoba Needlemana:

Nowoczesna psychiatria zrodziła się z idei, że człowiek musi sam siebie zmienić, a nie czekać na pomoc od zmyślnego Boga. Przed ponad wiekiem [...] dusza ludzka została wyrwana z drżących rąk zorganizowanej religii i usytuowana w świecie przyrody, jako podmiot badań naukowych [...]

Narodziła się era psychologii. Z końcem drugiej wojny światowej wiele najtęższych umysłów nowego pokolenia za-

---

<sup>15</sup> Tozer, op. cit., s. 72.

chłysnęło się wiarą w nową naukę o duszy. Wśród powszechnego przekonania, że otworzyła się możliwość złagodzenia zamętu i cierpienia rodzaju ludzkiego, badanie ludzkiego umysłu stało się sztandarowym zadaniem amerykańskich uniwersytetów [...]

Zinstytucjonalizowana religia była bezbronna wobec takiego molocha nowej nadziei. Dominująca od dwóch tysiącleci w tradycji judeo-chrześcijańskiej koncepcja natury ludzkiej musiała zostać zmieniona [...]

Choć jednak psychiatria w swoich licznych postaciach przenika współczesną nam kulturę, nadzieja, jaką w niej kiedyś pokładano, nie wiedzieć kiedy rozplynęła się [...]

Magiczna niegdyś obietnica o transformacji umysłu przez psychiatrię gdzieś się zapodziała [...] Sami psychiatrzy [...] boleją nad własną niezdolnością do pomocy innym istotom ludzkim [...]

Wielka i ciągle rosnąca liczba psychoterapeutów uważa, iż religie wschodnie dają o wiele pełniejsze rozumienie umysłu niż wszystko, z czym stykała się dotąd zachodnia nauka. Zarazem [...] liczni guru [...] zmieniają i dostosowują systemy tradycyjne do języka i ducha współczesnej psychologii.<sup>16</sup>

Liczne studia wykazały, że liczba problemów „psychologicznych” w społeczeństwie rośnie wprost proporcjonalnie do liczby psychologów i psychiatrów. Jerome Frank, emerytowany profesor Wydziału Medycyny na Uniwersytecie Johnsa Hopkinsa, sam zresztą psychiatrą, powiedział:

Im większa liczba urządzeń medycznych i im powszechniej są one znane, tym większa staje się liczba osób korzystających z ich usług.

Psychoterapia to tylko jedna z form leczenia, która – przynajmniej w jakimś stopniu – zdaje się sama kreować dolegliwości, które leczy.<sup>17</sup>

### *Ugięta pod ciężarem*

Choć profesja ta – jak mówi Dorothy Tennov w *Psychotherapy: The Hazardous Cure* (Psychoterapia, ryzykowny lek) – „uginą się

---

<sup>16</sup> Jacob Needleman, „Psychiatry and the Sacred”, w: *Consciousness: Brain States of Awareness, and Mysticism*, red. Daniel Goleman, Richard Davidson, s. 209.

<sup>17</sup> Gross, op. cit., s. 16.

pod ciężarem własnej nieudolności” i „ostatkiem sił próbuje znaleźć uzasadnienie dla swego istnienia”,<sup>18</sup> to jednak życzliwie nastawiona opinia publiczna i kierujące się własnym interesem agendy rządowe nie przestają wpływać dodatnio na jej dynamiczne rozpowszechnianie.

Nikt nie uwierzył w jej tezy bardziej naiwnie niż sami przywódcy kościoła, którzy nie tylko przykroili teologię odpowiednio do „prawd” psychologii, ale przekazali je dalej – ufnym trzodom. Wydziały psychologii chrześcijańskich uczelni i seminariów są obecnie tak wielkie i doskonale ustabilizowane, a liczba duszpasterzy i doradców ze stopniem naukowym z psychologii tak olbrzymia, że odwrócenie tej tendencji zdaje się już niemożliwe. W artykule zatytułowanym „Psychologia zbzikowała – partaczy w roli nauki” Roger Mills, psycholog, pisze:

Dzisiejsza dziedzina psychologii to jeden wielki mętlik. Technik, metod i teorii jest tyle, ilu badaczy i terapeutów.

Sam słyszałem, jak terapeuci przekonywali pacjentów, że wszystkie ich problemy biorą się od matki, z gwiazd, struktury biofizycznej, diety, stylu życia, a nawet karmy z poprzednich wcieleń.<sup>19</sup>

„Na psychoterapeutycznym rynku znajdziemy blisko 200 nurtów i ponad 10 000 konkretnych terapii, z których klient może skorzystać.”<sup>20</sup> Są one w większości ze sobą sprzeczne. Co więcej, psychologia nie jest bynajmniej pomocą w życiu chrześcijańskim – jak się często twierdzi – lecz jest w rzeczywistości konkurencyjną religią, która rywalizuje z chrześcijaństwem. Zdaniem Jerome Franka psychoterapia „przypomina religię”<sup>21</sup>. Zgadza się z tym, Jolan Jacobi, jeden z najśłynniejszych uczniów Junga, stwierdził, że „jungowska psychoterapia jest [...] sposobem uzdrawiania i sposobem zbawiania, [...] [który] prowadzi daną jednostkę do jej zbawienia, [...] oraz duchowym przewodnictwem”<sup>22</sup>. Lance Lee nazywa psy-

---

<sup>18</sup> Dorothy Tennov, *Psychiatry: The Hazardous Cure*, Abelard-Schuman, 1975, s. 83.

<sup>19</sup> Roger Mills, „Psychology Goes Insane, Botches Role As Science”, *The National Educator* VII 1980, s. 14.

<sup>20</sup> Martin i Deidre Bobgan, *The Psychological Way/The Spiritual Way*, Bethany House Fellowship, 1979, s. 23.

<sup>21</sup> Jerome Frank, „Mental Health In a Fragmented Society”, *American Journal of Orthopsychiatry* VII 1979, s. 404.

<sup>22</sup> Jolan Jacobi, *The Psychology of C.G. Jung*, Yale University Press, 1973.

choanalizę „religią ukrytą pod naukowym potokiem słów” i „substytutem religii dla praktyki i dla klienta”<sup>23</sup>. Profesor psychologii na Uniwersytecie Nowojorskim Paul C. Vitz uznał ostateczny cel Junga – „samorealizację” – i cel Abrahama Masłowa – „samoaktualizację” – za „świecką formę zbawienia”<sup>24</sup>. William Kirk Kilpatrick, który uświadomił sobie w pewnej chwili, że zaufanie psychologii odwodzi go coraz dalej od biblijnego chrześcijaństwa, pisze:

Mimo wyszkolenia całej armii psychiatrów, psychologów, psychometryków, doradców i pracowników opieki społecznej nie nastąpił żaden spadek poziomu chorób psychicznych, samobójstw, alkoholizmu, narkomanii, znęcania się nad dziećmi, rozwodów, morderstw i wszelkiego gwałtu. Wbrew temu, czego można by się spodziewać w społeczeństwie tak drobiazgowo analizowanym i otoczonym taką opieką ekspertów zdrowia psychicznego, nastąpił wzrost we wszystkich tych kategoriach.

Czasem zdaje się, że istnieje bezpośrednia zależność między rosnącą liczbą tych, którzy pomagają, a rosnącą liczbą tych, którzy pomocy potrzebują [...] Jesteśmy zmuszeni poważnie wziąć pod uwagę możliwość, że psychologia i pokrewne jej dziedziny proponują rozwiązać problemy, do których stworzenia same się przyczyniły.<sup>25</sup>

### ***Budowanie na piasku***

Trudno wyjaśnić fakt, że w obliczu przytłaczającego materiału dowodowego ukazującego, iż psychoterapia to pseudonauka pełna sprzeczności i zamętu, marzeniem większości chrześcijańskich psychologów pozostaje zintegrowanie jej z chrześcijaństwem. Organizacje w rodzaju Christian Association for Psychological Studies (Chrześcijańskie Towarzystwo Studiów Psychologicznych) oraz czasopisma takie jak *Journal of Psychology and Theology* (Magazyn Psychologiczno-Teologiczny), a także liczne książki popierają taką możliwość.

---

<sup>23</sup> Lance Lee, „American Psychoanalysis: Looking Beyond the Ethical Disease”, cz. VI, *Los Angeles Times* 23 III 1980, s. 3.

<sup>24</sup> Paul C. Vitz, „A Covenant Theory of Personality: A Theoretical Introduction”, w: *The Christian Vision: Man In Society*, red. Lynne Morris, s. 77.

<sup>25</sup> William Kirk Kilpatrick, *Psychological Seduction*, Thomas Nelson, 1983, s. 31.

Trzeba pamiętać, że pierwotna teoria Freuda nie tylko była wielokrotnie modyfikowana przez jego następców, a nawet jeszcze przez samego Freuda, ale jej idee są również celem „nieustannej krytyki ze wszystkich niemal stron już od wielu lat”,<sup>26</sup> a wszelkiego rodzaju psychoanaliza została w olbrzymim stopniu zdyskredytowana.<sup>27</sup> Noblista Richard Feynman uważa, że „psychoanaliza to nie nauka”.<sup>28</sup> Paul Vitz, profesor psychologii z Uniwersytetu Nowojorskiego...

...krytykuje chrześcijańską tendencję, by „drogo kupić, tanio sprzedać”, jeśli chodzi o nauki społeczne, to znaczy przyjmować popularne kierunki myślowe w chwili, kiedy świeckie kręgi profesjonalistów zaczynają poddawać te kierunki poważnej krytyce.

To tak, jakby się wskakiwało na wóz, który za chwilę się zatrzyma.<sup>29</sup>

Karl Popper, uważany przez wielu za największego z żyjących filozofów nauki, powiedział, że teorie Freuda, „choć chciały uchodzić za naukę, miały w rzeczywistości więcej wspólnego z prymitywnymi mitami niż z nauką; przypominały raczej astrologię niż astronomię”.<sup>30</sup> E. Fuller Torrey, jeden z najwybitniejszych na świecie psychiatrów prowadzących prace badawcze, twierdzi: „Techniki używane przez zachodnich psychiatrów są, z kilkoma może wyjątkami, na tym samym poziomie naukowym, co techniki używane przez zaklinaczy.”<sup>31</sup> Profesor psychiatrii klinicznej w Mount Sinai School of Medicine Arthur Shapiro, który nazywa psychoanalizę „czczym tworem umysłu”, powiedział:

Jak puszczanie krwi było chyba najpowszechniejszym placebo stosowanym w przeszłości, tak i psychoanaliza i dziesiątki jej psychoterapeutycznych odrośli są najczęściej uży-

---

<sup>26</sup> Paul Vitz, *Psychology As Religion: The Cult of Self-Worship*, Eerdmans, 1977, s. 13.

<sup>27</sup> Gross, op. cit., s. 195-231.

<sup>28</sup> Richard Feynman et al, *The Feynman Lectures on Physics*, Reading, 1963, vol. I, s. 3-8.

<sup>29</sup> „The Kohlberg Phenomenon, Part I: An Interview With Paul Vitz”, *Pa-storal Renewal* III 1983, s. 63.

<sup>30</sup> Karl Popper, „Scientific Theory and Falsifiability”, *Perspectives In Philosophy*, red. Robert N. Beck, Holt-Rinehart-Winston, 1975, s. 342.

<sup>31</sup> E. Fuller Torrey, *The Mind Games: Witchdoctors and Psychiatrists*, Emerson Hall, 1972, s. 8.

wanym placebo [lekiem, który nie ma sam w sobie wartości, ale który często daje skutek taki, jakiego oczekuje użytkownik – D.H. i T.M.] naszych czasów.<sup>32</sup>

### *Koszmar Orwella?*

Ze zgrozą obserwujemy, że zdyskredytowane teorie, na których opierają się psychoterapie, stały się nie tylko podstawą szerzącej się praktyki wewnętrznego uzdrawiania i psychologii chrześcijańskiej, ale i fundamentem nowej, egotycznej ewangelii, prowadzącej kościoł na manowce bardziej skutecznie niż cokolwiek innego do tej pory. Nagi cesarz, przed którym kłania się dziś kościół, nie jest już słabym, starym głupcem z baśni *Nowe szaty cesarza*, lecz nikczemnym, wyrachowanym tyranem. Zdaje się, że bez jakiejś cudownej interwencji skutki tego – zarówno dla świata, jak i dla kościoła – będą wprost niewyobrażalne. Wpływ psychologii został w łonie kościoła umocniony na tej samej fałszywej podstawie co w kręgach świeckich: Oto psychologii należy się rzekomo dyktatorska władza, bo jest ona nauką o ludzkim zachowaniu. Wskutek zaakceptowania jej fałszywych listów uwierzytelniających społeczeństwo nie jest już w stanie okiełznać jej siły. Droga została uutorowana. W książce *The Powers of Psychiatry* (Moce psychiatrii) Jonas Robitscher, psychiatra i prawnik, przypomina:

Kulturę naszą przesiąkła myśl psychiatryczna. Psychiatria, która zaczynała od opieki nad chorymi, rozciągnęła się na wszystkich i sprawuje władzę nad całą ludnością za pomocą metod, wśród których znajdziemy zarówno terapię siłową i kontrolę wymuszoną, jak i popieranie idei oraz szerzenie wartości.<sup>33</sup>

Podnosi się wprawdzie wiele głosów protestu przeciw blagom i skandalom psychoterapii, jednak niebezpieczny obłęd wciąż się szerzy. To coś gorszego niż historia szat cesarza. Istnieje dziś tyle milionów psychologów, psychiatrów, socjologów, pracowników opieki psychiatrycznej, profesorów uniwersytetów i niezliczonych agend rządowych, których życie zależy od utrzymania tego pozoru, że nadzieja odwrócenia tej tendencji przestała już być realna.

Stowarzyszenie Absolwentów Uniwersytetu Stanford wydało

---

<sup>32</sup> Z wywiadu z doktorem Shapiro, podaje Martin L. Gross, op. cit., s. 230.

<sup>33</sup> Jonas Robitscher, *The Powers of Psychiatry*, Houghton, Mifflin, 1980, s. 9.



interesujący zbiór prac ekspertów badających kwestię, czy w roku 1984 dotarliśmy już do scenariusza Orwella, czy też może przekroczyliśmy go. Wnioski niektórych autorów były przerażające. Pisano o nadużyciach psychiatrów w Związku Sowieckim i wskazywano, że równie potworne możliwości drzemią w tak zwanych wolnych społeczeństwach. Zauważając, że „Orwellowi należy się uznanie za dostrzeżenie potencjalnej siły ekspertów, którym społeczeństwo pozwala interweniować w życie swoich obywateli »dla ich własnego dobra«, Philip G. Zimbardo wskazał, że „Orwell jednak zaledwie napomknął o skali i głębi tej siły, która w naszym 1984 roku jest aż nadto widoczna”. Zimbardo pisze następnie:

**Błąd! Nie można odnaleźć źródła odwołania.**[W] tej nowej ideologii interwencji [...] zamiast kar, tortur, wygnania i innych podobnych zawodowych chwytów tyranii, widzimy chwytów zawodowe systemu medycznego: interwencje pod postacią terapii, edukacji, służb społecznych, reform, przeszkalanania i rehabilitacji.

W ostrej krytyce roli, jaką establishment zdrowia psychicznego odgrywa współcześnie jako nowa Partia z 1984 roku, dociekliwy dziennikarz Peter Schrag ostrzega przed zdradliwym niebezpieczeństwem związanym z bezkrytyczną akceptacją tej na pozór dobrotliwej ideologii.<sup>34</sup>

Zimbardo i Schrag nie zauważyli jednak faktu, że psychologia w ogromnej mierze przeniosła się w dziedzinę „ducha” i lansuje techniki szamanistyczne. Wskutek tego zarówno siła, jak też niebezpieczeństwo zwodzenia i sterowania ludźmi wzrastają niewyobrażalnie. Zimbardo dostrzega jednak, jaką rolę mogłyby odegrać psychoduchowe techniki umysłu w ustanowieniu władzy „śmiertelnych mesjaszy” nad milionami ludzi<sup>35</sup>. Tacy guru są tylko forpocztą wielkiego guru – samego Antychrysta. Proces zwodzenia zachodzi według przedstawionego w prorocत्वach wzoru. Zauważamy coraz więcej podobieństw między tym, co dzieje się na świecie, a tym, co zachodzi w kościele.

Jak skłonić każdego, by jeszcze raz – już obiektywnie i krytycznie – przyjrzał się wszystkiemu? Cesarz nie ma szat. Jest goły jak go matka urodziła! Lecz tak wiele szanowanych i szczerych postaci wysławia piękno jego królewskiego odzienia, że osoby nie dostrze-

---

<sup>34</sup> *On 1984*, Stanford Alumni Association, 1984, red. Peter Stansky, s. 209-210.

<sup>35</sup> *Ibid.*, s. 211.

gające zmyślonych tkanin są przekonywane, że mają wadę wzroku, i zachęcane do posługiwania się wyobraźnią. Utrata obiektywizmu otwiera na oścież drzwi zwiedzeniu.

### ***Biblijne zbawienie***

Biblia jasno stwierdza, że „Chrystus umarł za nasze grzechy” (1 Kor 15,3) i że ludzie przyjmujący Go jako Zbawcę i Pana są nowym stworzeniem, dla którego to, co stare, przeminęło, a wszystko stało się nowe (2 Kor 5,17). Przeszłość zostaje uregulowana na podstawie naszej wiary w Boga i dzieła dokonanego przez Chrystusa na krzyżu, a nie na podstawie procesu psychoterapeutycznego, rzekomo niezbędnego do skutecznego Bożych obietnic; Biblia zresztą nigdzie o tym nie naucza, nie praktykowali tego również pierwsi uczniowie. Psychoterapia – w przeciwieństwie do nauki Pisma Świętego – opiera się na założeniu, że jesteśmy nadal związani przeszłością, zagrzebaną głęboko w nieświadomości, skąd determinuje nasze postawy i zachowania. Ta świecka forma zbawienia oferuje psychoduchowe rytuały, które mają służyć odgrzebananiu przeszłości i „wyczyszczeniu akt”. W najlepszym razie można to nazwać niebiblijnym dodatkiem ujmującym mocy Krzyżowi, w najgorszym razie – świecką namiastką ewangelii, która niszczy prawdziwą wiarę w Boga.

Nie mamy zamiaru odmawiać wartości zawodowemu poradnictwu w tych dziedzinach codziennego życia, które nie są omówione w Biblii i nie znajdują jedyne rozwiązanie w naszej więzi z Bogiem w Chrystusie. Poradnictwo powinno być jednak zawsze oparte na Biblii w takim stopniu, w jakim Biblia daną sytuację omawia. Słowo Boże oferuje najlepsze rady w każdej dziedzinie ludzkiego zachowania i stosunków międzyludzkich. Problemom tym są poświęcone przede wszystkim księgi Przysłów i Koheleta, jednak przykłady i pouczenia zdolne wskazywać drogę w każdej sytuacji można odnaleźć w całej Biblii – jest to kolejny powód, by studiować ją jako całość. Znajdziemy tam zdrowe pouczenia etyczne, jak i cenne wskazówki z dziedziny żywienia i higieny.

Biblia nie rości sobie jednak pretensji do roli podręcznika chemii, fizyki, medycyny, żywienia, prawa, księgowości, ekonomii etc. Daje nam to możliwość zwracania się o pomoc nie tylko do lekarzy, prawników, księgowych etc., ale i do wykwalifikowanych psychologów, zajmujących się na przykład takimi sprawami, jak problemy z nauką czy zachowanie współmałżonka – psychotyka czy alkoholika. Trudno jednak spotkać psychologa, którego porada

w tych konkretnych dziedzinach byłaby wolna od śladów fantastycznych założeń i praktyk przenikających całą dziedzinę psychologii. Istnieją chrześcijańscy „psychologowie”, którzy postanowili prowadzić poradnictwo wyłącznie w oparciu o Pismo Święte, jednak nie jest to łatwe. Nawet osoby pragnące być całkowicie wierne Biblii miewają trudności z wyrwaniem się spod wpływu zgłębianych i honorowanych od lat błędnych koncepcji. Mogą one niepostrzeżenie zabarwiać ich interpretację Pisma.

Rozwiązaniem musi być odwrócenie się od wszelkiej nadmiernej koncentracji na własnej osobie, a zwrócenie się ku Chrystusowi. Bóg odkupił nas z powodu tego, kim jest On sam, a nie kim my jesteśmy, ani nawet kim możemy dzięki Niemu być. Bóg kocha nas, ponieważ jest miłością, nie zaś dlatego, że jesteśmy mili czy godni miłości. Jest to solidny powód do głębokiego zaufania Mu. Modna dziś nauka, że Bóg tak wysoko mnie cenił, iż Chrystus za mnie umarł, daje mi początkowo poczucie bezpieczeństwa, które jednak trwa tylko tak długo, jak długo potrafię utrzymać przekonanie o własnej wartości. Zwracając się od Tego, który kocha, do siebie samego – jako obiektu Jego miłości, pozbawiam się autentycznej radości i wolności, którą w Nim jedynie można znaleźć. Zrozumienie, że Bóg mnie kocha nie z powodu tego, kim jestem, lecz z powodu tego, kim jest On, daje prawdziwą wolność i bezpieczeństwo, którego „ewangelia” o poczuciu własnej wartości nigdy nie zapewni.

## *A jutro świat!*

...nawróciliście się od bożków do Boga, by służyć Bogu  
żywemu i prawdziwemu i oczekiwać z niebios Jego Syna...

(1 List do Tesaloniczan 1,9-10)

Motywy napisania tej książki nie było pragnienie krytykanctwa czy zaogniania podziałów, lecz chęć udzielenia odpowiedzi na wątpliwości uwidocznione w rosnącej powodzi telefonów i listów z całego świata, głosów czasami rozgniewanych, zawsze zdumionych, błagających o pomoc. Modlimy się, by książka posłużyła jako odpowiedź na tak liczne prośby o radę, którym fizycznie nie sposób było sprostać. Otrzymujemy bardzo wiele pytań od zdezorientowanych wierzących, których gdzieś w świecie biznesu nauczono okultystycznych technik umysłowych, a którzy nawet po przyłączeniu się do rzekomo chrześcijańskich grup bywali raczeni tym samym. Techniki nauki umysłu i PMA (pozytywnego nastawienia) – od wizualizacji po pozytywną autoperswazję i inne formy autohipnozy i psychologii zorientowanej na samoocenę, a także pokrewne im metody propagowane na szkoleniach w zakresie sprzedaży i rekrutacji – sprawiają, że wiele osób zaczyna się czuć nieswojo. Nie potrafią jednak sprecyzować swoich odczuć i oczekują wyjaśnienia.

### *Rosnący problem*

Wielu byłych członków ruchu Nowego Wieku, którzy znają jego istotę od podszewki, po nawróceniu się na chrześcijaństwo zadaje pytanie: Dlaczego tak dużo identycznego okultyzmu znajdują w kościele i w chrześcijańskiej telewizji i dlaczego tak niewielu duszpasterzy chce lub potrafi ten problem wyjaśnić. Na „najniższych

szczeblach” rośnie obawa, że prawie cała telewizja chrześcijańska znalazła się w rękach garstki ludzi, którzy zawsze mają ostatnie słowo w sprawie każdego chrześcijańskiego programu. Posiadają wielką siłę i wpływy, a zarazem są poza wszelką krytyką, nawet ze strony finansującego ich działanie Ciała Chrystusowego. Nie mają też obowiązku przed nikim się tłumaczyć. Podobnie wygląda sprawa coraz powszechniejszych chrześcijańskich sieci satelitarnych. Poniżej cytujemy bardzo typowy list od pani, która i listownie, i telefonicznie wyrażała zaniepokojenie nauką wkradającą się do kościoła przez satelitę:

Kiedyś zajmowałam się karate, lewitacją przedmiotów fizycznych za pomocą przekazywania „energii” przez dłonie, odczytywaniem aury itd.; pewnego razu ta „moc” o mało mnie nie zabiła – tak bardzo dałam się jej ogarnąć.

Nie widzę w zasadzie żadnej różnicy między tym, co robiłam, a tym, czego uczą oni [wymienia nazwiska kilku przywódców z kręgów charyzmatycznych i jedną z czołowych postaci chrześcijańskiego ruchu sukcesu/motywacji]. Czy to nie wciągnie członków mojego kościoła w coś, czym nie powinni się zajmować? [...]

Dużo się mówi o znakach i cudach, ale wiem na pewno, że niektórzy ludzie, którzy rzekomo zostali uzdrowieni, faktycznie nie zostali uzdrowieni w ogóle.

Nie chciałabym odchodzić z mojego kościoła, ale czuję, że poszedł w złym kierunku.<sup>1</sup>

Kościoły powinny zapewnić swoim członkom odpowiednie środki do zrozumienia i uniknięcia szerzącego się zwiedzenia. Niestety, często okazuje się, że lokalny kościół wręcz lansuje szamanizm. Poniżej zamieszczamy wyjątki z listu napisanego przez właścicielkę księgarni chrześcijańskiej, której mąż jest chirurgiem:

Szczerze mówiąc, kiedy po raz pierwszy przeczytałam Pańską książkę *Peace, Prosperity, and the Coming Holocaust* (Pokój, dobrobyt i nadchodząca zagłada), pomyślałam, że owszem, jest interesująca, ale dość odległa od moich problemów [...] [Pewnego dnia] nasz pastor w Zjednoczonym Kościele Metodystycznym poddał całe zgromadzenie ćwiczeniu wyobraźni („Zamknijcie oczy [...] widzicie? Jezus wchodzi przez drzwi...”). Zrozumiałam, o co w tym chodzi, i nie brałam udziału [...]

---

<sup>1</sup> List archiwalny.

Ostatnio pastor był na jakimś kursie w Kalifornii. Uczy teraz tego wszystkiego na szkole niedzielnej [...] taka technika wizualizacyjna, która pomogła jego synowi uporać się z bólem po operacji. Zapytał mnie, co o tym sądzę, odpowiedziałam, że to wygląda na Nowy Wiek [...] powiedział, że Jezus w Biblii posługiwał się sterowanym obrazowaniem w przyповідziach [...]

Mój mąż znalazł jakiś numer *New Age Journal* (Magazyn Nowego Wieku) w bibliotece lekarskiej w tutejszym szpitalu [...] ktoś umieścił go tam bez pozwolenia [...] Kurs, w którym nasz pastor brał udział, jest także polecony w tym numerze.<sup>2</sup>

Nie ma chyba wątpliwości, że znaleźliśmy się w samym środku renesansu szamanizmu na skalę światową. Wywiera on głęboki wpływ nie tylko na każdą dziedzinę życia i każdy segment dzisiejszego społeczeństwa, ale i na kościół. Tendencję tę nazwano ruchem *New Age*, ruchem holistycznym, ruchem ludzkiego potencjału lub świadomości, jej rdzeniem jest natomiast określany dziś przez antropologów mianem szamanizmu pradawny okultyzm, któremu nadano pozory swojskości, naturalności, ziemskości, czyli czegoś zdrowego. Nadano mu także pozory chrześcijaństwa. Podjęliśmy próbę zdemaskowania rozmaitych kanałów, jakimi kłamstwo przygotowujące świat na przyjście Antychrysta zwodzi zarazem nawet chrześcijaństwo.

Próbowaliśmy pokazać, że proces zwodzenia już ma miejsce, nie tylko w kręgach świeckich – na skalę światową, ale i w łonie samego kościoła. Obecne wydarzenia zdają się przystawać do biblijnych opisów sytuacji poprzedzającej powrót Chrystusa po tych, którzy do Niego należą. Musimy zrozumieć, że mamy w tej chwili do czynienia nie tylko z pojawiającymi się to tu, to tam naukami wątpliwej jakości, ale i ze wzrastającą tendencją akceptowania przez kościół idei odrodzonego okultyzmu, których początek można umiejscowić w kłamstwie węża w Ogrodzie Eden.

Nie jest w żadnym razie naszym zamiarem potępiać każdego, kto zainteresuje się egotycznymi psychologiami, wizualizacją, technikami sukcesu/motywacji i technikami homoedukacyjnymi lub innymi podejrzanymi praktykami, o których była mowa. Nie mamy też zamiaru sugerować, że każdy przywódca chrześcijański, który propaguje podobne koncepcje, rozmyślnie współdziała z duchem Antychrysta. Chcieliśmy raczej pokazać, jak wykształca się

---

<sup>2</sup> List archiwalny.

obecnie pewien zwodniczy nurt opisany w biblijnych prorocत्वach i że każdy z nas w jakimś stopniu mu ulega – jako ofiara i jako narzędzie.

### *Misjonarze innej ewangelii*

Największe i najbardziej wpływowe korporacje amerykańskie, z oddziałami w wielu krajach, zaczęły ostatnio sponsorować bezprecedensową kampanię misyjną na skalę światową. Jednak nie chrześcijaństwo jest ideą, dla której eks-eksperti zarządzania, obecnie zaś misjonarze chcą zdobyć świat. Ideą tą jest bowiem mistycyzm wschodni, wbudowywany we współczesną kulturę i okraszany mianem najnowszych technik osiągania sukcesu w życiu osobistym i zawodowym. Wysocy Mistrzowie ze Świątyni Mądrości, którzy przybyli z niebiańskiej sfery, by powierzyć swemu „ambasadorowi” Napoleonowi Hillowi tajemną receptę na sukces, zapewne odczuwają zadowolenie z osiągnięć swoich uczniów.

Wysoki poziom intelektualny, tytuły naukowe, zamożność oraz prestiż współczesnej elity misjonarskiej nadają ich zwodniczej ewangelii wiarygodność, tak iż staje się ona nie do odparcia: Głosi, jak stać się kimś, kim chce się być, jak cieszyć się życiem, a przede wszystkim – jak odnieść s u k c e s w każdym przedsięwzięciu. Oto nowy gatunek biznesmena, piewca jedności planetarnej, braterstwa, troski o środowisko naturalne i konieczności odstępowania know-how krajom rozwijającym się. Przede wszystkim jednak biznesmen ów pragnie odstępować im psychoduchowe techniki umysłowe, które według jego oczekiwań pozwolą nam urzeczywistnić w sobie pełnię człowieczeństwa, a cały świat zmienić nareszcie w raj. Brzmi to pięknie – lecz przecież identyczne obietnice da Antychryst. Czy można działać na rzecz stworzenia nowego świata, nie przyłączając się zarazem do jego obozu? Odpowiedź na to pytanie może się okazać bardzo ważna, jeśli istotnie żyjemy w czasach ostatecznych.

### *Nowa eschatologia*

Siłę egotycznej psychologii odzwierciedla rosnąca liczba chrześcijan szerzących nową ewangelię. Miast przekonywać o grzechu, ukazują Jezusa jako narzędzie osiągania celu ruchu ludzkiego potencjału: przemiany ziemi w raj. Jak? Poprzez przywrócenie każdemu człowiekowi wysokiego poczucia własnej wartości. Troska o ocalenie świata od katastrofy ekologicznej czy nuklearnej jest jak najbardziej uzasadniona. Jednak ratunek musimy osiągnąć drogą bi-

blijną, w przeciwnym razie możemy jako wierzący stać się mimo woli głosicielami humanistycznego zbawienia, a nawet dołączyć do obozu Antychrysta. Jeśli istotnie żyjemy w czasach ostatnich, to interpretacje eschatologii – czyli biblijnych opisów przyszłych wydarzeń – wkrótce nabiorą wagi i staną się źródłem kontrowersji.

Różne grupy prezentują bardzo zróżnicowane na pierwszy rzut oka opinie na temat możliwości i sposobów ocalenia świata. W jednym jednak punkcie nawet bardzo odmienne ugrupowania są zgodne. Ta zaskakująca jednomyślność znajduje wyraz w podnoszącym się z wielu miejsc sprzeciwie wobec tradycyjnego fundamentalistycznego poglądu, że jedyną nadzieją na uratowanie świata przed zagładą jest nadprzyrodzona interwencja Jezusa Chrystusa. Wzrastająca liczba przywódców chrześcijańskich i ich zwolenników odrzuca ten pogląd, a zarazem ideę, że chrześcijanie są w rzeczywistości obywatelami nieba, a nie tego świata, i że Chrystus pochwyci swój kościół i zabierze go stąd. Zainteresowanie problemem panowania Antychrysta w okresie wielkiego ucisku i problemem pochwylenia kościoła szybko wychodzi z mody. Poglądy wielu chrześcijan na temat przyszłości świata mają coraz więcej wspólnego z humanistyczną nadzieją, że ludzkość się „ocknie” i uświadomiwszy sobie powszechne braterstwo zacznie kochać się nawzajem i żyć zgodnie z potencjałem swego człowieczeństwa i autentycznej osobowości.

W kościele kształtują się dziś dwie grupy. Jedna żywi przekonanie, że w dniach ostatnich kościół skłoni się ku odstępstwu, na świat zaś przyjdzie wielki ucisk i sąd Boży. Jej zdaniem musimy póki czas ratować tyłu, ilu tylko zdołamy, wzywając ich, by uznali niebo za ojczyznę. Druga grupa to równie gorliwe osoby, które głównej racji bytu kościoła upatrują w rozstrzygnięciu problemów społecznych, gospodarczych i politycznych. Im też zależy na zbawianiu dusz, lecz zbawienie mas staje się tu środkiem do przejęcia świata na rzecz Chrystusa, odebrania władzy szatanowi i utrwaleń królestwa na ziemi, aby mógł powrócić Chrystus jako król.

W tej ostatniej grupie zauważamy dwie różne frakcje, których cele zaczynają się jednak do siebie coraz bardziej upodabniać. Chrześcijańscy socjaliści mają nadzieję doprowadzić do takiej redystrybucji dóbr, która pozwoli na udzielenie z tego, co mają bogaci, ubogim. Zorientowani na sukces chrześcijanie z ruchów pozytywnego wyznawania i wiary mają natomiast nadzieję, że każdy stanie się bogaty. Spychani coraz bardziej na bok i izolowani fundamentaliści przestrzegają, że żaden z tych planów się nie powiedzie, bo świat zmierza w stronę wielkiego ucisku, który skulminu-



je się w bitwie pod Armagedonem.\* Wówczas powróci Chrystus, aby uratować Izrael, powstrzymać zniszczenie i rozpocząć swoje panowanie. W kościele coraz powszechniej odrzuca się taki scenariusz, jako negatywną eschatologię „rozpaczy i potępienia”.

### ***Zapobiec Armagedonowi przez zignorowanie problemu?***

Każdego, kto poważnie traktuje możliwość Armagedonu, błędnie uznają niektórzy wierzący za fatalistę, który z rezygnacją godzi się na nadchodzącą zagładę, a nawet cieszy się z oznak jej bliskości. Lecz nie jest to obraz do końca prawdziwy. Gdyby świat poważnie posłuchał przestróg i nawrócił się, Bóg mógłby sąd wstrzymać, jak to robił w przeszłości – choćby w wypadku Niniwy, która nawróciła się, gdy Jonasz głosił bliską zagładę. Jeżeli jednak liczne jednoznaczne proroctwa o nadchodzącym sądzie zmiata się w kościele po cichu pod dywan, dlaczego świat miałby traktować je poważnie – a tym bardziej nawrócić się? Skąd bierze się w nas odwaga ignorowania całych wielkich partii Pisma Świętego, bo uznaliśmy je za żenująco „negatywne”? Armagedonu nie da się uniknąć dzięki silnemu postanowieniu, by myśleć „pozytywnie”.

Pomijając kwestię, czy dotyczy to już naszego pokolenia, trzeba dostrzec, że Pismo Święte jasno mówi o wielkim sądzie Bożym nad ziemią i podaje przyczyny tego sądu. Jak powiedzieliśmy, szatanowi odda cześć cała ziemia (z wyjątkiem wybranych), zaś Antychryst – jego narzędzie – zostanie uznany za Boga. Mieszkańcy ziemi, zjednoczeni pod jednym rządem i wyznający nową religię światową, wyprą się prawdziwego Boga, ściągając na siebie Jego sprawiedliwy sąd. Ich nikczemność wyjdzie na jaw, gdy będą próbowali zniszczyć Izrael i siebie nawzajem pod Har-Megiddo. Sam Jezus zapowiedział, że będzie musiał interweniować, by ocalić nie tylko Izrael, ale i całą ludzkość – inaczej „nikt by nie ocalał”. Jeżeli uczciwie przyjmujemy do wiadomości to, co Biblia ma do powiedzenia na temat przyszłego sądu, z tym większą gorliwością będziemy pozyskiwać innych dla Chrystusa, póki jeszcze czas.

### ***Sukces Życiowy – „chrześcijański” ruch ludzkiego potencjału***

Dwa równoległe procesy trwające przez ostatnie 20 lat przygotowały grunt pod kształtujący się dziś przedziwny tandem. Z jednej strony w kręgach świeckich następował gwałtowny, wykładniczy

---

\* Patrz: Ap 16,16. Biblia Tysiąclecia oddaje tę nazwę jako Har-Magedon. Dośł. «góra Megiddo» (przyp. red.).

wzrost ruchu PMA (pozytywnego nastawienia). Jednocześnie ruch najszybciej rozwijający się w kościele dzieli się na dwie odrębne, lecz mimo to pokrewne frakcje: pozytywnych i możliwościowych „myślicieli” Peale’a i Schullera, których korzenie znajdujemy w Nowej Myśli, oraz grupy z kręgu pozytywnego wyznawania i słowa wiary Copelanda i Hagina, za których korzenie trzeba uznać naukę E.W. Kenyona, Williama Branhama i ruch Objawionych Synów Bożych i Deszczu Późnego (Manifested Sons of God/Latter Rain). Peale i Schuller już od dawna są popularnymi mówcami w kręgach PMA i nie ma w zasadzie większych różnic między tym, co oferują słuchaczom wierzącym i słuchaczom niewierzącym. To dostosowywanie się kościoła do świata znamionuje alarmujący wzrost; cieszy się też ono bezprecedensowym poparciem chrześcijan ewangelicznych, zwłaszcza skupionych w Klubach Sukcesu Życiowego (Success\**N*\*Life Clubs), tworzonych z inspiracji Roberta Tiltona, pełnego werwy pastora Word of Faith World Outreach Center (Światowe Centrum Ewangelizacji Słowa Wiary) w Dallas w Teksasie. Reklama zamieszczona w grudniu 1984 roku w *Saturday Evening Post* głosiła:

**DLA MEŻCZYZN I KOBIET, KTÓRZY PRAGNĄ  
ZREALIZOWAĆ MAKSYMUM SWOJEGO POTENCJAŁU**  
Oddziały Success\**N*\*Life prosperują na terenie całej Ameryki, gdzie osobistości biznesu i samorządów lokalnych chcą przedstawiać interesujące propozycje dla tych spośród swoich współobywateli, którzy pragną realizować w życiu maksimum swojego potencjału.

Główni prelegenci [...] oraz wybitni artyści biorący udział w przedsięwzięciu będą widoczni dzięki satelicie na gigantycznych ekranach podczas imprez obiadowych na terenie całego kraju. Imprezy te pomogą ci urzeczywistnić i osiągnąć najskrytsze marzenia dotyczące ciebie i twojej rodziny.<sup>3</sup>

Comiesięczne spotkania klubowe oraz inne imprezy i benefisy mają za zadanie zorganizować wielką armię odnoszących sukcesy, zamożnych chrześcijan, którzy będą finansować lub w inny sposób wspierać zdobycie władzy nad światem dla Chrystusa. Po sześciu miesiącach od pierwszego spotkania w listopadzie 1984 roku na terenie całego kraju zdołano utworzyć aż 800 klubów, a ich liczba ciągle rośnie. Wśród goszczących w tym okresie w Dallas i pojawiających się na wielkich ekranach osobistości znajdujemy Denisa

---

<sup>3</sup> *Saturday Evening Post* XII 1984, cyt. w *Times Arrow* IV 1985, s. 8.

Waitleya, Oga Mandino i Ziga Ziglara. Nie da się już ukryć związku między nauką niewierzących kręgów PMA, sukcesu i motywacji a nauką ruchu pozytywnego wyznania. Są to niewiele się między sobą różniące wariacje na ten sam temat, sprzedawane teraz pod nową etykietką.

### *„Bogoludzie”*

Robert Tilton to jeden z najbardziej wpływowych dziś duszpasztery Ameryki. Około 1400 różnych kościołów w całym kraju (ich liczba ciągle rośnie) połączyło się satelitarnie z jego zgromadzeniem w Dallas, skąd na żywo płyną transmisje specjalnych imprez, wystąpień słynnych mówców, konferencji i seminariów. Zgodnie z rdzeniem teologii będącej podstawą ruchu pozytywnego wyznania Tilton wierzy, że człowiek został stworzony jako bóg tej ziemi i że utracił władzę na rzecz szatana, który zajął jego miejsce. Nasze zadanie to odebrać tę władzę szatanowi i odzyskać rolę bogów tego świata. Aby to się mogło stać, my, chrześcijanie, musimy zacząć, jak nauczał E.W. Kenyon, „postępować, jak postępował Jezus, bez żadnego poczucia niższości wobec Boga [...] z wiarą, która zatręsie światem”<sup>4</sup>. Kenneth Copeland powtarza echem tę naukę:

Udzielacie natury ludzkiej dziecku, które się z was rodzi [...] Ponieważ jesteście ludźmi, udzieliliście temu narodzonemu dziecku natury ludzkiej.

Bóg jest Bogiem. Jest Duchem [...] I udzielił wam swej natury, kiedy narodziliście się na nowo – bardzo jasno powiedział to Piotr, powiedział: „Staliśmy się uczestnikami Jego Boskiej Natury.” Ta natura jest żywa i wieczna, i absolutnie doskonała, i taka właśnie została udzielona, wszczepiona waszemu duchowemu człowiekowi przez Boga na tej samej zasadzie, jak wy udzielacie swemu dziecku natury ludzkiej.

Twoje dziecko nie urodziło się wielorybem – urodziło się człowiekiem [...] Spójrz, przecież ty nie m a s z człowieka, prawda? Ty j e s t e ś człowiekiem. I nie m a s z w sobie Boga. Ty nim j e s t e ś.<sup>5</sup>

Jak pokazywaliśmy, powyższe słowa nie są przejęzyczeniem wyznawcy jakiejś nowej nauki – są one rdzeniem dzisiejszego ruchu pozytywnego wyznania, a ich źródła trzeba szukać w okresach

---

<sup>4</sup> E.W. Kenyon, *The Blood Covenant*, Kenyon Gospel Publishing, s. 53.

<sup>5</sup> Kenneth Copeland, „The Force of Love”, taśma BCC-56.

wcześniejszych, w grupach takich jak ruch Objawionych Synów Bożych i Deszczu Późnego. Właśnie w pismach twórców tamtych ruchów, Kenyona, Branhama i Johna G. Lake'a znajdziemy nauki głoszone dziś przez Haginów, Copelandów, Capps'a etc. Na przykład Lake pisał: „Człowiek nie jest odrębnym stworzeniem, oderwanym od Boga, jest on częścią Samego Boga [...] Bóg zaplanował nas jako bogów [...] Wzywa on duszę, by pojęła, iż wewnętrzny człowiek jest tym prawdziwym człowiekiem. Ten wewnętrzny człowiek jest prawdziwym władcą, tym prawdziwym człowiekiem, o którym Jezus powiedział, że jest bogiem.”<sup>6</sup> Kazania Lake'a (jak „Bogoludzie”) są nadal publikowane przez organizację Christ for the Nations (Chrystus dla narodów). Pastor i pisarz Earl Paulk to jeden z liderów tego przybierającego na sile ruchu. Mówi:

Jak psy mają szczeniaki, a koty – kocięta, tak i Bóg ma swoich małych bożków [...]

Dopóki nie pojmiemy, że jesteśmy małymi bogami, i dopóki nie zaczniemy postępować jak mali bogowie, dopóty nie ukážemy sobą Królestwa Bożego.<sup>7</sup>

### **Logiczne następstwo**

Tym samym kłamstwem szatan zwiódł Ewę. Ogarnie ono – jak zapowiedział apostoł Paweł – cały świat pod rządami Antychrysta. Rosnąca akceptacja tej idei zarówno w kościele jak i w świecie zdaje się wskazywać, że bliski jest czas objawienia Antychrysta. Fakt, że kłamstwo to spłynęło z języka węża w Ogrodzie Eden, jest tak wyraźnie przez Biblię podany, a ostrzeżenia o odrodzeniu tego kłamstwa w dniach ostatnich tak jednoznaczne, że trudno pojąć, jak czytelnik Biblii, a tym bardziej chrześcijański przywódca mógłby dać się mu zwieść. A jednak tak się dzieje.

To, co Biblia jasno ukazuje jako starodawne kłamstwo, jest dziś nauczane i uznawane w kościele za wspaniałą nową prawdę. I podobnie jak przed wiekami, gdy to właśnie kłamstwo stało się przyczyną upadku człowieka, tak i dziś ma ono ważną rolę do odegrania w omamie czasów ostatecznych. Jeśli jesteśmy bogami tego świata, „gatunku boskiego”, stworzeni po to, by sprawować władzę nad ziemią, i jeśli możemy mieć to, co wypowiemy odwołując

---

<sup>6</sup> [John G. Lake], *Spiritual Hunger, The God-Men and Other Sermons by Dr...*, red. Gordon Lindsay, Christ For the Nations, Inc., s. 20-21.

<sup>7</sup> Earl Paulk, *Satan Unmasked*, K Dimension Publishing, 1984, s. 96-97.

się do naszego „boskiego prawa”, to logicznym skutkiem byłoby użycie tej mocy do wyrugowania z ziemi chorób, nędzy i samego grzechu. Takie właśnie było przesłanie „Satellite Network Seminar” (Seminarium Satelitarne) poświęcone przyszłości, które odbyło się w dniach 9-12 grudnia 1984 roku w Dallas, w Światowym Centrum Ewangelizacji Słowa Wiary Roberta Tiltona. Podsumowując kazanie z pierwszego wieczoru pastor Tilton powiedział:

Siedziałem i pozwalałem mojemu duchowemu człowiekowi nasiąkać tym wszystkim, ażebym nie był zaślepiiony moim fizycznym wzrokiem [...]

Zobaczyłem to tak wyraźnie, jak teraz widzę to zgromadzenie, i nie działo się to podczas Millennium, lecz teraz [...]

Jesteśmy potężną grupą i nie będziemy [do Królestwa] kuśtykać ostatkiem sił [...] Kiedy Bóg wyswobodził potomków Izraela, wyszli obładowani srebrem i złotem [...]

Dał nam moc stwarzania bogactwa, i już widzimy, jak się to dzieje, i wierzę, że w tych ostatecznych dniach człowiek wierzący nie będzie już musiał zajmować najtańszego miejsca w tyle autobusu! Jesteśmy sprawiedliwością Bożą!

Mówię wam, doczekaliśmy najwspanialszej chwili w historii kościoła [...] Mówię wam, zdobędziemy to miasto, ten naród i cały świat dla dobrej nowiny [...] Jezusa Chrystusa!<sup>8</sup>

Niepokoi fakt, iż kościół laodycejski, któremu Chrystus zapowiedział – „wypłuję cię z moich ust”, opisywał siebie w podobny sposób: „Jestem bogaty, wzbogaciłem się i niczego mi nie potrzeba” (Ap 3,17).

Entuzjastyczna wiara w to, że chrześcijanie zdobędą świat, występuje coraz powszechniej. W oczach wielu osób z ruchu pozytywnego wyznania dopuszczenie myśli, że Jezus mógłby wrócić po to, by uratować ziemię przed zagładą, równałoby się przyznaniu, że nie wypełnili swojego zadania. A sugerowanie, że Chrystus miałby w tradycyjnym rozumieniu pochwyć kościół, jest teorią ucieczki, niegodną tych, którzy mają być zwycięzcami i zaprowadzać na ziemi Królestwo Boże. Earl Paulk mówi:

Kiedy po raz pierwszy zaczęliśmy zwracać uwagę, że kościół [...] [idiotycznie] stoi w miejscu i gapi się w niebo, czekając na możliwość dramatycznej ucieczki z tej ziemi, niektórzy wykrzykiwali: „Herezja!”

---

<sup>8</sup> „Pat Robertson, Richard Roberts, Rex Humbard, Dr. Robert Schuller, Seminar by Word of Faith Satellite Network”, taśma 1 w serii czterech taśm, Robert Tilton Ministries, P.O. Box 819000, Dallas, TX 75381.

Ale [...] Słowo dowodzi, że ziemia należy do Pana i że odzyskanie nad nią władzy to pierwsze i najważniejsze zadanie kościoła [...]

Odrzućmy tradycję i usłyszmy, co Duch Boży usiłuje powiedzieć kościołowi [...] Nie spodziewajcie się, że wybawi was jakieś „pochwycenie”! [...] Jeżeli chcecie sprowadzić Chrystusa z powrotem na ziemię, możecie to uczynić [...] MOŻEMY TO UCZYNIĆ! [...] Postarajcie się z nami skontaktować. Bóg mobilizuje swoją armię.<sup>9</sup>

Wierzący, którzy zamyślają ustanowić na ziemi doskonałe królestwo jeszcze przed nadejściem Chrystusa, choć różnią się od humanistów podstawami światopoglądowymi, mają jednak bardzo podobny do nich cel: zjednoczyć świat w miłości, pokoju i braterstwie. Zachęcanie do realizacji pełni naszego potencjału, do wypełnienia naszego powołania, do wstąpienia na nowe poziomy w obliczu katastrofy ekologicznej i nuklearnej zagłady i do uratowania świata i rodzaju ludzkiego przez ustanowienie światowego systemu politycznego opartego na miłości i równości znajduje bardzo szeroki oddźwięk. Powiedzieć sobie: „Stać nas na to” to doskonała pożywka dla ludzkiej pychy. A jeśli czyniąc tak możemy wykazać, że jesteśmy bogami, zaś natura ludzka i natura boska to jedno i to samo, to czyż istnieje piękniejszy cel?

Tak też zdawało się M. Scottowi Peckowi, psychiatrze, który świadomie został chrześcijaninem w trakcie pisania dwóch bestsellerów: *People of the Lie* (Lud kłamstwa) i *The Road Less Traveled* (Droga mniej uczęszczana). Poselstwo w nich zawarte jednoczy chrześcijan i niechrześcijan w nowym znaczeniu: przejęcia odpowiedzialności za wspólny los. Obie książki pojawiły się wśród kandydatek na Książkę Roku w czołowym magazynie ewangelicznym, lądując w końcu na szóstym i siódmym miejscu. (Książki doбира się na podstawie głosowania ewangelicznych pisarzy, liderów i teologów).<sup>10</sup> Obie książki noszą znamiona spychologizowanej duchowości, o której była już mowa i którą tak powszechnie się w kościele akceptuje. Jeden z recenzentów zauważył, że Peck „pozwala czemuś, co uważa za psychologiczną konieczność, definiować prawdę teologiczną”.<sup>11</sup> Dostrzegamy tu wyraźną zbieżność z procesem zwodzenia. Peck pisze:

---

<sup>9</sup> *Harvest Time* VI 1984, s. 2.

<sup>10</sup> „Is God A Psychotherapist?”, *Christianity Today* 1 III 1985, s. 21.

<sup>11</sup> *Ibid.*, s. 22.

Bez względu na to, jak bardzo chcielibyśmy wokół tego kluczyć, to każdy z nas, kto uznaje istnienie miłującego Boga i kto głębiej się nad tym zastanowił, dojdzie w końcu do jednego niesamowitego wniosku: Bóg chce, abyśmy się stali Nim samym (lub Nią samą).

Wzrastamy ku boskości. Bóg jest celem ewolucji. Bóg jest źródłem ewolucyjnej siły i On jest też przeznaczeniem [...]

Gdybyśmy uwierzyli, że możliwe jest, aby człowiek stał się Bogiem, wiara ta już z definicji zobowiązywałaby nas do osiągnięcia tego, co możliwe. Tymczasem wcale nie pragniemy [...] Bożej odpowiedzialności [...]

Jeśli wierzymy, że boskość nie jest dla nas, nie musimy się martwić o nasz duchowy wzrost, nie musimy się wspinać na coraz wyższe poziomy świadomości i czynów miłości [...] <sup>12</sup>

Wszystko to brzmi znajomo. Uznając własną boskość rzekomo godzimy się w końcu przyjąć odpowiedzialność za uporządkowanie własnego życia i tej planety. Bo przecież jesteśmy tej boskości godni, jesteśmy bożej klasy i stać nas na to. Humanisci głoszą to już od lat, lecz teraz dołącza do nich chór czołowych chrześcijan ewangelikalnych, którzy mówią mniej więcej to samo i starają się realizować ten sam cel – stworzenie nowego świata pokoju, miłości i braterstwa. Sam cel jest szczytny, lecz krytyczne znaczenie ma sposób jego osiągnięcia. To tu właśnie łatwo wpaść w pułapkę.

Jeśli prawdziwy Jezus ma naprawdę zamiar „pochwycić na obłoki” i zabrać z tego świata tych, którzy do Niego należą – czy to przed wielkim uciskiem, czy w trakcie, czy już potem – wówczas tych, którzy spotkają swojego „Chrystusa” stojąc na planecie Ziemi, będzie trzeba uznać za zwiedzionych. Ludzie wizualizujący własnego Jezusa tak, jak Go sobie wyobrażają, czynią się potencjalnymi ofiarami oszustwa. Podobnie jest z tymi, którzy wolą wierzyć własnym wyobrażeniom niż Pismu Świętemu i oczekują „Chrystusa”, który wróci na ziemię, by przejąć władzę nad przepięknym królestwem przez nich dla Niego przygotowanym.

Warto pamiętać, że w latach trzydziestych w Niemczech nawet ewangelikalni chrześcijanie dawali się przez długi czas mamie Hitlerowi. Dobrym kandydatem na Antychrysta wydał im się dopiero wtedy, kiedy nie sposób już było powstrzymać biegu wypadków. Publicznie deklarowane przez niego cele obejmowały m. in. przywrócenie Niemcom „pozytywnego chrześcijaństwa”. Zaprowadził

---

<sup>12</sup> M. Scott Peck, *The Road Less Traveled*, Simon and Schuster, 1978, s. 269-270.

prawo i porządek, wypowiedział zdecydowaną wojnę homoseksualizmowi, pornografii, prostytucji, popierał ideę modlitwy w szkołach i zapewnił pokój i dobrobyt narodowi, który dopiero co stał na skraju przepaści.

### *Prostota Chrystusa*

Żaden pogląd eschatologiczny nie może być poprawny, jeśli nie traktuje poważnie biblijnych ostrzeżeń zarówno o czekającym świat Bożym sądzie, jak i oszustwie i odstępstwie w dniach ostatnich. Jeśli ktoś chce uznać myślenie w ten sposób za „negatywne”, niech pamięta, że Jezus, apostoł Paweł i inni ostrzegający przed zwiedzeniem i zniszczeniem w czasach ostatecznych takie myślenie reprezentowali. Mówili jednak również wiele o przyszłym królestwie.

Paweł głosił, że „ciało i krew nie mogą osiąść królestwa Bożego” (1 Kor 15,50). A więc królestwo nie może być Millennium, kiedy ludzie z krwi i kości będą się rozmnażać na ziemi, a tym mniej dzisiejszym światem, nad którym chrześcijanie przejęli władzę. Biblia wielokrotnie mówi, że królestwo Boże „jest królestwem wiecznym”.<sup>13</sup> Izajasz prorokował o przyszłym Mesjaszu, że nie będzie końca jego panowaniu i pokojowi, który zaprowadzi (Iz 9,6-7). Więc również dlatego królestwo nie może być tożsame z Millennium, bo ów cudowny czas pokoju na ziemi, z Chrystusem jako władcą w Jerozolimie, pewnego dnia się zakończy, i to wielką wojną (Ap 20,7-9). Jezus wyraźnie powiedział – „królestwo moje nie jest stąd” (J 18,36). Choć królestwo zaczyna się w sercach wszystkich, którzy poddają się Chrystusowi jako Królowi, jego uzewnętrznienie nie nastąpi w pełni, dopóki Bóg nie zniszczy obecnego wszechświata i nie stworzy nowego, gdzie grzech nie będzie miał wstępu (2 P 3,10-13; Ap 21,1 i inne).

Pismo Święte wzywa nas do tego właśnie królestwa. Nie da się go ustanowić za pomocą naszych programów i wysiłków, a wejść do niego można jedynie zaprzestawszy prób występowania w roli boga. Ludzkości zasługującej na sąd oferuje Bóg życie wieczne; mogą je otrzymać tylko jako dar Jego łaski ci, którzy zechcą za jedynego Zbawcę i Pana uznać Chrystusa – Tego, który umarł za ich grzechy i zmartwychwstał, aby dać im swoje życie. Może to zabrzmieć zbyt prosto w uszach ludzi stających wobec świata chaosu i beznadziejności, wyobrażających sobie, że w erze postępu nauko-

---

<sup>13</sup> Psalm 145,13; Księga Daniela 4,3.34 (NP 3,33); 7,14.27; 2 List Piotra 1,11.



wego pomocne bywają tylko współczesne metody i terapie opracowane ostatnio przez tę czy tamtą szkołę psychologiczną. Jednak właśnie tak prosty jest sposób podany w Jego Słowie, a ponieważ od pradziejów zapadamy niezmiennie na tę samą chorobę, nie jest nam potrzebny żaden „nowoczesny” medykament.

Bezwzględnie potrzebujemy powrócić do prostoty, którą znajdujemy w Chrystusie, i ze szczerym sercem pójść za Dobrym Pasterzem, a nie za tymi, którzy obwołują się Jego prorokami. Niech Czytelnik nie trzyma nas za słowo, lecz niech sprawdza sam. Bądźmy jak bereańczycy, którzy nie przyjmowali bezkrytycznie słów Pawła, mimo że był on wielkim apostołem, lecz „codziennie badali Pisma, czy istotnie tak jest” (Dz 17,11). Każdy z nas musi osobiście się przekonać – w oparciu o samą Biblię, a nie czyjeś jej interpretacje – w co wierzy i dlaczego.

Można by tu przytoczyć wiele stosownych wyjątków z Pisma Świętego, ale dwa zdają się wyjątkowo trafne:

Ukazała się bowiem łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom i poucza nas, abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądź światowych rozumnie i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i objawienia się chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa.

(List do Tytusa 2,11-13)

Wiemy także, że Syn Boży przyszedł i obdarzył nas zdolnością rozumu, abyśmy poznawali Prawdziwego. Jesteśmy w prawdziwym Bogu, w Synu Jego, Jezusie Chrystusie. On zaś jest prawdziwym Bogiem i Życiem wiecznym. Dzieci, strzeżcie się fałszywych bogów.

(1 List Jana 5,20-21)

## LITERATURA

- „Building the Earth at St. John the Divine: A Gothic Cathedral Shapes a New Worldview and a Wider Vision of Humanity”, *Tarrytown Letter* XI 1984.
- „Interview with Gerald Jampolsky, M.D.”, *Orange County Resources*, wywiad przeprowadzony przez dr. Phila Friedmana.
- „Is God A Psychotherapist?”, *Christianity Today* 1 III 1985.
- „Jean Houston: New World Religion” (wywiad), *Tarrytown Letter* VI/VII 1983.
- „Nathaniel Branden Rises to the Defense of Self”, *Brain/Mind Bulletin* 10 IX 1984.
- „New Story of Science: including mind in the world”, *Brain/Mind Bulletin* 10 XII 1984.
- „Pat Robertson, Richard Roberts, Rex Humbard, Dr. Robert Schuller, Seminar by Word of Faith Satellite Network”, taśma 1 w serii czterech taśm, Robert Tilton Ministries, P.O. Box 819000, Dallas, TX 75381.
- „Phil Donahue Show”, transkrypt z 23 X 1984.
- „Science and Soul in the Twentieth Century”, *Tarrytown Letter* VI/VII 1983.
- „Scientists, shamans to convene, explore common ground”, *Brain/ Mind Bulletin* 16 IV 1984.
- „The Kohlberg Phenomenon, Part I: An Interview With Paul Vitz”, *Pastoral Renewal* III 1983.
- Adams Jay E., *More Than Redemption*, Baker Book House, 1979.
- Adams Jay E., *The Use of the Scriptures in Counseling*, Baker Book House, 1975.
- Adler Mortimer J., *The Difference of Man and the Difference It Makes*, New York 1967.
- Arveson Paul i Walter Hearn, „God and the Scientists: Reflections on the Big Bang”, *Radix* VII/VIII 1979.
- Ash Mary Kay, taśma z I Dorocznej Konferencji Liderów, Prestonwood Baptist Church, North Dallas, 18 III 1985.
- Bennett Rita, *How To Pray For Inner Healing For Yourself and Others*, Fleming H. Revell, 1984.
- Bennett Rita, *You Can Be Emotionally Free*, Fleming H. Revell, 1982.
- Besant Annie i C.W. Leadbeater, *Thought-Forms*, The Theosophical Publishing House, 1971.
- Billingsley Lloyd, „The Gospel According to Schuller”, *Eternity* XI 1983.
- Bliss Shepherd, „Jean Houston: Prophet of the Possible”, *Whole Life Times* X/XI 1984, nr 38.
- Bobgan Martin i Deidre, *Hypnosis and the Christian*, Bethany House Publishers, 1984.
- Bobgan Martin i Deidre, *Psychological Way/Spiritual Way*, Bethany House Fellowship, 1979.
- Bourne Jr. Lyle E. i Bruce R. Eckstrand, *Psychology, Its Principles and Meanings*, wyd. 2, Holt, Rinehart and Winston, 1976.
- Bradren Charles, *Spirits In Rebellion*, Southern Methodist University Press.
- Bromberg Walter, *From Shaman to Psychotherapist*, Chicago 1975.
- Brooks Holifield E., *A History of Pastoral Care in America: From Salvation to Self-Realization*, Abingdon Press, 1983.
- Bry Adelaide i Marjorie Bair, *Visualization*, Barnes and Noble, 1979.

- Campbell Morgan G., *The Life of The Christian*, Baker Book House, 1976.
- Capps Charles, *The Tongue – A Creative Force*, Harrison House, 1976.
- Carter Stapleton Ruth, *The Experience of Inner Healing*, Word Books, 1977.
- Clare Prophet Elizabeth, „The Control of the Human Aura Through the Service of the Spoken Word”, *The Coming Revolution* wiosna 1981.
- Clark Glenn, *The Soul's Desire*.
- Colson Charles, *The Struggle for Men's Hearts and Minds*, Prison Fellowship, 1983.
- Conway David, *Magic: An Occult Primer*.
- Copeland Gloria, *God's Will Is Prosperity*, Harrison, 1978.
- Copeland Kenneth, „The Force of Love”, taśma BCC-56.
- Crete Benjamin, *Reappearance of the Christ and the Masters of Wisdom*, Tara Press, London 1980, *Posłanie* nr 81, 12 IX 1979.
- Danielou Alain, *Hindu Polytheism*, Pantheon Books.
- Dardik Irving i Denis Waitley, *Quantum Fitness*.
- Dewar Douglas i L.M. Davies, „Science and the BBC”, *The Nineteenth Century and After* IV 1943.
- Diamond Bernard L., „Inherent Problems in the Use of Pretrial Hypnosis on a Prospective Witness”, *California Law Review* III 1980.
- Dobson James, *Hide or Seek*, Revell, 1974.
- Doig Desmond, *Mother Teresa: Her People and Her Work*, Harper&Row, 1976.
- Douglas Mack R., *Success Can Be Yours*, Zondervan, 1977.
- Douglas Stephen B. i Lee Roddy, *Making the Most of Your Mind*, Here's Life Publishers, 1983.
- Edgar Mitchell, list w niedatowanym materiale promocyjnym z Institute of Noetic Sciences, Sausalito, CA 94965; *Tarrytown Letter* II 1983.
- Erhard Werner, *If God Had Meant Man to Fly, He Would Have Given Him Wings*.
- Ferguson Marilyn, *Aquarian Conspiracy: Personal and Social Transformation in the 1980s*, J.P. Tarcher, 1980.
- Feynman Richard et al, *The Feynman Lectures on Physics*, Reading, 1963, vol. 1.
- Fezler, William, Ph.D., *Just Imagine: A Guide to Materialization Using Imagery*, Laurida Books, 1980.
- Foster Richard, *Celebration of Discipline*, Harper&Row, 1978.
- Frank Jerome, „Mental Health In a Fragmented Society”, *American Journal of Orthopsychiatry* VII 1979.
- Fuller Buckminster, „Human Integrity”, *Spectrum* XI/XII 1984.
- Fuller Torrey E., *The Mind Games: Witchdoctors and Psychiatrists*, Emerson Hall, 1972.
- Galyean Beverly-Colleene, „Guided Imagery in Education”, *Journal of Humanistic Psychology* jesień 1981, vol. 21 nr 4.
- Gawain Shakti, *Creative Visualization*, Whatever Publishing, 1978.
- Gibb Jack, „Psycho-Sociological Aspects of Holistic Health”, *The Journal of Holistic Health* 1977.
- Gliedman John, „Scientists in Search of the Soul”, *Science Digest* VII 1982.
- Goines Frank, *Best of Prophecy & Economics Newsletter*.

- Gross Martin L., *Psychological Society*, Random House, 1978.
- Hall Manly P., *Masonic, Hermetic, Quabbalistic and Rosicrucian Symbolical Philosophy*, Los Angeles 1969, wyd. 16.
- Hannah Barbara, *Encounters With The Soul: Active Imagination as Developed by C.G. Jung*.
- Harner Michael, *The Way of the Shaman*, Harper&Row, 1980.
- Hergenhahn B.R., *An Introduction To Theories of Personality*, Prentice Hall, 1980.
- Hill Napoleon i W. Clement Stone, *Success Through A Positive Mental Attitude*, Pocket Books, 1977.
- Hill Napoleon, *Grow Rich With Peace of Mind*, Ballantine Books, 1967.
- Hill Napoleon, *Mysł... i bogać się*, EMKA, Warszawa 1994.
- Holmes Ernest, *Science of Mind* (podręcznik), s. 30, cyt. w *Science of Mind IX* 1983.
- Holmes Ernest, *What Religious Science Teaches*.
- Hunt Dave, *Peace, Prosperity, and the Coming Holocaust*, Harvest House, 1983.
- Hunter Milton R., *The Gospel Through the Ages*, Salt Lake City 1958.
- Huxley Aldous, *Brave New World Revisited*, Harper Colophon, 1960.
- Ironside H.A., *Exposing Error: Is It Worthwhile?*, broszura.
- Jacobi Jolan, *The Psychology of C.G. Jung*, Yale University Press, 1973.
- Jastrow Robert, „The Case for UFO's”, *Science Digest XI/XII* 1980.
- Jung C.G., *Memories, Dreams, Reflections*, Pantheon, 1963.
- Kalwin Jan, *Institutio Christianis Religione*, Księga I.
- Kelsey Morton T., *Christo-Psychology*, Crossroad, 1982.
- Kelsey Morton T., *Discernment: A Study in Ecstasy and Evil*, Paulist Press, 1978.
- Kelsey Morton T., *Dreams: A Way to Listen To God*, Paulist Press, 1978.
- Kelsey Morton T., *Healing and Christianity*, Harper&Row, 1976.
- Kelsey Morton T., *The Christian and The Supernatural*, Augsburg, 1976.
- Kenyon E.W., *The Blood Covenant*, Kenyon Gospel Publishing.
- Kilpatrick William Kirk, *Psychological Seduction*, Thomas Nelson, 1983.
- Kroger William i William Fezler, *Hypnosis and Behavior Modification: Imagery Conditioning*, Lippincott, 1976.
- [Lake John G.], *Spiritual Hunger, The God-Men and Other Sermons by Dr...*, red. Gordon Lindsay, Christ For the Nations, Inc.
- Larson Bruce, *There's A Lot More To Health Than Not Being Sick*, Word Books, 1984.
- Larson Bruce, *Whole Christian*, Word Books, 1978.
- Laubach Frank, *Practicing His Presence: Brother Lawrence, Frank Laubach*, Christian Books, 1973, red. Gene Edwards.
- Law William, *The Power of the Spirit*, Christian Literature Crusade, 1971, red. Dave Hunt.
- Lee Lance, „American Psychoanalysis: Looking Beyond the Ethical Disease”, cz. VI, *Los Angeles Times* 23 III 1980.
- Lewis C.S., *Listy starego diabła do młodego. Toast*, przekł. Stanisław Pietraszko, Instytut Wydawniczy Pax, 1990.
- Lewis C.S., *They Asked for a Paper*, London 1962.

- Linn Dennis, Matthew Linn i Sheila Fabricant, *Praying With Another For Healing*, Paulist Press, 1984.
- Linn Dennis, Matthew Linn, *Healing Life's Hurts*, Paulist Press, 1978.
- Lovett C.S., „The Medicine of Your Mind”, *Biuletyn Personal Christianity* VIII 1979.
- Lovett C.S., *Longing To Be Loved*, Personal Christianity, 1982.
- MacLaine Shirley, *Na krawędzi*, przekł. E. i T. Lewandowscy, Petra, 1991.
- MacLaine Shirley, *Out On A Limb*, Bantam Books, 1983.
- MacNutt Francis, *Healing*, Ave Maria Press, 1974.
- Mandino Og, *The Greatest Secret of the World*.
- Martin Ann B., „The Great American Educational Blackout”, *New Thought* jesień 1983.
- Masters Robert i Jean Houston, *Mind Games: The Guide To Inner Space*, Dell Publishing, 1972.
- Meditations of Maharishi Mahesh Yogi*.
- Meier, M.D., Paul D. i Frank B. Minirth, M.D., Frank Wichern, Ph.D., *Introduction to Psychology and Counseling*, Baker Book House, 1982.
- Meyers David G., *The Inflated Self*, The Seabury Press, 1980.
- Miller Calvin, *The Table of Inwardness*, InterVarsity Press, 1984.
- Mills Roger, „Psychology Goes Insane, Botches Role As Science”, *The National Educator* VII 1980.
- Moon Sun Myung, *Christianity In Crisis*.
- Needleman Jacob, „Psychiatry and the Sacred”, w: *Consciousness: Brain States of Awareness, and Mysticism*, red. Daniel Goleman, Richard Davidson.
- New Age Dawning*, broszura, General Assembly Special Committee on Evangelism and Church Growth, Presbyterian Church USA, 1984.
- Nietzsche Fryderyk, *Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, przekł. Wacław Berent, nakład J. Mortkowicza, Moskwa 1918.
- On 1984*, Stanford Alumni Association, 1984, red. Peter Stansky.
- Packer J.I., *Poznanie Boga*, przekł. Konstanty Wiazowski, Słowo Prawdy, 1989.
- Patterson Ben, „Is God a Psychoterapist”, *Christianity Today* 1 III 1985.
- Paulk Earl, *Satan Unmasked*, K Dimension Publishing, 1984.
- Peale Norman Vincent, *Positive Imaging*, Fleming H. Revell, 1982.
- Peale Norman Vincent, *Power of Positive Thinking*, Fawcett Crest, 1983.
- Peck M. Scott, *The Road Less Traveled*, Simon and Schuster, 1978.
- Popper Karl, „Scientific Theory and Falsifiability”, *Perspectives In Philosophy*, red. Robert N. Beck, Holt-Rinehart-Winston, 1975.
- Psychosynthesis Institute, *Synthesis Two: The Realization of the Self*.
- Reid James, *Ernest Holmes: The First Religious Scientist*, Science of Mind Publications, Los Angeles.
- Rhine Louisa, *Hidden Channels of the Mind*, Sloane Associates, 1961.
- Robitscher Jonas, *The Powers of Psychiatry*, Houghton, Mifflin, 1980.
- Rogers Carl, *A Way of Becoming*, Houghton Mifflin, 1980.
- Rudhyar Dane, *Occult Preparations For A New Age*, Theosophical Publishing House, 1975.
- Samuels Mike i Nancy, *Seeing With The Mind's Eye*, Random House, 1975.

- Samuels Mike, *Spirit Guides: Access to Inner Worlds*.
- Sandford John i Paula, *The Transformation of the Inner Man*, Bridge Publishing, 1982.
- Sandweiss, M. D., Samuel H., *Sai Baba, The Holy Man ... and the Psychiatrist*, San Diego 1975.
- Sanford Agnes, *Healing Gifts of the Spirit*, Fleming H. Revell, 1966.
- Sanford Agnes, *Healing Gifts of the Spirit*, Fleming H. Revell, 1982.
- Sanford Agnes, *Healing Light*, Macalester, 1947.
- Sanford John i Paula, *Transformation of the Inner Man*, Logos.
- Schlossberg Herbert, *Idols for Destruction*, Thomas Nelson, 1983.
- Schuller Robert, *Living Positively One Day at a Time*, Fleming H. Revell, 1981.
- Schuller Robert, *Peace of Mind Through Possibility Thinking*, Fleming H. Revell, 1977.
- Schuller Robert, *Self-Esteem, the New Reformation*, Word Books, 1982.
- Schuller Robert, *Tough Times Never Last, But Tough People Do*, Bantam Books, 1984.
- Seduction of Christianity Seminar*, XI 1984, taśma nr 3: Martin Bobgan, dystrybucja: Spread The Good News Ministries, 3093 Rawlins Ave., Salem, OR 97303.
- Silva Jose i Philip Miele, *The Silva Mind Control Method*, Pocket Books, 1977.
- Spangler David, *Reflections on The Christ*, Findhorn, 1978.
- Steller, *Psi Healing*.
- Stoop David, *Self-Talk: Key to Personal Growth*, Revell, 1982.
- Sutton Anthony i Patrick M. Wood, *Trilaterals Over Washington, II*, Scottsdale, AZ, 1981.
- Szasz Thomas, *Myth of Psychotherapy*, Doubleday, 1978.
- Targ Russell i Harold Puthoff, *Mind-Reach*, Dell Publishing, 1977.
- Tavris Carol, „The Freedom To Change”, *Prime Time X* 1980.
- Taylor Roberts C., „Brian O’Leary, The Threshold of Outer-Inner Space”, *The Movement XII* 1984.
- Tennov Dorothy, *Psychiatry: The Hazardous Cure*, Abelard-Schuman, 1975.
- The Economic and Social Consequences of Disarmament: U. S. Reply to the Inquiry of the Secretary-General of the United Nations*, Washington, D.C.: USGPO, VI 1964.
- The Viewpoint in the Science of Mind Concerning Certain Traditional Beliefs*, Science of Mind Publications.
- Tiller William, „Creating a New Functional Model of Body Healing Energies”, *Journal of Holistic Health*, San Diego, The Word Shop, 1978.
- Tilton Robert, *God’s Laws of Success*, Word of Faith, 1983.
- Tozer A.W., *Man the Dwelling Place of God*, Christian Publications, 1976.
- Tozer A.W., *That Incredible Christian*, Christian Publications, 1964.
- Treat Casey, „Beliving in Yourself”, taśma 2 w zestawie 4 taśm.
- Vaswig William L., *I Prayed, He Answered*, Augsburg, 1977.
- Vitz Paul C., „A Covenant Theory of Personality: A Theoretical Introduction”, w: *The Christian Vision: Man In Society*, red. Lynne Morris.
- Vitz Paul Clayton, *Psychology As Religion: The Cult of Self-worship*, Eerdmans, 1977.

- Vogel Marta, „Superlearning: Making the Most of What We've Got”, *Human Potential* XII 1984.
- Volkman Bill, *Wink of Faith: Living „As Gods” Without Denying Our Humanity*, Union Life, 1983.
- Waitley Denis, *Seeds of Greatness*.
- Waitley Denis, *The Winner's Edge*.
- Wallace Amy i Bill Henkin, *Psychic Healing Book: How to Develop Your Psychic Potential*, Wingbow Press, 1982.
- Wambach Helen, *Reliving Past Lives: The Evidence Under Hypnosis*, Harper&Row, 1984.
- Warburg James P., *The West In Crisis*, Doubleday, 1959.
- Warner, M.A., Laurie, „New Age Energies”, *New Age Source* wrzesień 1982.
- Watts Alan, *This Is It*, Random House, 1972.
- Wilkerson David, *A Prophecy Wall of Fire*, wysłane przez World Challenge, Inc., P.O. Box 260, Lindale, TX 75771.
- Wilkerson Ralph, *ESP or HSP? – Exploring Your Latent Seventh Sense*, Melodyland Publishers, 1978.
- Wimber John, *Signs and Wonders and Church Growth*, Vineyard Ministries International, 1985.
- Wise Robert L., „Healing of the Memories: A Prayer Therapy For You?”, *Christian Life Magazine* VII 1984.
- Wise Robert L., *The Healing of the Past*, Presbyterian and Reformed Renewal Ministries International, 1984.
- Woodroffe John, sir, *The Garland of Letters: Studies in the Mantra Shastra*, Ganesh & Co..
- Wortman Camille B. i Elizabeth F. Loftus, *Psychology*, Alfred A. Knopf, 1981.
- Yonggi Cho Paul, *Solving Life's Problems*, Logos, 1980.
- Yonggi Cho Paul, *The Fourth Dimension*, Logos, 1979.
- Yonggi Cho Paul, *The Fourth Dimension, Volume Two*, Bridge Publishing, 1983.
- Ziglar Zig, *See You At the Top*, Pelican, 1975.